

Akademia Wychowania Fizycznego
im. Jerzego Kukuczki w Katowicach

Krzysztof Sas-Nowosielski

DOPING W SPORCIE.

PRZESZŁOŚĆ - TERAŹNIEJSZOŚĆ - PRZYSZŁOŚĆ?

Katowice 2020

KOMITET WYDAWNICZY

dr hab. Bogdan Bacik, prof. AWF Katowice – przewodniczący,
prof. dr hab. Romuald Szopa – zastępca przewodniczącego,
prof. dr hab. n. med. Andrzej Małecki, dr hab. Aleksandra Żebrowska, prof. AWF Katowice,
prof. dr hab. Jakub Taradaj, dr hab. Rajmund Tomik, prof. AWF Katowice,
dr hab. Arkadiusz Stanuła, prof. AWF Katowice, dr hab. Jarosław Cholewa, prof. AWF Katowice,
prof. dr hab. Jadwiga Stawnicka, dr Piotr Halemba, prof. AWF Katowice,
dr Aleksandra Mostowik

Recenzent

dr hab. prof. UJD Eligiusz Małolepszy
Uniwersytet im. Jana Długosza w Częstochowie

ISBN 978-83-66308-35-0

Copyright©2020 by AWF Katowice

Skład tekstu:



BiuroTEXT Bartłomiej Szade

www.biurotext.pl

Wydawnictwo Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach, 2020

Dystrybutor: Śląska Księgarnia Kultury Fizycznej, ul. Mikołowska 72a, 40-065 Katowice,

e-mail: ksiegarniakulturyfizycznej@wp.pl, tel.: 32 207 51 96 lub 606 785 430

Spis treści:

Wstęp.....	5
Rozdział 1	
„Miłe (?) złego początki” – manipulacje farmakologiczne w społeczeństwach pierwotnych (wojna i rytuały).....	9
Rozdział 2	
Era stymulantów – od Arthura Lintona do Tommy’ego Simpsona ... i dalej.....	15
Rozdział 3	
„Śniadanie mistrzów” – steroidy anaboliczno-androgenne zmieniają reguły gry	37
Rozdział 4	
Lata 90. XX w. – nowa EPO(ka) w sportach wytrzymałościowych	57
Rozdział 5	
Zorganizowany doping państwowy – od NRD do Rosji Putina.....	81
Rozdział 6	
Manipulacje genetyczne w sporcie – marzenie świętej głowy czy przyszłość dopingu	115
Rozdział 7	
Nie! dla dopingu. Powstanie i rozwój inicjatyw antydopingowych	121
Zakończenie.....	141
Piśmiennictwo	143
Wykaz skrótów.....	149
Indeks nazwisk	151

Wstęp

Słowo „doping” jest w języku polskim stosowane w dwojakim znaczeniu. Pierwsze dotyczy kontekstu motywacyjnego. Mówi się o dopingowaniu drugiej osoby do wzmożenia wysiłków i bardziej intensywnej pracy czy też o dopingowaniu kibiców, którzy śpiewem, okrzykami, klaskaniem i innymi zachowaniami werbalnymi i niewerbalnymi wspierają swoją drużynę i zawodników w sportowych zmaganiach. Ten kontekst znaczeniowy ma wymiar w dużej mierze pozytywny, jeśli wyłączyć przypadki dopingowania kibicowskiego, który przybiera formy agresywne i/lub wulgarne. Nie będziemy się tymi zjawiskami w tej pracy zajmować, bowiem jest ona poświęcona drugiej kategorii pojęcia doping, stosowanego do opisu procesów podnoszenia skuteczności wynikowej sportowców poprzez różnorodne manipulacje farmakologiczne, fizjologiczne, a być może także genetyczne, które uznane zostały za godzące w ducha sportu.

Nie wiadomo jest dokładnie jaka jest etymologia pojęcia *doping* – przynajmniej w tym kontekście, który najbardziej nas w tej pracy interesuje. Jedną z hipotez głosi, iż ma ono pochodzić z języka Zulusów, jednego z plemion południowoafrykańskich, które w drugiej połowie XIX w. skutecznie opierało się Anglikom i w którym, jak zresztą w wielu innych społecznościach ludzkich, w celach wspomaganie sprawności bojowej wojowników wykorzystywano różnorodne środki i metody, z reguły o silnie rytualizowanym charakterze. Religijne i quasi-religijne rytuały wprowadzając uczestników w trans, pozwalały nawiązać kontakt z rzeczywistością nadprzyrodzoną i dodawać odwagi przed śmiertelnymi zmaganiem. Praktykom takim towarzyszyło spożywanie różnorodnych specyfików, których skład i procedury pozyskiwania po dziś dzień nie zawsze zostały precyzyjnie ustalone, co nie zmienia jednakże faktu, iż niezależnie od transcendentnego wymiaru ich przygotowywania i spożywania, były także substancjami o konkretnym działaniu wspomagającym. W przypadku ludu, o którym wspomniano wyżej

specyfikiem takim był *dagga* przyrządzany na bazie lokalnej odmiany konopi (choć niektóre źródła wspominają także o fermentowanych skórkach winogron i wówczas specyfik ów bardziej przypominałby wino), o którym Kamieński pisze: „Przed bitwą wojownicy odurzali się grupowo albo paląc *dagga*, albo wdychając jej dym, albo wypijając przygotowany z niej wywar (...) *Dagga* dodawała in wyjątkowej odwagi i ośmielała do atakowania przeciwnika w sposób wyjątkowo beztrudny i ryzykowny. Wojownicy wchodzący w skład specjalnych «komand», których zadanie polegało na zrobieniu wyrw w liniach wroga, tak aby mogły przez nie przeniknąć szeregowo oddziały zacieśniające «rogi bawołu», otrzymywali z kolei specjalny narkotyk wyostrażający ich zmysły (zwłaszcza wzrok i słuch) i koncentrację” (Kamieński 2012, s. 132).

Wspomnienie tego typu praktyk i rzeczzonego specyfiku w tym miejscu nie jest przypadkowe, bowiem – pomijając fakt stosunkowo częstego w historii transferu różnych substancji wspomagających między kontekstem militarnym i sportowym – ten ostatni w języku Afrikańskim miał być określany mianem *dop* stając się źródłosłowem dla angielskiego *to dope*, *doping* (Müller 2010). Niektóre źródła (Mehlman, Banger, Wright 2005, Rosen 2008, Bird i wsp. 2016) wskazują na element pośredni w tej leksykalnej wędrówce w postaci pochodzących z języka duńskiego określeń *doop* i *doopen*, z których to pierwsze oznacza „sos, gęstą zawiesinę, kompot”, drugie natomiast „zanurzać się, sięgać, fałszować, obniżać jakość” i jako takie stosowane było dla oznaczenia praktyk, które w języku polskim potocznie określane są jako „chrzczenie”. Bynajmniej jednak nie mając nic wspólnego z jednym z sakramentów, a raczej z dodawaniem do jednej substancji – droższej, deficytowej – innej, która z uwagi na swój pośledniejszy charakter wprawdzie obniża jakość tej pierwszej, ale pozwala zwiększyć objętość, obniżając jednocześnie koszt jednostkowy. Przybierało to nieraz kuriozalne formy, których próbkę daje Gately (2011) opisując praktyki z czasów prohibicji w USA „Gorzelnicy nie mogli podejmować ryzyka starzenia swojego produktu w celu poprawy smaku, dodawali zatem do niego zdechłe szczury i podłe mięso, aby osiągnąć podobny efekt” (s. 448). Patrząc z tej perspektywy, istotnie dystans dzielący podobne praktyki od zachowań sportowych, w których również sięga się po jakieś (nie do końca zidentyfikowane, co najmniej dla publiki, a bywało, że i dla samych sportowców) środki, by przy ich (oszukańczej) pomocy osiągnąć pewien pożądaný efekt (wynik sportowy), wydaje się być niewielki - tym samym uprawdopodobniając „duńską hipotezę” etymologii pojęcia *doping*.

Niezależnie od rzeczywistych źródeł pojęcia i wczesnych etapów oraz kontekstów jego wędrówki, pod koniec XIX w. (wg różnych źródeł od 1881 lub 1889 r.) słowo *dope* wzbogaciło leksykon języka angielskiego, choć nie od razu w kontekście sportowym. Jak bowiem czytamy w Biuletynie MKOl z 1965 r.: „Oryginalnie słowo »doping« oznaczało gęste płyny służące jako pokarm lub smary! Następnie przekształciło się w slangowe określenie środka narkotycznego lub oszałamiającego – w związku z tym słowo »dope« opisywało pogardliwie osobę ociężałą umysłowo, moralnie i fizycznie. Można to określić mianem «negatywnego» dopingu – proces skutkujący upośledzeniem funkcjonowania. Metoda taka stała się niestety na wiele lat aż nazbyt popularna na wyścigach koni i psów – jako tzw. »podtruwanie« [ang. *nobbling*]. Z nie do końca wyjaśnionego powodu w nowoczesnym sporcie uzyskało ono dokładnie przeciwne znaczenie – poprawę funkcjonowania lub zwiększanie energii - »pozytywnego« dopingu” (s. 47)¹. Nie jest możliwe jednoznaczne i bezdyskusyjne nakreślenie etymologii pojęcia doping i ścieżki jaką przebyło ono do najpierw do języka angielskiego, a następnie do innych języków świata w kontekście z początku wątpliwego moralnie, a następnie jawnie nielegalnego manipulowania przygotowaniem sportowca do rywalizacji. Zbyt wiele niewiadomych czyni takie próby obarczonymi dużą liczbą znaków zapytania. Pewne jest jedno: począwszy od XIX w. pojęcie to na trwale wpisało się w sportowy leksykon. I nic nie wskazuje, by miało odejść w przeszłość jako wyrzut sumienia historii.

Celem niniejszego opracowania jest prześledzenie, w jaki sposób zjawisko to zmieniało się na przestrzeni dziejów, czerpiąc pełnymi garściami ze zdobyczy medycyny i farmakologii z jednej strony, z drugiej natomiast samemu stając się *spiritus movens* w dziedzinie inżynierii społecznej, jak miało (i wciąż ma?) miejsce w zorganizowanym dopingu państwowym np. byłego NRD. Towarzysząc sportowi niemal od samych jego początków, przybierało ono różne oblicza, nie pozostając właściwie nigdy w odwrocie, a co najwyżej przechodząc w fazy uśpienia, niczym wirus opryszczki, który wycofuje się w głąb nerwów, nie dając o sobie znać nieraz całymi latami, by w najmniej oczekiwanej chwili wychynąć na widok tym, którzy chcieliby o nim zapomnieć. Nie jest to zapewne optymistyczne stwierdzenie, ale rację miał eks-

¹ Bulletin du Comité International Olympique nr 90, 1965, s. 47-49.

przewodniczący MKOl Jacques Rogge, gdy bez ogródek stwierdził „Nie możemy wygrać wojny z dopingiem”. A jednak chwilę później zostawił uchyloną furtkę nadziei dodając, że „możemy jednak wygrać wiele bitew i trzymać na wodzy mentalność dopingową. Zawsze będą tacy, którzy stosują doping. Sport stanowi bowiem odzwierciedlenie społeczeństwa i tutaj (w sporcie) zdarzają się oszustwa podobnie jak tam. Dlatego nigdy nie będziemy mieć całkowicie czystego sportu. Ale możemy go uczynić znacznie czystszy niż jest obecnie”². Tej ostatniej nadziei się trzymając, autor niniejszej pracy pragnie wybrać się w krótką podróż przez dzieje dopingu.

² - Wypowiedź z grudnia 2001 dla *Suddeutsche Zeitung* cyt. za: <http://news.bbc.co.uk/sport>

Rozdział 1

„Miłe (?) złego początku” – manipulacje farmakologiczne w społeczeństwach pierwotnych (wojna i rytuały)

Praktyki, istotą których było manipulowanie różnymi aspektami funkcjonowania organizmu człowieka, znane były praktycznie w każdej kulturze i to od czasów tak dawnych, że nie sposób dziś ustalić ich początków. Stały się też lejtmotywem przygód licznych postaci baśniowych, komiksowych, popkulturowych. Dość wspomnieć o dzielnie opierających się całej rzymskiej potędze Juliusza Cezara Galach z wioski zamieszkiwanej przez Asteryksa i Obeliksa, którzy są niemal na permanentnym doping, dzięki specyfikowi warzonemu przez druida Panoramixa. Choć to jedynie postaci komiksowe, stanowią swoisty przejaw tego, jak silne jest zakotwiczenie kulturowe wierzeń w możliwości fizycznej transgresji, dzięki spożywaniu mniej lub bardziej sekretnych specyfików. Próby znalezienia konkretnych środków, które w jakimś przynajmniej stopniu wyszłyby naprzeciwko marzeniom o posiadaniu większej siły, wytrzymałości, waleczności, odporności na ból itp. itd. zaowocowały faktycznym odkryciem licznych substancji, z których czyniono nader praktyczny użytek w różnych zresztą kontekstach. Jeśli pominąć sferę transcendentálną (odurzanie się celem nawiązania kontaktów ze światem nadprzyrodzonym, oczyszczania duchowego itp.), większość zastosowań instrumentalnych koncentrowała się na podnoszeniu sprawności bojowej wojowników. Wspomniany we wstępie *dagga* to ledwie jeden z wielu przykładów. Wspomnijmy choćby o plemionach zamieszkujących te-

reny północno-wschodniej Azji (Ostiacy, Koriacy, Czucze, Jukagirzy), którzy – podobnie jak, najprawdopodobniej, nordyccy Berserkerzy³ – które odkryły ergogeniczną moc muchomora czerwonego (*Amanita muscaria*) (Lee, Dukan, Milne 2018)⁴. Gatunek ten w odróżnieniu od np. muchomora sromotnikowego czy jadowitego, nie jest śmiertelnie trujący, za to zawarte w nim substancje psychoaktywne (muscymol, kwas ibotenowy, muskazon, muskazol) mogą wywoływać aktywność, agresję, obniżenie progu bólu, poczucie mocy, mikropsję (widzenie otaczających przedmiotów mniejszymi niż są w rzeczywistości). Wszystkie te efekty były jak się nietrudno domyślać wysoce pożądane w walce, gdyż pobudzony, agresywny i nieczuły na ból wojownik, który na dodatek widzi swoich wrogów jak małe istoty (wszak nikogo lepiej się nie obija, jak mniejszych i słabszych od siebie) jest najlepszym kandydatem na „wyczynowca” w pełnionej przez siebie roli. Właściwości takie miał mieć przede wszystkim muchomor suszony, co prawdopodobnie było związane z zachodzącą wówczas dekarboksylacją kwasu ibotenowego do muscymolu. Był on czasami namaczany następnie w nalewce z borówki białej (Rudgley 2002). Co interesujące, zauważono, iż po przejściu przez organizm niektóre z zawartych w muchomorze substancji pozostają w moczu (dziś wiemy, że muscymol nie jest metabolizowany w organizmie), co prowadziło do nader osobliwych praktyk zbierania tegoż przez biednych członków społeczności Koriaków, nie mogących sobie pozwolić na dość drogiego, bo stosunkowo rzadkiego na zamieszkiwanych przez nie terenach, grzyba. Rzecz jasna w celach natychmiastowej lub późniejszej konsumpcji (Babicki 2018). „Praktyka ta – jak pisze Kamieński (2012) – okazała się również popularna wśród wojowników, którzy przechowywali swoją przesyconą muscymolem urynę w bukłakach i popijali ją

³ - vel Berserkowie; budzący postrach wojownicy, których znakiem rozpoznawczym miało być noszenie niedźwiedzich lub wilczych skór. Te pierwsze miały być zwane *bear-sark* (niedźwiedzia koszula) dając nazwę noszącej je „formacji” wojowników, którzy w stanie odurzenia „...zachowywali się wściekle jak psy i wilki. Gryźli swoje tarcze i byli silni jak niedźwiedzie albo dziki i ani ogień, ani żelazo nie mogły ich zranić” (Line P. Wikingowie. Wojownicy północy. Wydawnictwo RM 2016, s. 65).

⁴ - Choć, jak twierdzi Babicki, właściwości muchomora były znane od czasów starożytnych w niemal wszystkich kulturach – więcej informacji na ten temat w publikacji tegoż: Babicki J. Muchomor czerwony - *Amanita muscaria*: Enteologia, psychofarmakologia i toksykologia. URL: <https://farmakognozja.blogspot.com/2018/01/muchomor-czerwony-amanita-muscaria.html> Dostęp: 05.04.2020 Nie zmienia to jednak faktu, iż to od wspomnianych wyżej ludów północy za sprawą różnych okoliczności dowiedziano się najwięcej.

przed walką. Dzięki temu zyskiwali niezwykłą wytrzymałość fizyczną, zachowując jednocześnie, wedle przekazów, przez długi czas trzeźwość umysłu (...) pokonywali spore odległości, dźwigając ciężki ekwipunek, a następnie wykazywali się dużą wytrzymałością w bitwie” (s. 70)⁵. „Dopingowanie” wojowników, choć było najbardziej oczywistym obszarem poszukiwań możliwości wspomaganie ergogenicznego ludzi, nie było bynajmniej jedynym. Różnorodne substancje tego typu miały bowiem także inne, chciałoby się rzec, bardziej pokojowe, zastosowania. Np. konopie indyjskie, były przez wędrownych żebraków w Indiach przyjmowane w postaci napoju zwanego *Bhang*, który pozwalał im, jak pisał pewien żyjący na przełomie XVII i XVIII wieku podróżnik Jean Chardin „iść żwawiej, lżej i prędzej” (cyt. za Davenport-Hines 2006, s.24). Najsłynniejszym „środkiem dopingującym” z tej kategorii stała się jednak koka, której dziedzictwo jest niestety wciąż widoczne w dzisiejszych czasach, choć oderwane tak od pierwotnych zastosowań, jak i od kulturowego dziedzictwa. Liście rosnącego w Peru krasnodrzewu (*Erythroxylon coca*) były od wieków wykorzystywane przez Inków dla celów rytualnych, społecznych, ale także wspomaganie wydolności nie tylko swoich wojowników, ale także biegaczy – posłańców przemierzających andyjskie szlaki. Zmieszane ze spopielonym prosem (co ułatwiało uwalnianie się zawartych w nich alkaloidów) zwiększały wydolność oddechową i poprawiały wytrzymałość posłańców, umożliwiając im błyskawicznie przesyłać wiadomości i towary na terenie rozległego i górzystego imperium. I tak, na przykład, mimo 500 km dzielących jego stolicę od wybrzeża, władca miał mieć na swoim stole codziennie świeże ryby, bowiem te docierały na drugi dzień od złowienia. Trudno wprawdzie dziś zweryfikować na ile faktyczne osiągnięcia inkaskich posłańców są realne, ale według niektórych przekazów byli w stanie w górskim terenie biec przez wiele godzin bez przerwy. Jaki w tym udział miały predyspozycje dziedziczne, jaki nabyta latami „treningu” wytrzymałość, a jaki wspomaganie żutymi w trakcie wysiłku liśćmi koki pozostaje w sferze domysłów. O miejscu koki w inkaskiej kulturze świadczy fakt posługiwania się specyficzną miarą odległości i czasu zwaną *cocadą*, liczącą sobie ok. pół godziny, w trakcie której żując jedną porcję liści biegacz był w stanie pokonać 2 km w stromym górzystym terenie (Molenda 2016). Konkwistadorzy, którzy w początkowym okresie swojego panowania

⁵ - O przemianach substancji czynnych muchomora zachodzących w organizmie zobacz w: Babicki (2018)

zakazali uprawy koki, a kościół katolicki w Peru uznał ją w połowie XVI w. za roślinę przeklętą, szybko zmienili swój stosunek do niej przekonawszy się, iż zwiększa wydolność zapędzonych do niewolniczej pracy podbitych Indian, zwłaszcza w położonych wysoko w górach kopalniach srebra, i to mimo jednoczesnego obciążenia i tak niezbyt obfitych racji żywnościowych. Obserwacje te zaczęły na tyle skutecznie przenikać do szerszej świadomości i na tyle mocno zmieniać stosunek do koki, że już w XVIII w. zaczęły się pojawiać propozycje, by zastąpić nimi alkohol, zwyczajowo zabierany w rejsy przez marynarzy, i w ten sposób podnieść ich wytrzymałość fizyczną. Antonio Julian z zakonu jezuitów proponował dostarczać "kokę" biedocie i ludowi pracującemu, argumentując, iż dzięki temu będzie możliwe wspomaganie go w „jego mozołach” (Davenport-Hines 2006). W XIX w. wielce sugestywne obserwacje na temat oddziaływania koki na wydolność fizyczną poczynił jeden z brytyjskich generałów walczący w jednym z powstań peruwiańskich Indian: „Odległości, jakie mogą przebyć w ciągu dnia są zdumiewające. Przewodnicy pokonują odległości między 100 a 120 kilometrów dziennie... Wspinają się i schodzą po górskich zboczach szybciej niż muły, do tego stopnia, że jeźdźcy, którym towarzyszą, często muszą ich nawoływać, aby zwolnili” (cyt. za: Kamieński 2012, s.139).

Wspominając podobne powyższym kwestie, jedynie pozornie odbiegamy od tematu doping w sporcie, ten bowiem niemal od swego zarania zaczął pełnymi garściami czerpać z tych doświadczeń. I nie mamy tu na myśli jedynie sportu nowożytnego, bowiem już jego starożytny antenat nie był wolny od tego typu działań. Wprawdzie niektóre z przytaczanych w literaturze przykładów „starożytnego doping” na płaszczyźnie fizjologiczno-medycznej należałoby raczej uznać za wspomaganie dietetyczne, jak zwykle przytaczane w literaturze przypadki Chionisa lub Charmisa ze Sparty, zwycięzcy biegu na jeden stadion (192,72 m⁶) z 668 r. p.n.e., który po igrzyskach miał przyznać, iż w ramach przygotowań stosował dietę z suszonych fig (pierwotny „obciążania węglowodanami”) czy wysokobiałkowa dieta mięsna Milona z Krotonu, który produktu tego potrafił spożywać nawet kilka kilogramów dziennie. Ten ostatni rodzaj diety, zdaniem Pellizy (1973), miał być różnicowany w zależności od specjalizacji sportowca. I tak mięso byków

⁶ - Podana odległość dotyczy przeliczenia 600 stóp na metry w odniesieniu do Olimpij, w innych polis długości stopy były inne, powodując różnice w faktycznej długości stadionu

miało być najbardziej cenione przez miotaczy i bokserów, wieprzowina przez zapaśników, a mięso kozie przez skoczków. Jakkolwiek byłyby to w rzeczywistości jedynie manipulacje dietetyczne, to jednak nie były zawsze niewinne, łamały bowiem ustalone tradycje (np. w odniesieniu do spożywania mięsa przez samymi zawodami) i w tym sensie mogą być uznane za forpocztę dopingu, przełamując pewien rodzaj tabu. Niektóre z praktyk antycznych sportowców bliskie zresztą były tym, która tysiąc lat później uznano za wspomaganie farmakologiczne. Za przykład może służyć strychnina uzyskiwana z nasion kulczyby wronie oko (*Strychnos nux-vomica*). Do historii przeszła przede wszystkim jako śmiertelna trucizna porażająca układ nerwowomięśniowy i wywołująca tak silne skurcze mięśni, iż ofiary zatrucia znajdowano czasami wygięte w łuk tak dalece, że ich pięty i głowa stykały się ze sobą (Timbrell 2013). Jednakże, jak głosi zasada sformułowana przez Paracelsusa, „nic nie jest trucizną i wszystko jest trucizną. Tylko dawka odróżnia truciznę od lekarstwa”. W naszym wypadku chciałoby się raczej powiedzieć, że oddziela truciznę od wspomagania. Przyjmowana w celach dopingowych zwiększała siłę skurczów mięśni, przyspieszała akcję serca, wyostrzała zmysły czucia, wzroku i węchu. Podobnie, na areny sportowe, a w okresie panowania imperium rzymskiego także areny gladiatorские miał trafić wcześniej wspominany muchomor.

Dokładna natura praktyk antycznych sportowców, pozostaje okryta mgłą tajemnicy, i więcej w nich domysłów niż twardych danych. Brak takowych nie powinien dziwić, biorąc pod uwagę czas dzielący nas od tamtych wydarzeń, lecz także ich skrytą naturę – już wówczas ukrywanych przed *hellanodikai* (sędziami). Zjawisko dopingu nie istniało rzecz jasna w rozumieniu takim, z jakim jest ono kojarzone współcześnie, brak bowiem było nawet stosownej aparatury pojęciowej. Nie wiemy także czy w ogóle i w jakim zakresie toczył się dyskurs nad granicami wspomagania, które oddzielałyby „naturalne” od „sztucznych”, „etyczne” od „nieetycznych”. Zdania współczesnych badaczy są w tej kwestii podzielone. Na przykład Yesalis i Bahrke (2002), twierdzą, że „choć naruszanie zasad olimpijskich było ostro traktowane podczas starożytnych igrzysk, nie wydaje się, aby używanie narkotyków i innych substancji w celu poprawy wyników sportowych było uważane za oszustwo. Nie wydaje się również, aby jakakolwiek kultura we wczesnej historii podejmowała jakiegokolwiek wysiłki w celu zniechęcenia do stosowa-

nia substancji ergogenicznych” (s.43). Inaczej twierdzi Müller (2010), według którego „antyczny «doping» był ściśle zakazany w regułach klasycznych Igrzysk Olimpijskich, podobnie jak ma to miejsce obecnie. Jednakże sankcje w dawnych Greckich Igrzyskach były znacznie poważniejsze...” (s. 2). O ile piszącemu te słowa wiadomo, nie jest znany fakt istnienia zasad przypominających współczesne przepisy antydopingowe, jednakże pewne zwyczaje i tradycja dotycząca żywienia przed rywalizacją na arenach były na tyle mocno ugruntowane, że poszukiwania dla nich alternatywy w postaci przyjmowania produktów o działaniu wspomagającym, która poza tę tradycję wykraczały, mogły być uznawane czyny, które w naszym słowniku określamy mianem „niedozwolonego wspomaganie”. Podłożem intencjonalnym działań nastawionych na jawnie nieuczciwe lub przynajmniej moralnie wątpliwe poczynania była żądza zwycięstwa i licznych korzyści, które w ślad za nim następowały. Antyczni sportowcy nie byli bowiem bezinteresownymi amatorami, jak niekiedy próbuje się ich przedstawiać, lecz doskonale opłacanymi zawodowcami, którzy byli niejednokrotnie podkupywani przez rywalizujące ze sobą *polis*. Nieposkromione ambicje osobiste same z siebie potrafią zagłuszać moralne instynkty osoby. Gdy nakładają się na nie interesy związane z prestiżem szerszej zbiorowości, polityczne, ideologiczne, ekonomiczne, pokusa podejmowania jakichkolwiek działań, które maksymalizowałyby szanse uzyskania pożądanego wyniku niepomrotnie rośnie. W zawartości treściowej „jakichkolwiek” niejako z automatu mieścić się będą także takie, które naruszają przyjęty konsensus społeczny, a nawet i wprost naruszają przyjęte prawa. Zapewne rację ma Abbott (2000) twierdząc, że „oszukiwanie w sporcie nie jest niczym nowym – tylko jego formy się zmieniają. W starożytnej Grecji sportowcy usiłowali osłabiać swoich rywali za pomocą kłatw lub po prostu przekupywać” (s. 124). A że oszustwa faktycznie się zdarzały, wiemy dzięki spuściznie w postaci *zanes*, posągów, na których uwieczniano wizerunek oszusta, jego imię i popełniony czyn. Jak podają Khan i wsp. (2005), przynajmniej część z tego typu zabytków świadczy o tym, że wśród ukaranych za oszustwa, już na trzysta lat przed naszą erą znaleźli się sportowcy, których przewiną było spożywanie (halucynogennych) grzybów i zwierzęcego mięsa. Był jednak dopiero przedsmak tego, co przyniosły ze sobą czasy nowożytne.

Rozdział 2

Era stymulantów – od Arthura Lintona do Tommy’ego Simpsona ... i dalej

Wydany przez cesarza Teodozjusza I Wielkiego (347-395) w 393 r. zakaz uprawiania wszelkich pogańskich rozrywek, do których zaliczała się również agonistyka sportowa oraz (tym bardziej) krwawe zmagania gladiatorów na rzymskich arenach, położył kres antycznym igrzyskom z całym dobrodziejstwem ich inwentarza. Na restaurację idei zmagania sportowych przyszło czekać kilkaset lat. Historia jednak lubi się powtarzać. Odrodzeniu sportu w wydaniu nowożytnym, towarzyszyło odrodzenie dopingu, choć ten ostatni przez długi czas nie był jako taki zdefiniowany, tak w kwestii samego pojęcia, jak i tego, co ma się pod nim kryć. To pierwsze, jak już wiemy, pojawiło się w latach 80. XIX w., lecz pierwotnie było częściej odnoszone do wyścigów konnych i psów niż zmagania ludzi (Pokrywka i wsp. 2010), które szybko przerodziły się w „walkę między naukowcami a oszustami” (Kremmer 2017). Praktyki takie były zresztą w późniejszym okresie surowo karane – z pozbawianiem życia winowajców włącznie. Bynajmniej nie było to jednak podyktowane troską o życie i zdrowie zwierząt, lecz raczej próbą ochrony interesów obstawiających wyniki wyścigów.

Wraz z rozwojem współzawodnictwa ludzi, praktyki takie szybko znalazły swoje zastosowanie wśród przedstawicieli naszego gatunku, choć dokładne określenie w jaki sposób i kiedy doszło do tego po raz pierwszy, nie sposób jest określić. Najwcześniej datowany przypadek, jaki bywa przytaczany w tym kontekście, dotyczy roku 1807 i postaci Abrahama Woda (1778-1824), słynnego długodystansowca (Khan 2018). Nie jest obecnie pamiętanym fakt ogromnej popularności biegów i chodów długodystansowych – zwanych w XIX w. „pedestrianizmem” – które z tej racji pozwalały zresztą niektórym z chodziarzy dorobić się niemałych pieniędzy. Jedną

z nich był właśnie Wood, który wspomnianego wyżej roku miał rzucić wyzwanie innemu sławnemu chodziarzowi Robertowi Barclay Allardyce (1779-1854). Ich zadaniem było przebycie jak największego dystansu w czasie 24 godzin⁷. To podczas tego pojedynku Wood miał się wspomagać laudanum – miksturą opracowaną przez legendarnego szwajcarskiego medyka, filozofa, toksykologa Philippusa Aureolusa Teofrastusa Bombastusa von Hohenheim (1490-1540), z racji przydługiego nazwiska znanego częściej jako Paracelsus. Laudanum był to rodzaj nalewki alkoholowej, której ok. 10% składu stanowiło opium, pozostałe natomiast szafran, cynamon i goździki, choć obecność i udział poszczególnych składników mogły się zmieniać. Fakt wyboru laudanum przez wspomnianego chodziarza nie był dziełem ani przypadku, ani jakichś systematycznych poszukiwań, wiek XIX był bowiem czasem tak powszechnego stosowania różnych narkotycznych mikstur, że było to raczej normą, niż dewiacją. Z jednej strony sprzyjał temu fakt odkrywania i syntetyzowania licznych substancji, takich jak morfina (1817), kofeina (1920), nikotyna (1828), czy kokaina (1860), które znajdowały liczne zastosowania medyczne i paramedyczne. Jak można się spodziewać, odkrycia te nie pozostały bez wpływu na sport, stanowiący przecież – obok ciężkiej pracy fizycznej – obszar największych wyzwań dla działania ludzkiego organizmu. „Oczyszczanie, nazywanie i wyznaczenie struktury chemicznej alkaloidów oraz innych aktywnych składników roślin – pisze Müller (2010) – zachodzący równolegle z pierwszą syntezą organiczną farmaceutyków, stanowił ostateczny warunek przedwstępny do rozpoczęcia «nowoczesnej ery» dopingu w XIX stuleciu” (s. 3). Z drugiej strony, powszechności i swego rodzaju beztrosce w zjadaniu i wypijaniu farmakologicznych nowinek sprzyjał brak wiedzy o możliwych konsekwencjach ich używania a zwłaszcza nadużywania – ta bowiem zaczęła być dostępna dopiero od początków wieku XX. Rzeczona laudanum, obok innych postaci opium, było na wyciągnięcie ręki dla wszystkich. „Angielscy aptekarze – pisze Davenport-Hines – mieli na składzie opiumowe pigułki, opiumowe mydło, tabletki z opium i ołowiem, karmelki opiumowe, plastry, cukierki, lewa-

⁷ - The Knitting Genealogist – Hemingway & Hunt *British Textile History & Folklore*. URL: <https://theknittinggenie.com/2011/05/19/the-celebrated-pedestrian/>; Harding W.E. *The Athlete's guide. Handbook of walking, running and rowing*. URL: <https://archive.org/details/athletetsguideha00hard/page/14/mode/2up> Dostęp: 05.06.2020

tywy, mazidła do wcierania i inne ciekawe produkty, na przykład ocet opiumowy. Poza lekarstwami patentowymi większość preparatów opiumowych sprzedawano w słoikach i buteleczkach, aby mogły je nabywać nawet dzieci” (s.103).

Lata po wspomnianym występie pozostają niewiadomą w kwestii uciekania się przez sportowców do środków wspomagających, aż do roku 1865, który w literaturze dość powszechnie przyjmowany jest jako ten, w którym udokumentowany został pierwszy przypadek dopingu, a miał on dotyczyć pływaka podczas zawodów w Amsterdamie (Rosen 2008, Müller 2010, Bird i wsp. 2016). Jak podaje Khan (2018) przypadek ten był w każdym razie pierwszym, który został przytoczony w literaturze medycznej – konkretnie w *British Medical Journal*, a miał dotyczyć doniesienia o wykluczeniu z zawodów pływaka za stosowanie bliżej nieokreślonego z nazwy środka wspomagającego. Czy jest to rzeczywiście data przełomowa i faktyczny początek historii dopingu w nowożytnym sporcie, pozostaje sprawą dyskusyjną. Raczej trudno się spodziewać, by lata pomiędzy oboma wspomnianymi przypadkami – Wooda i nieznanego z nazwiska pływaka – były wolne od eksperymentów z różnymi specyfikami przez sportowców, zwłaszcza gdy się uwzględni wspomnianą powszechność raczenia się nimi przez szerokie masy społeczne. Faktem jest jednak, iż końcówka XIX w. i początek XX zaczynają obfitować w coraz liczniejsze doniesienia o stosowaniu różnorodnych stymulantów, bowiem to tego środki staną się na długie lata praktycznie synonimem dopingu. Niektóre dyscypliny sportu zaczynają wręcz rozwijać swoistą „kulturę dopingu”. Zjawisko to nie było jeszcze wprawdzie w pełni zdefiniowane – pierwsza znana definicja dopingu pojawia się dopiero 1933 r. – jednak zaczęło wzbudzać pewne kontrowersje natury etycznej. Zrazu wszakże niezbyt głośno wyrażane i niewykluczone, że podsyte bardziej partykularnym interesem narodowym niż autentyczną troską o jakieś głębsze wartości sportu, biorąc pod uwagę fakt, iż po raz pierwszy (ponownie wypadałoby poczynić zastrzeżenie: prawdopodobnie) pojawiły się kontekście pochodzącego z północnej Ameryki utalentowanego chodźca Edwarda Paysona Westona (1839-1929), który w swojej ojczyźnie zasłynął niezwykle, nie tylko na ówczesne czasy, wyczynami polegającymi na przechodzeniu ciągiem dystansów dochodzących do 2 tys. km, maszerując bez przerwy przez trzy tygodnie. Prowadził przy tym intensywną działalność na rzecz propagowania zdrowotnych walorów chodzenia, zapraszając lekarzy

do towarzyszenia mu, by mogli w ten sposób prowadzić naukowe obserwacje dotyczące reakcji organizmu człowieka na ekstremalny wysiłek wytrzymałościowy, efektem czego były badania i publikacje w czasopismach naukowych, np. „The effect of prolonged muscular exertion on the circulatory system”. *British Medical Journal* 18 March 1876⁸. Nie inaczej było w 1876 r., w którym to roku przybywając do Anglii wyzwiał słynnego chodźiarza tego kraju do zmagania w 24-godzinny ultramaratonie chodźiarskim – swoiste *deja vu* historii z początku wieku. Mimo wycofania się rywała po ok. 14 godzinach marszu, Weston dotrwał do końca dobowych zmagania przechodząc w tym czasie dystans 109,5 mili (ponad 104 km). Obserwujący ten wyczyn przedstawiciele środowiska medycznego zauważyli, że Weston podczas części dystansu żuł liście koki, co zostało opisane w renomowanym czasopiśmie medycznym *Lancet* w notatce zatytułowanej „Mr Weston on the use of coca leaves”⁹. Sam Weston bronił się twierdząc, że zrobił to idąc za radą swego lekarza, na dodatek liście koki nie tylko nie dodawały mu siły, ale wręcz działały usypiająco, więc z nich zrezygnował (Kamieński 2012). Jakkolwiek było naprawdę, zdaniem Davenport-Hinesa (2006) wydarzenie to było pierwszym przypadkiem wspomagania ergogenicznego w sporcie, który wzbudził pewne kontrowersje, choć nie były to stricte zarzuty natury moralnej, a jedynie dyskusja czy można mówić o dopuszczeniu się oszustwa przez chodźiarza. W tym sensie nie należy wydarzenia tego traktować w kategoriach narodziń społecznego oporu wobec praktyk sportowców zmierzających do podnoszenia skuteczności wynikowej za pomocą dopingu, przypomnijmy, jeszcze wówczas nie zdefiniowanego.

Wybór liści koki nie był jednakże przypadkowy, bowiem ich oddziaływanie na organizm było już całkiem dobrze znane, o czym wspominaliśmy już po części we wstępie, a w drugiej połowie XIX w. zaczęły sobie zdobywać popularność w szerokich kręgach społecznych jako medykament, swoisty suplement diety a nawet używka. Dość powiedzieć, że stworzona w 1863 r. przez Angelo Marianiego (1838-1914) nalewka na bazie liści koki i wina Bordeaux, dla której wymyślił mało wyszukaną nazwę Vin Mariani, stała się ulubionym napojem licznych grup społecznych, nie wyłączając dzieci, a pa-

⁸ - Dostępne z URL: <https://doi.org/10.1136/bmj.1.794.359>

⁹ - *Lancet* 18.03.1876, s. 447 Dostępne z URL: [https://doi.org/10.1016/S0140-6736\(02\)32063-4](https://doi.org/10.1016/S0140-6736(02)32063-4)

pież Leon XIII (1810-1903) miał się nią obficie raczyć podczas pisania encykliki *Rerum Novarum*, nie rozstając się z piersiówką wypełnioną tym napojem (Molenda 2016). W mniej więcej dwadzieścia lat później za oceanem pewien aptekarz i weteran wojny secesyjnej o nazwisku John Stith Pemberton (1831–1888) stworzył inny napój na bazie liści koki, który po dziś dzień stanowi jeden z najobficiej wypijanych napojów świata – coca-colę (pierwotnie jako *French Wine Coca*). Wracając do Westona, w kategorii skutków jego wyczynu, należy rozpatryć podjęcie eksperymentów z zuciem liści koki przez innych biegaczy. Ostatecznie jednak prawdziwą popularność w sporcie zyskały sobie nie całe liście, lecz wyekstrahowany z nich alkaloid – kokaina. Wprawdzie niemiecki chemik Albert Niemann (1834–1861) dokonał tego już w 1860 r. i cały proces opisał szczegółowo w swojej pracy doktorskiej, jednak zainteresowanie kokainą i efektami jej działania na organizm wzrosło dopiero pod koniec wieku, a nabrało rozpędu po jej zsyntetyzowaniu na początku wieku XX (Kamieński 2012). Część badań prowadzono na zlecenie armii brytyjskiej, na potrzeby której produkowano tabletki zwane „Forced march” (kokaina i orzeszki kola), reklamowane jako tłumiące łaknienie i podnoszące wytrzymałość (Kamieński 2016). Kokaina, obok takich substancji jak strychnina, kofeina, a także eter weszła do stałego arsenału pierwszych szeroko, by nie rzec wręcz, że masowo używanych w sporcie środków dopingujących, zwłaszcza kolarskim, choć niesprawiedliwe byłoby traktowanie tej dyscypliny jako jedynej, której przedstawiciele uciekali się do wspomaganie farmakologicznego. Zastrzeżenie to nie zmienia jednak faktu, iż to właśnie kolarstwo wytworzyło pierwszą i to wyjątkowo trwałą „kulturę dopingu”.

Wszystkie wymienione wyżej substancje były stosowane z uwagi na takie czy inne ich działanie pobudzające, dlatego ten rozdział historii dopingu można określić mianem ery stymulantów. Fakt ten znalazł zresztą swój wyraz w pierwszych próbach określenia istoty dopingu w sporcie, choć przyszło na nie czekać do pierwszej kwarty XX wieku. Pierwsza – prawdopodobnie – naukowa definicja tego zjawiska pojawiła się w Leksykonie Sportowym Beckmanna w 1933 r., w którym zostało ono określono jako „stosowanie substancji o działaniu stymulującym (wspomagającym sprawność), które popychają sportowca poza jego normalne granice wydajności. Stosowane do tego celu są: adrenalina, wyciągi z jąder, kofeina, naparstnica, strychnina, kamfora, nikotyna, kokaina, kolanina, heroina, morfina, arsen, fosfor, wapń,

alkohol itp. Stosowanie środków dopingujących jest odrzucane ze względów etycznych i zdrowotnych, a w wielu dyscyplinach sportowych jest karane wykluczeniem i sankcjami” (za: Müller 2010, s.15). Wspomniane w ostatnim zdaniu cytowanej definicji zanegowanie doping z moralnego punktu widzenia nie od razu było oczywiste. Wspomniana wcześniej dyskusja wokół wyczynu Edwarda Westona jako zagościła na łamach *British Medical Journal* nie była stricte podszyta pretensjami pod adresem biegacza, a wręcz padło w niej zdanie, że w zaistniałych okolicznościach nie ma nic złego w używaniu koki¹⁰.

Wspomniane wyżej Vin Mariani, wokół którego jego twórca zorganizował szeroko zakrojoną kampanię marketingową, zaczął być także reklamowany jako środek dla sportowców. Szczególny wzrost popularności stymulantów nastąpił w latach 70. XIX w., kiedy to na mapie imprez sportowych pojawiły się i szybko zyskały na popularności kolarskie „wielodniówki”. Ponieważ nakładały one i wciąż nakładają ogromne obciążenia na organizm, sprostanie którym nawet dla najlepiej wytrenowanych zawodników jest zadaniem z kategorii ekstremalnych, trudno się dziwić rozpowszechnieniu się różnych sposobów wspomagania, wśród których królować miały zwłaszcza cukier nasączony eterem, tabletki kofeiny, nitrogliceryna, strychnina, heroína i kokaina rozpuszczone w brandy. Mieszanka dwóch ostatnich narkotyków nosiła wdzięczną nazwę *speedball* lub *schnelle pulle*, czyli w wolnym tłumaczeniu „tabletką napędzająca”. Jedną z popularnych mieszanek był trimetyl, prawdopodobnie mieszanina kokainy, kofeiny i strychniny, choć różne źródła wskazują także na inne składniki (np. eter) (Dzierżanowski, Wysockański 1995, Rosen 2008, Holt i wsp. 2009, Malve 2018). Nota bene w bliższych nam czasach kolarze opracowali jeszcze bardziej wzbogaconą mieszankę, znaną w środowisku jako „mieszanka Belgijska” lub „mieszanka szaleńca” (*pot belge, Belgian mix, madman's mix*), która zawiera amfetaminę, kofeinę, kokainę, heroinę, środki przeciwbólowe, a często także i kortykosteroidy¹¹.

Wspomniane wyżej środki nie wyczerpują bynajmniej całego ich arsenału oraz ich kombinacji, których skład jest już zapewne nie do odtworzenia,

¹⁰ - <https://theconversation.com/in-victorian-britain-the-crowds-approved-of-sports-doping-with-cocaine-82225> Dostęp 20.06.2020

¹¹ - Jeden z „bohaterów” afery Festiny z 1998 r. Willy Voet masażysta grupy Festina pisze o praktyce tworzenia przez kolarzy najróżniejszych mieszanek, zwykle poprzez wlewania do jednego słoika tego, co każdy z nich posiadał, np. ampułkę Pervityny, ampułkę Tonedronu itd., po czym mieszania całości i dzielenia na równe porcje dla każdego z „udziałowców” (Voet 2002).

bowiem odeszły już do historii wraz z ich twórcami. Tym bardziej, że ci jeszcze za życia zazdrośnie strzegli składu swoich „magicznych formuł” (Rosen 2008). Jednym z nich, był James Edward „Choppy” Warburton (1859-1897), który zapisał się – pytanie czy słusznie? – jako trener pierwszego zawodnika, który zmarł wskutek stosowania dopingu i którego biografia autorstwa Gerry'ego Moorea została zatytułowana „Mała Czarna Buteleczka” od pojemnika, w którym zwykł ze sobą wozić specyfik, ordynowany następnie swoim zawodnikom. Jeden z nich, Arthur Linton (1868-1986), jest często wymieniany w literaturze jako pierwsza w historii śmiertelna ofiara dopingu, zmarła wskutek (prze)dawkowania trimetylu (Dzierżanowski, Wysoczański 1995, Yesalis, Kopstein 2001, Yesalis Bahrke 2002, Holt i wsp. 2009, Müller 2010). Miało to nastąpić po wyścigu Bordeaux-Paryż w 1886 r., choć podawane są także inne daty: 1879 (Merode, de 1998) i 1896 (Voy, Deeter 1991, Todd 1992, Dzierżanowski, Wysoczański 1995, Delbeke 2000). Mimo niemal dyżurnego wymieniania rzeczonoego kolarza jako otwierającego długą listę osób, które zapłaciły najwyższą cenę za pragnienie przekraczania granic swoich możliwości przy pomocy dopingu, w istocie rzeczy jest jednak przykładem niejasności otaczających narodziny tego zjawiska. Błędne jest już samo kojarzenie pierwszej z wspomnianych dat z rzeczonym wyścigiem, ten bowiem zaczął być rozgrywany od 1891 r.¹². Arthur Linton z pewnością wygrał edycję wyścigu z roku 1896 r. i zmarł mniej więcej w dwa miesiące po tym wydarzeniu. Fakt ten, w połączeniu z młodym wiekiem kolarza, dał początek spekulacjom a nawet wręcz niezachwianemu przekonaniu, że przyczyną jego śmierci było stosowanie dopingu. Jednak dociekania historyków dopingu pozwoliły ustalić, iż bezpośrednią przyczyną śmierci Lintona była raczej gorączka tyfusowa. Otwartą kwestią jest natomiast na ile tak tragiczny finał nie był, przynajmniej pośrednio, spowodowany wyczerpaniem organizmu po wyścigu, w którym z kolei stymulanty pozwoliły wznieść się kolarzowi na wyżyny swoich możliwości. Jednak, jak zauważa Rosen (2008) „twierdzenie, że Linton był pierwszym sportowcem, który zmarł, bezpośrednio lub pośrednio, z powodu dopingu jest pozbawione podstaw” (s. 4). Do pojawienia się, a następnie utrwalenia takiego poglądu, mógł się przyczynić fakt, iż jego trenerem był wspomniany wcześniej posiadacz tajemniczej „małej czarnej buteleczki” – trener „Choppy” Warburton, którego życie sportowe

¹² - URL: <http://internationalcyclesport.com/?url=http%3A%2F%2Finternationalcyclesport.com%2Fhtml%2Fbordeaux-paris.html> Dostęp 05.04.2020 r.

rozpoczęło się od kariery zawodniczej w lekkiej atletyce, by znaleźć pełen rozkwit w roli trenera chodźczy, a następnie kolarzy i zakończyć się pozbawieniem go w 1896 r. praw do wykonywania zawodu trenera przez Narodową Unię Kolarską (Dimeo 2009). Nie ulega wątpliwości, iż Warburton miał to szczęście lub dysponował na tyle dużym warsztatem trenerskim, a może po trochu tak jednym, jak i drugim, że jego podopieczni osiągnęli duże sukcesy sportowe. Miał zresztą podobno zwyczaj mówić, że „trenuje zaledwie czterech kolarzy, ale trójka z nich jest mistrzami świata”. W gronie tym poza wspomnianym wcześniej Arturem Lintonem i jego bratem Tomem, był także Jimmy Michael (1877-1904), którego historia także przyczyniła się do powstania czarnej legendy „Choppy’ego”, jako pierwszego w historii dopingowego guru sportowców. I to przyczyniła się na tyle mocno, że wspomniana została nawet w notatce o śmierci trenera zamieszczonej w „The New York Times” z 19 grudnia 1897 r., w której obok informowania czytelników o tym fakcie, redakcja przypomina nazwiska utalentowanych podopiecznych, w tym rzecz jasna Michaela, który „...oskarżył go [Warburtona] o zatrucie, w wyniku czego trener złożył pozew sądowy o zniesławienie, godząc się później na polubowne załatwienie sprawy”¹³. Źródłem oskarżeń Michaela była jego reakcja na wypicie „czegoś”, co w trakcie jednego z wyścigów dostał do wypicia z – a jakże – słynnej czarnej buteleczki. Miał zapewne spodziewanego przez zawodnika efektu ergogenicznego, nastąpiła raczej „ergo-supresja” objawiająca się dezorientacją, upadkiem z roweru a po podniesieniu się z upadku, jazdą w przeciwnym kierunku. Do dziś trudno orzec czy była to niespodziewana reakcja na podany środek stymulujący czy też – o co trenera posądzał Michael – stał się on ofiarą praktyki zwanej „anty dopingiem”¹⁴, polegającej na podrzucaniu rywalom środków o działaniu pogarsza-

¹³ "CHOPPY" WARBURTON DEAD. Trainer of "Jimmy" Michael, the Welch Bicycle Rider, Passes Away. *New York Times*, December 19, 1897, Page 16. Dostępne z URL: <https://www.nytimes.com/1897/12/19/archives/choppy-warburton-dead-trainer-of-jimmy-michael-the-welch-bicycle.html> Dostęp: 20.06.2020 r.

¹⁴ Praktyki antydopingu służące osłabianiu konkurentów, nie były rzadkością w omawianym okresie. Np. bokser James Jeffries (1875-1953) w 1920 r. oskarżał po walce swego rywala Jacka Johnsona (1878-1946), że ten podał mu środki osłabiające w herbacie. Rok później podczas Tour de France będący w doskonałej formie i mający za sobą wygrane w czterech etapach Paul Duboc (1884-1941), podczas kolejnego z nich nagle osłabł tak bardzo, że nie odzyskał już zwycięskiej formy, w czym nie byłoby może nic zaskakującego, gdyby nie fakt, iż ów kolaps miał miejsce wkrótce po tym, jak wypił napój podany mu przez menedżera jednego z rywali.

jącym ich sprawność działania czy to poprzez depresyjne działanie na centralny układ nerwowy, wywoływanie laksacji czy jeszcze inne. Paradoks sytuacji miał w opisywanym kontekście polegać na tym, że rzecz cała miała się rozegrać między zawodnikiem a jego własnym trenerem, a jej podłożem była zazdrość tego ostatniego o możliwość przejścia jego podopiecznego pod skrzydła amerykańskiego menedżera i trenera Toma Ecka (1856-1926), który zwrócił uwagę na Michaela i miał mu zaproponować miejsce w swoim zespole. Bojąc się utraty utalentowanego zawodnika Choppy miał się posunąć do podtrucia go, byle tylko wywarł negatywne wrażenie na Ecku (Rosen 2008). Jak było naprawdę być może nigdy się nie dowiemy, co jednak nie zmienia faktu, iż raz rzucone podejrzenia i oskarżenia budują czarną legendę wokół osoby, która wcale nie musiałaby być ani gorsza, ani wyrafinowana, czy mniej wrażliwa od pozostałej części swojego środowiska. Utrwalił ją jednak fakt, iż Jimmy Michael także odszedł w młodym wieku (27 lat). W całej tej historii, niezależnie od stopnia korespondencji między rzeczywistym przebiegiem zdarzeń a narosłymi później interpretacjami, warto zwrócić uwagę na rzecz w pewnym sensie bez precedensu: wyciągnięcie sankcji za naruszenie czegoś, co właściwie ani nie było jeszcze wyraźnie zdefiniowane, ani tym bardziej wprost zakazane. Zmiany legislacyjne i poprzedzające je zmiany świadomościowe w zakresie szkodliwości takich środków, jak opiaty czy kokaina zaczęły się pojawiać dopiero na początku wieku XX, podobnie zresztą, jak pierwsze bardzo nieśmiałe zresztą przepisy antydopingowe, nie wspominając już o tym, że o ich rzeczywistym rozwoju można mówić dopiero począwszy od lat 60. XX w. Nawet zmiana nastawienia do stosowania dopingu, nie była tak oczywista, jak mogłoby się wydawać, biorąc pod uwagę konsekwencje jakie ostatecznie poniósł Warburton. Dość powiedzieć, iż kolejny głośny przypadek przełomu wieków miał miejsce podczas igrzysk olimpijskich w St. Louis w 1904 r. i dotyczył maratończyka Thomasa Hicksa (1876-1952), który wygrał bieg dzięki wydatnej pomocy trenera podającego mu środki wspomagające, który dokładnie zrelacjonował całe wydarzenie prasie:

„Dziesięć mil przed metą Thomas Hicks zaczął zdradzać objawy zapaści. Gdy poprosił mnie o wodę do picia, odmówiłem mu, zwilżając jedynie usta gąbką nasączoną destylowaną wodą. Udało mu się dojść do siebie aż do siódmej mili przed stadionem, kiedy to zostałem zmuszony do podania mu jednej

sześdzięsiątej grana¹⁵ strychniny oraz białka jaja ... Gdy przekroczył 20 milę jego skóra zaczęła przybierać szaroblady kolor, dlatego podałem kolejną tabletkę 1/60 grana strychniny, dwa jaja i łyk koniaku ... Ostatnią milę pokonał w męczarniach” (Collins 2013, s. 103). Jeszcze ważniejsze i symptomatyczne były słowa trenera jakie padły przed tym opisem: „Z medycznego punktu widzenia bieg maratoński pokazał, że wspomaganie farmakologiczne ma ogromne znaczenie dla sportowców na trasie”. Fakt, że Hicks stracił przytomność po przekroczeniu mety i o swoim zwycięstwie dowiedział się z godzinnym opóźnieniem niezbędnym na jej odzyskanie, nie wpłynął jednak na optykę patrzenia na skuteczność wspomagania farmakologicznego. W tym samym zresztą wywiadzie trener, Charles L. Lucas, powiedział wprost, że jego zawodnik nie był wcale najlepiej przygotowanym, bo było co najmniej trzech lepszych od niego, nie mieli jednak „właściwej opieki” na trasie. Podobnie, nie wzbudził jakiegos specjalnego sprzeciwu przypadek innego maratończyka Dorando Pietri’ego (1885-1942), podczas kolejnych Igrzysk rozgrywanych w 1908 r. w Londynie. Również ten biegacz dotarł do mety będąc u kresu sił, zataczając się, biegnąc w przeciwnym kierunku i będąc podnoszonym przez sędziów i widzów, którzy niemal przepchnęli go przez linię mety (Dimeo 2009). Jedną z tych osób był niejaki dr Bulger, którzy przyznał, iż dał biegaczowi dawkę strychniny i atropiny. Protest złożony przez kolejnego na mecie Johnny’ego Hayesa (1886-1965) z USA, który jej linię przeciął o własnych siłach, sprawił, że Pietri został zdyskwalifikowany. Królowa brytyjska, a wraz z nią część opinii publicznej uznała jednak, że Pietri jest moralnym zwycięzcą i uhonorowała go swoistą nagrodą pocieszenia w postaci pożądanego pucharu. Przypadek Pietriego jest zdaniem Dimeo (2009) o tyle interesujący, że to „czy przyjmował środki dopingujące lub otrzymywał innego rodzaju wsparcie medyczne, nie wydawało się trapić zbyt wielu ludzi w tamtym czasie. Amerykanie twierdzili, po części słusznie, że dyskwalifikacja powinna zostać nałożona za fakt bycia podtrzymywanym podczas przechodzenia linii mety” (s. 29) ... i tyle. Strychnina czy inne środki wspomagające zdają się nie mieć tu nic do rzeczy i mało kogo interesują.

Z medialnego punktu widzenia istotniejsze wydarzenie miało miejsce w 15 lat po wspomnianych igrzyskach, kiedy to podczas Tour de France

¹⁵ - Gran – jednostka masy stosowano dawniej w wielu krajach, w tym w Polsce, obecnie jedynie w krajach anglosaskich, gdzie odpowiada mniej więcej 0,05 grama

dziennikarz gazety *Le Petit Parisien* Albert Londres (1884-1934) przeprowadził wywiad ze słynnymi braćmi Pelissier - Henrim (1889-1935), nota bene zwycięzcą Touru z 1923 r. i Francisem (1894-1959) oraz trzecim kolarzem Mauricem Ville (1901-1982). Miał on miejsce tuż po ich nagłym wycofaniu się z wyścigu, prawdopodobnie spowodowanym awanturą z jednym z organizatorów. W trakcie rozmowy z dziennikarzem, padły słowa, które przeszły do historii:

- „- *Nie masz pojęcia, czym jest Tour de France, powiedział Henri, to koszmar. Droga krzyżowa miała tylko czternaście stacji, a nasza ma ich piętnaście. Cierpimy od startu do mety. Chcesz zobaczyć, jak sobie radzimy? Trzymaj. Ze swojej torby wyjmuję fiołkę.*
- *To jest kokaina do oczu, to chloroform na dziąsła.*
- *To, powiedział Ville, również opróżniając swoją torbę, to maść rozgrzewająca na kolana.*
- *A pigułki? Chcesz zobaczyć pigułki? Oto kilka pigułek. Wyjmują po trzy pudełka.*
- *Mówiąc krótko!, powiedział Francis, jedziemy na dynamicie”¹⁶.*

Mimo iż cały czas pozostajemy w okresie historii dopingu, w którym nie był on *de iure* zakazany, tak bezceremonialne, by nie rzec: brutalne, nazwanie rzeczy po imieniu podważyło wyobrażenia ludzi o sporcie, jako arenie szlachetnych zmaganiń dżentelmenów, kształtującymi swój charakter w walce z własnymi słabościami. Aczkolwiek nie zmienia to faktu, że nie pociągnęło to jakiejś radykalnej zmiany w sensie działań instytucjonalnych. Wprawdzie w 1928 r. Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna IAAF (obecnie: World Athletics) jako pierwsza międzynarodowa federacja sportowa wprowadziła do swoich przepisów zapis zabraniający stosowania substancji stymulujących, ale bez wsparcia w postaci kontroli nad jego egzekwowaniem, pozostał on pusty. Podobnie zresztą niewiele zmieniło potępienie dopingu przez MKOl w dziesięć lat później (Stojanović, Radovanović 2017). Do podjęcia bardziej konkretnych kroków potrzeba było bardziej dramatycznych wydarzeń.

¹⁶ - Cytat z tekstu wywiadu dostępnego na URL: <https://revuedeslettres.com/seance-3-albert-londres-les-forcats-du-tour-de-france-seance-du-vendredi-19-juin/> Dostęp: 25.06.2020

Na takowe przyszło jednakże poczekać do lat 60. XX w., co po części wiązało się z jakościową zmianą jaka nastąpiła w stosowanych środkach dopingujących. Wprawdzie niektóre z dotychczas stosowanych pozostawały w użyciu przez kolejne dziesięciolecia, jak na przykład kofeina, która została usunięta z listy zakazanych środków i metod w 2004 r.¹⁷, jednak wiele innych ustąpiło miejsca amfetaminom, do których triumfalnego pochodzenia w sporcie (i nie tylko) przyczyniła się druga wojna światowa. Jak się już zdołaliśmy przekonać wojownicy od najdawniejszych czasów poszukiwali środków, których spożycie pozwoliłoby im skuteczniej radzić sobie z wyzwaniem pola walki – mniej się bać, czuć mniej bólu, być wytrzymalszym, silniejszym, szybszym ... i radzić sobie z traumą. W okopach I wojny światowej funkcję środka wspomagającego pełniła w głównej mierze kokaina – o której wspomagających właściwościach zdołano się już wielokrotnie przekonać, w kolejnym ogólnoświatowym konflikcie jej miejsce zastąpiły amfetaminy. Nie był to wprawdzie wynalazek całkiem nowy. Już w 1893 r. japoński chemik Nagoyoshi Nagai (1844-1929) uzyskał płynną postać metylo-amfetaminy, a w 1919 r. inny chemik z kraju wiśni, Akira Ogata (1887-1978), uzyskał jej formę krystaliczną, która trafiła na rynek pod nazwą Philopon, co można tłumaczyć jako „miłość do pracy” (Ohler 2015), w USA Gordon Ailes (1901-1963) zsyntetyzował amfetaminę, która jako Benzedryna zaczęła być produkowana na masową skalę i przepisywana jako lek na szereg chorób, od astmy i kataru siennego, poprzez otyłość po chorobę morską (Davenport-Hines 2006). W 1937 r. pojawił się kolejny związek z grupy amfetamin – metamfetamina opracowana przez Fritza Hauschilda (1908-1974) z niemieckiej firmy Temmler. Została ona wprowadzona na rynek pod nazwą Pervityna, a jej popularność i powszechność spożycia osiągnęła w niemieckim społeczeństwie prawdziwe szczyty z chwilą, gdy zaczęto nawet produkować czekoladki, zwane Pralinkami Hilderbranda, które zawierały ją w swoim składzie (Ohler 2015). Substancje te miały olbrzymi udział w działaniach wojennych. Zwiększając poczucie pewności siebie, koncentrację i gotowość do podejmowania ryzyka, obniżając wrażliwość na ból, zmniejszając łaknienie i potrzebę snu metamfetamina wydawała się być idealnym środkiem dopingującym dla żołnierzy. Na początku wojny tabletki pervityny stały się więc masowo wykorzystywane przez wszystkie formacje hitlerow-

¹⁷ - A wcześniej za naruszenie przepisów antydopingowych uznawano sytuację, gdy jej stężenie moczu przekraczało 12 µg/ml.

skich wojsk, m.in. stanowiąc składnik czekolad (w lotnictwie zwanych Fliergeschokolade, w wojskach pancernych Panzerschokolade). Zachowane dane wskazują, że do grudnia 1939 r. Wehrmacht zaopatrzył się w 29 mln tabletek, która to liczba w 1940 r. wzrosła do 35 mln (Ohler 2015). W połączeniu z kokainą i oksykodonom stanowiła środek, którym wspomagali się komandosi Otto Skorzenego (1928-1975) oraz piloci „żywych torped” (Defalque, Wright 2011). Dopiero w późniejszym okresie rosnąca liczba obserwowanych działań niepożądanych, agresji, bezsenności, kraks lotniczych podczas lądowań samolotów itp. zaczęły skłaniać dowództwo do ograniczania przydziału perwityny. W międzyczasie tabletki znajduwane w kieszeniach zestrzelonych niemieckich lotników, zainspirowały aliantów do własnych poszukiwań, które efektem była inna substancja z grupy amfetamin - benzedryna (Kamieński 2012). Pojawiły się też pierwsze badania naukowe nad skutecznością wspomaganą metamfetaminą (Heyrodt, Weissenstein 1940).

Obserwacje czynione przez walczące wojska nie mogły przejść niezauważenie wśród sportowców, dla których te same cechy, które zwiększały sprawność bojową żołnierzy, mogły podnosić skuteczność wynikową podczas zmagania sportowych. Krüger i wsp. (2015) twierdzą, że doświadczenia żołnierzy ze stymulantami poczynione w czasie wojny stały się wręcz głównym czynnikiem, który przyczynił się do ich rozprzestrzenienia w latach 50. XX w. w sporcie, w którym nastąpił wyraźny zwrot ku amfetaminom. Podobnie Rasmussen (2011) twierdzi, że – przynajmniej w kolarstwie – po prostu zastąpiły one dominującą w czasach przedwojennych kokainę. Trudno się temu dziwić biorąc pod uwagę fakt, iż po wojnie, zwłaszcza w zachodnich społeczeństwach nastąpiła wręcz eksplozja popularności tych substancji, które zaczęły pełnić podobną funkcję, jak wcześniej np. laudanum i inne nalewki opiumowe – a zatem jako leki niemal na wszystko. Sprzyjały tej sytuacji z jednej strony magazyny pełne jej zapasów, a z drugiej powracający do domu żołnierze, którzy odczuli jej „dobrodziejstwa” na samych sobie. W efekcie, amfetaminę można było kupić z podobną łatwością, jak obecnie tabletki na ból głowy, z której to zresztą okazji korzystano nader chętnie. Jak pisze Voy (1991): „Większość z nas żyjących w latach 40. XX w., pamięta jak powszechnie z amfetaminy korzystali studenci podczas nauki, kierowcy ciężarówek wyjeżdżający nocami na trasy i pracownicy nocnych zmian” (s. 6).

Pytanie o to czy sportowcy mogli stanowić wyjątek wśród tych szerokich rzesz ludzi korzystających z amfetaminy, jest retoryczne. Wszak od zawsze

byli chętni do próbowania wszystkich nowinek, które mogłyby choćby nawet w minimalnym stopniu podnosić skuteczność wynikową. A omawiane związki aż nazbyt wyraźnie okazywały swoją skuteczność w różnych kontekstach. Jeśli pominąć anegdotyczne doniesienia dotyczące ich stosowania już podczas Igrzysk Olimpijskich w Berlinie w 1936 r., pierwsze udokumentowane próby z wykorzystaniem tych substancji miały miejsce jeszcze w trakcie działań wojennych, kiedy to w 1942 r. włoski kolarz Fausto Coppi (1919-1960) bił rekord w jeździe godzinnej posiłkując się siedmioma tabletkami amfetaminy¹⁸. Ten sam kolarz w latach 50. XX w. zasłynął bezprecedensową odpowiedzią na pytanie dziennikarza telewizyjnego „czy kolarze używają bomby [amfetaminy]?”. „Tak, a z tymi, którzy twierdzą inaczej nie warto rozmawiać o kolarstwie”. Dalsza część wywiadu także była symptomatyczna:

„- *A co z tobą, brałeś ją także?*

- *Tak, kiedy to było konieczne.*

- *A kiedy było konieczne?*

- *Praktycznie przez cały czas*”¹⁹.

Jeszcze dobitniej wyraził się podczas wywiadu udzielonego *l'Equipe* Jacques Anquetil (1934-1981), pięciokrotny (1957, 1961, 1962, 1963, 1964) triumfator Tour de France: „Trzeba być kompletnym imbecylem lub hipokrytą, żeby wyobrazić sobie, iż zawodowy cyklista, który na rowerze spędza 235 dni w roku, może utrzymać się w formie bez środków wspomagających” (Davenport-Hines 2006, s. 385). Moralna ocena ówczesnych praktyk dopingowych wymyka się jednak prostym rozstrzygnięciom, jeśli uwzględnić fakt, iż wspomaganie farmakologiczne jakkolwiek już z grubsza zdefiniowane, szeroko dyskutowane i w niektórych środowiskach traktowane jako sprzeczne z duchem sportu, wciąż nie było *de iure* zakazane. Powszechność takich praktyk nie była jeszcze czynnikiem wystarczającym, by za takowe je uznać. Sprawily to dopiero coraz liczniejsze przykłady problemów zdrowotnych, zdarzających się zwłaszcza wśród kolarzy. Podczas Tour de France 1955 r. Jean Malléjac (1929-2000) stracił przytomność podczas podjazdu na Mont Ventoux. Dramatyzmu sytuacji dodawał fakt, iż spadł z roweru mając

¹⁸ - <https://velofilo.com/tag/fausto-coppi/> Dostęp 13.05.2020 r.

¹⁹ - Cyt. za: <https://velovortmax.blogspot.com/2012/12/amphetamines-are-performance-enhancing.html> Dostęp 29.06.2020 r.

jedną nogę w pedałach, podczas gdy druga wciąż wykonywała ruchy pedałowania w powietrzu. Doprowadzony do przytomności twierdził, że bez jego woli podano mu środki dopingujące²⁰. W rok później zagadkowych zasłabnięć doznać miał cały zespół belgijski. Jeszcze bardziej niepokojące były przykłady tajemniczych zgonów notowanych w tym środowisku. Szczególne poruszenie wywołała zwłaszcza śmierć duńskiego kolarza Knuda Enemarka Jensena (1936-1960) podczas Igrzysk Olimpijskich w Rzymie w 1960 r. W historii nowożytnych olimpiad był to drugi przypadek śmierci²¹, lecz pierwszy powiązany z przyjmowaniem środków dopingujących. Wprawdzie bezpośrednią przyczyną zgonu miał być upadek z roweru spowodowanego udarem cieplnym, jednak biorąc pod uwagę informacje o znalezieniu w jego organizmie amfetaminy i ronikolu oraz fakt, iż jednym z działań niepożądanych tej pierwszej jest upośledzanie funkcjonowanie ośrodkowego termoregulacji, uznano go tak naprawdę za ofiarę dopingu. Przypadek ten – podobnie jak miało to miejsce w odniesieniu do Artura Lintona w XIX w. – wzbudził jednak spore kontrowersje, a dyskusja na temat faktycznych przyczyn śmierci kolarza toczyła się i w jakimś sensie wciąż toczy, od prasy codziennej²² po literaturę naukową (Møller 2005, Rosen 2008). W dyskusji tej nie brakuje głosów, iż uznanie doping amfetaminą, jako przyczyny zgonu Lintona, jakkolwiek wygodne dla uzasadniania polityki antidopingowej, nie ma na tyle silnego umocowania w materiale dowodowym, by uznać go za niepodlegające dyskusji. Z jednej strony nie ulega wątpliwości, iż warunki na trasie, w tym zwłaszcza panujące upały, stanowiły niezwykle obciążenie dla organizmu człowieka wykonującego tak ciężki wysiłek, jakim jest podjazd na Mount Ventoux. Z drugiej jednakże strony, nie powinno się też zapominać o wspomnianym wyżej skutku oddziaływania amfetamin na organizm. Nawet zatem, jeśli - jak postuluje Møller (2005) - gwoli zadośćuczynienia prawdzie historycznej nie powinniśmy traktować omawianego przypadku jako sztandarowego przykładu zła wyrządzonego przez doping, w tym samym duchu nie powinniśmy zbyt łatwo zbywać tegoż argumentacją o rzekomych „mi-

²⁰ - https://en.wikipedia.org/wiki/List_of_doping_cases_in_cycling

²¹ - pierwszy miał miejsce na igrzyskach w Sztokholmie w 1912 r. i dotyczył maratończyka Francisco Lazaro, który doznał udaru cieplnego z powodu 45 stopniowego upału.

²² - Zob. np. New York Times z kategorycznie brzmiącym tytułem Heat, not drugs killed olympian. <https://www.nytimes.com/1961/03/26/archives/danish-cyclist-died-of-heat-not-drug-heat-not-a-drug-killed.html?sq=knud%2520enemark%2520jensen>
Dostęp 30.06.2020 r.

tach założycielskich polityki antydopingowej”, które miałyby wyrastać na glebie nadinterpretacji pewnych faktów. W rok po igrzyskach miał miejsce zresztą inny, choć może mniej znany i rzadziej przytaczany w literaturze wypadek włoskiego kolarza Alessandro Fantiniego (1932-1961). On także spadł z roweru uderzając przy tym fatalnie głową. Zmarł w dwa dni później z przyczyn ... no właśnie, urazu mechanicznego, ale czy fakt pokaźnej ilości amfetamin w organizmie – która miała też podobno wykluczyć przeprowadzenie szybkiego zabiegu chirurgicznego²³ – nie stanowił ogniwa w łańcuchu zdarzeń, które doprowadziły do fatalnego upadku?

Zasłużenie czy nie, przypisywane stymulantom liczne przypadki problemów zdrowotnych, ale także rodząca się świadomość nieprzystawalności praktyk wspomagania farmakologicznego z ideałami sportu, spowodowała nasilenie działań zmierzających do ich ukrócenia, o czym szerzej napiszemy w jednym z kolejnych rozdziałów. Czas był ku temu najwyższy, bowiem liczba „zagadkowych” przypadków zaburzeń zdrowotnych i niestety także zgonów wśród sportowców z roku na rok rosła. Podczas Tour de France AD 1962 r. zagadkowych zasłabnięć doznało ponad 20 kolarzy, 14 wycofało się z wyścigu tłumacząc swoje niedyspozycje zatruciem pokarmowym wywołanym rzekomo spożyciem nieświeżych ryb. Problem polegał na tym, że hotel, w którym mieszkali kolarze nie serwował tego dnia dań rybnych, więc w pojawiły się podejrzenia, że prawdziwa przyczyna tkwiła w nadużyciu środków dopingujących. W artykule, który ukazał się w gazecie *L'Équipe*, dziennikarz sportowy i zarazem dyrektor wyścigu Jacques Goddet (1905-2000) twierdził, że kolarze przyjęli sporą dawkę środków dopingujących chcąc nadrobić straty z jazdy na czas poprzedniego dnia. Oskarżenie to wraz z groźbą prowadzenia przeszukań pokojów hotelowych kolarzy, jeśli nadal będą stosowali podejrzane praktyki wspomagania wywołały nerwowe reakcje zawodników, którzy zagrozili strajkiem²⁴. W 1963 r. głośnym echem odbiła się śmierć amerykańskiego futbolisty Eugene Allena „Big Daddy’ego” Lipscomba (1931-1963)²⁵, spowodowana heroiną. Jeszcze głośniejszym echem odbiła się śmierć znanego kolarza – Tommy’ego Simpsona (1937-1967), który zwykł mawiać „jeśli wzięcie 10. cię zabije, ja wezmę 9 i wygram”

²³ - [https://fr.wikipedia.org/wiki/Alessandro_Fantini_\(1932-1961\)](https://fr.wikipedia.org/wiki/Alessandro_Fantini_(1932-1961)) Dostęp 30.06.2020 r.

²⁴ - https://en.wikipedia.org/wiki/1962_Tour_de_France#Doping Dostęp 01.07.2020 r.

²⁵ - Dzierżanowski i Wysoczański (1995) podają, że Lipscomb był koszykarzem NBA, jednak zespół Baltimore Colts, w którym grał, był jedną z drużyn ligi futbolu amerykańskiego.

(cyt. za Rosen 2008, s. 34). Jak trudno poprowadzić wyraźną linię demarkacyjną między owymi – symbolicznymi rzecz jasna – liczbami przekonał się podczas jednego z etapów Tour de France. Był to ponownie etap oferujący wspinaczkę na słynną prowansalską górę Mont Ventoux. Wapienny masyw wyrastający z lekko wyżynnego krajobrazu, jest nie tylko ciekawostką geologiczną, ale z uwagi na nastromienie swoich zboczy – u podnóża których są zresztą zlokalizowane popularne sektory wspinaczki sportowej – surowość otoczenia praktycznie pozbawionego drzew mogących chronić przed palącym słońcem, jak również długość podjazdu od zawsze stanowił i wciąż stanowi jeden z najbardziej surowych testów dla umiejętności i wydolności kolarzy. Charakter wysiłku i palące słońce potrafią ekspresowo doprowadzić do odwodnienia organizmu i skrajanego wyczerpania, zwłaszcza, jeśli ten jest dodatkowo obciążany substancjami, które pozwalają sportowcowi wykroczyć poza granice wyznaczone przez naturę. Podjazd w połączeniu z sięgającym 40 stopni upałem należał bez wątpienia do tych dni, które stawiają organizmy kolarzy przed najwyższymi z możliwych wyzwań. Fakt zasłabnięcia Simpsona podczas wyścigu, nie powinien stanowić zaskoczenia. Jednak możliwie, że nie doszłoby do jego tragicznego finału, gdyby nie kombinacja dużej ilości metamfetaminy, diuretyków i alkoholu, które znaleziono w organizmie kolarza (a także w kieszeni jego kolarskiej koszulki oraz pokoju hotelowym). Wyjątkowość opisywanego incydentu polegała tym razem na tym, że nigdy wcześniej nie miała oprawy medialnej w postaci transmisji telewizyjnej, za pośrednictwem której tysiące ludzi mogły na własne oczy oglądać rozgrywającą się tragedię kolarza²⁶. Opinia publiczna jeszcze tego samego roku mogła dowiedzieć się o śmierci kolejnych sportowców – belgijskiego kolarza Rogera de Wilde (1942-1967) (amfetamina) oraz lekkoatlety, brązowego medalisty biegu na dystansie 400m przez płotki podczas Igrzysk Olimpijskich w Rzymie, Dicka Howarda (1935-1967) (heroina). Czarną listę w kolejnym roku poszerzyli kolejni sportowcy – wszyscy wskutek amfetamin: kolarz Yves Mottin (1945-1968), piłkarz Jean-Louis Quadri (1950-1968) oraz bokser Jupp Elze (1939-1968) (Voy, Deeter 1991, Todd, Todd 2001, Rosen 2008, Laser 2015). Tragiczną wymowę drugiego z wymienionych przypadków potęguje fakt, iż dotyczył osoby ledwie wchodzącej w do-

²⁶ - Zarejestrowana wówczas transmisja telewizyjna, jest dostępna również obecnie w serwisie YouTube pod adresem <https://www.youtube.com/watch?v=94JXL1atq2Q>

rostość, marzącą o wielkiej piłkarskiej karierze, którą śmierć zastała w trakcie meczu²⁷. W przypadku ostatniego z wymienionych bezpośrednią przyczyną zgonu był uraz mózgu doznany podczas walki o tytuł mistrza Europy w wadze średniej z Juanem Carlosem Duranem (1936-1991), jednak obecność znacznej ilości metamfetaminy w organizmie karze przypuszczać, że pozwoliły one bokserowi przekroczyć granicę, której bez wspomagania by nie osiągnął.

Opisywane przypadki nie we wszystkich wywoływały jednak krytyczną refleksję nad stanem sportu. Należeli do nich np. kolarze, tacy jak Jacques Anquetil (1934-1981) czy Raphaël Géminiani (1925) (McKay 2014). Na przykład drugi z wymienionych, mający w karierze starty we wszystkich trzech głównych Tourach (Tour de France, Giro d'Italia, Vuelta a Espana), jeszcze w 1962 r. mówił „Nie lubię słowa «doping». Mówmy raczej o użytkach. To normalne, że biegacz przyjmuje używki: zalecają je sami lekarze. Istnieją produkty, które wcale nie są niebezpieczne, ale przywracają równowagę organizmu. Brałem udział w dwunastu Tour de France i wielu innych wyścigach. Brałem używki. Oczywiście pod nadzorem lekarza. W jakim celu? Bo, gdy w ciągu jednego dnia chudłem dwa lub trzy kilogramy, używki mi pomagały. Niebezpieczeństwo tkwi nie w ich braniu, lecz w nadużywaniu. Gdyby nikt niczego nie brał, nie byłoby ani jednego kolarza, który ukończyłby Tour de France, tak trudny jest to wyścig”²⁸. Komentując śmierć Simpsona, zawodnik ten winą obarczył jego lekarza, który w niewłaściwy sposób udzielał pierwszej pomocy, a pod koniec lat 70. XX w. komentując kontrole antydopingowe określił je mianem „raka kolarstwa”. Kultura dopingu jak widać jest mocno zakorzeniona w mentalności niektórych ludzi. Taki sposób myślenia, choć bynajmniej nie odosobniony, nie przeszkodził jednak w narodzinach inicjatyw zmierzających do ukrócenia procederu stosowania stymulantów (a w późniejszych latach oczywiście także innych środków i metod dopingu). Wprowadzone kontrole dopingowe utrudniły nieco, ale tylko „nieco”, swobodę korzystania ze środków, które od lat 60. XX w. można już śmiało określać mianem zabronionych. Nigdy ich jednak nie

²⁷ - Gwoli ścisłości w trakcie meczu Quadri padł nieprzytomny na murawę boiska podczas wymijania obrońców w drodze do bramki, zgon stwierdzono natomiast w karetce wiozącej go do szpitala. Sekcja zwłok ujawniła znaczne ilości amfetamin w ustroju <https://cottidianos.blogspot.com/2014/03/doping-inimigo-do-esporte-e-do-atleta.html>
Data wejścia 20.08.2020

²⁸ - Cyt. za: <http://www.cyclisme-dopage.com/actualite/1962-07-12-lemiroirdessports.htm>.
Data wejścia 20.08.2020

wyrugowało ze sportu. Wraz ze wzrostem ryzyka wykrycia amfetamin, ale także wskutek ich licznych działań niepożądanych, sportowcy zwrócili się po prostu ku środkom równie, o ile nie bardziej, skutecznym, a jednocześnie bezpieczniejszym, jak bromantan czy modafinil.

Pierwszy z wymienionych powstał w latach 80. XX w. w ZSRR. jako pochodna admantanu – leku na gripę opracowanego mniej więcej dwadzieścia lat wcześniej. Miał być z założenia psychostymulantem stosowanym zwłaszcza w trudnych warunkach środowiskowych (hipoksji, upału) oraz obciążenia organizmu znacznym wysiłkiem fizycznym i psychicznym (Van Eenoo, Delbeke 2010). Środek znalazł wkrótce zastosowanie militarne, będąc stosowanym przez wojska radzieckie podczas okupacji Afganistanu, jako środek przyspieszający regenerację po wyczerpującym wysiłku. Znalazł się także na wyposażeniu załóg podczas lotów kosmicznych. Podobnie jak w przypadku modafinilu, nie wiadomo dokładnie od kiedy zaczął być wykorzystywany przez sportowców, jednak jego działanie łączące cechy stymulantu i środka maskującego, a nawet steroidu zostało określone mianem odpowiednika „wielkiego szlema” w gronie środków wspomagających, więc z pewnością nastąpiło to w niedługi czas po jego uzyskaniu (Butcher 1996). Opinia publiczna dowiedziała się o bromantanie przy okazji Igrzysk Olimpijskich w 1996 r., kiedy to stwierdzono jego obecność w próbkach pływaczki Niny Żiwanewskiej (1977-), pływaka Andrieja Korniejewa (1974-2014), sprinterki Mariny Trandenkowej (1967-) oraz zapaśnika Zafara Gulijewa (1972-). Ostatecznie jednak sportowców złapanych na jego stosowaniu ominęły sankcje przewidziane za naruszenie przepisów antydopingowych (dzięki czemu Korniejew i Gulijew zachowali zdobyte podczas Igrzysk brązowe medale), ponieważ Sportowy Sąd Arbitrażowy (CAS)²⁹ uznał tłumaczenia Rosjan, że bromantan nie figuruje na liście środków i metod zakazanych, na którą został wpisany dopiero we wrześniu 1996 r., a więc już po zakończeniu igrzysk. Pozostaje zresztą na niej po dziś dzień w klasie stymulantów, wciąż będąc wciąż wykrywanym w próbkach sportowców, np. w 2012 r. u rosyjskiej oszczepniczki Łady Czernowej (1970-), której był to zresztą

²⁹ - CAS jest międzynarodową instytucją powołaną do rozstrzygania sporów prawnych w sporcie, w jej obrębie działa sekcja anty-dopingowa.

drugi przypadek naruszenia przepisów antydopingowych³⁰ w związku z czym nałożono na zawodniczkę karę dyskwalifikacji dożywotniej.

Drugi z w/w nowych stymulantów, modafinil, został zsyntetyzowany we Francji w latach 70. XX w. jako owoc poszukiwań tzw. eugeroików, tj. środków dających „dobre pobudzenie”, czyli podobne do tych, jakie wynikają ze stosowania takich środków, jak amfetaminy, lecz jednocześnie pozbawione (w miarę możliwości) wywoływanych przez nie skutków ubocznych. Okazując się skutecznym w leczeniu licznych przypadłości, jak bezsenność, bezdech nocny, depresja, stwardnienie rozsiane, choroba Parkinsona i in., a jednocześnie nie wykazując potencjału uzależniającego (Kaufman 2005, Van Eenoo, Delbeke 2010), modafinil znalazł zastosowanie militarne – korzystała z niego francuska Legia Cudzoziemska podczas wojen w Zatoce Perskiej, jak również indyjskie i amerykańskie siły powietrzne – wypierając dotychczas wykorzystywaną dekstroamfetaminę (Kaufman 2005, Kamiński 2012). Podobnie jak w przypadku bromantanu, nie wiadomo kiedy dokładnie nowy stymulant trafił do sportu, ani tym bardziej kto czy też przynajmniej jaka grupa sportowców zaczęła zeń korzystać. Do publicznej świadomości trafił dopiero w 2003 roku, kiedy to stwierdzono jego obecność w próbce moczu amerykańskiej sprinterki Kelli White (1977-), pobranej podczas lekkoatletycznych Mistrzostw Świata. Sprinterka dokonała wówczas niemałego wyczynu wygrywając na dystansach 100 i 200 m, mając w planie udział w sztafecie. Został on pokrzyżowany nadejściem pozytywnego wyniku kontroli antydopingowej, który pociągnął za sobą odebranie obu złotych medali (Kaufman 2005). Modafinil nie figurował wówczas na liście substancji i metod zakazanych, a sama zainteresowana argumentowała, iż lek został jej przepisany przez lekarza rodzinnego dla leczenia narkolepsji, na którą jakoby miała cierpieć. Nie dając wiary tym tłumaczeniom, jak również uznając, iż modafinil podchodzi pod kategorię „...i inne podobne”, która stanowi otwartą furtkę na nieznaną instytucjom antydopingowym środki i metody, USADA (Agencja Antydopingowa Stanów Zjednoczonych) nałożyła karę dwuletniej dyskwalifikacji. Pozytywnym aspektem „dopingowej wpadki” sprinterki było to, że zdecydowała się na bezpośrednią współpracę z USADA nad ujawnieniem w jaki sposób funkcjonuje „system i kultura dopingu”

³⁰ - Pierwszy miał miejsce w 2008 r. przed Igrzyskami Olimpijskimi w Pekinie i dotyczył przyjmowania steroidu anaboliczno-androgennego metenolonu. Co ciekawe rosyjski sąd, do którego zwróciła się lekkoatletka cofnął nałożoną przez RUSADA karę dyskwalifikacji. Tę jednak podtrzymał CAS, do którego z kolei odwołała się WADA

w sporcie wyczynowym, co zdaniem reporterów *New York Timesa* było pierwszym takim przypadkiem w historii tej instytucji (Nazarro 2013). Zaczęła także występować publicznie mówiąc o niebezpieczeństwach związanych z dopingiem. Jeszcze tego samego 2003 r., obecność modafinilu stwierdzono u kolejnych amerykańskich sportowców – sprinterki Chryste Gaines (1970-), płotkarki Sandry Glover (1968-), płotkarzy Christophera Philippsa (1972-) i Erica Thomasa (1973-), młociarza Johna McEwena (1973-), kulomiotacza Kevina Toth (1967-), czterystumetrowca Calvina Harrisona (1974-) (McCloskey, Bailes 2005). Praktycznie wszystkie te osoby łączył nie tylko nowy – w sensie jego pojawienia się w kontekście sportu – stymulant, ale także związek z firmą BALCO, która otworzyła całkowicie nowy rozdział w historii dopingu i związana była z inną kategorią środków i metod dopingu – środkami o działaniu anabolicznym.

Rozdział 3

„Śniadanie mistrzów” – steroidy anaboliczno-androgenne zmieniają reguły gry

Jeszcze w tym samym czasie, gdy w wielu dyscyplinach sportu niepodzielnie królowały środki stymulujące, stanowiące niemalże synonim dopingu w ogóle, zaczęło stopniowo wyrastać nowe zagrożenie, które niebawem zaważadnęło niemal całym światem sportu – steroidy anaboliczno-androgenne, pochodne męskiego hormonu płciowego, testosteronu, potocznie zwane steroidami. Holt i wsp. (2009) przekonują, że testosteron można tak naprawdę uznać jeden z pierwszych środków dopingujących, biorąc pod uwagę fakt spożywania jąder zwierzęcych lub ludzkich celem nabycia/wzmocnienia agresji i siły tkwiących w ich pierwotnych posiadaczach, zwłaszcza, gdy były nimi np. dzikie gatunki drapieżników, będące symbolami zawziętości, siły, zdecydowania. Praktyki te opierały się na obserwacjach poczynionych już przez starożytnych, jakie skutki u zwierząt i ludzi wywołuje kastracja, co zresztą wykorzystywano w praktykach leczniczych. Organoterapia, jak nazywano zabiegi polegające najczęściej na spożywaniu jąder lub jakichś produktów tworzonych na ich bazie – była znana w starożytnych Chinach, Rzymie czy medycynie arabskiej (Nieschlag, Nieschlag 2014). Podobnie jak współcześnie w charakterze dopingu wykorzystuje się w dużej części leki, służące terapii różnych schorzeń, tak i antyczni sportowcy i wojownicy mieli korzystać z organoterapii nie tyle celem leczenia przypadłości na tle niedoborów testosteronu (wówczas oczywiście nieznanego jako substancja), ile dla wzmocnienia sił witalnych. Podobnie jak w odniesieniu do innych praktyk „dopingowych” antycznych sportowców, także i w tym przypadku skazani jesteśmy na domysły i interpretacje, które mogą być obciążone intencjami współcześnie żyjących. Należy dodatkowo poczynić jeszcze i to zastrzeżenie, że antyczni lekarze (i być może sportowcy) pozostawali w myśleniu kategoriami pojęciowymi narządu (jąder), a nie produkowanej w nich właściwej

substancji czynnej (hormonu). Na trop tejże wpadł dopiero w połowie XIX w. Arnold Berthold (1801–1863), który w przeprowadzonych w 1849 r. eksperymentach nad wszczepianiem jąder wcześniej wykastrowanym kogutom doszedł do wniosku, że skoro udaje się dzięki temu odwrócić efekty kastracji, a wszczepione jądra nie są unerwione, to muszą one wywierać swój wpływ na organizm dzięki wydzielaniu do krwi jakiegoś czynnika (Freeman i wsp. 2001). Kolejny istotny krok stał się dziełem francuskiego fizjologa Charlesa-Édouarda Brown-Séquarda (1817-1894), który w 1889 r. pozyskał *liquide testiculaire* – ekstrakt z jąder psów i świńek morskich, a następnie – w proporcjach 1 część krwi z żył na jądrach, 1 część nasienia i 1 część ekstraktu – zaczął go sobie wstrzykiwać doznając licznych efektów, które szczegółowo opisał w renomowanym periodyku medycznym *Lancet* (Brown-Séquard 1889):

„Dzień po pierwszym wstrzyknięciu podskórnym a jeszcze bardziej po dwóch kolejnych, zaszła we mnie radykalna zmiana, tak iż mam wystarczający powód do stwierdzenia i napisania tego, że odzyskałem niemal całą siłę, którą posiadałem wiele lat temu. Nie męczyła mnie już ciężka praca laboratoryjna. Ku wielkiemu zdumieniu moich głównych asystentów, doktorów D'Arsonvala i Henocque'a oraz innych osób, byłem w stanie przeprowadzać eksperymenty, mogąc stać przez wiele godzin, nie odczuwając potrzeby by usiąść. Więcej nawet: jednego dnia (23 maja), po ponad trzech godzinach ciężkiej pracy eksperymentalnej na stojąco, wróciłem do domu tak mało zmęczony, że po obiedzie byłem w stanie usiąść do pracy i pisać przez półtorej godziny artykuł na trudny temat. Od ponad dwudziestu lat nie byłem w stanie zrobić tak dużo.

Z naturalnej żywołowości, a także aby nie tracić czasu, miałem, aż do sześćdziesiątego roku życia, zwyczaj wchodzenia i schodzenia po schodach tak szybko, że moje ruchy były raczej bieganiem niż chodzeniem. To się stopniowo zmieniało, a ja w górę i w dół po schodach chodziłem coraz wolniej, trzymając się poręczy. Po drugim zastrzyku stwierdziłem, że w pełni odzyskałem swoje dawne moce i powróciłem do swoich wcześniejszych nawyków w tym zakresie. Moje kończyny, testowane za pomocą dynamometru, przez tydzień przed próbą i w ciągu miesiąca po pierwszym wstrzyknięciu, wykazały zdecydowany wzrost siły. Średnia liczba kilogramów poruszanych przez zginacze prawego przedramienia przed pierwszym wstrzyknięciem wynosiła około 34 (od 32 do 37), a po tym wstrzyknięciu 41 (od 39 do 44),

przy czym zysk wynosił od 6 do 7 kilogramów. Pod tym względem zginacze przedramienia odzyskały w dużej mierze siłę, którą miały w czasie, gdy mieszkałem w Londynie (ponad dwadzieścia sześć lat temu). Średnia liczba kilogramów poruszanych przez te mięśnie w Londynie w 1863 roku wynosiła 43 (od 40 do 46 kilogramów).” (s. 106). W dalszych akapitach uczony donosił także o zwiększeniu siły strumienia moczu i defekacji, które uznał za „jedno z najbardziej kłopotliwych nieszczęść zaawansowanego wieku”. Entuzjazm towarzyszący odkryciu był tak duży, iż Brown-Séquard zaczął produkować i sprzedawać swój specyfik pod nazwą Sequarine, reklamując go jako przydatny w niemal 20. przypadłościach od grypy, poprzez nerwowość po ataksję motoryczną. Choć współcześnie wszystkie skutki opisane przez francuskiego fizjologa przypisuje się raczej klasycznemu efektowi placebo, uznaje się go za pierwszego, który zwrócił uwagę, że niektóre przypadłości mogą wynikać z postępującej utraty pewnych czynników wydzielanych przez organizm a środkiem zaradczym może być postępowanie, które dziś nazywamy hormonalną terapią zastępczą (Erotokritou-Mulligan i wsp. 2011). Jego doświadczenia były też nakierowane bardziej na uzyskanie skutków odmładzających i rewitalizujących, a nie stricte wspomagających wydolność fizyczną. Niemniej wspomniane przezeń zmiany siły mięśni, zarówno te odczuwane w warunkach naturalnych (by nie użyć modnego dziś, choć pytanie czy nie nadużywanego, pojęcia: funkcjonalnych), jakimi były szybkość poruszania się po schodach, jak i laboratoryjnych – pomiary dokonywane dynamometrem – mogą być uznane za wczesne próby wskazania także i tego obszaru powiązań między „czymś” obecnym w ekstraktach jąder a sferą motoryczną. Wcześniej czy później wątek ten musiał wzbudzić zainteresowanie, jak nie od razu samych sportowców, to naukowców, którzy zajmowali się zagadnieniami wchodzącymi dziś w zakres medycyny i fizjologii sportu. Traf chciał, że pierwszymi, którzy podjęli rzeczony wątek obserwacji Brown-Séquarda było dwóch Austriaków³¹, którzy łączyli w sobie czynne uprawianie sportu (kolarstwo, pływanie) oraz pasje naukowe – fizjologię oraz medycynę i chemię. Byli to Oskar Zoth (1864-1933) oraz Fritz Pregl (1869-1930), którzy w 1894 r. zbadali, a w 1896 r. opublikowali wyniki eksperymentu, w którym określali wpływ ekstraktu jąder na siłę mięśni

³¹ - Chociaż dokładniej rzecz ujmując jeden z nich, Pregl, jako urodzony w Ljublanie, która wskutek zawirowań historycznych w XIX w. stanowiła część terytorium Austro-Węgier, jest uznawany za Słoweńca i traktowany jako pierwszy przedstawiciel tego narodu, który za swe osiągnięcia otrzymał nagrodę Nobla (1923 w chemii).

palców ręki mierzoną urządzeniem zwanym od nazwiska swego konstruktora ergografem Mosso. Eksperymenty pozwoliły stwierdzić, że tygodniowa kuracja zastrzykami z wyciągów z jąder nie powoduje istotnej poprawy sprawności, natomiast znaczny wzrost wydajności, sięgający nawet do 50% stanu początkowego, ma miejsce, gdy dwa czynniki – ćwiczenia i iniekcje ekstraktem z jąder będą miały miejsce jednocześnie. Pregl w swoim artykule odrzucał możliwość, by obserwowany efekt był wynikiem sugestii czy glicerolu użytego do przygotowania ekstraktu (Pregl 1896). Pojawiła się także bardziej bezpośrednia sugestia autorów eksperymentu, iż:

„Trening sportowców stwarza okazję do dalszych badań na tym obszarze [podawania wyciągu z jąder – przyp. KSN] i do praktycznej oceny naszych badań” (cyt. za: Hoberman 1992, s. 272). Hoberman i Yesalis (1995) oceniają tę sugestię jako „pierwszą propozycję podawania sportowcom substancji hormonalnych” (s. 57). Same hormony płciowe zaczęły być izolowane począwszy od końca lat 20. XX w., poczynając od żeńskich hormonów estronu i pregnanediolu (produktu przemian progesteronu), a w połowie lat 30. XX w. także męskiego testosteronu, która to sztuka powiodła się w kilku niezależnych ośrodkach kierowanych przez Ernsta Laqueura (1880-1947), którego zespół wyizolował ten hormon oraz opisał jego strukturę chemiczną oraz Adolfa Butenandta (1903-1995) i Leopolda Ruzicka (1887-1976), którzy zdołali go zsyntetyzować (Nieschlag, Nieschlag 2019). Dwaj ostatni otrzymali za swoje osiągnięcia nagrodę Nobla. Jeszcze tego samego roku pracujący w USA Charles Daniel Kochakian (1908-1999) dołożył kolejną ważną cegiełkę, dowodząc w swoich badaniach, że podniesienie poziomu testosteronu w organizmie nasila procesy anaboliczne, m. in. prowadząc do zwiększenia tkanki mięśniowej. Prace to otwały drogę do bardziej zaawansowanych terapii niż przeszczepianie całych jąder – zwierzęcych lub ludzkich³² – czy różnych specyfików tworzonych na bazie maceratów z tych narządów, ale jednocześnie – jakże by inaczej – wykorzystania w sporcie. Dość często można się spotkać z poglądem, iż z opcji tej skwapliwie skorzystali naziści, którzy wspomaganie testosteronem uczynili częścią przygotowań swoich sportowców do będących przesyconych nazistowską propagandą Igrzysk Olimpijskich w Berlinie w 1936 r. (Chrostowski 1995, Yesalis i Bahrke 2002,

³² - Eksperyment z tymi ostatnimi miano prowadzić w USA w więzieniu San Quentin, w którym jądra skazańców, na których wykonano wyroki śmierci, przeszczepiano osadzonemu, który cierpieli na impotencję (Miller, Fulmer 2007, Nieschlag, Nieschlag 2019).

Dimeo 2009, Kamieński 2012). Kamieński (2012) pisze wręcz o tym, że metamfetamina i sterydy weszły do arsenału środków niemieckich sportowców przygotowujących się do wspomnianych igrzysk „na wyraźny rozkaz Hitlera” (s. 151), powołuje się jednak na pracę Dimeo, który wprawdzie faktycznie wspomina o podobnym fakcie, lecz czyni w mniej radykalnie brzmiącej formie, sugerując raczej, że Hitler miał „zapewnić dostęp” niemieckich sportowców do środków dopingujących w tym amfetamin i steroidów. Na bazie tych doświadczeń, w czasie wojny sterydy miały wejść do arsenału środków wykorzystywanych w szkoleniu elitarnych oddziałów armii hitlerowskiej, celem zwiększania agresywności żołnierzy przed walką (Taylor 1991, Todd 1992, Dzierżanowski, Wysoczański 1995, Ungerleider 2001). Jednak nie wszyscy podzielają takie poglądy, a Reinold i Hoberman (2014) określają je wręcz mianem „mitu”, niemającego potwierdzenia w dostępnych źródłach. Jeden z powodów takiego stanu rzeczy miałyby mieć charakter ideologiczny, wynikający z raczej niechętnego stosunku nazistów do różnego rodzaju używek, w tym mocnych alkoholi i tytoniu, a już tym bardziej narkotyków, które surowo zwalczali, podobnie zresztą, jak czynili to ich sojusznicy, Japończycy, których ostre prawa antynarkotykowe przewidywały nawet karę śmierci za ich posiadanie i używanie. Jednakże z drugiej strony, tak jednym, jak i drugim nie przeszkodziło podawać amfetamin swoim żołnierzom i robotnikom, by ci wydajniej pracowali (Kamieński 2012). Sam Hitler także zażywał koktajle różnorodnych środków, wśród których były także takie środki jak Testoviron, Orchikrin, Prostakrin należące do leków sterydowych, jeśli nie liczyć dziesiątków innych (Ohler 2015)³³. Wynikowa skuteczność sportowców mogła być zatem bez problemu potraktowana jako wartość nadrzędna nad ideologią. Niemniej jednak wobec braku jednoznacznych dowodów informacje na temat dopingowania niemieckich sportowców sterydami w 1936 r. należy traktować jako spekulatywne. Pierwszy udokumentowany przypadek dopingu testosteronem miał najprawdopodobniej miejsce w 1941 r. u 18-letniego konia wyścigowego imieniem Holloway, który przez kilka miesięcy dostawał wspomniany hormon dzięki temu znacząco poprawił swoje wyniki wygrywając wiele wyścigów i ustanawiając nawet rekord toru (Waller, McLeod 2017). Nie wiadomo czy podobne praktyki

³³ - Nota bene politoksykomanii Hitlera Ohler przypisuje oderwanie od rzeczywistości i irracjonalność decyzji widoczne u przywódcy nazistów pod koniec wojny. Część z objawów, takich jak mania, hipomania, agresja czy psychozy mogą być przypisane nie mniej więcej jak psychiatrycznym działaniom niepożądanym steroidów.

zaczęły mieć miejsce wśród ludzi, niemniej w 1948 r. pojawiała się taka propozycja w napisanej przez mikrobiologa Paula de Kruif (1890-1971) książce „The Male hormone” (Męski hormon)³⁴. Na stronie 223 pojawia się znamienna uwaga „Wiemy, że zarówno St. Louis Cardinals i St. Louis Browns wygrali mistrzostwa przy pomocy dużych dawek witamin. Byłoby interesującym zaobserwowanie mocy produkcyjnych grupy pracowników lub zawodowych sportowców, którzy spróbowaliby systematycznego wspomagania testosteronem – oczywiście pod nadzorem specjalisty od hormonów”. Nie wiadomo czy sugestia ta spotkała się z odzewem w rodzimym kraju autora³⁵, natomiast z całą pewnością systematyczne wysiłki na rzecz wykorzystywania anabolicznych właściwości testosteronu wśród sportowców, podjęli w latach 50. XX w. Rosjanie. Po ich rewelacyjnych wynikach na igrzyskach w Helsinkach w 1952 r. (trzy złote medale – Iwana Udodowa [1924-1981] w wadzie koguciej, Rafaela Czimiszkiana [1929-] w wadze piórkowej i Trofima Łomakina [1924-1973] w wadze półciężkiej, a także trzy srebrne i jeden brązowy) trener ekipy USA, Bob Hoffman (1898-1985) powiedział w jednym z wywiadów: „Wiem, że oni biorą ten hormon dla zwiększania swojej siły” (cyt. za: Todd 1992, s. 325). Mówiąc o „tym hormonie” miał oczywiście na myśli testosteron. Potwierdzenie tych przypuszczeń w 1954 r. uzyskał lekarz amerykańskiej ekipy ciężarowców John B. Ziegler (1920-1983), który podczas odbywających się w Wiedniu zawodów odbył rozmowę na temat testosteronu z lekarzem radzieckiej ekipy, który wypiwszy zapewne nieco za dużo alkoholu przyznał, że jego zawodnicy dostawali zastrzyki testosteronu. Po powrocie do kraju Ziegler wraz trenerem podnoszenia ciężarów i właścicielem klubu York Barbell Club, Bobem Hoffmanem (1898-1985) oraz jego trzema zawodnikami Jimem Parkiem (1927-2007), Johnem Grimek (1910-1998) – nota bene reprezentantem USA podczas igrzysk w Berlinie w 1936, a w późniejszych latach sławnym kulturystą – oraz Yaz'em Kuzuhara (1920-2012) rozpoczęli program przyjmowania małych dawek testosteronu. Wyniki eksperymentu były jednak dla Zieglera nie do końca satysfakcjonujące, bowiem u zawodników pojawiły się działania niepożądane. Dla lekarza stało się jasne, że potrzeba środka, który zachowałby

³⁴ - Tekst dostępny pod adresem URL;

<https://archive.org/details/malehormone00dekr/mode/2up?q=224>

³⁵ - Choć jak podaje Dimeo (2009) – zastrzegając jednak, że należy zachować rezerwę wobec tych informacji – anegdotyczne doniesienia mówią o kulturystach w Kalifornii, którzy zainspirowani pracą de Kruifa mieli ochoczo skorzystać z zawartej w niej sugestii.

potencjał testosteronu w zakresie pożądaných zmian strukturalnych (przyrost masy mięśniowej) i funkcjonalnych (zwiększanie siły), lecz nie wywoływałyby skutków ubocznych. Częstokroć można się spotkać z poglądem, iż Ziegler we współpracy z firmą Ciba Pharmaceuticals wynalazł pierwszy steroid anaboliczno-androgeny – Dianabol (methandrostenolon) (np. McCloskey, Bailes 2005). Przeczy temu fakt, iż Ziegler był lekarzem, a nie chemikiem, więc jego rola była w tym zakresie znacznie skromniejsza, czego wszakże nie można powiedzieć o mającym miejsce w późniejszym okresie rozpowszechnieniu się tego środka wśród sportowców i nie tylko wśród nich. Faktycznymi wynalazcami Dianabolu był zespół chemików firmy Ciba Albert Wettstein – który nota bene współpracował ze wspomnianym wyżej Leopoldem Ruzicka, Alfred Hunger, Charles Meystre, Ludwig Ehmann, Ernst Vischer, Hans Peter Frey and Walter Voser³⁶. Faktem jest, iż Ziegler współpracował z firmą Ciba i dla celów badawczych podawał ciężarowcom testosteron, a w momencie pojawiania się Dianabolu lub D-bolu, jak wkrótce zaczął być określany, także tego sterydu. Tym samym York Barbell stał się według Roseny (2008) swoistym „epicentrum stosowania sterydów w nowoczesnym sporcie” (Rosen 2008, s. 25) – z zastrzeżeniem, że to miano (pomijając w tym miejscu przymiotnik, który wartościowałyby tę instytucję) można odnieść jedynie do początkowego okresu „eksperymentowania” z nowymi substancjami.

Próby z Dianabolem rozpoczęto w 1958 r. i zdecydowano się je przeprowadzić na początku ze sportowcami nie będącymi pretendenciami do walki o medale podczas nadchodzących igrzysk olimpijskich, by nie zakłócić cyklu przygotowań tych ostatnich, w razie, gdyby efekty nie były takie, jakich by sobie faktycznie życzone. Wybór padł więc na samego Zieglera oraz na ciężarowców, którzy w późniejszych latach zaznaczyli swoją obecność w tym sporcie: Tony’ego Garcy (1939-) reprezentanta USA podczas igrzysk olimpijskich w 1964 r, Billa March (1937-) w latach 1961-1965 pięciokrotnego mistrza kraju oraz brązowego medalisty Mistrzostw Świata w 1965 i również olimpijczyka oraz Louisa Riecke (1926-2017), rekordzisty świata w rwaniu w wadze półciężkiej (147,5 kg) w 1964 r. Już pierwsze próby prowadzone z drugim z wymienionych pokazały, że przy dawkach 10 mg dziennie następują spektakularne przyrosty siły, co jak się nietrudno domyślać otwarło

³⁶ - The Creation of Dianabol and the Myth of Dr. John Ziegler. URL: thinksteroids.com Data wejścia 15.04.2020 r.

drzwi do dalszych eksperymentów z pozostałymi z wyżej wymienionych, skąd już tylko malutki kroczek dzielił Dianabol od wejścia do „mainstreamu” sportów siłowych. Moralna ocena zarówno tych zawodników, samego Zieglera czy także firmy Ciba, która „dla celów badawczych” zaopatrywała zawodników York przyjmując optykę perspektywy lat 50. czy nawet 60. XX w. jest mniej oczywista niż współcześnie. Ani o oddziaływaniu sterydów na organizm nie wiedzano tyle, co obecnie, a w samym sporcie nie były zabronione przepisami antydopingowymi, bowiem te ostatnie jeśli nawet istniały to w szczątkowej postaci, odnosząc się zresztą do stymulantów i narkotyków. Dopiero z perspektywy czasu wiemy, że – chciałoby się, rzec: o ironio! – Dianabol miał być bezpieczniejszym od testosteronu, okazał się wywoływać na tyle dużo działań niepożądanych, że firma Ciba zrezygnowała w 1982 r. z jego produkcji, a i sam Ziegler po latach żałował swojego udziału we wprowadzeniu go do świata sportu. „Chciałbym, żeby to się nigdy nie wydarzyło. Chciałbym cofnąć czas i wymazać ten rozdział z mojego życia” (cyt. za McCloskey, Bailes 2005). Cierpiąc na schorzenia układu krążenia, które przypisywał oddziaływaniu steroidów³⁷, na krótko przed swoją śmiercią wskutek doznanego ataku serca wyznał w charakterze swoistego epitafium: „Chciałbym nigdy nie usłyszeć słowa «steroidy»...Wszystkie te dzieciaki... nie zdają sobie sprawy z okropnej ceny jaką będą miały zapłacić” (cyt. za: Holowchak 2000, s. 41). Jak jednak mówi popularne powiedzenie: mleko już się jednak rozlało. Popularność D-bolu, a następnie miriady innych środków anabolicznych stała się tak duża, że nie tylko wykroczyła poza dyscypliny, w których wiodącymi zdolnościami motorycznymi są siła, szybkość czy moc i/lub handicapem jest rozwinięta muskulatura, ale wykroczyła poza sport w ogóle, wkraczając w środowiska ludzi ćwiczących dla sylwetki, nie wyłączając młodzieży w wieku szkolnym. Trudno się z zresztą temu dziwić biorąc pod uwagę fakt, albo nie dostrzegania problemu albo dalece permissywnego stosunku niektórych przedstawicieli medycyny sportu. Np. pewien niemiecki lekarz, Joseph Keul (1932-2000), w 1970 r. napisał: „Każdy kto pragnie masywnego ciała i męskiego wyglądu może brać steroidy. Nie można tego traktować jako doping” (cyt. za: Hoberman 2001, s. 249). Sytuacji

³⁷ - W literaturze medycznej opisanych jest wiele przypadków zgonów, których bezpośrednią przyczyną były zaburzenia pracy serca i układu krążenia, a których pojawianie się z kolei powiązany z używaniem i nadużywaniem steroidów anaboliczno-androgennych. Ich przytaczanie wykracza jednak poza ramy merytoryczne niniejszej pracy.

z pewnością nie poprawiał fakt, iż w początkowym okresie rozprzestrzeniania się steroidów w sporcie, świat medycyny sportu reprezentowany przez takie instytucje jak American College of Sports Medicine czy American Medical Association skompromitował się zapewnieniami, że środki te wcale nie zwiększają siły czy masy mięśni, a jedyne co robią, to szkodzą zdrowiu. Informacja taka została nawet zamieszczona w renomowanym periodyku naukowym *Science* z 30 czerwca 1972 pod znamienym tytułem „Anabolic steroids: Doctors denounce them, but athletes aren't listening”. Zanim instytucje te wycofały się ze swych chybionych tez, świadomość sportowców (i nie tylko ich) została opanowana przez różnej maści dopingowych guru, z których niektórzy zaczęli wydawać książki gloryfikujące steroidy. Serię tę prawdopodobnie jako pierwsi w 1982 r. zapoczątkowali: Robert Kerr (1936-2001), wydając w 1982 r. „The Practical Use of Anabolic Steroids With Athletes”³⁸; Frederick „Dr Przysiad” Hatfield (1942-2017) przekonujący czytelników w swojej „Anabolic steroids: What kind and how many”, że sięgając po doping są jak dawni pionierzy, tyle że obecnie wkraczający na obszary nowych zdobyczy farmakologii oraz Dan Duaine (1952-2000) wydając „The underground steroid handbook”. Wprawdzie nie należy przeceniać znaczenia podobnych publikacji dla rozprzestrzenienia się dopingu steroidami wśród sportowców – choć wśród pewnie wśród kulturystów-amatorów ich siła oddziaływania mogła być większa – jednak zlekceważyć także nie sposób.

Początkowo steroidy postrzegane były jako doping z wyboru dla sportowców płci męskiej. To jednak szybko miało się zmienić, zwłaszcza w krajach bloku wschodniego. Trudno określić w odniesieniu do kogo i w którym momencie nastąpiło to przekroczenie steroidowego Rubikonu, niemniej wiadomo o masowej wręcz skali dopingowanie sportsmenek jakie miało miejsce zwłaszcza w byłym NRD, któremu to przypadkowi poświęcimy odrębny rozdział. Skrupulatność, z jaką prowadzono dokumentację sportowców tego kraju szybko pozwoliła zauważyć, że substancje te mają na płęć zwaną piękną silniejszy nawet wpływ niż na mężczyzn. Tym samym steroidy nie pozostawiły już właściwie wolnego pola – zaczęli je brać dosłownie wszyscy. Stały się „śniadaniem mistrzów”. Choć oficjalnych statystyk brak, poszlakowe dane wskazują, że mówiąc o proporcjach biorących steroidy to tych, którzy ich brali należy rozpatrywać w kategoriach raczej „większości”

³⁸ - Człowiek ten przyznał się w późniejszym okresie do oferowania swoich usług kilku tysiącom sportowców włączając w to medalistów olimpijskich.

niż marginesu. Znamienne w tym kontekście są słowa gwiazdy futbolu amerykańskiego Lyle'a Alzado (1949-1992), które na krótko przed swoją śmiercią na raka mózgu – który jak przypuszczał został wywołany przez steroidy i hormon wzrostu – wypowiedział podczas wywiadu dla *Sports Illustrated*: „wiem, że nie ma udokumentowanych dowodów, że to steroidy i hormon wzrostu spowodowały tego raka. Ale jest to jedna z przyczyn, które musicie wziąć pod uwagę. Po prostu musicie. I sądzę, że jest wielu sportowców, którzy są w niebezpieczeństwie. Tak wielu z nich bierze ten sam hormon wzrostu i tak wielu z nich jest na steroidach. Właściwie niemal wszyscy, których znam ... Nieważne co sportowiec ci powie. Nie ważne kto to mówi, nie wierz im, że te substancje nie są w powszechnym użyciu. 90% sportowców, których znam bierze ten towar”³⁹.

Przez długi czas sterydy były jednak tajemnicą poliszynelem, bowiem w przeciwieństwie do stymulantów nie trafiły doń z szerokich kręgów społecznych. Było wręcz przeciwnie: to sport „rozreklamował” steroidy wśród ludzi niebędących sportowcami, lecz pragnącymi mieć ciała jak wielu ze swych idoli. Transfer taki był tym bardziej prawdopodobny, że przez długi czas nie były postrzegane jako „owoc zakazany” a wręcz, jak ujął to jeden z wspomnianych wyżej ciężarowców Bill March, nawiązując po wielu latach do omawianego okresu „Wiedziałem tylko, że staję się większy i silniejszy. To był po prostu jeszcze jeden suplement” (cyt. za: Rosen 2008, s. 29). Faktem jest, że MKOl umieścił omawiane środki na liście zabronionych klas i metod dopingu dopiero w 1974 r.⁴⁰, gdy były one już tak głęboko zakorzenione w sporcie, że chyba mało kto wyobrażał sobie funkcjonowanie bez ich pomocy. Status nieetycznego i sprzecznego z duchem sportu wspomagania zmieniał zatem właściwie tylko tyle, że trzeba się będzie ukrywać z jego stosowaniem, miejsce na wyrzuty sumienia zostawiając ewentualnie na bliżej nieokreślonej przeszłość. Również szersza opinia publiczna chyba nie do

³⁹ - Lyle Alzado. I'm sick and I'm scared. *Sports Illustrated* 8 lip 1991. URL: <https://vault.si.com/vault/1991/07/08/im-sick-and-im-scared-the-author-a-former-nfl-star-has-a-dread-disease-that-he-blames-on-his-use-of-performance-enhancing-drugs> Data wejścia 11.06.2020 r.

⁴⁰ - Nota bene w tym samym roku miał miejsce prawdopodobnie pierwszy zgon powiązany z używaniem steroidów – kulturysty Toma Sansone'a (1935-1974) otwierający niestety znacznie dłuższą listę takich przypadków w tej formie aktywności: Mike Matarazzo (1965-2014), Dallas McCarver (1991-2017), Andreas Münzer (1964-1996), Nasser El Sonbaty (1965-2013), Greg Kovacs (1968-2013), Daniele Seccarecci (1980-2013) ... <http://therecoverysite.me/20-bodybuilders-lost-soon-many-bodybuilders-died/5/> Data wejścia 11.06.2020 r.

końca była świadoma skali zjawiska, czemu zresztą trudno się dziwić biorąc pod uwagę, że rozwijający się system kontroli dopingowych stwarzał nadzieje na trzymanie w ryzach zapędów sportowców do manipulacji farmakologicznych, a stosunkowo niewielkie odsetki łapanych na gorącym uczynku zdawały się sugerować, że faktycznie mamy do czynienia raczej z marginesem. Szokujące fakty na temat systemu dopingowego w NRD miały ujrzeć światło dzienne dopiero po upadku muru berlińskiego, zatem można było faktycznie brać za dobrą monetę zapewnienia takie jak to, które padło z ust dyrektora laboratorium antydopingowego w Seulu, który stwierdził, iż dopingowicze stanowią ok. 10% sportowców (inna sprawa, że jeden z trenerów w charakterze komentarza sprostował, że należałoby raczej mówić o 99,9% (Sabo 1993). Jednak to właśnie Igrzyska Olimpijskie w Seulu miały wywołać bodaj czy nie największy od czasów zgonu Tommy'ego Simpsona szok opinii publicznej, gdy na dopingu stanozolem został złapany świeżo upieczony rekordzista świata w biegu na dystansie 100 m i mistrz olimpijski, kanadyjski sprinter jamajskiego pochodzenia Ben Johnson (1965-). „Pierwsza tak duża afera dopingowa w historii sportu spowodowała trwałą zmianę w postrzeganiu i zabarwiła niemal każdy z późniejszych rekordów świata i wiele złotych medali olimpijskich”, jak po latach oceniła te wydarzenia reporterka *The Washington Post*⁴¹. Zadecydować miał o tym niewątpliwie splot czynników, którego najważniejszymi elementami były z jednej strony fantastyczny, niewyobrażalny wręcz jak tamte czasy wynik Johnsona – 9,79 s, z drugiej natomiast wręcz teatralna historia zmagania między nim – biednym i dość skromnym emigrantem z Jamajki, a gwiazdą amerykańskiej lekkoatletyki, nieco zarozumiałym showmanem w osobie Carla Lewisa (1961-), który na dodatek nie chciał się pogodzić z pojawieniem się silnego konkurenta. Podczas lekkoatletycznych mistrzostw świata w Rzymie w 1987 r. Johnson ustanowił rekord świata czasem 9.83 s, pokonując przy okazji Lewisa. W reakcji, ten publicznie zaczął mówić o nieuczciwych rywalach, biorących środki dopingujące, w tym wielu złotych medalistów. Nie musiał wymieniać nazwisk, a i tak aluzja do rywala była aż nazbyt czytelna. Szlachetność intencji amerykańskiego sprintera po latach została wystawiona na dodatkową próbę, gdy eks-kierownik komisji antydopingowej Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego Wade Exum (1949-) ujawnił w jednym z wywiadów, że

⁴¹ - Amy Shipley A Shadow of doubt. *The Washington Post*, 07/15/2012. Data wejścia 13.07.2020r.

instytucja ta przymykała oko na pozytywne przypadki dopingu amerykańskich sportowców, pozwalając im m.in. na udział w igrzyskach olimpijskich i wymieniając przy tym nazwisko Carla Lewisa, który miał być pozytywnie zdiagnozowany na stymulanty efedrynę, pseudoefedrynę i fenylopropanolaminę (Pampel 2007). Po Rzymie kolejną poważną konfrontacją miały być igrzyska w Seulu, jednak początek olimpijskiego roku postawił ją pod znakiem zapytania wskutek kontuzji Johnsona. Steroidy podawane przez George'a „Jamie” Astafana (1946-2006) pozwoliły z pewnością szybciej wyleczyć kontuzję i ukończyć przygotowania do startu w igrzyskach. Nie był to jednak bynajmniej pierwszy kontakt sprintera z dopingiem, bowiem te stanowią już od dłuższego czasu element jego przygotowań. Dochodzenie prowadzone w Kanadzie w następstwie seulskiej afery dopingowej, znane jako Komisja Dubina⁴², ujawniło nie tylko wiele kompromitujących faktów z kariery Johnsona i jego trenera Charliego Francisa (1948-2010), ale i całego kanadyjskiego sportu, doprowadzając w efekcie do gruntowanej reformy systemu przeciwdziałania dopingowi w tym kraju. W tym sensie można powiedzieć, że skandal, który zaszokował świat wydał jednak jakiś dobry owoc. Jakkolwiek wina Johnsona w procederze dopingu steroidami była bezsporna⁴³, który – jak to zwykle w takich sytuacjach bywa – początkowo zaprzeczał, by następnie przyznać się do stosowania dopingu przez wiele lat swojej kariery, to jednocześnie zarzekał się, iż realizowany przezeń program wspomagania wykluczał możliwość wykrycia stanazololu (Winstrolu) w dniu igrzysk. Twierdził więc, iż padł ofiarą sabotażu ze strony kogoś, z kim popijał piwo w pomieszczeniu kontroli antydopingowej. To ostatnie miało mu rzecz jasna ułatwić oddanie moczu. Coś, co wydawało się rozpaczliwymi próbami ratowania przynajmniej resztek swego wizerunku, po latach nabrało innej wymowy, gdy okazało się, że „człowiekiem z butelką” był Andre Jackson, bliski

⁴² - Od nazwiska prawnika Charlesa Leonarda Dubina (1921-2008), który przewodniczył dochodzeniu. W czasie 91 dni przesłuchano ponad 120 świadków – sportowców, trenerów, lekarzy i in. Owoce prac komisji był niema 640-stronicowy raport zawierający także liczne postulaty reform systemu przeciwdziałania dopingowi w sporcie kanadyjskim. W efekcie m.in. powołano do życia nową instytucję Canadian Anti-Doping Organization (CADO), przekształconą następnie Canadian Centre for Drug-free Sport (CCDS).

⁴³ - Nota bene w 1993 r. Johnson ponownie został złapany na stosowaniu steroidów i tym razem karą było dożywotnie wykluczenie ze startów. Gdy w 1999 zezwolono mu na uprawianie sportu i branie udziału w rywalizacji, pod warunkiem, iż nie będzie to lekkoatletyka, ponownie „oblał” test antydopingowy. Po tej wpadce Johnson wyjechał do Libii, gdzie trenował syna dyktatora Muammara Kadafiego, Saadiego, który uprawiał piłkę nożną.

przyjaciel Carla Lewisa. Choć ten ostatni zaprzecza jakoby dosypał steroidów do napoju, by w ten sposób pogrążyć rywala, wcześniejsza „teoria spiskowa” głoszona przez Johnsona i jego trenera zaczynała przestawać być całkowicie nieprawdopodobną. Gdy ujawniony po niemal 20. latach raport laboratorium badającego próbki w Seulu ujawnił dalsze szczegóły, np. ilość środków wykrytych w moczu Johnsona (wskazująca na przyjęcie dużej dawki w dniu wyścigu, do czego stanowczo by się wraz z trenerem nie dopuścili), w dodatku takich, których zawodnik od dłuższego czasu miał nie brać, czy też różne odręczne dopiski i skreślenia mogące podważać jego wiarygodność, sprawa jednej z największych afer dopingowych w historii sportu odżyła z nowymi zapytaniami⁴⁴.

Nazwisko trenera Johnsona powróciło na łamy historii dopingu na początku lat dwutysięcznych przy okazji kolejnej afery dopingowej, która wstrząsnęła światem sportu, odsłaniając jakościowo nowy wymiar dopingu – anaboliów dedykowanych wyłącznie sportowcom. Wspomniane wcześniej Dianabol, Stanozolol czy dziesiątki innych były ze swej pierwotnej funkcji lekami, które zaczęły być wykorzystywane przez sportowców w celach pozamedycznych. Nawet słynny Oral-Turinabol wykorzystywany w programie dopingowym NRD, był opracowany jako lek do leczenia ran, oparzeń itp., jakkolwiek z uwagi na silne działanie anaboliczne i stosunkowo niewielkie działanie androgenne, stał się sterydem z wyboru dla niemieckiej maszyny dopingowej. Afera BALCO pokazała nową twarz dopingu – steroidy projektowane wyłącznie z myślą o sportowcach (*designer steroids*) (Rosen 2008, Athey Bouchard 2013). Ponieważ poza zainteresowanymi nie wiedział o nich świat medyczny, nie było też stosownych testów pozwalających na ich wykrywanie, bo nikt nawet takowych nie próbował opracowywać. Gdyby nie mieszanina urażonej dumy i ambicji, a zapewne także zazdrości, być może po dziś dzień instytucje kontroli dopingu i opinia publiczna nie wiedziałyby o ich istnieniu. Swoją nazwę wydarzenia okrzyknięte mianem afery lub skandalu BALCO wzięły od nazwy firmy – Bay Area Laboratory Cooperative – założonej w 1984 r. przez eks-gitarzystę, a za sprawą żony także pasjonata żywienia i suplementacji, Victora Conte (1950-). Pierwotnym celem firmy, który zresztą przyniósł jej niemały rozgłos w środowisku sportowym

⁴⁴ - <https://roidvisor.com/disgraced-canadian-sprinter-ben-johnson-probably-telling-truth-steroid-sabotage-1988-seoul-olympics/>; <https://runningmagazine.ca/the-scene/ben-johnsons-1988-olympic-drug-test-was-tampered-with/> Data wejścia 11.07.2020 r.

była produkcja suplementów, w tym zwłaszcza preparatu cynkowo-magnezowego ZMA (akronim: Zinc Magnesium Aspartate). Cynk pełni liczne funkcje w organizmie człowieka, z których wiele powiązanych jest z metabolizmem wysiłkowym, zwłaszcza w procesach wytwarzania energii w mięśniach, syntezą białek czy regulacją poziomu testosteronu. Z uwagi na stosunkowo nieduże ilości tego pierwiastka w pożywieniu, którego wchłanianie mogą dodatkowo pogarszać niektóre substancje zawarte zwłaszcza w produktach pochodzenia roślinnego (np. fityniany), część populacji może cierpieć na niedobory tego pierwiastka (Ostrowska 2018). W przypadku sportowców niedobory takie mogą rzutować na sprawność podejmowania szerokiego spektrum wysiłków, od siłowych po wytrzymałościowe, nic więc dziwnego, że gdy na rynku pojawił się suplement, który był reklamowany jako cechujący się dobrą przyswajalnością tego pierwiastka, zaczął być chętnie nabywany przez sportowców, w tym wielu olimpijczyków, a firma zaczęła budować swoją renomę⁴⁵. Wkrótce zresztą usługi oferowane przez firmę zostały poszerzone o badania sportowców w kontekście wysycenia ich organizmów w witaminy i minerały, by oferować im na tej podstawie sprofilowane zalecenia żywieniowe i suplementacyjne. Przykład takiego programu dla jednego z późniejszych bohaterów afery dopingowej, gwiazdy amerykańskiego baseballu Barry'ego Bondsza (1964-) podają McCloskey i Bailles (2005).

Szczególny rozgłos, jak podaje Rosen (2008), przyniosła Contemu wyjątkowo trafna diagnoza zespołu judoków, o której szczegółach trener kadry Wes Cahill w r. 2003 opowiedział dziennikarzowi *The New York Times*: „Na podstawie wyników badań, Conte dokonał predykcji każdego z członków zespołu. Jednym z nich był Kevin Asano, o którym Victor powiedział, że jest w najlepszej formie, by zdobyć medal olimpijski. Byliśmy w szoku. Kevin był dobrym zawodnikiem, ale nie był rozważany jako pretendent do medalu. Ale Victor miał rację. Kevin walczył w ścisłym finale i zdobył srebrny medal” (cyt. za Rosen 2008, s. 60). Takie historie z pewnością przemawiają do wyobraźni, stanowiąc jedno z najlepszych narzędzi marketingowych. Do końca

⁴⁵ - Dodatkowo sam Conte publikował wyniki badań naukowych, które wskazywały na skuteczność suplementu w zakresie poprawy profilu hormonalnego, choć ewidentny konflikt interesów rzuca cień na ich rzetelność – Brilla L.R., Conte V. (2000). Effects of a novel Zinc-Magnesium formulation on hormones and strength. *Journal of Exercise Physiology*, 3(4), 26-36

lat 90. XX w. grono sportowców korzystających z usług firmy i jej suplementów poszerzyło się o tak znane nazwiska świata sportu, jak gwiazda lekkiej atletyki, Marion Jones (1975-), wspomniany wyżej Barry Bonds czy futbolista Bill Romanowski (1966-). Jak się wkrótce miało okazać, oferta dotyczyła nie tylko suplementów. Zmiana, a może raczej poszerzenie, profilu działalności miało nastąpić w 2000 r. (Athey, Bouchard 2013). Wówczas to Conte nawiązał kontakt ze zdolnym chemikiem, z uwagi na swoje dokonania na niwie rynku farmaceutycznego zwanego „ojcem prohormonów”, Patrickiem Arnoldem (1966-)⁴⁶, powierzając mu zadanie opracowania sterydów, które byłby niewykrywalne podczas kontroli antydopingowych. Początkowo rolę tę pełnił norboleton, który został przez tego chemika opracowany w 1998 r., następnie jego miejsce zajął tetrahydrogestronon (THG), nazwany „The Clear” („Czysty”), bowiem łączył w sobie niemal czyste działanie anaboliczne z całkowitą niewykrywalnością, przy użyciu znanych metod. THG został natychmiast zaoferowany najwybitniejszemu sportowcom, zwłaszcza lekkoatletom na czele z takimi gwiazdami królowej sportu, jak Dwain Chambers (1978-), Kelly White (1977-), Marion Jones (1975-), Regina Jacobs (1963-), Michelle Collins (1971-) czy wreszcie Tim Montgomery (1975-), za sprawą którego – pośrednio – proceder wyszedł na jaw. Conte dostrzegł talent sprintera, który w sztafecie 4x100m wywalczył srebrny medal na Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie w 1996 r., a następnie złoty medal cztery lata później w Sydney. W jego „dopingowej stajni” była już m.in. pięciokrotna medalistka z Igrzysk 2000 r. Marion Jones (1975-), o której obecnie wiemy już, że w ramach przygotowań do igrzysk korzystała ze wspomaganie THG, hormonem wzrostu i EPO, które otrzymywała z BALCO, a zastrzyki robił jej ówczesny mąż, miotacz C.J. Hunter (1968-), w organizmie którego wykryto zresztą wkrótce nandrolon i nałożono karę dyskwalifikacji. Podczas toczącego się kilka lat później śledztwa w związku z BALCO, Hunter zeznawał przeciwko byłej już wówczas małżonce, która niemal do końca szła w zaparte. Zanim to jednak nastąpiło, Igrzyska w Sydney zwiększyły apetyt kierownictwa na więcej.

⁴⁶ - Człowiek ów wprowadził na rynek prohormony androstenedion i androstenediol, które w organizmie ulegały konwersji do testosteronu, a w połowie lat dwutysięcznych także stymulant dimetylaminę, która pod różnymi nazwami – DMAA, geranamina, geranium i in. – stała się składnikiem licznych suplementów z grupy tzw. przedtreningówek, np. bardzo popularnych w kręgach bywalców siłowni Mesomorpha czy Napalmu. Obecnie składnik ten znajduje się na liście substancji i metod zabronionych.

„Sześć tygodni po ceremonii zakończenia Igrzysk w Sydney – piszą o tamtych wydarzeniach Fairnau-Wada i Williams (2007) – [Conte] zwołał w BALCO szczyt steroidowy. Rozzuchwalony statusem gwiazdy do jakiej urosła Jones, jak również innymi sukcesami jakie odniósł w Sydney, Conte miał nowe ambicje. Jak zwykle nie był skromny. Chciał zmienić kurs, jakim podążała historia sportu. Uwierzył, że z pomocą najbardziej zaawansowanego na świecie programu treningowego oraz najbardziej efektywnych na świecie środków dopingujących, przekształci obiecującego amerykańskiego sprintera w najszybszego człowieka na świecie” (s. 95). Wybór padł na Tima Montgomery’ego, tego samego który w Sydney biegł w sztafecie 4x100m, a wkrótce miał zastąpić C.J. Huntera u boku Marion Jones, w charakterze jej męża. Sprinter uchodził za obiecującego biegacza, lecz brakowało mu masy mięśniowej niezbędnej do generowania mocy pozwalającej biegać na najwyższym światowym poziomie, z którego to zresztą względu był zwany „Małym Timim” („Tiny Timmy”). Faktycznie, przewisko to było o tyle usprawiedliwione, iż na tle ówczesnego rekordzisty Maurice’a Greena (1974-), młody sprinter prezentował się raczej skromnie. Spotkanie, o którym pisali cytowani wyżej autorzy, odbyło się w wąskim gronie specjalistów od treningu sprinterskiego oraz wspomaganie sterydowego: eks-trener Bena Johnsona Charlie Francis, aktualny trener amerykańskich lekkoatletów Trevor Graham (1963-), Milos „The Mind” Sarcev (1964-) – były kulturysta z Jugosławii, Mr Universe 1989 i sterydowy guru, który nota bene omal nie zmarł z powodu źle przeprowadzonej kuracji syntholem (olejem wstrzykiwanym do mięśni, by powiększyć ich rozmiar).

„Projekt Rekord Świata”, jak nazwano całe przedsięwzięcie, miał na celu, jak się nietrudno domyślać, doprowadzenie sprintera do formy pozwalającej pobić rekord świata w biegu na 100 m. Francis miał opracować program treningu na bieżni, Graham – wprowadzać go w życie, Sarcev opracować program treningu siłowego i wraz z Contem realizować wspomaganie żywieniowe i rzecz jasna farmakologiczne. W ramach tego ostatniego zdecydowano się na THG oraz hormon wzrostu, jako że oba były właściwie niewykrywalne podczas kontroli dopingowych i rzecz jasna skuteczne. Pierwotnie miano także włączyć EPO (erytropoetynę), lecz ostatecznie zrezygnowano z niego z obaw przed problemami z układem krążenia. Mistrzostwa Świata w Paryżu w 2002 r. pokazały skuteczność zespołu, gdyż istotnie Montgomery czasem 9,78 s pobił rekord Maurice Greena. W perfekcyjnej maszynie jaką wydawał się być zespół projektu „World Record” pojawiło się jednak

ziarno piasku, które zniszczyło ją od środka – urażone ambicje a może nawet zazdrość Trevora Grahama. Trudno powiedzieć, czy pojawiła się ona już na wczesnym etapie rozdziału zadań, gdy to Francisowi przypadał rola koncepcyjnego opracowania szczegółów treningu, czy też uczucie to pojawiło się w chwili po rekordowym biegu Montgomery’ego, gdy miał zignorować śpieszącego z gratulacjami trenera, mówiąc mu, że sukces jest przede wszystkim zasługą Francisca (Fairnau-Wada, Williams 2007). Jakikolwiek by nie były, tarcia w obrębie zespołu doprowadziły Grahama do poinformowania USADA o istnieniu nieznanego tej (ani żadnej innej) instytucji środka dopingującego. Uczynił to najpierw wykonując 5 czerwca 2003 r. anonimowy telefon, w którym informował, iż Victor Conte z firmy BALCO zajmuje się rozprawdaniem wśród sportowców niewykrywalnego steroidu stworzonego specjalnie dla czynowych sportowców. Następnego dnia do USADA nadeszła przesyłka ze strzykawką zawierając resztki tego środka. Została ona wysłana do kierowanego przez Dona Catlina (1938-) laboratorium kontroli dopingu na Uniwersytecie Kalifornijskim.

Tak rozpoczął się „Projekt Bingo”, którego istotą było zastosowanie metod inżynierii odwrotnej do rozpracowania budowy chemicznej „substancji X” (Compound X), jak roboczo nazwano nieznaną substancję, co otworzyłoby dalszą drogę do opracowania testu pozwalającego go wykrywać. Po dwóch tygodniach pracy, 18 czerwca, substancja X została zidentyfikowana jako tetrahydrogestrinon (THG). Po potwierdzeniu struktury molekularnej substancji wykonanej przez inne laboratoria, mogła ruszyć właściwa machina, efektem której było z pewnością wywrócenie wyobrażeń o możliwości spełniania „zbrodni doskonałej”, która po wsze czasy pozostanie niewykryta. Machina ruszyła dwutorowo. Jednym, któremu nadzorowały służby kontroli skarbowej i wymiaru sprawiedliwości, był tor skierowany na BALCO⁴⁷, dru-

⁴⁷ - Nawiązując do wspomnianych wyżej zatargów między członkami zespołu BALCO, warto w tym miejscu wspomnieć, iż podczas przeszukań siedziby firmy znaleziono datowany na 5 czerwca 2003 r. list napisany przez Victora Conte do USADA oraz IAAF, którego z jakichś powodów nie wysłał, a w którym donosił, że „Trevor Graham, były trener Marion Jones rozprowadza wśród zawodników IAAF i USATF undekanian testosteronu z Meksyku (...) Doustny undekanian testosteronu znika z organizmu i staje się niewykrywalny w moczu poniżej tygodnia od zaprzestania używania. Trevor poleca swoim sportowcom startować nie częściej niż co dwa tygodnie. Jego protokół obejmuje „ukrycie się” na co najmniej 10 dni (5 dni stosowania i 5 dni czyszczenia organizmu) bezpośrednio po zawodach, a następnie bycie dostępnym do kontroli przez kilka dni przed kolejnymi zawodami ...” (cyt. za: Fairnau-Wada, Williams 2007, s. 141).

gim torem były kontrole próbek pobranych od sportowców. Już w październiku podano informację o pozytywnych wynikach na THG, w kolejnych miesiącach podając ich nazwiska, poczynając od brytyjskiego lekkoatlety Dwaina Chambersa (1978-), a po nim kolejnych sportowców: miotacza Kevina Toth (1967-), biegaczek Reginy Jacobs (1963-) i Chryste Gaines (1970-), bejsbolistów Barry'ego Bondsza (1964-), Jasona Giambiiego (1971-), Benito Santiago (1965-) i Gary'ego Sheffielda (1968-) i innych, w tym rzecz jasna także Tima Montgomery'ego. Był to dopiero początek, który doprowadził do licznych dyskwalifikacji w przededniu Igrzysk Olimpijskich w Atenach, a ostatecznie pogrążył także Marion Jones, która mimo obciążających ją zeznań C.J. Huntera czy Victora Conte najdłużej szła w zaparte. Do stosowania dopingu przyznała się dopiero w 2007 r. przed sądem, by następnie we łzach przepraszać rodzinę i kibiców. Nieoczekiwanie dla samego Trevora Grahama, także i jego dotknęły sankcje, bowiem udowodniono mu, iż nie mówił całej prawdy o swojej roli w BALCO. Skazany początkowo na rok aresztu domowego, w 2006 r. został przez USOC (US Olympic Committee), prawdopodobnie jako pierwszy trener w historii tego kraju, pozbawiony prawa do wykonywania zawodu. Wkrótce kontrakt z trenerem zerwała firma Nike. W 2008 r. dożywotni zakaz trenowania sportowców startujących w zawodach pod egidą USOC, IAAF i USTF (US Track and Field) potwierdził Travis Tygart z USADA⁴⁸.

Afera BALCO brutalnie potwierdziła opinii publicznej, że zasięg dopingu w sporcie jest w istocie bliższy temu, który głoszą pesymiści i dotyczy nawet sportowców, którzy przy każdej okazji przekonują o swojej „czystości”, patrząc przy tym prosto w oczy kibiców (jak czyniła to np. Marion Jones). Jej przełomowy charakter polegał po pierwsze na tym, że ujawniono proceder tworzenia środków dopingujących ekstra na potrzeby sportu, nie mając nawet w zamyśle żadnych celów terapeutycznych. Po drugie, na tym, że wobec części sportowców po raz pierwszy wyciągnięto sankcje na podstawie dowodów nieanalitycznych, korzystając z nowej definicji dopingu, określającej to zjawisko jako naruszenie któregoś z przepisów dopingowych. Jeden z nich mówi o „użyciu lub próbie użycia zakazanej substancji lub zakazanej metody”, które można stwierdzić nie tylko na podstawie metod analitycznych innych niż stwierdzenie obecności zakazanej substancji lub metody w orga-

⁴⁸ - W 2011 r. trener pozwał USADA do sądu żądając 30 mln \$ odszkodowania (sic!)

nizmie sportowca, ale także właśnie na podstawie dowodów nieanalitycznych, takich jak zeznania świadków, analizy dokumentów itp. Do sportowców, których „nie złapano za rękę” w aferze BALCO, lecz zostali uznani winnymi stosowania dopingu należeli np. wspomniana wyżej Marion Jones, a wcześniej, inna amerykańska sprinterka Michelle Collins (1971-). Andrén-Sandberg (2016) zwraca uwagę na jeszcze inny przełomowy aspekt afery BALCO, jakim było nawiązanie współpracy między instytucjami kontroli skarbowej, prokuratury i policji oraz agencjami antydopingowymi, bez której nie byłoby możliwe pociągnięcie do odpowiedzialności nie tylko sportowców, ale także innych osób zaangażowanych w proceder (karę czterech miesięcy pozbawianie wolności odbył m.in. Conte).

Pomimo iż następstwem „afery BALCO” były liczne dyskwalifikacje, a na poziomie mentalnym być może także odebranie nieco pewności siebie wielu sportowcom i promotorom dopingu, poza tym ... niewiele się zmieniło. Środki o działaniu anabolicznym, jak sterydy czy hormon wzrostu, zajmują zbyt ważne miejsce w arsenale zabronionego wspomagania. Sytuację pogarsza fakt, iż dotyczy to ... nie tylko sportowców, lecz także szerokich rzesz ludzi ćwiczących dla celów estetycznych, a także policjantów, żołnierzy, czy przedstawicieli świata przestępczego. W produkcję i handel tymi substancjami zaangażowane są potężne grupy przestępczości zorganizowanej, a nie brak przykładów zaangażowania podmiotów politycznych (Paoli, Donati 2014). Dla przykładu, jak podaje Donati we wstrząsającym raporcie o światowym rynku obrotu środkami dopingującymi (2007 World Traffic In Doping Substances) w nielegalną produkcję i obrót sterydów anabolicznych zaangażowany był dyktator Panamy Manuel Noriega, który via Meksyk przemycał je następnie do USA i do Europy. Walka z tym procederem już dawno przestała się ograniczać do instytucji zaangażowanych w przeciwdziałanie dopingowi w sporcie, o czym świadczy zorganizowana w 1993 r. przez amerykańską DEA (Drug Enforcement Administration) dużej konferencji międzynarodowej, w której oprócz MKOl, wzięli także udział przedstawiciele Interpolu, Międzynarodowej Organizacji Policji Kryminalnej (MOPK) i wysłannicy 19 państw. W raporcie pokonferencyjnym przeczytać możemy, iż „Nadużywanie środków anabolicznych nie ogranicza się do Igrzysk Olimpijskich i sportu zawodowego; lecz jest to problem w wielu krajach wpływających szerszego społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży i młodych dorosłych. ... W celu powstrzymania rosnącego zapotrzebowania na środki anaboliczne

wśród młodych ludzi, działania profilaktyczne powinny zostać wzmocnione poprzez rozbudowanych programów informacyjnych i edukacyjnych. ... Światowa Organizacja Zdrowia powinna kontynuować analizę globalnych trendów w zakresie stosowania i nadużywania środków anabolicznych oraz oceny bieżącej edukacji, profilaktyki i działań regulacyjnych z tych substancji i środków powinna zostać udostępniona do kontynuowania tych działań.” (cyt. za Donati 2007, s. 14-15). Kto wie czy nie w tym właśnie prawdziwa istota problemu. Sportowcy przyczynili się do „rozreklamowania” sterydów w społeczeństwie, lecz w pewnym momencie doszło do efektu odbicia i wystąpiła sytuacja znana wcześniej z substancji stymulujących: „skoro wszyscy wokół biorą, w jaki sposób sportowcy sami mogą zachować wolność od brania tego samego”.

Rozdział 4

Lata 90. XX w. – nowa EPO(ka) w sportach wytrzymałościowych

Jak pamiętamy z wcześniejszych rozważań, pierwszymi środkami dopingującymi były stymulanty i narkotyki, takie jak kokaina, strychnina, amfetaminy i in. Były one szczególnie rozpowszechnione w sportach wytrzymałościowych, jak kolarstwo czy popularne zwłaszcza w XIX w. chodziarstwo (pedestrianism), bowiem dzięki nim sportowcy mogli maskować oznaki wyczerpania organizmu wystawionego na długotrwałe wysiłki, niejednokrotnie zresztą powtarzane z dnia na dzień, przez wiele dni z rzędu, jak w różnej maści kolarskich „wielodniówkach”. Sportowcy tej kategorii dyscyplin byli jednak zainteresowani poszukiwaniem sposobów wspomaganie możliwości wysiłkowych organizmu w sposób niejako bardziej bezpośredni. Zaadaptowali wprawdzie także steroidy, bowiem choć nie byli zainteresowani rozwijaniem imponującej masy mięśniowej, jak ich koledzy uprawiający sporty siłowe i szybkościowe, docenili tkwiący w nich potencjał przyspieszania regeneracji organizmu po wyczerpującym wysiłku. Sterydy jednak jako takie, możliwości wytrzymałościowych organizmu poprawiać nie mogły. Rozwiązaniem okazało się manipulowanie krwią, które przybrało różne formy – od starożytnych praktyk picia tej tkanki upuszczonej z organizmu dzikich zwierząt, poprzez tzw. doping krwią, aż po przyjmowanie środków takich jak EPO.

Jeśli pominąć picie krwi, które współcześnie możemy rozpatrywać jedynie w kontekście placebo, najbardziej tradycyjną, formą podnoszenia możliwości wytrzymałościowych organizmu były transfuzje, a ściślej autotransfuzje polegające na odpowiednio przeprowadzonym przetaczaniu krwi. Pomyślane jako zabiegi terapeutyczne ratujące życie w sytuacjach utraty znacznej ilości krwi, było one znane od początków XIX w., kiedy to James Blundell (1791-1878) zaczął je wykorzystywać u kobiet doznających krwotoków podczas porodu. Bazował zresztą przy tym na doświadczeniach, jakie

z udziałem zwierząt były prowadzone już 200 lat wcześniej. W odróżnieniu od transfuzji pomyślanej jako zabieg ratujący życie, idea autotransfuzji zaszła się na możliwości wykorzystania własnej krwi osoby jako sposobu przeciwdziałania niedotlenieniu organizmu wywołanego np. warunkami wysokościowymi, na których ciśnienie parcjalne tlenu jest mniejsze niż na poziomie morza, doprowadzając do mniejszego wysycenia krwi tym pierwiastkiem. Z tego m.in. względu ludzie od wielu pokoleń zamieszkujący obszary górskie wykazują liczne dostosowania fizjologiczne i anatomiczne (np. obszerne klatki piersiowe). Organizm człowieka żyjącego na nizinach także z czasem do pewnego stopnia przystosowuje się do nowych warunków, o czym doskonale wiedzą himalaiści od dawna wykorzystujący zjawisko zwane aklimatyzacją. Z naturalnych mechanizmów adaptacyjnych korzystają także sportowcy prowadzący tzw. trening wysokościowy lub trenujący w komorach hipoksyjnych. Jednak, jak się nietrudno domyślać, proces taki wymaga albo specjalnych warunków (możliwość przebywania w odpowiednim środowisku biogeograficznym), albo specjalnej i kosztownej aparatury (komory hipoksyjne). Nie zawsze jest to możliwe, ale gromadzona przez lata wiedza fizjologiczna pozwoliła na znalezienie drogi na skróty. Tą drogą okazała się być procedura polegająca na pobraniu pewnej ilości krwi – zwykle od 1 do 4 jednostek (450-1800 ml), odwirowaniu jej w celu rozdzielenia osocza i erytrocytów, wprowadzeniu osocza z powrotem do organizmu, by zachować równowagę płynów w organizmie, a zmagazynowaniu erytrocytów w niskiej temperaturze. Te ostatnie po pewnym czasie są ponownie wstrzykiwane do organizmu, co prowadzi do gwałtownego zwiększenia ich ilości, a tym podniesienia pojemności tlenowej krwi. Etap przechowywania ma dwie odmiany – historycznie najwcześniejszą polegającą na schłodzeniu erytrocytów do 4°C lub nieco młodszą, polegającą na zamrożeniu erytrocytów do -80°C.

Żywotność krwinek jest ograniczona, więc cała procedura musi być prowadzona z zachowaniem odpowiedniego rytmu czasowego – przy pierwszej odmianie tej metody maksymalny czas zamrożenia wynosi 4-5 tygodni, a i tak straty erytrocytów wynoszą 20% (Gledhill 1982). Niemniej, odpowiednio przeprowadzona, daje korzyści zauważalne już w krótkim terminie, w tym zwłaszcza w postaci podniesienia możliwości tlenowych organizmu. Pierwsze badania nad wykorzystaniem transfuzji i autotransfuzji przeprowadzono pod koniec II wojny światowej, choć dotyczyły raczej możliwości

radzenia sobie z hipoksją w warunkach lotów bojowych na dużych wysokościach (Lippi, Banfi 2006). Właściwa droga do wykorzystywania autotransfuzji w sporcie została otwarta w 1972 r. przez Bjørna Ekbloma (1938-) ze sztokholmskiego Instytutu Gimnastyki i Sportu, który przeprowadził badania nad zastosowaniem autotransfuzji (800-1200 mL w 4. tygodniu po pobraniu krwi) u sportowców, uzyskując poprawę pojemności tlenowej krwi, pozwalającej wydłużyć czas biegu do wyczerpania o 16-25% (Atkinson, Kahn 2020). Za pierwszego sportowca, który z powodzeniem skorzystał z tej techniki uchodzi fiński biegacz Lasse Viren (1949-), który zdobywał złote medale na igrzyskach w 1972 r. na dystansach 5 km i 10 km (bijąc rekord świata) oraz na tych samych dystansach w 1976 r. Mimo że praktyka ta nie była jeszcze wówczas ani nazywana jako „doping krwią”, ani traktowana jako naruszająca etykę, a tym bardziej przepisy sportu, Lasse nie był skłonny się przyznawać do jej stosowania, przypisując swoje wyniki odpowiednio rozpisaniem planowi treningowemu, który zakładał budowanie szczytu formy na konkretny moment (faktycznie pomiędzy igrzyskami ani wiele nie startował, ani nie odnosił sukcesów) oraz diecie zakładającej picie mleka reniferów (Mondenard, de 1982). Wątpliwości odnośnie uznawania Virena za pierwszego sportowca na dopingiu krwią pozostają, a sam zainteresowany miał w 2004 r. stwierdzić, że nie ma problemu z mówieniem jak było naprawdę i wciąż utrzymuje, że z dopingiu krwią w latach 70. XX w. nie korzystał, a jedynie z czego korzystał to „naturalny” trening wysokościowy (Rosen 2008). Jeśli tak w istocie było, na miano pierwszego sportowca, który skorzystałby z badań Ekbloma mógłby zasłużyć inny Fin, Mikko Juhani Ala-Lepilampi (1943-2005), który w 1981 przyznał się do otrzymania transfuzji przed biegiem na 3 km z przeszkodami podczas Igrzysk w Monachium w 1972 r.⁴⁹ Jednak niektóre źródła wspominają o wcześniejszych próbach manipulacji własną krwią w celu podniesienia skuteczności wynikowej, jakie w latach 60. XX w. podejmował np. słynny kolarz Jacques Anquetil (1934-1987). W tym jednak wypadku miały one dotyczyć raczej zapomnianej w późniejszych latach wobec wątpliwej skuteczności, praktyki ozonowania małych ilości krwi pobranych a następnie z powrotem wprowadzonych do organizmu (McKay 2013). Kolarz miał korzystać z tej metody podczas wyścigu Giro d'Italia w połowie lat 60. XX w., jak również podczas próby bicia

⁴⁹ - W biegu tym zawodnik wystartował z ranną głową, a w jego trakcie wskutek upadku na jednej z przeszkód złamał mu rękę. Mimo obu ran zdołał ukończyć bieg plasując się na 10. miejscu.

rekordu w jeździe godzinnej w 1968 r. – nieuznanej przez UCI (Międzynarodowa Unia Kolarska), gdyż sam zainteresowany odmówił poddania się kontroli antydopingowej, które wówczas powoli zaczęły być wdrażane w sporcie. Innemu rodzajowi manipulacji krwią dopuszczał się kapitan niemieckiej drużyny piłkarskiej podczas Mundialu 1974 r. Franz Beckenbauer (1945-), który podczas wywiadu dla magazynu „Stern” wyznał, iż „... kilka razy w miesiącu, mój przyjaciel Manfred Köhnlechner pobiera krew z mojego ramienia i wstrzykuje ją w moje pośladki” (cyt. za: McKay 2013). Jako metoda wspomagania procedura ta brzmi dość egzotycznie i od rzeczywistych skutków fizjologicznych jest od właściwego dopingu krwi równie odległa jak wspomniane wcześniej ozonowanie, choć wszystkie tego typu praktyki można uznać za tożsame na poziomie intencjonalnym. W każdym przypadku istotą postępowania stosujących je sportowców była (jest) chęć podniesienia swoich możliwości wysiłkowych. Jednakże ocena tych działań z dzisiejszej perspektywy nieco odbiega od ówczesnej, bowiem aż do połowy lat 80. XX w. manipulacje krwią nie były traktowane jako doping. Przełomem w tym względzie był rok 1984, w którym ekipa kolarska USA zdobyła bezprecedensowy w swej dotychczasowej historii sukces w postaci 9. medali olimpijskich. Oczywiście był on możliwy dzięki nieobecności sportowców z krajów bloku wschodniego, które bojkotowały igrzyska olimpijskie w rewanżu za bojkot igrzysk w Moskwie sprzed czterech lat, jaki był udziałem krajów zachodnich, które w ten sposób protestowały przeciw rozpętanej przez ZSRR wojny w Afganistanie. Sukces ten miał jednak także inne źródła. Pierwsze miało charakter osobowy, w postaci emigranta z Polski Edwarda Borysewicza (1939-) – z racji trudno wymawialnego dla Amerykanów nazwiska zwanym „Eddie B” – który nabyte w Polsce doświadczenie trenerskie przeniósł na grunt amerykański, zyskując dzięki temu miano „ojca nowoczesnego amerykańskiego kolarstwa”. Osiągnięcia Borysewicza na tej niwie są niepodważalne, a liczne wyróżnienia, w tym umieszczenie w Galerii Sław Kolarstwa USA w 1996 r., w pełni zasłużone. Drugie źródło sukcesu było związane z poddaniem ekipy kolarskiej metodzie „wspomagania krwią” (*blood boostingu*), jak określano wówczas opisaną wcześniej metodę autotransfuzji, o której istnieniu dowiedział się dyrektor zespołu Ed Burke (1949-2002), przeczytawszy o wynikach Lasse Virena i domniemanych metodach wspomagania stosowanych przezeń podczas igrzysk w 1972 i 1976 r. W udzielonym po latach wywiadzie dla CyclingNews, Borysewicz wciąż uważał, że „to [doping krwią] miało sens. Było legalne ... Gdy przeprowadzone w sposób

właściwy czyniło zawodnika zdrowym i nie powodowało żadnych szkód. W wytwarzaniu krwi jest szybsze niż wysokość i dieta, a daje takie same efekty ... W pewnym sensie nawet wyrównuje szanse w taki sam sposób, jak u sportowców, którzy potrzebują pomocy z powodu astmy lub innych problemów zdrowotnych. ... Wspomaganie krwią (*blood boosting*) zostało zabronione, bo stało się skandalem w Ameryce. Pojawiło się w prasie! Igły w ciele! Więc nacisnęli na UCI, a UCI uwzięła się na to w 1986 r. To był duży problem. Gdy zabroniono wspomaganie krwią, nadeszło EPO. EPO także zwiększa liczbę czerwonych krwinek, ale dzieje się to za pomocą wprowadzania substancji do krwi, nie w sposób naturalny... Źle przeprowadzone EPO zabija... Wspomaganie krwią nie jest złym pomysłem. Obecnie, nigdy go już nie zalecam, bo jest nielegalne, ale ma sens⁵⁰. Permisywna postawa Borysewicz nie jest odosobniona, choć argumenty o całkowitym bezpieczeństwie tej metody nie znajdują pełnego odzwierciedlenia w rzeczywistości (po szczególności niektórych argumentów zobacz: Towns, Gerrard 2014). Trener mówił jednak prawdę poruszając kwestię legalności „wspomaganie krwią” przed i w trakcie igrzysk oraz o tym, że właściwa burza zaczęła się po ich zakończeniu, gdy kolarze Brent Emery (1957-), John Beckman (1958-), Steve Hegg (1953-), Pat McDonough (1961-), Leonard Nitz (1956-), Mark Whitehead (1961-2011) oraz kolarzka Rebecca Twigg (1963-) przyznali, że w ramach przygotowań do igrzysk otrzymywali zastrzyki z krwi. Reperkusje jakie pociągnęły za sobą te wyznania nie dotknęły jednak samych sportowców, którzy zachowali swoje medale, lecz obu Edwardów, Burke’a oraz Borysewicz, którzy otrzymali naganę pisemną i zostali pozbawieni miesięcznej pensji (Rosen 2008). Formalne uznanie dopingu krwią za metodę zakazaną, nastąpiło dopiero w dwa lata po igrzyskach.

Amerykańscy kolarze nie byli jedynymi, którzy zdążyli skorzystać z „legalnego” zastosowania tej metody. Do beneficjentów należał bowiem także włoski kolarz Francesco Moser (1951-), który w roku, w którym odbywały się Igrzyska Olimpijskie w Los Angeles ustanowił nowy rekord w jeździe godzinnej, przyznając kilkanaście lat później, że także skorzystał ze „wspomaganie krwią”. Pomógł mu w tym nie byle kto, bo Francesco Conconi (1935-) z Uniwersytetu w Ferrarze, który zyskał sławę jako znakomity fizjolog sportu, autor testu fizjologicznego nazwanego swoim nazwiskiem ... i osoba

⁵⁰ - Cyt za: Retro PEZ Talk: Edward 'Eddie B' Borysewicz URL: <https://pezcyclingnews.com/interviews/retro-pez-talk...> Data wejścia 12.05.2020 r.

zamieszana w praktyki dopingowe włoskich sportowców, z racji których zyskał w środowisku przydomki „pana EPO”, „doktora krew” i „czarodzieja”⁵¹. Zakazanie dopingu krwią samo z siebie nie zniechęciło rzecz jasna sportowców do stosowania tej metody, podobnie jak wcześniej wprowadzenie zakazu stosowania amfetamin czy steroidów bynajmniej nie ograniczało ich używania. Jednak pod koniec lat 80. XX w. popularność tej metody wspomagania zmniejszyła się z innego powodu – na rynku pojawił się nowy środek, dający efekty jeszcze bardziej spektakularne, a nie wymagający dość kłopotliwej, mimo wszystko, procedury pobierania, zamrażania i wstrzykiwania krwi. Kłopotliwe zarówno w sensie komfortu dla zawodników (podobno wstrzykiwanie chłodnej krwi należy do szczególnie przyjemnych), ale także konieczności ścisłego przestrzegania procedur zamrażania i konserwowania krwi. Błędy w tym zakresie mogły bowiem stanowić poważne zagrożenie dla zdrowia zawodnika⁵².

EPO, zatwierdzone w 1989 r. jako lek na anemię powodowaną niewydolnością nerek, wstrzykiwane sobie przez ludzi zdrowych powodowało gwałtowny przyrost liczby erytrocytów, co przekładało się na równie imponujące zwiększenie wytrzymałości tlenowej, sięgające nawet 10% (Cacic i wsp. 2013). Efekty działania tego hormonu obrazowo opisał Andrew „Ernie” Hampsten (1962-): „EPO zmieniło wszystko. Amfetamina i narkotyki to nic w porównaniu z tym. Nagle wszystkie drużyny zaczęły jeździć furiacko, niezwykle szybko. Nagle zacząłem mieć problemy z wypełnianiem limitów cza-

⁵¹ - Szwedzki trener, Bengt-Herman Nilsson, który w latach 60. XX w. szkolił włoskich sportowców powiedział, że Włosi posiadają dobrze rozwiniętą organizację służby medycznej, a najbardziej znaną postacią jest prof. Conconi, eksperymentujący z przetaczaniem krwi. W późniejszym okresie miał się on stać ekspertem od podawania EPO, choć jednocześnie oficjalnie pracował na opracowywaniu testów antidopingowych na EPO, na które to badania na początku lat 90. dostał od CONI (Włoski Komitet Olimpijski) równowartość 2 mln euro. Z racji swych „oficjalnych” zasług na tym polu w 1993 r. został przewodniczącym Komisji Medycznej UCI. Był także zamieszany w manipulacje próbki pobranymi od sportowców, które uzupełniano substancjami maskującymi, a nawet prawdopodobnie podmieniano. W 1999 r. zostało podjęte śledztwo w sprawie doping w CONI, a sam Conconi był sądzony w 2002 r. w związku z oskarżeniami o podawanie doping w włoskim sportowcom. Sąd uznał jednak czyny naukowca za przedawnione, jednak w 2004 r. był sądzony ponownie i ponownie uniknął wyroku skazującego. Sędzia ogłaszający werdykt miał go jednak nazwać „moralnie winnym”.

⁵² - Niektórzy kolarze wspominali jak po zabiegu przetoczenia krwi sikali na brązowo, wskutek dostania się do organizmu znacznej liczby uszkodzonych krwinek.

sowych. Pod tym względem rok 1994 był dla mnie niedorzeczny, absurdalny. W górach dawałem z siebie wszystko, produkowałem tak samo dużą moc jak kiedyś, ważyłem tyle samo co w najlepszych czasach, a obok goście z wielkimi dupami jechali na totalnym luzie, ucinali sobie pogawędki podczas jazdy. Zupełnie jakby etap rozgrywał się na płaskim terenie! To był jakiś obłąd” (cyt. za: Hamilton 2013, s. 38). Jednak cena (i nie mówimy tu o kosztach materialnych) jaką przychodziło sportowcom płacić za EPO okazała się wysoka, dużo wyższa niż w przypadku dopingu krwią – i w tym względnie nie sposób nie przyznać racji cytowanemu wcześniej Borysewiczowi. W bardzo krótkim bowiem czasie od jego wejścia w orbitę zainteresowań sportowców, zaczęto odnotowywać – zwłaszcza wśród kolarzy – zagadkowe zgony, które zaczęły iść w dziesiątki, w tym część podczas snu. Już w 1990 r. *L'Equipe* donosił o długiej liście kolarzy, którzy zmarli na serce podczas lub wkrótce po zakończeniu swoich karier sportowych. W rok później w *The Observer* przytoczono przykłady śmierci 16 duńskich kolarzy, którzy zmarli w ciągu ostatnich 20 lat, z czego 12 przypadków miało miejsce między 1987 a 1991, a więc w okresie wzrastającej popularności EPO w sporcie (Mottram 1996). Sullivan i Song (2000) twierdzą, że w ciągu ostatnich 23 lat XX wieku z powodu dopingu EPO zmarło co najmniej 25 kolarzy ze światowej czołówki, podobne liczby podają także inni autorzy (Piloto i wsp. 2010), choć są i tacy autorzy jak López (2011), którzy poddają pod wątpliwość istnienie związku przyczynowego między wieloma z tych zgonów a „koksem masowej zagłady”, jak ochrzczono EPO. Ostatni z wymienionych nie tyle może zaprzecza istnieniu związku przyczynowego między EPO a nagłymi zgonami wśród sportowców, co raczej wskazuje na brak jednoznacznych dowodów naukowych i na tej bazie zasiewa ziarna wątpliwości. Jak jednak zwracają uwagę Piloto i wsp. (2010) o dowody takie było trudno wobec niemożności – przynajmniej w latach 90. XX w. – odróżnienia EPO endogennej od rekombinowanej (rhEPO), jak również braku wiedzy odnośnie mechanizmów, które mogły leżeć u podłoża działań niepożądanych. Mamy zatem klasyczny przykład sytuacji, w której brak dowodów, nie jest równoznaczny z dowodem na nieistnienie jakiegoś zjawiska. Zbieżność pojawienia się rozpowszechnienia EPO w sporcie z nagłym pojawieniem się licznych zgonów dotyczących młodych, sprawnych ludzi można teoretycznie uznawać za zbieg okoliczności, podważając istnienie między nimi związku przyczynowego, ale zwolennicy takiego podejścia powinni także zadać sobie pytanie o to, czy nie jest do za-

klinanie rzeczywistości. Tym bardziej, iż nie trzeba było długo czekać na pojawienie się dowodów medycznych na temat działań niepożądanych, z pierwszoplanowym w postaci tak znacznego zwiększenia poziomu hematokrytu, że konsystencję krwi krążącej zaczęto obrazowo określać mianem „szlamu”⁵³.

O EPO w kontekście nowego środka wspomagającego w sportach wytrzymałościowych zaczęto głośniejszymi głosami mówić już podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Calgary, jednak prawdziwa eksplozja jego popularności przypada na początek lat 90. XX w., a letnie igrzyska w Barcelonie w 1992 r. zaczęto wręcz określać mianem „olimpiady hematokrytowej” (Szukała 1992). Nie jest pewne, jak sytuacja przedstawiała się podczas odbywających się tego samego roku Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Albertville. Pomijając fakt, iż na 522 przeprowadzone testy, ani jeden nie dał wyniku pozytywnego (ale to nic nowego wobec niewielkiej skuteczności tego typu kontroli, zwłaszcza w tamtych czasach), znana jest tylko informacja odnośnie manipulacji krwią i dotyczyła ona raczej „tradycyjnych” transfuzji, o czym zresztą i tak dowiedziano się dopiero po wielu latach, kiedy to wyszły na jaw prawdziwe przyczyny hospitalizacji rosyjskiego biathlonisty, Siergieja Tarasowa (1965-). Nagła niewydolność nerek jakiej wówczas doznał, omal nie skończyła się dlań tragicznie. Przypadek ten nie umknął wprawdzie wówczas opinii publicznej, bowiem o sprawie pisała prasa codzienna, np. *New York Times*, jednak podejrzania o doping były przez kierownictwo rosyjskiej ekipy stanowczo demontowane, a jako przyczynę zdarzenia podawano zatrucie grzybami. Wobec braku dowodów wersja ta mogła uchodzić za oficjalną i dopiero po niemal 25 latach Tarasow udzielił wywiadu, w którym przyznał, że cała ekipa biathlonistów miała przetaczaną krew, który to zabieg w jego przypadku został przeprowadzony błędnie albo z powodu podania krwi innej osoby, albo podania mu jego własnej, lecz nieprawidłowo zamrożonej⁵⁴. Igrzyska letnie jeśli popatrzeć na efekty kontroli antydopingowych także były stosunkowo czyste – 5 przypadków pozytywnych⁵⁵ na 1848 przeprowadzonych testów, to niecałe 0,3%.

⁵³ - Żeby nie być gołosłownym można podać przykłady kolarzy, których hematokryt osiągał wartości 60%, jak u Marco Pantanego (1970-2004), czy Piotra Ugrumova (1961-), lub tylko niewiele mniej: Ivan Gotti (1969-) 58%. Bjarne Riis (1964-) 56%.

⁵⁴ - <https://www.t8nmagazine.com/olympic-sports-politics/> Data wejścia 28.07.2020 r.

⁵⁵ - 2 x klenbuterol: Bonnie Dasse (1959-) USA, pchnięcie kulą i Bud Logan (1959-) USA, rzut młotem; mezokarb Nijole Miedwiediewa (1960-) Litwa, skok w dal, strychnina – Wu Dan

W 1992 r. zarówno doping krwią, jak i EPO, już od mniej więcej dwóch lat widniały na liście substancji i metod zabronionych, pozostawały jednak poza zasięgiem wykrywalności, głównie z powodu ograniczenia testów wyłącznie do badania próbek moczu, zatem nazywanie rzeczonych igrzysk „EPO-igrzyskami” lub „olimpiadą hematokrytową” nie ma oparcia w solidnym materiale dowodowym. Pewnych wskazówek dostarcza jednak reprezentacja Hiszpanii, która osiągnęła bezprecedensowy sukces w historii swego udziału w igrzyskach. Biorąc udział w od samego początku ich nowożytnej historii (z kilkoma jedynie przerwami) kraj ten zdobył łącznie 5 złotych medali, nie przekraczając nigdy liczby jednego krążka tego koloru na danych igrzyskach, a maksymalna liczba medali wszystkich trzech kolorów wynosiła 6 podczas Igrzysk w Moskwie w 1980 r. (jak pamiętamy w okrojonym zestawie krajów biorących w nich udział z powodu bojkotu). Igrzyska w Barcelonie przyniosły tymczasem łącznie 22 medale w tym 13 złotych, co wciąż pozostaje dla tego kraju niepokonany po dzień dzisiejszy rekordem i to nawet uwzględniając fakt, iż liczba kompletów możliwych do zdobycia medali wzrosła. Kraj gospodarz igrzysk⁵⁶ zazwyczaj stara się wypaść najlepiej w swej historii i nierzadko się to faktycznie udaje. Pytanie pozostaje o środki, przy pomocy których stara się to osiągnąć. W przypadku Hiszpanii cię podejrzeń jakie to mogłyby być środki, rzuca osoba Eufemiano Fuentes (1955-), pełniącego funkcję szefa zespołu medycznego kadry olimpijskiej kraju i uznanego autorytetu w zakresie dopingowania krwią i EPO, którego nazwisko stało się słynne zwłaszcza w latach dwutysięcznych w związku z aferami dopingowymi w świecie kolarskim⁵⁷. Czy reprezentacja Hiszpanii, a jeśli tak

(1968-) Chiny, siatkówka, norefedryna – Madina Biktagirova (1964-) Rosja, maraton. Przed Igrzyskami za używanie tego samego środka kary dyskwalifikacji nałożono także na innych sportowców, w tym Katrin Krabbe (1969-), która z tego powodu nie mogła wziąć udziału w Igrzyskach.

⁵⁶ - Oczywiście pamiętać należy, iż formalnie gospodarzem Igrzysk jest miasto, a nie kraj, de facto jednak wiadomo, że jest to raczej zasada będąca pewnym symbolem, nie oddającym realiów politycznych.

⁵⁷ - Fuentes był m.in. jednym z oskarżonych w dwóch głośnych operacjach policyjnych wymierzonych w siatki handlarzy środkami dopingującymi i ich klientów w sporcie – „Puerto” (2006) oraz „Galgo” (2010) – ta druga wymierzona głównie w świat lekkoatletyczny. Prowadzone w ramach operacji przeszukania domów osób objętych śledztwami, w tym Fuentes, pozwoliły odkryć ok. 200 zamrożonych woreczków z krwią, wiele środków dopingujących oraz bogatą dokumentację dotyczącą „klientów” doktora. Zastanawiający był fakt zaprzestania dochodzenia przeciwko rzeczonemu po pierwszej z wspomnianych operacji, co wzbudziło uzasadnione podejrzenia o rozpiętą nad jego głową tarczę ochronną ze strony wysoko postawionych osób.

to w jakim zakresie, a także czy i w jakim zakresie inne ekipy stosowały wspomaganie EPO pozostaje pytaniem bez jednoznacznej odpowiedzi. Dopiero w następnym roku po zakończeniu igrzysk, MKOl zarekomendował, by podczas najbliższych Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Lillehammer w 1994 r. pobierać próbki krwi, w celu oceny hematokrytu. Niezależnie, podjęcie podobnych działań zadeklarowały niektóre federacje, np. Międzynarodowy Związek Biathlonu w 1994 r. rozpoczął trzyletni program określania poziomu hematokrytu u swoich zawodników, którzy oddawali krew do badań trzy razy w ciągu roku. Jednak na opracowanie wiarygodnych testów pozwalających wykrywać stosowanie EPO, przyszło czekać jeszcze kilka lat i wprowadzono je dopiero na igrzyskach w Sydney w 2000 r. W powyższym kontekście pojawia się ponowne pytanie: skoro EPO było zabronione już w 1990 r., to dlaczego MKOl zwlekał do zakończenia igrzysk z decyzją o badaniach krwi? O ile nietrudno wskazać potencjalne problemy natury prawnej – jak choćby naruszanie integralności cielesnej sportowców „nakłuwanych” celem pobrania próbki krwi – o tyle zagadkową pozostaje rola przewodniczącego MKOl Juana Antonio Samarancha (1920-2010), rodowitego Katalończyka, żywo zainteresowanego sukcesem krajanów na barcelońskich Igrzyskach, a i nie zawsze konsekwentnie wypowiadającego się na temat dopingu w sporcie⁵⁸.

⁵⁸ - Przykładem może być wypowiedź rzeczonego w na łamach *El Mundo* z 26 lipca 1998 r., w której stwierdził, że za doping powinno się w zasadzie uznać tylko środki i metody wyraźnie szkodzące zdrowiu sportowca, a nie jak obecnie także sztucznie podnoszące jego sprawność. Wypowiedź tę dość powszechnie zinterpretowano jako chęć odchudzenia listy zakazanych substancji, o te wszystkie, co do których można mieć wątpliwości czy naprawdę są szkodliwe dla zdrowia. Na upartego mogłoby to nawet oznaczać podważenie zasadności zakazu większości środków, bo przecież już obecnie zwolennicy legalizacji dopingu twierdzą, że wcale nie są one niebezpieczne, jeśli są brane pod kontrolą lekarską. W reakcji na te słowa minister sportu Australii, Andrew Thomson powiedział, że ta wypowiedź jest „najbardziej drastyczną i niezwykłą” jaka kiedykolwiek padła z ust tak wysoko postawionych ludzi sportu. Z różnych stron świata i różnych środowisk padały także takie określenia jak „policzek w twarz” dla wszystkich walczących z dopingiem, „nonsens” i „krok wstecz” (honorowy przewodniczący Światowego Stowarzyszenia Medycyny Sportowej Wildor Hollman), „otwarcie dyskusji o potencjalnie bardzo negatywnych następstwach” (kierownik laboratorium analiz dopingowych niemieckich sportowych szkół wyższych Wilhelm Schänzer), otwarciem szerszej furtki dla dopingu (dziennikarz *Rzeczpospolitej* Andrzej Łozowski) ... Pojawiły się też sugestie, że tym co się naprawdę kryło za wypowiedzią Samarancha, była chęć chronienia Tour de France – w którym startuje wielu rodaków przewodniczącego, Hiszpanów – przed akcjami antidopingowymi francuskiej policji.

Jakkolwiek wspomniane wcześniej zgony wśród kolarzy wywołały poruszenie w tym środowisku – magazyn kolarski *Velo News* miał wręcz mówić o „bombie atomowej”, która wybuchła w tym sporcie (Macur 2014) – to nie one stały się impulsem dla bardziej radykalnych działań, lecz ujawnienie skali dopingowej patologii w środowisku kolarskim, jakie miały miejsce na przełomie wieków. Teoretycznie środowisko to nie powinno niczym zaskoczyć, bowiem – o czym zdołaliśmy się już parokrotnie przekonać – niemal od swego zarania towarzyszyły mu praktyki wspomagania farmakologicznego. A mówiąc wprost, uciekając się do słów Willy’ego Voeta (1945-): „Doping, w takiej czy innej formie, zawsze był integralną częścią kultury kolarstwa na najwyższym, światowym poziomie” (Voet 2002). Jednak skala patologii ujawnianych w kolejnych aferach, jak również ewidentna niezdolność środowiska do samooczyszczenia spowodowała działania, które wykroczyły poza tradycyjne dyskwalifikacje tego czy innego zawodnika. Zaowocowały bowiem z jednej strony włączeniem się na niespotykaną dotąd skalę w walce z dopingiem instytucji takich, jak policja i prokuratura, z drugiej natomiast jako skutek nieco bardziej odległy swego rodzaju abdykacją MKOl jako lidera tejże walki, na rzecz nowo powołanej do życia instytucji – Światowej Agencji Antydopingowej (WADA).

Ciąg wydarzeń, które zaowocowały wspomnianymi konsekwencjami, rozpoczęła tzw. „afery Festiny” – określona przez Rosena (2008) mianem „...największego skandalu jaki uderzył w Tour de France i zawodowe kolarstwo od czasu śmierci Tommy’ego Simpsona, trzydzieści lat wcześniej” (s. 100). A jego skutki po dziś dzień są odczuwane przez kolarstwo w szczególności (zwłaszcza w połączeniu z późniejszymi aferami, które pogłębiły kryzys), a ogólnie w jakimś stopniu przez cały świat sportu wyczynowego. Festina, od której wzięła nazwę cała afery dopingowa A.D. 1998, była jedną z drużyn zawodowych biorących udział w Tour de France⁵⁹ na czele z Richardem Virenque (1969-), uznawanym za jednego z faworytów w zmaganiach o tytuł zwycięzcy słynnego wyścigu. Dodajmy – wyścigu, który będąc jednym z najstarszych i najbardziej renomowanych wyścigów kolarskich świata – omal nie padł pod ciężarem wydarzeń rozgrywających się w jego łonie. Niewiele bowiem brakowało, by wyścig został przerwany, co w czasie jego niemal stuletniej historii zdarzyło się tylko w czasie wojen światowych.

⁵⁹ - Oraz rzecz jasna pozostaje nazwą renomowanego producenta zegarków, będące wówczas sponsorem tytularnym rzeczzonego zespołu.

Tour de France dojechał wprawdzie do mety, lecz uruchomił lawinę, która pogrzebała wielu sportowych bohaterów, uzmysławiając ludziom, że wspinał się osiągnięcia kolarzy były skutkiem zakrojonego na szeroką skalę stosowania dopingu, a cały Tour de France niczym więcej jak paradą oszustów.

Prologiem do skandalu było zatrzymanie w marcu 1998 r. na autostradzie A 26 pod Reims samochodu należącego do Duńskiej zawodowej grupy kolarskiej TVM, wracającego z wyścigu Vuelta a Murcia, w którym znaleziono 104 porcje EPO, które, jak twierdził lekarz zespołu, pochodzący z Rosji Andriej Michaiłow, kupił w Hiszpanii celem zawiezienia ich do szpitala w Rosji na potrzeby leczenia chorych dzieci i jedyne prawo jakie naruszył dotyczy przewozu leków przez granicę. O dziwo, wydarzenie to przeszło niemal bez echa i pewnie takim by pozostało, gdyby 8 lipca na przejściu granicznym Neuville-en-Ferrain łączącym Francję i Belgię, francuscy celnicy nie zatrzymali samochodu prowadzonego przez masażystę zawodowej grupy Festina, Willy'ego Voeta (1945-). W bagażniku celnicy znaleźli ponad 400 fiolek różnych substancji, w tym 234 porcji EPO, 80 ampułek hormonu wzrostu, 160 ampułek testosteronu, 60 tabletek leku o nazwie Asaflow na rozrzedzenie krwi, ale także nieco belgijskiej mieszanki oraz perfluorowęglanów⁶⁰ (McKay 2014). Wciąż pozostaje kwestią domysłów czy była to przypadkowa kontrola, czy też celnicy dobrze wiedzieli kogo i w jakim celu mają zatrzymać. Na tę drugą ewentualność miałyby wskazywać słowa jednego z celników, którzy na uwagę Voeta chcącego rozładować napiętą atmosferę pierwszego przesłuchiwania „Gdybym tylko wiedział, wybrałbym inną trasę. O tej

⁶⁰ - Belgijska mieszanka – określenie mikstury różnych środków, głównie amfetaminy, heroiny, kofeiny, kokainy, a także środków przeciwbólowych i kortykosteroidów. Perfluorowęglany (PFC) – środki w latach 40. XX w. wykorzystywane w ramach projektu Manhattan do spowalniania neutronów w bombie atomowej. W połowie lat 60. odkryto, że zanurzenie myszy w ich roztworze nie powoduje ich utonięcia, a w 1989 r. wykonano pierwsze próby z płynną wentylacją u wcześniaków. Obecnie PFC bada się w kontekście ich wykorzystania w charakterze substytutów krwi. Gazy takie jak tlen i dwutlenek węgla są w nich dobrze rozpuszczalne, przy czym mogą przenosić do tkanek nawet kilkakrotnie więcej tlenu niż hemoglobina. Co więcej, według producenta jednego z obecnie testowanych leków opartych na PFC, Oxycytu, drobinki związku są tak małe (zaledwie $\frac{1}{70}$ rozmiaru erycyty), że mogą dotrzeć do niemal każdego zakątka organizmu. Choć PFC są stabilne chemicznie i praktycznie nie metabolizowane przez organizm, która to właściwość daje możliwości ich wykrywania, np. w wydychanym powietrzu, ich stosowanie wiąże się jednak ze znacznym ryzykiem, gdyż mogą uwalniać tlen w sposób tak gwałtowny, że powoduje efekt „spienienia” krwi. Przekonał się o tym Szwajcarski kolarz Mauro Gianetti (1964-) z grupy La Francaise des Jeux, który w ciężkim stanie trafił do szpitala na oddział intensywnej terapii w maju 1998 r. podczas wyścigu Tour de Romandie.

porze już powinienem być w Calais”, usłyszał „Gdybyśmy nie zatrzymali pana teraz, to zrobilibyśmy to w Calais” (Voet 2002). Indagowany o więcej szczegółów, funkcjonariusz ów nie chciał udzielać dalszych informacji. Zwolennicy tezy o nieprzypadkowych kulisach zatrzymania wskazują m.in. na eks-masażystę Festiny, który w ramach zemsty na swoich byłych pracodawcach stał się źródłem informacji dla służb celnych.

W trakcie przesłuchań, Voet ostatecznie zeznał, że były one przeznaczone dla kolarzy z Festiny, przy okazji zdradzając kulisy praktyk maskujących, podejmowanych celem oszukania systemu kontroli, takich jak obniżanie poziomu hematokrytu przez podawanie kolarzowi kroplówki z 0,09 procentowego roztworu sodu, cewnikowanie pęcherza kolarza i wstrzykiwanie doń „wyczyszczonego” moczu, ukrywanie zbiorniczków (najczęściej prezerwatyw) z „czystym” moczem pod opatrunkami na ręku lub nawet w odbycie zawodnika, skąd wyprowadzano rurkę przyklejaną od spodu do jąder i penisa⁶¹ (Voet 2002). Dyrektor sportowy zespołu Bruno Roussel (1956-) już w dni po aresztowaniu Voeta zaprzeczył, by miał jakikolwiek związek ze znalezionymi przy zatrzymanym masażystę, co jednak w ciągu raptem jednego dnia okazało się nieprawdą wobec dokumentów znalezionych podczas przeszukiwania biura Festiny. W efekcie 15 lipca Roussel⁶², jak również lekarz zespołu Eric Rijckaert (1943-2001) zostali aresztowani, a dyrekcja wyścigu – mimo deklaracji kolarzy, że zamierzają nadal brać udział w wyścigu – wykluczyła całą grupę z wyścigu, co stanowiło wydarzenie bez precedensu w dotychczasowej historii tej imprezy⁶³. Do grona przesłuchiwanym dołączyli wkrótce kolejni kolarze Festiny: Laurent Brochard (1968-), Armin Meier (1969-), Christophe Moreau (1971-), Laurent Dufaux (1969-), Alex Zülle

⁶¹ - Nota bene „czarny rynek” internetowy oferuje gotowe zestawy sztucznych penisów w różnych kolorach.

⁶² - Władze Międzynarodowej Federacji Kolarskiej pozbawiły Roussela licencji menedżerskiej.

⁶³ - W historii był tylko jeden przypadek, gdy z powodu dopingu w 1991 r. wycofała się holenderska grupa PDM. Jednak i ta sprawa wyszła na jaw dopiero po kilku latach, gdyż jako oficjalną przyczynę podano pierwotnie zatrucie pokarmowe zawodników. Naprawdę, jak przed kamerami duńskiej telewizji powiedział jeden z zawodników zespołu Niemiec Uwe Raab (1962-), przyczyną choroby były środki dopingujące, „zepsute” wskutek wysokiej temperatury przechowywania w samochodzie. W efekcie rozwinęły się w nich bakterie Salmonelli, powodujące biegunkę i gorączkę. Nota bene tego samego dnia, w którym wykluczono Festinę w okolicach Brive, kończącym XVI etap Tour, na poboczu wiejskiej drogi znaleziono strzykawki i puste fiolki, które jak się potem okazało zawierały ślady EPO.

(1968-), Pascal Hervé (1964-), Didier Rous (1970-), Neil Stephens (1963-) i Richard Virenque (1969-) oraz pozostali członkowie kierownictwa zespołu. Zrazu do przyjmowania dopingu przyznali się trzej pierwsi z ww. zawodników, potem większość pozostałych potwierdzając, że doping w grupie miał charakter zorganizowany, a zespół dysponował wielotysięcznym budżetem na środki dopingujące. 17 lipca fakt istnienia systemowego charakteru dopingu w zespole potwierdził Roussel. Najdłużej w zaparte szli lider grupy Richard Virenque oraz Pascal Hervé, jednak i oni w końcu się przyznali, choć nastąpiło to dopiero w październiku 2000 r., podczas procesu toczącego się przeciwko dziewięciu osobom z Festiny (zawodnikom i kierownictwu) przed sądem w Lille. W międzyczasie kierownictwo Tour de France, nie dawało wiary zapewnieniom kolarza o jego niewinności i nie zaprosiło go na Tour w 1999 r., ustępując w tej kwestii dopiero wskutek interwencji UCI. Władze federacji stwierdziły bowiem, że nie można nikogo karać, nie mając dowodów winy. Pomimo tego, francuska telewizja unikała pokazywania kolarza. Nawet po przyznaniu się do stosowania dopingu kolarz zrzucił winę na presję grupy, przyrównując swoją sytuację do „barana w stadzie”, co jednak stało w całkowitej sprzeczności z obrazem zawodnika przedstawionym przez Voeta (2002), według którego miał on po raz pierwszy sięgnąć po doping w 1993 r. całkowicie z własnej inicjatywy: „»Tego wieczora, chcę coś wziąć«, wyrzucił z siebie entuzjastycznie, w czasie gdy smarowałem maścią jego nogi. »Bądź ostrożny Richard, niczego nigdy nie brałeś, nie wiemy jak zareaguje twój organizm«, powiedziałem. Musieliśmy zacząć ostrożnie, więc zdecydowaliśmy, że będzie to pół kapsułki Synactenu Immediate [preparatu kortykotropiny – przyp. KSN] w niedzielę rankiem, na godzinę przed startem” (Voet 2002, s. 78).

Festina nie była jednak przysłowiową czarną owcą w stadzie. Zaledwie w dwa dni po usunięciu Festiny z Touru, francuska prasa przypomniała wydarzenia z marca związane z EPO znalezionym w samochodzie TVM. Przeszukania hotelu zajętego przez drużynę potwierdziły, że jest to kolejny zespół, w którym ma miejsce zorganizowany doping kolarzy, skutkując zatrzymaniem dyrektora sportowego Cees Priema (1950-) i wspomnianego wcześniej lekarza, Andrieja Michajłowa. Rewizje pokojów hotelowych, aresztowania i przesłuchania spotkały się z negatywną reakcją pozostałych zawodników biorących udział w wyścigu, którzy przed rozpoczęciem etapu w Tarascon sur Arriege ogłosili strajk, najpierw opóźniając jego start, a następnie jadąc w żółtym tempie. Grupy Kelme i Vitalicio z Hiszpanii wycofały się

z udziału w wyścigu, motywując swoją decyzję dokuczliwymi akcjami policyjnymi. Wcześniej wycofane zostały grupy TVM, Banesto, Once i Riso Scoti, które nawet nie dojechały do mety „oprotestowanego” etapu. Jednocześnie zatrzymany przez policję i wykluczony z dalszego wyścigu został lider klasyfikacji górskiej, włoski kolarz Rodolfo Massi (1965-) z grupy Casino, w którego pokoju znaleziono pokaźne ilości kortykosteroidów⁶⁴. Drugiego sierpnia resztki wyścigu – bo w taki tylko sposób można określić 96-osobowy peloton, wobec rozpoczynającego wyścig 189-osobowego – dojechały do mety. Nie był to jednak koniec afery związanej z wyścigiem, który w międzyczasie stracił głównego sponsora (koncern Coca-Cola) i stał się przedmiotem intensywnego dochodzenia sądowego, a do grona aresztowanych i skazywanych później na kary pozbawienia wolności dołączyły kolejne osoby, np. masażysta grupy La Francaise des Jeux, Jeff D'Hont (1942-) czy jej dyrektor sportowy Mark Madiot (1959-).

Na początku czerwca 1999 r. do grona zawodowych grup kolarskich oskarżanych o systematyczne stosowanie dopingu dołączył niemiecki Telekom. Informacje na ten temat podane zostały do wiadomości publicznej przez gazetę *Der Spiegel*. Zdaniem jej dziennikarzy EPO, nazywana w grupie „witaminą E” oraz hormon wzrostu, określane jako „witamina G”, były podawane kolarzom Telekomu przez masażystów już w 1994 r., przeradzając się w dwa lata później w systematyczny doping stosowany wobec każdego zawodnika. Gazeta podała również, że podczas Tour de France 1998 r. członkowie grupy w obawie przed nalotami policyjnymi zniszczyli posiadane przez siebie ampułki z EPO. Informacje te spotykały się oczywiście z gwałtowną kontrakcją Telekomu, a zwłaszcza jej czołowego zawodnika Jana Ullricha (1973-), który zapowiedział podanie gazety do sądu i zapewnił, że nigdy nie stosował dopingu, jako że pragnie pozostać w zdrowiu po zakończeniu kariery sportowej. W 2002 r. został zdyskwalifikowany na sześć miesięcy, a 2012 Sportowy Sąd Arbitrażowy zdecydował o anulowaniu wszystkich wyników kolarza, jakie ten uzyskał po 1 maja 2005 r. W następnym roku przyznał, iż korzystał z dopingu pod okiem Eufemiano Fuentes (1955-), hiszpańskiego lekarza oferującego usługi antydopingowe (zob. przypis nr 54).

Opisywane wydarzenia wymusiły w końcu podjęcie bardziej konkretnych działań na wielu płaszczyznach. Z jednej bowiem strony sponsorzy

⁶⁴ - Kolarz ten okazał się być zresztą dilerem tych środków, przez co nosił ksywkę „Aptekarz”.

grup kolarskich zaapelowali do władz UCI o podjęcie zdecydowanych działań antydopingowych, a część z nich – jak przytoczony wyżej przykład Coca-Coli – zaczęła się wycofywać ze sponsoringu w trosce o ochronę własnej marki. Również same ekipy zawodowe, jak Telekom, Mapei i Saeco z Włoch, Festina, Cofidis, Credit Agricole, La Francaise des Jeux i Big Mat z Francji oraz Vitalicio z Hiszpanii podpisały kartę etyczną, również domagając się od UCI wypracowania spójnych przepisów antydopingowych, by chronić zdrowie zawodników i zapewnić „autentyczność” wyników sportowych. Inna z grup, włoska Amore e Vita, zdobyła się na gest rozpoczęcia podawania do wiadomości publicznej wyników badań antydopingowych swoich kolarzy na specjalnie utworzonej stronie internetowej i zapowiedziała surowe karanie wszystkich winnych stosowania dopingu, usuwając winowajców z ekipy, co jeszcze w 1999 r. za przekroczenie dozwolonego poziomu hematokrytu spotkało Massimo Gimondiego (1971-) i Timothy’ego Jonesa (1975-). Jednak rozgrywany w 1999 r. Giro d’Italia – drugi z wielkich europejskich Tourów – pokazał, że doping we włoskim kolarstwie ma się świetnie, a Amore e Vita jest raczej wyjątkiem niż regułą. 5 czerwca 1999 r. pozytywny wynik kontroli antydopingowej został ogłoszony u gwiazdy włoskiego kolarstwa, triumfatora zarówno Giro d’Italia, jak i Tour de France sprzed roku – Marco Pantaniego (1970-2004). Oczywiście sam Pantani okazywał całkowite zaskoczenie podanym wynikiem, określając całą sytuację mianem czegoś „bardzo dziwnego i niewytłumaczalnego”, a następnie podważając źródło pochodzenia badanej próbki krwi, w efekcie czego prokuratura zleciła nawet przeprowadzenie testów DNA pobranej próbki. Nie zapobiegło to wykluczeniu zawodnika z wyścigu i to tuż przed jego końcem, pozbawiając tym samym Pantaniego niemal pewnego już zwycięstwa. W proteście z rywalizacji wycofała się cała grupa Mercatone Uno, której lekarz jako możliwe przyczyny wysokiego poziomu hematokrytu wskazywał upał oraz wysokość nad poziom morza. Cała sprawa trafiła do prokuratury, która w grudniu 2000 r. uznała kolarza winnym oszustw dopingowych, wymierzając karę trzech miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu. Przypadek Pantaniego rozpoczął działania włoskiej policji z wydziału antynarkotykowego NAS, która podczas edycji Giro w 2001 r., kierując się doniesieniami informatorów wkroczyła do pokojów hotelowych dopiero co opuszczonych przez kolarzy z grup Mercatone Uno i Liquigas, znajdując w nich dziesiątki strzykawek i ślady krwi na prześcieradłach. Już w niecałe dwa tygodnie później w San Remo przeprowadzona została kolejna akcja, lecz już na znacznie większą

skalę. Otoczono jedenaście hoteli, w których kwaterowali kolarze, odcinając wcześniej połączenia telefoniczne, by wyeliminować możliwość przekazywania sobie informacji o nalotach. Z tego samego powodu cała akcja została tak zorganizowana, by wkroczenie do hoteli odbyło się dokładnie w tym samym czasie. Choć rezultatów akcji nietrudno się domyślić, ilość znalezionych farmaceutyków mogła zaszokować, a samochody ekip, przeszukane niezależnie od pokoi hotelowych, przyniosły dodatkowe odkrycia, w tym ... sprzęt analityczny wykorzystywany przez laboratoria antydopingowe. Zgodnie z przerabianym już podczas Tour de France scenariuszem, dla części zawodników udział w Giro d'Italia 2001 r. skończył się na ławach sądowych. Ujawnione fakty wywołały tak duże poruszenie, że doszło nawet do tego, iż Włoski Komitet Olimpijski (CONI) wezwał do odwołania wszystkich imprez kolarskich rozgrywanych na terenie kraju. I choć został on wkrótce wycofany, postanowiono jednak odebrać prawo reprezentowania barw Włoch na arenie międzynarodowej tym zawodnikom, których złapano na stosowaniu doping. W późniejszym czasie na krok bez precedensu w dotychczasowej walce z dopingiem zdecydowała się prokuratura z Padwy, sięgając po środki bezpośredniej inwigilacji kolarzy, w tym przy pomocy aparatów podsłuchowych zakładanych pod siodełkami, uzyskując w ten sposób setki godzin nagrań audio i wideo, wykorzystywanych jako dowód sądowy.

W tym samym czasie sprawy miały się mieć diametralnie inaczej na Tour de France. Słowa o zaostrzeniu kursu dotrzymani organizatorzy wyścigu, którzy, gdy ruszyła edycja Tour de France 1999 r., nie zaprosili do startu niektórych grup, np. TVM, a także konkretnych kolarzy jak np. Richarda Virenque. Wykluczyli także te grupy, które zaproszenia otrzymały, ale w międzyczasie stały się obiektem oskarżeń o doping. Los taki spotkał grupę Vini Caldirola, gdy podczas odbywającego się wcześniej Tour de Suisse na doping został złapany jeden z jej zawodników, Siergiej Gonczar (1971-). Działania te spotykały się z życzliwym przyjęciem licznych komentatorów i kibiców we Francji i ostrą krytyką w Hiszpanii, która określiła nawet działania Francuzów mianem „inkwizycji”, a cały Tour de France – „Tour de Farce” („wyścigiem farsy”). Kierownictwo Tour de France ochrzciło jednak edycję z 1999 r. mianem wyścigu odnowy, bowiem miał on stanowić nową jakość w ściganiu się na najwyższym światowym poziomie. Paradoks polegał na tym, że kolarze jechali z prędkościami większymi niż kiedykolwiek, co przy jeździe „na czysto” było trudno wyobrażalne. Gdy jeden z kolarzy biorących

udział w wyścigu, Christophe Bassons (1974-), o którym Macur pisze, że „był jedynym czystym kolarzem w ekipie Festina” (s. 146)⁶⁵ przez co zyskał sobie ksywkę „Pan czysty”, zaczął otwarcie mówić, że nic się nie zmieniło i doping wciąż jest wszechobecny wśród startujących w wyścigu, spotkał się z ostracyzmem a Lance Armstrong (1971-) miał powiedzieć mu prosto w twarz, iż szkodzi kolarstwu i powinien zrezygnować⁶⁶. To właśnie Armstrong stał się tym, który w perspektywie miał przyczynić się do rozwiania złudzeń odnośnie moralnej kondyty zawodowego (czy tylko?) kolarstwa. W 1999 r. był jednak wielką nadzieją środowiska. Gdy po wykrytym w 1996 r. nowotworze jąder z przerzutami do jamy brzusznej i mózgu⁶⁷, niemal cudem nie tylko uniknął śmierci, ale nawet wrócił do wyczynowego kolarstwa stał się, według słów jego agenta Williama „Billa” Stapletona (1965-), „marzeniem marketingowca”, superbohaterem, z którym mogli się identyfikować nie tylko chorzy na raka (lub inne ciężkie choroby), ale generalnie wszyscy ludzie, dla których stał się symbolem niezłomności ludzkiej woli walki z przeciwnościami losu. Gdy w 1999 r. wygrał Tour de France, a potem kolejne edycje wyścigu jedne po drugich, aż do 2005 r. (niejako po drodze dokładając jeszcze brązowy medal olimpijski na Igrzyskach w Sydney)⁶⁸ nie mógł dostarczać lepszej historii przykrywającej wcześniejsze skandale dopingowe z aferą Festiny na czele. Oczywiście wymykający się wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi powrót w tak wielkim stylu budził pytania, lecz mit stworzony

⁶⁵ - Ta sama autorka podaje, że kolarz miał odmówić przyjęcia 10-krotnie wyższego wynagrodzenia w zamian za wejście do programu dopingowego zespołu. Walsh (2013) podaje inny przypadek z kariery kolarza, gdy ten otrzymał zastrzyk z kortyzonu na bolące kolano i zauważył, iż po tym zabiegu lepiej mu się jedzie, sam zrezygnował z rywalizacji. Niezgodę Bassonsa na stosowanie dopingu potwierdzili podczas przesłuchań inni kolarze.

⁶⁶ - Ścisłej rzecz ujmując, co potwierdza także w swoich wspomnieniach Tyler Hamilton (1971-), Armstrong okraślił swoją sugestię wulgarnym określeniem, że Bassons ma się „p...lić”. Po tym wydarzeniu nawet koledzy z zespołu Bassonsa nie chcieli go wspierać na trasie, dzielić się nagrodami, ani rozmawiać. Po wycofaniu się z Tour de France w następnych latach jeździł w mniejszych zespołach, także i tam nie zaznając spokoju. Po incydencie, gdy podczas wyścigu w okolicach Dunkierki został przez kilku kolarzy zepchnięty do rowu, porzucił zawodowe kolarstwo i napisał wspomnienia „The clean break”. W roku 2012 w wywiadzie dla BBC Bassonsa przeprosił Tyler Hamilton. Nie był to jednak pierwszy przypadek ostracyzmu wobec kolarza mówiącego niewygodną prawdę. Wcześniej, pod koniec lat 80., spotkało to Paula Kimmage, który opisał kulisy zawodowego kolarstwa w książce „Rough Ride”.

⁶⁷ - Nota bene istnieją podejrzenia, że w procesie nowotworzenia mogły mieć udział przyjmowane wcześniej środki dopingujące.

⁶⁸ - Wszystkie te tytuły zostały później kolarzowi odebrane.

wokół kolarza, jego działalność charytatywna na rzecz chorych na raka prowadzona za pośrednictwem stworzonej przezeń fundacji Livestrong⁶⁹, przyjaźnie i związki z wpływowymi osobistościami (np. małżeństwo z gwiazdą sceny Sheryl Crow, kontakty towarzyskie z prezydentami Georgem Bushem i Billem Clintonem)⁷⁰, ale także niemal 300 kontroli antydopingowych jakim był poddany dla wielu ludzi stanowiły wystarczający powód, by ewentualne wątpliwości odkładać na bok. Sam zainteresowany nie tylko zresztą publicznie zaprzeczał, by kiedykolwiek miał coś wspólnego z dopingiem, uciekając się nawet do argumentów związanych ze swoją rodziną i swoją dotychczasową historią⁷¹, ale ostro atakował wszystkich, którzy podejrzenia takie wysnuwali – nawet jeśli te ostatnie nie dotyczyły go bezpośrednio. Za przykład może służyć atak na kolejnego, poza w/w Bassonsem, kolarza Filippo Simeoniego (1971-), który w 2002 zdecydował się zeznawać przeciwko Michele Ferrariemu (1953-) – lekarzowi, który cieszył się sławą wybitnego specjalisty od dopingiu. Sława była w pełni zasłużona, jako że swoją profesję rozpoczął u boku słynnego Francesco Conconiego i już w latach 80. XX w. pomógł Francesco Moserowi (1951-) poprawić rekord w jeździe godzinnej, ustanowiony wcześniej przez cieszącego się opinią jednego z najlepszych kolarzy w historii tego sportu Belga Eddy’ego Merckxa (1945-). Już wówczas dał się publicznie poznać z permissywnego stosunku wobec EPO, o którym miał powiedzieć, że nie jest szkodliwe, chyba, że stosowane w nadmiarze, ale podobnie szkodliwym jest nadmiar soku pomarańczowego. Postawa taka pozwoliła Ferrariemu rozwinąć szeroko zakrojony „konsulting dopingowy” z klientelą w osobach licznych kolarzy ze światowej czołówki, na czele z Lancem Armstrongiem. Bez wątpienia był kompetentnym usługodawcą w tym zakresie, potrafiącym elastycznie reagować na pojawiające się wyzwania – to on opracował metodę „mikrodawek” EPO w chwili pojawienia się testów

⁶⁹ - Którą po ujawnieniu prawdziwego oblicza kolarza zaczęto przekręcać na LieStrong, co można przetłumaczyć jako „kłam ostro”.

⁷⁰ - Do dziś pozostaje nierozstrzygniętym na ile owe szerokie kontakty sprawiły, że zajęć mogła rzecz pozornie niewyobrażalna – umorzenie śledztwa prowadzonego przez FBI, pomimo bogatego materiału dowodowego (który na szczęście został przekazany USADA, która mogła wszcząć własne dochodzenie). Pytanie czy i w jakim stopniu sprawiły to właśnie naciski osób bardzo wysoko postawionych, czy też niechęć sędziego przed doprowadzeniem do rozprawy bohatera narodowego, pozostaje otwarte.

⁷¹ - W pierwszym przypadku chodzi o odpowiedź na pytanie o doping, której udzielił pytaniem, czy ktoś może sobie wyobrazić, że ryzykowałby, iż ktoś kiedyś powie jego synowi, że ojca właśnie złapano na koksowaniu, w drugim - o argumentowanie, że ktoś, kto cudem wyleczył się z tak groźnej choroby, nie byłby tak głupim, by ryzykować braniem dopingiu.

na ten środek⁷² - oraz oferować spersonalizowane rozwiązania dla konkretnego zawodnika znajdującego się w konkretnej sytuacji. Wszystko to sprawiało, że Ferrari był dla Armstronga zbyt ważny, a skoro tak, nie mógł pozwolić, by cokolwiek zakłóciło płynność oferowanych przezeń usług. W 2002 r. tym „czymś” mogły być zeznania Simeoniego, więc Armstrong publicznie nazwał Włocha nałogowym kłamcą stosującym doping od wielu lat. Pozwany przez tegoż do sądu o zniesławienie, podczas jednego z etapów Touru dogonił rywala, nakazał zwolnić klepiąc w ramię i zagroził zrujnowaniem finansowym. Kamery telewizji uchwyciły charakterystyczny gest zamykania ust jaki z uśmiechem wykonał Amerykanin.⁷³ Społeczność zawodnicza nie była jedyną, która spotykała się ze zdecydowanymi i niejednokrotnie wręcz brutalnymi atakami ze strony Armstronga. Te osiągały bowiem również dziennikarzy ośmielających się głośno mówić o pojawiających się przy różnych wątpliwościach⁷⁴, a nawet prawnika Agencji Antydopingowej USA (USADA), prowadzącego śledztwo w sprawie kolarza, Trvisa Tygarta (1971-), któremu anonimowo grożono śmiercią. To jednak ten ostatni doprowadził do ujawnienia prawdy, konkludując na łamach ponad 200-stronicowego raportu, iż „...USADA stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, iż Lance Armstrong był zaangażowany w liczne oszustwa stosując, zarządzając i rozprowadzając zakazane środki i metody dopingu oraz uczestniczył w kierowaniu zespołem US Postal Service w charakterze spisku dopingowego ...” (USADA 2012, s. 164). To, co zostało łagodnie określone mianem spisku dopingowego (*doping conspiracy*) nie oddaje w istocie wyrafinowania z jakim proceder ten miał miejsce w zespole US Postal. Wyznając zasadę „jeśli coś robisz, wiedz, że inni mogą zrobić to lepiej” (Hamilton, Coyle 2013, s. 90),

⁷² - Doskonałą ilustracją pozycji i renomy Ferrariego wśród kolarzy oddają słowa Tylera Hamiltona: „Test na «Edgara» [slangowe i sekretne określenie EPO, które stanowi też akronim nazwiska pisarza Edgar Poe – przyp. KSN] – jest dobrym przykładem na to, jaką przewagę dawał nam Ferrari. Władzom organizacji antydopingowych potrzeba było kilku lat i milionów dolarów, żeby opracować test wykrywający EPO w moczu i krwi. Ferrari zaś potrzebował pięciu minut, żeby wymyślić, jak obejść ten test. Jego rozwiązanie było oszałamiająco proste: zamiast wstrzykiwać EPO podskórną (co powodowało jego długotrwałe uwalnianie), mieliśmy robić zastrzyki mniejszych dawek dożylnie. «Edgar» wciąż przyspieszał rozwój czerwonych krwinek, ale za to znikał z organizmu na tyle szybko, że był niewykrywalny” (Hamilton 2013, s. 146)

⁷³ - Do obejrzenia np. pod adresem: <https://www.youtube.com/watch?v=taWQGQNKUgQQ>

⁷⁴ - Dziennikarz David Walsh był publicznie nazywany „małym, pieprzonym trollem” a napisana przezeń, we współautorstwie z Pierrem Ballisterem książka wywołała lawinę pozwów i ostatecznie nie mogła się ukazać w Wielkiej Brytanii. Została jednak opublikowana we Francji a pod tytułem „Tajemnice LA. Co ukrywa Lance Armstrong?” ukazała się także w Polsce w 2004.

plan nabywania, dostarczania, przyjmowania EPO i innych środków dopingujących, a następnie pozbywania się dowodów został dopracowany w stopniu, którego nie powstydziliby się przedstawiciele służb wywiadowczych, a odwołując się do rzeczzonego raportu USADA: „najbardziej wyrafinowanego, profesjonalizowanego i skutecznego programu dopingowego, jak kiedykolwiek widziano w sporcie”. Nie będziemy niniejszym opisywać szczegółów tych działań, ani też dokładniej wchodzić w dalsze szczegóły kariery Armstronga, te bowiem zostały wyczerpująco przedstawione przez uczestników wydarzeń (patrz: Hamilton, Coyle 2013), lub dziennikarzy śledczych od wielu lat specjalizujących się w tematyce kolarskiej (Walsh, Ballester 2004, Walsh 2013, Macur 2014). Z opracowań tych, jak również z napisanego pozbawionym emocjonalnych ozdobników językiem prawniczym raportu USADA, wyłania się przerażający obraz wyrafinowania nie tylko jednego człowieka czy nawet jednego zespołu, ale całego środowiska zawodniczego, które wyszło poobijane z „afery Festiny”, lecz jedyne czego się z niej nauczyło, to jak oszukiwać w sposób bardziej wyrafinowany. Środowiska, które powiązane było zasadami wprost nawiązującymi do mafijnej *omerty* – zmowy milczenia. Środowiska, w którym wymówka „przecież wszyscy biorą”, oddawała po prostu smutną rzeczywistość. „Dwadzieścia z dwudziestu jeden osób, które zajęły miejsca na podium w Tour de France w latach 1999-2005, było bezpośrednio powiązanych z prawdopodobnym dopingiem poprzez jego stosowanie, sankcje, dochodzenie publiczne lub przekroczenie progu hematokrytu ustalonego przez UCI. Z czterdziestu pięciu (45) kolarzy, którzy zajmowali miejsca na podium w latach 1996-2010, trzydziestu sześciu (36) było skażonych dopingiem” – stwierdza cytowany raport (USADA 2013, s. 7). Co być może jeszcze bardziej przygnębiające – środowiska, w którym nawet ci, którzy powinni z pełną konsekwencją zwalczać oszustwa dopingowe, konsekwencją tą bynajmniej nie grzeszą, jak pokazał przykład władz UCI, które przyjmowały od Armstronga hojne wpłaty na walkę z dopingiem, jednocześnie nie wyciągając konsekwencji, gdy mogły, a nawet powinny to zrobić (gdy w 1999 r. antydatowały zezwolenie na kortyzon czy konsultowanie z kolarzem dotyczącego pozytywnych wyników na EPO z 1999 r. raportu Vrijmana).

Afera Festiny przyspieszyła powołanie niezależnej agencji antydopingowej, lecz środowiska kolarskiego nie zmieniła. Afera Armstronga wzbudziła

nadzieję, że tym razem będzie inaczej. Powołana przez UCI w 2014 r. Niezależna Komisja ds. Reformy Kolarstwa (Cycling Independent Reform Commission 2015) opublikowała w rok później raport, w którym wytknięte zostały grzechy, jakich dopuściła się federacja na niwie walki z dopingiem. Rozczarowani twierdzili, że raport nie mówi o niczym, co nie ujrzałoby już światła wcześniej, jednak z drugiej strony tym razem to samo środowisko kolarskie, a nie dziennikarze, policja czy jeszcze inne instytucje wytknęły liczne nieprawidłowości, proponując także konkretne działania na rzecz uszczelnienia systemu. Czy pozwolą przezwyciężyć głęboko zakorzenioną kulturę dopingu w kolarstwie? Symboliczne posypanie głowy popiołem, na jakie zdobyła się UCI publikując raport CIRC można odczytać jako sygnał nadawania większej konsekwencji działaniom antydopingowym, a w szczególności zapobieżenia takim sytuacjom, jak pozwolenie na wieloletnie bezkarne i nieskrępowane rozwijanie dopingu systemowego na podobieństwo ujawnionych w aferze Festiny czy też, zwłaszcza, Lance Armstronga. Wzbudzającym jeszcze większe nadzieje jest ruch oddolny części środowiska kolarskiego w postaci utworzenia Ruchu na Rzecz Wiarygodnego Kolarstwa (Mouvement pour un Cyclisme Crédible; MPCC). Został on założony w lipcu 2007 r. przez siedem zawodowych zespołów kolarskich⁷⁵, z których niektóre były w przeszłości „bohaterami” afer dopingowych, a i prezes Ruchu w osobie Rogera Legeay’a (1949-) w 1974 r. także nie przeszedł kontroli antydopingowej (amfetaminy), co rzecz jasna nie musi być argumentem podważającym wiarę w sens istnienia tej instytucji. Można nawet argumentować, że kto ma nie podejmować starań o oczyszczenie kolarstwa, jak nie osoby i zespoły, które brudu dopingu doświadczyły na sobie. MPCC jest dobrowolnym stowarzyszeniem nie tylko zespołów jako takich, ale także związków kolarskich, indywidualnych kolarzy, organizatorów wyścigów i sponsorów, które są zwolennikami bardziej konsekwentnie prowadzonych kontroli antydopingowych i bardziej rygorystycznych sankcji za łamanie przepisów antydopingowych⁷⁶. Każdy wstępujący zespół czy federacja godzi się podporządkować

⁷⁵ - Zespołów założycieli miało być pierwotnie osiem: AG2R Prévoyance, Agritubel, Bouygues Télécom, Cofidis, Crédit Agricole, Française des Jeux, Gerolsteiner oraz T-mobile, jednak data założenia Ruchu zbiegła się w czasie z ujawnieniem przypadku dopingu u jednego z kolarzy w tej ostatniej. Jak na ironię w 2008 r. stosowanie nowej generacji EPO ujawniono w zespole Gerolsteiner.

⁷⁶ - Warto wspomnieć, że przystąpiła także polska grupa CCC Sprandi Polkowice

zasadom, które w wielu punktach są ostrzejsze i bardziej rygorystyczne niż regulacje UCI czy WADA. Zakładają one, że członkowie Ruchu zobowiązują się:

- zawieszać tymczasowo zawodnika, u którego zanotowano pozytywny wynik kontroli antydopingowej (a zatem np. nie czekając na potwierdzenie badaniem próbki B);
- nie zatrudniać, aż do dwóch lat, kolarza, który uzyskał pozytywny wynik i został zawieszony na ponad sześć miesięcy;
- w przypadku pozytywnego wyniku członka zespołu podejmowania kroków prawnych przeciwko niemu za powodowanie uszczerbku na wizerunku zespołu;
- do zatwierdzania przez lekarza zespołu dostawowych wstrzyknięć kortykosteroidów, który zalecać będzie w takim wypadku osiem dni bez ścigania się⁷⁷;
- przestrzegania reguły ośmiu dni wypoczynku w sytuacji obniżenia się poziomu kortyzolu (czas oczekiwania na normalne wyniki badań krwi);
- informowania MPCC, gdy tylko zespół dowie się o pozytywnym wyniku badania próbki A kolarza;
- introspekcji zespołu w sytuacji kilku pozytywnych wyników w okresie ostatnich 12 miesięcy;
- udzielania przez kierowników zespołów wyjaśnień na spotkaniach MPCC w każdym przypadku pozytywnego wyniku kontroli, odbiegających od normy wyników badań krwi lub różnych problemów⁷⁸;
- stawiania na wezwania przed Zarząd MPCC każdego członka grupy zaangażowanego w sprawę dopingową (na podstawie udowodnionych faktów);
- traktowania jako doping także oszustw technologicznych⁷⁹.

Założycielska grupa 7 zespołów rozrosła się obecnie do kilkudziesięciu, ok. 300 kolarzy indywidualnych, około 10 federacji, a także niemal takiej samej liczby sponsorów i tylko niewiele mniejszej – organizatorów wyścigów. Dokładne dane są o tyle trudne do dokładnego podania, że lista członków

⁷⁷ - MPCC za zabronione uznała także dożylnie wlewy witaminowe i kroplówki nawadniające, w ślad za nią za takowe uznała ją też UCI.

⁷⁸ - MPCC prowadzi badania medyczne, nie mające charakteru testów antydopingowych *sensu stricte* i nie mogące w związku z tym podstawą wszczynania postępowania, jak w sytuacji naruszenia przepisów anty-dopingowych procedur antydopingowych.

⁷⁹ - Z URL: <http://www.mpcc.fr/index.php/en/mpcc-uk>. Data wejścia 25.09.2020 r. Mówiąc o „dopingu technologicznym” ma się na myśli przeróbki sprzętu, tak jak mikrosilniczki ukryte w ramach rowerowych, które wspomagają wysiłek kolarza i inne nowinki technologiczne, które wykraczają poza przyjęte reguły dotyczące sprzętu rowerowego.

Ruchu jest dość płynna. Z jednej strony wstępują nowe podmioty⁸⁰, z drugiej natomiast inne się wycofują (jak Team Jumbo-Visma, Katusha, Team Emirates), lub są usuwane (jak Astana w 2015 za notoryczne naruszanie przepisów antydopingowych). Bywa że samodzielne występowanie z MPCC jest podyktowane partykularnym interesem – np. rosyjski zespół Katusha uczynił to po dwóch przypadkach dopingu w okresie 12 miesięcy, co pociągnęłoby za sobą niemożność występu w najbliższym wyścigu z cyklu World Tour – lub sporami na tle ideologicznym – np. Tom Dumoulin (1990-), triumfator Giro d'Italia z 2017 r., zrezygnował z członkostwa na znak protestu przeciw hipokryzji MPCC, za jaką uznał brak sprzeciwu wobec organizacji wyścigu Paryż-Nicea pomimo szalejącej pandemii wirusa SARS-CoV-2 wywołującego chorobę COVID-19.

MPCC nie jest instytucją stanowiącą obowiązujące przepisy, ale jako promująca i starająca się wzmacniać pewien standard etyczny, stanowi pierwszy w historii tego sportu przykład oddolnego ruchu na rzecz jego czystości.

⁸⁰ - Przełomowy w tym względzie był zwłaszcza rok 2013, gdy Stowarzyszenie Organizatorów Wyścigów Kolarskich (International Association of Professional Cycling Groups, AIOCC – zrzeszenie zawodowych grup kolarskich) zadeklarowało, że zespoły, które są członkami Ruchu będą miały pierwszeństwo przy otrzymaniu „dzikiej karty” na zawody cyklu World Tour.

Rozdział 5

Zorganizowany doping państwowy – od NRD do Rosji Putina

Praktyki dopingowe bywały i bywają sprawą pojedynczych zawodników, ale na najwyższym poziomie wyczynu sportowego aż nazbyt często stały się i stanowią element szerszej całości, jaką jest system szkolenia sportowego. Tak jak to miało miejsce w opisywanych wcześniej przypadkach w kolarstwie – doping w zawodowych drużynach był (jest?) po prostu jednym z elementów przygotowań, takich jak dieta, trening techniczny czy kondycyjny. Stąd przymiotnik „systemowy”, jakim opatruje się ów niechlubny rzeczownik. Jego skrajną postacią, poziomem organizacji na najwyższym szczeblu jest poziom państwowy. Sport nigdy i nigdzie nie był sprawą obojętną dla narodów i państw, niemal zawsze zawierając elementy tożsamościowe, nierzadko stanowiąc narzędzie walki ideologicznej, sposób promowania własnych symboli na arenie międzynarodowej itp. Stąd już tylko krok co najmniej do przemykania oka na patologie, takie jak doping, czasami ułatwiania sportowcom takich zachowań, aż do uczynienia z dopingiem elementu szkolenia sportowego czynnie wspieranego przez struktury państwowe. Pierwszym i jak wierzą do niedawna jedynym tego typu przykładem w historii była Niemiecka Republika Demokratyczna (NRD). Życie pokazało, że pierwszym być może, jedynym – niestety nie. Faktem jest, iż przypadek tego kraju wciąż jest pod wieloma względami unikatowy w zakresie głębokości i zakresu zastosowanych rozwiązań. Stworzył on wręcz „wzorcowy” – choć w poruszonym kontekście określenie to może być uznane za niewybredne – system oparty na dopingowaniu swoich zawodników, przez co w pełni zasłużył na miano „jednego z największych eksperymentów farmakologicznych w historii” (Franke, Berendonk 1997, s. 1262). Nigdzie – nawet w Związku Radzieckim – dopingowania sportowców nie czyniono na taką

skalę i z takim cynizmem. Powód tkwił w specyficznych uwarunkowaniach historycznych.

Kraj powstał w 1949 r. na bazie radzieckiej strefy okupacyjnej, liczył zaledwie kilkanaście milionów mieszkańców i nie mógł liczyć na wsparcie ekonomiczne w ramach Planu Marshalla. Aby zdobyć prestiż, a początkowo nawet po prostu akceptację, wśród narodów świata, należało znaleźć sposób na uzyskanie rozgłosu i rozreklamowanie symboli narodowych. Na niwie gospodarczej czy kulturalnej było to niemal niemożliwe. Co innego sport, który faktycznie okazał się być „jedynym polem, na którym planowa gospodarka rzeczywiście funkcjonowała”⁸¹. Co najważniejsze, „to właśnie «dyplomaci w dresach treningowych» - jak uznają Müller i Hartman (2009) - wprowadzili ten kraj na polityczną mapę świata. Flagę z młotem i cyrklem wywieszono na polecenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego podczas igrzysk jeszcze przed oficjalnym uznaniem NRD przez ONZ” (s. 233). W późniejszym okresie sukcesy sportowe miały także zapewnić dodatkowy efekt w postaci jawnego dowodu wyższości systemu socjalistycznego nad kapitalistycznym, w ramach realizacji postulatu „Złoto olimpijskie stanowi dowód komunistycznej supremacji” (Cowell 1998). Jak zeznał w sądzie jeden z lekarzy wschodnioniemieckich, Ulrich Sünder (1940-) „Pełniliśmy polityczną funkcję w walce między oboma systemami. Mieliśmy uczestniczyć w tej walce bez oglądania się na ryzyko, czy skutki uboczne” (cyt. za: Ungerleider 2001, s.106)⁸². Dążąc do realizacji założonych celów politycznych, zorganizowano i doprowadzono do perfekcji system selekcji i szkolenia sportowego dzieci i młodzieży. Sieć szkół sportowych (*Kinder- und Jugendsportschulen*) zapewniała stworzenie szerokiego zaplecza, z którego można było wybierać najbardziej uzdolnionych. I z całą konsekwencją to czyniono, nie licząc się specjalnie ze zdaniem zawodników, a w przypadku dzieci – ich rodziców. Przed jednymi i drugimi ukrywano fakt podawania steroidów⁸³, mówiąc, że

⁸¹ - Określenie to pochodzi od jednego z wysokich urzędników sportu w NRD. Cyt. za Próbka nr 0708104 czyli jak w NRD produkowano mistrzów. *Sport Wyczynowy*, 7-8/1991, s. 12.

⁸² - Osobnik ten uciekał się przed sądem do jakże znanej wymówki z wcześniejszych czasów i z innego procesu, że „tylko wykonywał rozkazy”. Został uznany winnym spowodowania szkody na zdrowiu nastoletnich sportowców i skazany na grzywnę finansową i kilkumiesięczną karę pozbawienia wolności.

⁸³ - Oczywiście program dopingowy nie opierał się jedynie o steroidy, bowiem w arsenale środków pojawiały się także inne: gonadotropina kosmówkowa, somatotropina (hormon wzrostu), stymulanty (amfetamina, metamfetamina), leki oddziałujące na ośrodkowy układ nerwowy (np. piracetam zwiększający odporność mózgu na stan niedotlenienia czy nicergolin zwiększający przepływ krwi w mózgu).

to witaminy pozwalające lepiej znosić trudy treningu. Za ilustrację przyjętej „polityki (dez)informacyjnej” wobec zawodników i (zwłaszcza) zawodniczek może służyć wypowiedź jednej z były zawodniczek Birgit Heukrodt (obecnie Meineke) (1964-): „Czasem zastanawiam się, jak właściwie dostawałam niebieskie tabletki. Może w herbacie? Często na brzegach kubka zostawał niebieski osad. Oczywiście były rzeczy, które niepokoiły. Kiedy wyskakiwały pryszczki, szczególnie w szczycie sezonu, kiedy któreś z dziewczyn powiększała się łechtaczka i wszyscy mówili, że ma fiutka. Kiedy na basenie widziało się pływaczki z zarostem od łona do piersi. Albo kiedy przez trzy miesiące nie miałyśmy miesiączki i obniżał się nam głos. Trenerzy mówili, że to przez wilgotne powietrze na pływalni. Albo tak jak doktor Lothar Kipke, lekarz Związku Pływackiego NRD: za mało uprawiacie seksu, dziewczyny. Podczas igrzysk w Montrealu jakiś dziennikarz zapytał mojego trenera, dlaczego pływaczki NRD mają takie niskie głosy. Opowiedział: one nie mają śpiewać, tylko pływać. Niektóre dziewczyny nie mogły udzielać wywiadów. Przed mikrofonami stawały te, u których zmiany barwy głosu były najmniejsze”⁸⁴. Nieprzypadkowo przytoczono wypowiedź kobiety, bowiem to właśnie ta płęć stanowiła główne pole eksperymentów władz politycznych i sportowych kraju. Jak pamiętamy z wcześniejszych rozważań o tej kategorii środków dopingujących, rozpoczęły one swój triumfalny pochód w świecie sportu od dyscyplin siłowych, jak podnoszenie ciężarów i te z konkurencji lekkoatletycznych, w których siła i moc mięśni są istotnymi determinantami sukcesu (rzuty, biegi sprinterskie). A przede wszystkim, były brane głównie przez mężczyzn. Nawet jeśli sportswomenki NRD nie były pierwszymi, ani jedynymi (to akurat z całą pewnością), to tak szerokie stosowanie tych środków w sporcie kobiecym nie miało wówczas raczej precedensu. Nie był to zresztą przypadek, lecz efekt systematycznych obserwacji, prowadzonych ze słynną niemiecką skrupulatnością. W raporcie dla tajnej policji Stasi, dyrektor sportowej służby medycznej Manfred Höppner (1934-) pisał w marcu 1977 r.: „Nasze dotychczasowe doświadczenia wskazują, że największe korzyści ze wspomaganie hormonami anabolicznymi odnoszą kobiety. Wpływ wspomagający jest szczególnie wysoki po pierwszym zastosowaniu hormonów anabolicznych, szczególnie u juniorów” (cyt. za: Franke, Berendonk 1997, s. 1264). Włączenie do programów dopingowych osób nieletnich było przekroczeniem drugiego Rubikonu.

⁸⁴ - Cyt za: <https://docer.pl/doc/110n50> Data wejścia 07.08.2020 r.

Program dopingowy zaczęto w NRD realizować już w latach 60. XX w., zwłaszcza po 1964 r., kiedy to reprezentacje obu krajów niemieckich zaczęły brać udział w igrzyskach olimpijskich każda z osobna i stanowiły element przygotowań sportowców NRD do igrzysk olimpijskich w 1972 r. - dla NRD o tyle ważnych, że odbywających się w Monachium, a zatem - bratniego a zarazem wrogiego kraju. Decyzję o włączeniu sterydów do programu przygotowań podjął we wrześniu 1970 r. Manfred Höppner, choć wówczas jeszcze nie był to program noszący znamiona faktycznego „systemu” centralnie sterowanego systemu „farmakologizacji” sportowców. Za jego „oficjalne”, choć rzecz jasna tajne narodziny można uznać 23 października 1974 r., w którym to dniu decyzja o rozpoczęciu programu dopingowego jako integralnej części szkolenia sportowego i przygotowań do głównych zawodów międzynarodowych zapadła na najwyższych szczeblach partii SED (*Sozialistische Einheitspartei Deutschlands*, Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności) i ostatecznie sformułowana na zebraniu Komisji Sportu Wyczynowego (*Leistungssportkommission*) (Ungerleider 2001). SED pełniła w NRD rolę partii kierowniczej, więc decyzja ta oznaczała w praktyce decyzję władz państwowych. Większość oryginalnych dokumentów z obrad zostało zniszczonych a wszystkie pozostałe, jak i cała późniejsza dokumentacja, została opatrzona klauzulą „ściśle tajne”. Podjęte decyzje koncentrowały się wokół kilku zasadniczych punktów:

- stosowanie dopingu⁸⁵ ma podlegać centralnemu sterowaniu, zarówno w zakresie dystrybucji środków dopingujących, ich podawania sportowcom, jak i prowadzenia stosownej dokumentacji; aby uniknąć ryzyka przecieków informacji wszelkie pisma nie były wysyłane pocztą, która także była przecież państwowa, lecz własnym systemem kurierskim, a trenerzy prowadzili zapiski w specjalnych dzienniczkach z ponumerowanymi stronami,
- nad bezpieczeństwem systemu ma czuwać Ministerstwo Bezpieczeństwa Kraju, znane powszechnie jako Stasi (*Ministerium für Staatssicherheit*), natomiast kontrolę medyczną ma sprawować Sportowa Służba Medyczna (SMD, *Sportmedizinischer Dienst*),

⁸⁵ - Oczywiście nie używano tego sformułowania uciekając się do eufemizmów, takich jak „środki wspomagające” (*Unterstützende Mittel*).

- mają być prowadzone badania naukowe, których celem jest optymalizacja i ciągłe udoskonalanie systemu poprzez opracowywanie najlepszych schematów przyjmowania przez zawodników środków dopingujących (wielkość dawek, zależności dawka-reakcja, rytm czasowy przyjmowania itp.), tworzenie nowych substancji, opracowywanie metod obchodzenia kontroli antydopingowych itp. Większość z tego typu badań, w tym ramach promocji doktorskich i habilitacyjnych, powstawała w Instytucie Badawczym Kultury Fizycznej i Sportu (FKS, *Forschungsinstitut für Körperkultur und Sport*) w Lipsku i – jak na ironię – Centralnym Laboratorium Kontroli Dopingu ZDKL (*Zentrales Dopingkontrollabor*) w Kreischa. W obrębie pierwszej z tych instytucji powołano do życia tzw. „Grupę Roboczą ds. Środków Wspomagających”, finansowaną ze specjalnych grantów państwowych, pierwotnie w ramach tzw. Programu Badawczego 08 a w późniejszym okresie Narodowego Planu Badawczego: Temat 14.25. W 1976 r. po igrzyskach w Montrealu grupa naukowców z Lipska została uhonorowana nagrodami pieniężnymi za osiągnięcia na niwie rozwijania metod farmakologicznego wspomagania sportowców;
- mają być organizowane specjalne kursy szkoleniowe dla lekarzy sportowych i trenerów, na których będą się oni dowiadywać wszystkich nowości na temat stosowania dopingu u sportowców.

Przyglądając się funkcjonowaniu opisywanego systemu, uderza w oczy kilka jego zasadniczych cech. Przede wszystkim jest to jego bezdusność. Sportowców sprowadzono do roli maszyn, których jedynym celem jest działać na granicy swoich możliwości, nie licząc się z kosztami zdrowotnymi, psychologicznymi i jakimikolwiek innymi. Jak trafnie napisał felietonista piszący w jednym z polskich dzienników, choć w wielu krajach sportowcy stosowali doping to „Różnica polegała na tym, że w NRD na medalistę olimpijskiego przypadało więcej ludzi okaleczonych po drodze, że mniej troszczono się o to, jak ten człowiek, któremu teraz grają hymn, będzie wyglądał na starość, bo państwo miało pod kontrolą wszystko, poczynając od mediów, a kończąc na ludzkim zdrowiu i życiu”⁸⁶ Organizmami sportowców manipulowano nie bacząc na to czy sobie tego życzyli czy nie, a nawet czy byli tego faktu świadomi. To ostatnie, zwłaszcza gdy weźmiemy fakt objęcia programem juniorów, którzy jak wiemy z zacytowanych wcześniej słów Manfreda

⁸⁶ - Żukowski M. (2000). Równi w grzechu. *Rzeczpospolita*, 5 czerwca.

Höppnera, byli zresztą wdzięcznymi adresatami tego typu praktyk, co zresztą wpisywało się modny wówczas model szkolenia sportowego zakładający tzw. wczesną specjalizację. Z zachowanych dokumentów wynika na przykład, że systematyczne stosowanie steroidów u ciężarowców zaczęto w 16-17 r.ż., w kajakarstwie i różnych sportach zimowych 14-15 lat, a w pływaniu dziewcząt w wieku poniżej 14 lat. Charakterystyczne niebieskie tabletki Oral-Turinabolu były nazywane przez trenerów po prostu „witaminami”, a ich roczne dawki sięgały nawet powyżej 10 g, przy czym niektóre sportsmenki otrzymywały nawet dwukrotnie większe ilości, niż mężczyźni uprawiający te same dyscypliny. A przecież do tego dochodziły także inne środki, zarówno anaboliczne, jak i stymulanty – np. znana nam już perwityna. Z tych pierwszych, początkowo były to głównie estry nandrolonu i testosteronu, lecz gdy na początku lat 80. XX w. okazało się, że MKOl dysponuje testami na obecność testosteronu w organizmie, zaczęto stosować doping jego prekursorami (androstenedionem, dihydrotestosteronem, dihydroandrostenedionem), w tym w postaci sprayów do nosa, specjalnie produkowanych w tym celu przez zakłady farmaceutyczne VEB Jenapharm.

Jak już wspomniano wcześniej, podawanie sportowcom środków dopinających odbywało się nie tylko bez ich wiedzy, ale także z całkowitym ignorowaniem wpływu tych praktyk na ich zdrowie. Dobrym przykładem tej tendencji jest fakt wprowadzenia w 1979 r. u gimnastyczek (a później także u siatkarki i piłkarzy ręcznych) mestanolonu znanego także jako preparat STS 646, który dawał silne efekty psychotropowe, objawiające się większą agresywnością podczas treningu, przy nieznacznym wpływie na masę ciała, choć jednocześnie przy silniejszym oddziaływaniu androgennym niż Oral-Turinabol, wskutek czego nie został dopuszczony do stosowania u ludzi, nie dochodząc nawet do wstępnej fazy badań klinicznych (Ungerleider 2001). Jak się nietrudno domyślić efektem tych działań był cały szereg działań niepożądanych, opisywaniu których poświęcono nawet część raportów i dysertacji doktorskich, a których część nie była znana kręgom medycznym w krajach zachodnich. To właśnie uszczerbki na zdrowiu stanowią obecnie podstawę szeregu procesów toczących się przeciwko dawnym trenerom, lekarzom i działaczom sportowym. Pozywającymi stali się sportowcy, dla których praktyki dopingowe jakim byli poddawani, skończyły się uszczerbkami na zdrowiu: ciężarowiec Roland Schmidt (1962-) dostawał steroidy od 14. roku życia, które już w wieku 19 lat doprowadziły do tak nasilonej gineko-

mastii, że musiał poddać się operacji plastycznej⁸⁷; pływaczka Petra Schneider (1963-), włączona do programu dopingowego w tym samym okresie życia, co Roland, czterokrotna mistrzyni świata na 400 m stylem zmiennym⁸⁸, doznała zmian tonacji głosu, uszkodzeń serca i wątroby; Martina Gottschalt (1965-), urodziła czworo dzieci z deformacją kończyn dolnych, z których pierwsze musiało już w pierwszych kilku latach swojego życia przejść kilka operacji; Catherine Menschner (1965-) cierpi na schorzenia kręgosłupa i siedmiokrotnie poroniła; Rica Reinisch (1965-) – mistrzyni świata na 100 m i 200 m stylem grzbietowym, trzykrotna złota medalistka z igrzysk w Moskwie – cierpi na zaburzenia pracy serca, narządów rodnych (torbiele jajników) i stawów kolanowych; Heidi Krieger (1966-), mistrzyni Europy w pchnięciu kulą, pogłębiły się problemy z tożsamością płciową, które w efekcie zaowocowały decyzją o zmianie płci (obecnie nosi nazwisko Andreas Krieger) ... Nazwiska sportowców i przypadłości, które im pozostały po przygodzie z NRD-owskim sportem, można mnożyć. Wielu z nich nawet nie miało okazji nacieszyć się dużymi sukcesami, bowiem ich kariera kończyła się we wczesnych etapach ich karier. Byli niestety także i tacy, dla których ceną było ich własne życie. Prawdopodobnie pierwszą ofiarą śmiertelną systemu dopingowego NRD był zaledwie 16-letni pływak Jörg Sievers (1958-1973), który zmarł podczas treningu na basenie w 1973 r. Rodzicom nie udostępniono wówczas wyników autopsji i dopiero współcześnie z zachowanych dokumentów wiemy, że przyczyną zgonu było uszkodzenie mięśnia sercowego, mocno nadwyrężonego przyjmowaniem dużych dawek steroidów (Franke, Berendonk 1997, Ungerleider 2001).

Ogółem, bonzowie enerdowskiego sportu, a zwłaszcza wymieniony już wcześniej Manfred Höppner oraz minister sportu, szef Komitetu Olimpijskiego NRD i Stowarzyszenia Gimnastyki i Sportu Manfred Ewald (1926-2002), zostali oskarżeni o doprowadzenie do zakłóceń zdrowotnych niemal 150 sportowców, choć już w chwili rozpoczęcia procesu wiadomo było, że będzie można rozpatrzeć niewiele ponad 20 przypadków. Kwestia pociągnięcia winnych do odpowiedzialności okazała się bardzo skomplikowana. Sami oskarżeni bynajmniej nie zamierzali ułatwiać pracy sądu. Ewald, nota

⁸⁷ - Przeprowadzając ją lekarz zeznał po latach, iż nie była to „tylko-” operacja plastyczna, prowadzona głównie ze względów estetycznych, lecz operacja ratująca życie, bowiem piersi były już na etapie nowotworzenia.

⁸⁸ - Warto odnotować, że w 2005 r. zawodniczka ta zaapelowała o wykreślenie jej osiągnięć z list rekordów.

bene w czasach nazistowskich aktywista Hitler-jugend i członek NSDAP, który po zmianie systemu zatuszował swą nazistowską przeszłość twierdzeniami o rzekomej pracy wywiadowczej dla partii komunistycznej, na sali sądowej ironicznie się uśmiechał i udowodniał zły stan zdrowia. Zastanawiająca jest jednak także niechęć niemałej części społeczeństwa dawnej NRD do rozliczania przeszłości i odbierania dawnej chwały. Zeznających sportowców obwinia się o mszczenie się za to, że nie odnieśli takich sukcesów, jakie się im marzyły lub że chcą w ten sposób zyskać rozgłos. Zdarzały się przypadki gróźb karalnych. Niemniej rozprawy sądowe doszły do skutku, poczynając od marca 1998 r., w której sądzono sześciu trenerów i lekarzy z klubu SC Dynamo. W sierpniu tego samego roku ogłoszono pierwsze wyroki skazujące, głównie na kary pieniężne. W maju 2000 r. rozpoczęto proces M. Ewalda i M. Höppnera, a w lipcu uznano ich winnymi skazując na kary pozbawienia wolności w zawieszeniu.

Ścisła współpraca sportu i nauki jest obecnie oczywistością. Trudno chyba znaleźć człowieka, który byłby zaskoczony istnieniem takiego mariażu, nawet jeśli przyszedłoby mu z trudnością wymienić konkretne wymiary takiej współpracy. W latach 70. i 80. XX w., w którym kwitł NRD-owski system dopingowy, związki takie rzecz jasna również istniały. Wykorzystywanie sportu jako jednego z pól walki ideologicznej dwóch wielkich systemów politycznych, nakazywało wręcz poszukiwać sposobów zwiększania skuteczności wynikowej sportowców poprzez odkrywanie prawideł rządzących morfologicznymi, fizjologicznymi i biochemicznymi zmianami zachodzącymi w organizmie pod wpływem bodźców treningowych, motorycznych i psychologicznych prawidłowości uczenia się ruchu etc. etc. Gdzie i w jakim zakresie naukowcy w poszukiwaniu efektywności treningu i wyczynu sportowego włączali w nurt swojej penetracji naukowej ocenę środków i metod dopingu pozostaje pytaniem bez jednoznacznej odpowiedzi. Wiadomo o poszczególnych postaciach, takich jak wspomniany wcześniej Francesco Conconi (1935-), którego oficjalnej (i z pewnością zasługującej na szacunek) działalności naukowej towarzyszyła równie efektywna (choć na miano szacunku już raczej nie zasługująca) aktywność naukowa w zakresie dopingowania krwi a następnie EPO. Jej owocem była wiedza, z której już w latach 70. i 80. XX w. korzystali liczni sportowcy, by wspomnieć tylko takie sławy kolarstwa, jak Francesco Moser (1951-), Laurent Fignon (1960-2010), Miguel Indurain (1964-) czy Marco Pantani (1970-2004). Wydaje się jednak, że postaci takie Conconi, Ferrari czy Fuentes byli swego rodzaju „jednoosobowymi

przedsiębiorstwami usługowymi”, których ewentualna współpraca z różnymi instytucjami państwowymi w zakresie dopingowania zawodników była raczej sporadyczną i wstydliwie skrywaną tajemnicą. W NRD współpraca taka była systematyczna i choć skrywana, to jednak na pewno nie wstydliwie. System dopingowy był tak dalece zintegrowany z systemem szkolenia sportowego kraju, że na jego rzecz pracowali trenerzy, lekarze, naukowcy, wywiad, a nawet ... laboratorium antydopingowe, ustanowione w 1977 r. w Kreischa i posiadające akredytację MKOI. W tym ostatnim przypadku chodziło o to, jak zauważa Rosen (2008), by system miał bieżący dostęp do testów i procedur kontroli przyjętych przez MKOI, co pozwalało jeszcze skuteczniej chronić własnych sportowców. Władze dbały zresztą o to, by laboratorium było doskonale wyposażone, będąc przykładowo jednym z pierwszych na świecie, które w 1978 r. zakupiło od firmy Hewlett-Packard nowoczesny sprzęt do chromatografii gazowej/spektrometrii mas. Laboratorium antydopingowe pełniło też inną bardzo ważną funkcję w programie – pilnowanie, by sportowcy biorący udział w zawodach międzynarodowych w razie bycia poddani kontroli antydopingowej nie uzyskali pozytywnego wyniku. Doprowadzenie tego aspektu do absolutnej perfekcji stało się niezbędne po pojawieniu się testów na steroidy i pozytywnym wyniku Ilony Slupianek (1956-), nota bene mistrzyni olimpijskiej z Moskwy i dwukrotnej rekordzistki świata w pchnięciu kulą⁸⁹. „Kolejne pozytywne wyniki testów – pisze Ungerleider (2001) – były czymś, na co władze sportowe NRD nie mogły już sobie pozwolić” (s. 89). Rosen (2008) nazywa podejmowane w następstwie tej sytuacji działania mianem wręcz „obsesyjnych”⁹⁰. Program „testowania wyjeżdżających na zewnątrz” był dopracowany do perfekcji. Wszystkie próbki, które zostały zdiagnozowane pozytywnie były odrębnie protokołowane i archiwizowane z wyłączeniem dostępu do pełnej dokumentacji wyłącznie dla jednej osoby – dyrektora laboratorium. Tylko on lub jego zastępca mieli także możliwość zawożenia raportów do Manfreda Höppnera. W zależności od czasu pozostałego do docelowych zawodów podejmowano dwojaki rodzaj kroki. Jeśli czasu było dostatecznie dużo, sportowcy byli testowaniu w regularnych interwałach pozwalając ocenić czy

⁸⁹ - Zawodniczka została zdyskwalifikowana w 1977 r. na 1 rok. Podczas tego okresu Slupianek nie niepokoiona kontynuowała swój program dopingowy, zwłaszcza że kara zawieszenia kończyła się na kilka dni przed mistrzostwami Europy w Pradze, podczas których wywalczyła złoty medal.

⁹⁰ - Autor ten jednak błędnie przypisuje zawodniczkę do pływania, jako uprawianej przez nią dyscypliny sportu.

w docelowym czasie wyniki powrócą do normy. Wiedza na temat farmakokinetyki poszczególnych substancji umożliwiała zresztą dość dobre rozeznanie co do tego, jaki będzie status biochemiczny organizmu zawodnika w dniu startu. Dla przykładu wskaźnik T/E multimedalistki, pływaczki Kristin Otto (1966-) w dniu 7 sierpnia 1989 r. wyniósł aż 17:1, jednak pomimo to stwierdzono, że w dniu startu w zawodach Mistrzostw Europy będzie się on mieścił w normie i tak też było w rzeczywistości. Jeśli pozytywny wynik i zawody dzielił zbyt krótki okres czasu, sportowiec był wycofywany z zawodów z powodu rzekomej kontuzji lub choroby – jak miało to np. miejsce w odniesieniu do dwójki zawodniczek (Petry Thümer i Christone Sommer), które zostały w ostatniej chwili wycofane z reprezentacji na Mistrzostwa Świata w Pływaniu rozgrywane w 1978 r. w Berlinie zachodnim z powodu grypy. Obecnie wiemy, że z 13 sportowców, którzy zostali poddani rutynowym testom przed tymi zawodami, u dziesięciorga stwierdzono pozytywne wyniki. Powtórne testy wykazały pozytywny wynik już tylko u dwóch zawodniczek, które wyjechały do Kreischa, by co 12 godzin oddawać mocz do badania. Ponieważ raz za razem analiza próbek moczu wskazywała na stosowanie dopingu przez zawodniczki, nie zezwolono na ich wyjazd z kraju, w charakterze przykrywki puszczając w obieg informację o chorobie (Ungerleider 2001). System dysponował zresztą jeszcze dodatkowymi możliwościami, wynikającymi z uczestnictwa NRD-owskich działaczy w ważnych gremiach sportu międzynarodowego. Sam Manfred Höppner w raporcie dla Stasi z 23.03.1984 donosił o dokonaniu podmiany próbek moczu podczas ich transportu do laboratorium kontroli dopingu. W efekcie podobnych działań przez cały okres istnienia państwa i zdobycia niemal 200 złotych medali, wschodniemieccy sportowcy - za wyjątkiem w/w Slupianek - wychodzili „na czysto” ze wszystkich kontroli dopingowych. A nie było właściwie dyscypliny, w której doping nie byłby stosowany. Nie ma na to dowodu bardziej wyrazistego jak raport Manfreda Höppnera z 1977 r., w którym stwierdził on, że steroidy są stosowane już praktycznie we wszystkich dyscyplinach sportu, za wyjątkiem żeglarsstwa i gimnastyki dziewcząt. Choć w tym ostatnim przypadku już w dwa lata później rozpoczęto wspomaganie mestanolonem.

Mówiąc o lekarzach czy trenerach można mówić właściwie o ... wszystkich. Podawanie dopingu swoim zawodnikom było po prostu częścią ich pracy, nawet jeśli miejscem ich zatrudnienia były szkoły sportowe, a zatem instytucje, w których uczyły się dzieci i młodzież. Zapewniało to niebywałą

wprost skuteczność całego systemu. Dzięki badaniom naukowym, jak również dokumentacji trenerskiej podawanie środków dopingujących doprowadzono niemal do perfekcji, wiedząc jakich efektów można się spodziewać w następstwie zastosowania programu o określonym czasie trwania i wielkościach dawek. W połączeniu z pozostałymi elementami szkolenia zawodnika umożliwiało to wysoce skuteczne prognozowanie wyników, jakie może on/ona osiągnąć. Z zachowanych dokumentów dotyczących takich zawodników, jak miotacz Ulf Timmermann (1962-), dyskobol Jürgen Schulte czy skoczkini w dal Heike Drechsler (1964-) wynika, że program dopingowy uwzględniał prognozy wyników jakie powinni osiągnąć, by uzyskać zwycięstwo na określonych zawodach i/lub ustanowić nowy rekord (Franke, Berendonk 1997). Wszystkie te działania charakteryzowała duża elastyczność i dostosowywanie badań naukowych (i rzecz jasna praktyki dopingowej) do nowych wyzwań. Gdy na przykład zaczęto rozpoznawać problem tolerancji (adaptacja organizmu do dużych dawek steroidów nie wywołująca już pożądanego efektu), rozpoczęto badania mające odpowiedzieć na pytanie o ścisłą zależność między dawką a reakcją danego sportowca. Inaczej rzecz ujmując, rozszerzono na doping znaną z pedagogiki zasadę indywidualizacji. Kierowano się nią nie tylko w odniesieniu do reakcji organizmu zawodnika, mierzonej wielkością uzyskanego efektu, ale także – gdy pojawiło się zagrożenie ze strony nowych technik detekcji steroidów – rytmiki pojawiania się w moczu tego, co stanowi oznaczany parametr, czy były to określone metabolity czy wielkość wskaźnika T/E (testosteron/epitestosteron). Dla każdego zawodnika z osobna, spośród tych, którzy brali udział w zawodach międzynarodowych, opracowywano indywidualny sposób postępowania, uwzględniający czas w jakim wskaźnik T/E wraca do normy. Precyzyjna wiedza na ten temat umożliwiała podawanie steroidów praktycznie do ostatniego możliwego dnia. Posiadana wiedza umożliwiała dość dobre rozeznanie co do tego, jaki status biochemiczny organizmu będzie aktualny w dniu startu (patrz wspomniany wcześniej przykład Kristin Otto).

Innym przykładem kreatywności i elastyczności systemu dotyczył w/w wskaźnika T/E obrazujący stosunek w jakim pozostają wobec siebie dwie substancje produkowane w organizmie – testosteron i jego nieaktywny

epimer, epitestosteron. Opierając się na obserwacjach stałego stosunku ilościowego między obiema substancjami⁹¹, ekspert badań antydopingowych i eks-kolarz profesor Manfred Dönike (1933-1995) pracujący na Uniwersytecie Sportowym w Kolonii opracował test oceniający stosunek obu substancji. W NRD jednak szybko znaleziono skuteczne rozwiązanie – zakłady Jenapharm zaczęły produkować epitestosteron i to wyłącznie na potrzeby państwowego programu dopingowego, bowiem środek ten nie miał żadnego zastosowania terapeutycznego. Podając odpowiednie jego ilości zawodnikom uzyskiwano efekt sprowadzenie stosunku T/E do „bezpiecznej” strefy⁹².

Toczące się u zarania XXI w. procesy ludzi ze szczytów sportowych władz NRD pokroju Höppnera czy Ewalda, a także osób pozostających w bezpośrednim kontakcie ze sportowcami, jak trenerzy (Rolf Gläser, Volker Frischke, Dieter Lindemann i in.) oraz lekarze (Ulrich Sünder, Dieter Binus, Lothar Kipke i in.), stanowią jawny dowód na to, że w imię ideałów politycznych, można zamienić sportowców w automaty, którymi się dowolnie steruje i praktycznie pozbawia pełni władz stanowienia o sobie samych. Sport stał się zbyt ważny dla prestiżu kraju, by zostawiać go samym sportowcom, a już tym bardziej przejmować się ich dobrostanem. Gdy czynią to lekarze sprzeniewierzając się przysiędze Hipokratesa, sytuacja jest podwójnie przerażająca. Sam tylko Lothar Kipke (1928-), w latach 1975-1985 pełniący funkcję naczelnego lekarza federacji pływania NRD, a już mniej oficjalnie, tajnego współpracownika służby bezpieczeństwa, miał się przyznać się do podawania steroidów nieletnim pływakom, przyczyniając się do powstania zaburzeń zdrowotnych u 58 z nich⁹³.

Za swoją działalność został w 2000 r, skazany na karę 15 miesięcy pozbawienia wolności (której zresztą - wg wiedzy posiadanej przez autora na chwilę pisania niniejszej pracy - zdołał uniknąć) oraz grzywnę 7,5 marek, w sądzie tłumacząc, że nie wiedział nic o możliwych skutkach ubocznych

⁹¹ - u zdrowych osób wynoszący mniej więcej jak 1:1-1:2, jedynie w stanach chorobowych (np. nowotwór jąder) ... lub wprowadzania do organizmu egzogenego testosteronu przybierający wyższe wartości. Dla celów polityki antydopingowej przyjęto próg 6:1, obecnie WADA jako podejrzany przyjmuje stosunek 4:1.

⁹² - Obecnie przyjmuje się, że poziom epitestosteronu w organizmie przekraczający 200 ng/ml wskazuje na manipulację wynikiem kontroli i tym samym naruszenie przepisów antydopingowych.

⁹³ - A. Maimon. Doping's sad toll: One athlete's tale from East Germany. *New York Times*, 6.02.2000, s. 1).

swoich poczynań. Próba usprawiedliwiania swoich poczynań podobnymi argumentami brzmi jednak o tyle nieprawdopodobnie, że zachowane dokumenty świadczą o tym, iż był system doskonale poinformowany o różnorodnych działaniach niepożądanych wynikających ze stosowania steroidów, w tym także takich, które wówczas nie były opisane w literaturze medycznej krajów zachodnich.

Wraz z upadkiem muru berlińskiego upadł mit małego państwa, który dzięki rozpowszechnieniu kultury fizycznej w społeczeństwie, optymalizacji procesu naboru i selekcji najzdolniejszych do sportu wyczynowego oraz późniejszego rozwoju tych najbardziej utalentowanych mógł wznieść się na poziomy, które wydawały się zarezerwowane dla krajów dysponujących znacznie większym potencjałem demograficznym i ekonomicznym. Pomimo mogących budzić pewne uznanie rozwiązań systemowych w zakresie szkolenia sportowego, sukcesy NRD nie byłyby możliwe, a w każdym razie nie w takim zakresie, bez objęcia sportowców tego kraju powszechnym programem dopingowym, zaczynającym się już na poziomie juniorskim. Jako spuścizna dla światowego sportu zostały rekordy wyśrubowane tak dalece, że ich pobicie bez sięganie po doping stało się praktycznie niemożliwe i pojęty dylemat co z nimi zrobić, podobnie jak ze zdobytymi medalami. Gdy część najbardziej zainteresowanych, czyli samych sportowców byłej NRD wyraziło chęć oddania tych ostatnich, a wymazania z annałów sportu tych pierwszych⁹⁴, inni, jak również znaczna część społeczeństwa, stanowczo się temu sprzeciwiała, chcąc, by zasłona milczenia spowijająca kulisy sukcesów pozostała nadal spuszczone, jak również argumentując, między innymi, że przecież „rywale też brali”.

Choć co do ostatniego trudno się nie zgodzić, to jednak nie można ulec pokusie generalizacji, która nieuchronnie pogrzebałaby „czystych” sportowców, którzy i tak z racji swojej postawy ponieśli straty symboliczne i materialne - dość przypomnieć wspomniany wcześniej casus Christophe Bassonsa. Podczas Igrzysk w Montrealu 1976 r. wybitna pływaczka USA Shirley Babashoff (1957-) została pozbawiona szansy stania się drugą osobą po

⁹⁴ - gotowość taką zadeklarowały np. brązowa medalistka na 100m stylem motylkowym z Moskwy 1980 r. Christiane Sommer (z d. Knacke, 1962-), Carola Beraktschjan (z d. Nitschke; 1962-), która w 1976 r. podczas Igrzysk w Montrealu ustanowiła rekord na sto metrów stylem klasycznym oraz złota medalistka Mistrzostw Europy 1986 w pchnięciu kulą Heidi Krieger (1966-), obecnie po przejściu operacji zmiany płci, jako Andreas Krieger (patrz uwagi na stronie 87).

Marku Spitzu (1950-), która zdobyła 7 złotych medali podczas jednych igrzysk⁹⁵. Bilans 4 srebrnych i 1 złotego medalu na tle „nafaszerowanych sterydami” rywalek z NRD i tak pozostaje imponujący, jednak głośno wyrażane przez zawodniczkę obiekcje odnośnie uczciwości tych ostatnich oraz ich muskularnych, męskich sylwetek ściągnęły na nią jedynie falę krytyki i - jakbyśmy dziś powiedzieli - hejtu za „słabe” występy (Whitten 1994), okraszzonego wyśmiewającymi przydomkami „cry baby” (beksa) oraz „surly Shirley” („z pewnością Shirley”)⁹⁶. Zatem, choć prawdą jest, że część rywali wschodnioniemieckich sportowców bynajmniej nie była bez winy, to jednak wśród tych ostatnich praktycznie nikt nie był „czysty”, zwłaszcza w najbardziej medalodajnych dyscyplinach. Natomiast tym, co ich odróżniało na tle konkurencji był fakt braku lub niepełnej świadomości wielu z nich⁹⁷. Wynikało to wprost z jednego z założeń systemu. Jak bowiem ujawnia jeden z tajnych dokumentów Stasi - którego kopie zamieszcza Ungerleider (2001) - sportowcy poniżej 18. r.ż. nie powinni być informowani o nazwach żadnych środków, które są im podawane. Informacjami takimi można się dzielić z dorosłymi zawodnikami, z zastrzeżeniem o konieczności zachowania ich w ścisłej tajemnicy. Fakt ten stanowi kolejny przykład bezduszności systemu, a jednocześnie znacznie ogranicza, a może nawet w jakimś sensie wyklucza, odpowiedzialność moralną samych sportowców. Ten wymiar NRD-owskiego systemu dopingowego stanowi cechę wyróżniającą na tle innych podobnych systemów. Tak jest: innych systemów, bowiem, pomimo iż przez wiele lat po wyjściu na jaw opisywanych faktów uważano, że był to pierwszy w historii, a zarazem jedyny przykład zorganizowanego dopingu państwowego, wiedza, którą obecnie dysponujemy pozwala (niestety) traktować NRD jako być

⁹⁵ - Spitz dokonał tego wyczynu w 1972 w Monachium, a został on wyrównany i poprawiony do liczby 8 medali w 2008 r. przez Michaela Phelpsa (1985-).

⁹⁶ - W 2016 r. Babashoff wydała książkę „Making Waves: My Journey to Winning Olympic Gold and Defeating the East German Doping Program”. Z 11 rekordami świata i niemal 40 rekordami USA na koncie, Babashoff pozostaje jedną z najlepszych pływaczek w historii tego sportu w ogóle, a w USA w szczególności.

⁹⁷ - Choć oczywiście gdzie indziej na świecie zdarzały się jednostkowe przypadki dopingowania sportowców bez ich wiedzy. Na jednej z edycji Mistrzostw Europy w Pływaniu w 1974 r. złoty medal na 100 m stylem klasycznym i srebrny w sztafecie, poprawiając przy okazji rekord świata na pierwszym z dystansów, zdobyła zachodnioniemiecka pływaczka Christel Justen (1957-2005), zwana „pchłą wodną” (Wasserfloh). Wyczyn ten sprawił, że została wybrana sportsmenką roku 1974 w RFN, lecz wkrótce porzuciła sport dla nauki. W 1993 r. wyszło na jaw, że bez wiedzy ani jej, ani jej rodziców, otrzymała od swojego trenera steroid anaboliczny. Zob.: <https://magazin.spiegel.de/EpubDelivery/spiegel/pdf/39178684>. Data wejścia 09.08.2020 r.

może pierwszy dopingowy system państwowy, ale na pewno nie jedyny. I nie mówimy tutaj o pewnych przejawach „interwencjonizmu” różnych instytucji krajowych w zakresie co najmniej wątpliwego etycznie wspomaganie swoich sportowców, lecz o zaangażowaniu decyzyjnym władz państwowych w ten proceder.

W latach 90. XX w. z oskarżeniami o takie właśnie zaangażowanie spotkały się Chiny, do których nota bene trafiła część trenerów z NRD po upadku muru berlińskiego. Samo w sobie nie budziłoby to może takich podejrzeń, gdyby nie fakt, że chińscy sportowcy, a zwłaszcza sportmentki, nagle zaczęli zapełniać listy zwycięzców i rekordzistów w dyscyplinach, w których do niedawna niemal nie istnieli, jak podnoszenie ciężarów, lekkoatletyka, czy pływanie. To właśnie ta ostatnia dyscyplina zrazu przykuła największą uwagę świata, który z niedowierzaniem patrzył jak Chinki „rozbijają bank” z medalami. Z różnych też stron zaczęły padać oskarżenia o stosowanie dopingu i to raczej nie jako inicjatywa poszczególnych zawodników.

Pierwsze tego typu zarzuty padły w trakcie odbywających się we wrześniu 1994 r. w Rzymie Mistrzostw Świata w Pływaniu. Wprawdzie wysuwającym je Amerykanom można zarzucić chęć pograżania konkurencji, ale z drugiej strony trudno się było temu dziwić biorąc pod fakt, że kraj nie posiadający właściwie żadnych tradycji w pływaniu na najwyższym światowym poziomie, nagle wpisał na listy pięć rekordów świata, z których jeden, na 100 m stylem dowolnym, wynosił aż pół sekundy, czyli odcinek czasu, jakiego pokonanie wcześniej zabrało sportowcom 12 lat! Wcześniej, w styczniu tego samego roku pływaczka Zhong Weiyue (1976-) ustanowiła rekordy świata na dystansach 50 i 100 m stylem motylkowym, a już w miesiąc później został ujawniony pozytywny wynik kontroli antydopingowej tej zawodniczki. Nie uszedł opinii publicznej fakt, że chińskie pływaczki jakoś dziwnie przypominają swoim wyglądem dawne pływaczki NRD. Jedną z polskich zawodniczek Anna Uryniuk (1974-), wspomina okoliczności w jakich poznała jedną z takich zawodniczek: „Usłyszałam męski głos przed wejściem do łazienki, potem właścicielka tego głosu weszła, ja zaczęłam się zakrywać, bo myślałam, że to mężczyzna, ale jak się rozebrała, okazało się, że to kobieta”⁹⁸. Związał recenzję sukcesów chińskich pływaczek wystawił dyrektor Stowa-

⁹⁸ - Cyt. za: Guzowski K. (1997). Męski głos kobiety. *Rzeczpospolita*, 1-2 luty.

rzyszenia Światowych Trenerów Pływania (*World Swimming Coaches Association*) John Leonard (2001) w ciekawej statystyce: z 15 najlepszych czasów w historii pływania 80% przypada na okres sprzed 1990 r. (gdy na basenach królowała NRD), do listy tej jedynie 6% czasów zostało dodanych w latach 1994-1998. Wszystko to z uwzględnieniem wyników uzyskiwanych przez obie płcie. Jednak rozpatrując same tylko wyniki kobiet, okazuje się, że z 15 najlepszych czasów w historii przed 1990 r. ustanowiono 48%, chyba że z listy tej usunie się wyniki Chinek, wówczas udział rekordów ustanowionych przed 1990 r. wzrasta do 91%.

Mistrzostwa Świata w Pływaniu w Rzymie nie były jedynymi zawodami, na których doszło w tym czasie do „objawienia” wspaniałych możliwości chińskich sportowców. Jeszcze w we wrześniu 1993 r. na zawodach lekkoatletycznych rozgrywanych w Pekinie Wang Junxia (1973-) w ciągu raptem sześciu dni, aż czterokrotnie poprawiała rekordy świata i to w trzech różnych konkurencjach biegowych: na dystansie 1,5 km (był to najlepszy czas od ponad dziesięciu lat), dwukrotnie na dystansie 3 km oraz na dystansie 10 km (i to o całe 42 sekundy)⁹⁹. Na drugim z wymienionych dystansów czasy lepsze od poprzedniego rekordu uzyskała aż pięć chińskich lekkoatletek! Nie sam fakt bicia rekordów budził jednak największe zdziwienie – w końcu tego właśnie oczekują kibice! – ale to, że ich autorami nie byli przedstawiciele którejs z dotychczasowych potęg lekkoatletycznych.

Wszelkie zapytania do kierowników i trenerów chińskiej reprezentacji o powód ich nagłego pojawienia się na firmamencie gwiazd pływania, lekkiej atletyki czy podnoszenia ciężarów, spotykały się niezmiennie z takimi samymi odpowiedziami: ciężka praca, precyzyjnie zaplanowana dieta, oparta na najlepszych chińskich tradycjach, zazdrość krajów zachodnich. Zdolność do ciężkiej pracy, jak argumentowali, jest z kolei niemal wyssana z mlekiem matek, bowiem zawodniczki pochodzą ze wsi, gdzie wychowywały się w ciężkich warunkach, a więc są bardziej wytrzymałe i odporne niż kobiety z Zachodu, które wyrastały w dobrobycie i wygodach. Ponadto są karmione specjalną zupą z żółwia oraz wyciągami z ziół i rzadkich grzybów, rosnących jedynie na górskich zboczach północnych Chin. Trener reprezentantek Chin w podnoszeniu ciężarów argumentował ponadto, że problem polega na tym,

⁹⁹ - Jest też mistrzynią Olimpijską na 5 km i wicemistrzynią na 10 km z Atlanty w 1996 r., mistrzynią Igrzysk Azjatyckich na 10 km z 1994 r, i mistrzynią świata juniorów na 10 km z 1992 r.

iż kobiety w krajach zachodnich przejmują się głównie tym, żeby ładnie wyglądać, tymczasem Chinkom jest to obojętne, dlatego mogą skupić się na pracy nad formą i dzięki temu wygrywają. Obciążenia treningowe zawodniczek, do jakich stosowania przyznawali się chińscy trenerzy były zaiste ogromne, aczkolwiek jak wskazywali niektórzy teoretycy treningu, wręcz nieprawdopodobne biorąc pod uwagę organizmy kobiet, niezależnie od tego skąd pochodzą i jakie grzyby czy zupy spożywają (Kidd i wsp. 2001). Chyba że weźmiemy pod uwagę alternatywne wyjaśnienie – doping.

Na takie też źródła chińskich sukcesów zaczęło wskazywać coraz więcej autorytetów ze świata sportu. Wspomniany wcześniej Manfred Dönike (1933-1995) stwierdził, iż fakty wskazują jednoznacznie, że wśród chińskich pływaków stosowany jest „systematyczny doping”. Głosy takie padały zresztą z różnych stron świata, aczkolwiek jakby na przekór, ówczesny przewodniczący MKOl Juan Antonio Samaranch (1920-2010) stanowczo wezwał, by dać spokój podobnym oskarżeniom, gdyż nie dzieje się nic, co by miało wzbudzać niepokój społeczności międzynarodowej, a Chińczycy prowadzą rzetelną politykę antydopingową (Longman 1998, Kidd i ws. 2001). Czas pokazał jednak, a i sam przewodniczący MKOl zmienił zdanie, że racja leżała po stronie głosów krytyki, których potwierdzeniem stała się rosnąca liczba chińskich sportowców łapanych na dopingu, głównie dihydrotestosteronem, która zaczęła przybierać masowe wprost rozmiary – w samym tylko pływaniu 28 pozytywnych przypadków w latach 1990-1998. Szczególnie gdy sportowców tego kraju zaczęto poddawać faktycznie niezapowiedzianym kontrolom antydopingowym. W konsekwencji, władze chińskie zadeklarowały przeprowadzenie śledztw w odpowiednich federacjach i zapewniły, że winne są poszczególne jednostki i ewentualnie ich trenerzy, natomiast nie ma mowy o zorganizowanym dopingu państwowym. Zostały do tego zmuszone wobec gróźb bojkotu zawodów organizowanych w tym kraju padających ze strony niektórych ekip, a FINA odebrała Pekinowi prawo do organizacji zawodów pucharowych. Reakcja społeczności międzynarodowej wywarła na tyle silną presję na Chińczykach, że nie tylko nałożyli kary dyskwalifikacji na swoich sportowców, ogłaszając przy tym, że za stosowanie dopingu karze będą podlegać nie tylko oni, ale też ich trenerzy i całe kluby, przy czym już za pierwsze złapanie ma obowiązywać dyskwalifikacja na okres 4 lat.

Porównując oba kraje, NRD i Chiny, Whitten (1994) wskazał na istnienie kilku podobieństw, w tym zwłaszcza:

- gwałtowność z jaką Chinki wspięły się na szczyty list rankingowych, zwłaszcza w pływaniu, w którym w ciągu pięciu lat zawodniczki z tego kraju zwiększyły liczbę reprezentantów w czołówce światowej aż o 400%; z 5 w 1989 r. do 28 w 1993 r., kiedy zajęły praktycznie wszystkie miejsca w pierwszej dziesiątce najlepszych. Podobnym przebojem wdarły się sportsmenki NRD;
- podobieństwo fizycznej charakterystyki zawodniczek, które prezentowały męskie sylwetki i takie też niskie, męskie głosy;
- ograniczenie sukcesów głównie do konkurencji kobiecych i to niemal wyłącznie w dyscyplinach i konkurencjach o charakterze siłowym i szybkościowym, a zatem tych, w których sterydy odgrywają największą rolę¹⁰⁰;
- zbiegnięcie się w czasie dwóch wydarzeń: wzrostu znaczenia Chin na arenie sportowej i upadku NRD – jak wiemy nastąpił transfer kadry trenerskiej.

Między oboma krajami była jednak jedna bardzo istotna różnica. Sportowcy NRD przeszli przez całe dwie dekady nie będąc złapanymi na dopingu, Chińczycy po krótkim okresie dominacji na sportowych arenach, zaczęli być łapani całymi dziesiątkami. System na miarę NRD-owskiego do takiej sytuacji z pewnością by nie dopuścił. Chiny mimo początkowej niechęci zgodziły się na śledztwo Światowej Federacji Pływania (FINA) – jakkolwiek samej początkowo „gniewnie reagujące” (Leonard 2001) na wezwania do podjęcia takowego – i zaczęli wdrażać program przeciwdziałania dopingowi nakładając kary dyskwalifikacji na sportowców złapanych na dopingu, a następnie także ich trenerów, choć te ostatnie sprowadzały się jedynie do rocznej dyskwalifikacji. W 1995 r. zapowiedziano przeznaczenie większych kwot na badania antydopingowe, które do tej pory w tym kraju praktycznie nie istniały.

Swoje śledztwo w latach 1994-1995 przeprowadziło Światowe Stowarzyszenie Trenerów Pływania (WSCA; World Swimming Coaches Association) dochodząc do następujących wniosków:

¹⁰⁰ - W tym miejscu autor nieco mija się z prawdą, albowiem Chinki zaznaczały swoją przewagę także w konkurencjach wytrzymałościowych, np. w 1993 r. na lekkoatletycznych mistrzostwach świata w Stuttgarcie wygrały, uzyskując wspaniałe czasy, na dystansach 3 i 10 km.

- źródło finansowania chińskich pływaków tkwiło poza tamtejszą federacją pływania i były nim lokalne władze polityczne,
- za wysokie wyniki, w pierwszym rządzie na mistrzostwach kraju, a następnie świata i igrzyskach olimpijskich (o dziwo w takiej właśnie kolejności), sportowcy i trenerzy otrzymywali bardzo wysokie nagrody pieniężne,
- trenerzy „kupowali zawodników” w szkołach sportowych na północy kraju, kierując się kryteriami antropometrycznymi; dzieci w wieku 10-11 lat były zabierane od swoich rodzin i wywożone na południe kraju do ośrodków treningowych; rodzice podpisywali zgody na podawanie ich dzieciom środków dopingujących, pod rygorem wstrzymania wsparcia finansowego udzielanego rodzinom, jeśli te ujawnią fakt podpisywania takich zgód,
- między 1987 a 1990 r. na północy kraju w pobliżu szkół sportowych istniały sponsorowane przez rząd instytuty badawcze zajmujące się problematyką dopingu; krążyły plotki o licznych zgonach, deformacjach ciała i późniejszych zaburzeniach płodności w następstwie prowadzonych tam eksperymentów; instytuty te zostały zamknięte w 1991 r. wskutek obaw przed ujawnieniem skutków ich działalności, a ich personel rozproszył się po całym kraju,
- konsekwencją tego rozproszenia był praktyczny koniec scentralizowanej kontroli dopingu w Chinach, który dowiódł swej skuteczności w NRD (Leonard 2001, s. 233-234).

Kidd i wsp. (2001) zauważają, że w dokumencie z lat 80. XX w. mówiącym o wsparciu partii komunistycznej dla sportu, w zakresie etyki postępowania sportowca jest mowa o paleniu papierosów, piciu alkoholu, sposobie ubierania się i stawianiu oporu ideologii burżuazyjnej, lecz ani słowem nie wspomina się o środkach dopingujących. Nową politykę wobec dopingu ogłoszono dopiero w 1995 r., po tym jak władze kraju uznały w końcu, że afery dopingowe szkodzą wizerunkowi Chin na arenie międzynarodowej. Została ona zawarta w haśle „Cztery Nie i Pięć Nieprzystawalności”. „Nie” oznaczać ma: żadnego dopingu nawet jeśli ma to oznaczać brak złotych medali; żadnego dopingu nawet jeśli inni go stosują; żadnego dopingu, nawet tego, który jest niewykrywalny oraz żadnego dopingu, nawet jeśli inni ludzie dadzą ci przyzwolenie na jego stosowanie. Drugie kryterium oznacza „nieprzystawalność” dopingu do pięciu wartości: marksizmu-leninizmu, socjalizmu, interesowi ludzi, interesowi sportowca oraz interesowi narodu. Ogłoszono także,

że sportowcy i trenerzy złapania na dopingu będą zawieszani, czasowo lub dożywotnio. Równie surowo, jak sportowcy będą karani lekarze i sędziowie.

Działania te pozwoliły koniec końców wyciszyć oskarżenia o istnienie dopingu systemowego w Chinach, wskazując że praktyki dopingowe miały bardziej źródło w obrębie lokalnych organizacji politycznych, niż władz państwowych jako takich. Oskarżenia o zaangażowanie struktur państwa chińskiego powróciły jednak w 2017 r., gdy eks-lekarka chińskiej drużyny gimnastycznej, Xue Yinxian (1938-), zeznała, że w latach 80. i 90. XX w. istniał centralny program dopingowania sportowców, który objął ok. 10 tys. zawodników różnych dyscyplin, z których najmłodszy mieli po 11 lat¹⁰¹. Być może zresztą, że proceder mógł się zacząć jeszcze wcześniej – w latach 70. XX w., kiedy władze kraju miały zacząć kupowanie anaboliów od ZSRR i NRD (Łuczak 2018). Lekarka powiedziała dziennikarzom niemieckiej telewizji ARD, że osoby które sprzeciwiały się dopingowaniu sportowców były traktowane jako wrogowie narodu (i mają obecnie siedzieć w więzieniach¹⁰²) a sportowcy byli wyrzucani z zespołu. Ona sama natomiast z obawy przed konsekwencjami wystąpiła o azyl w Niemczech. Podobne wyznania padły ze strony innego skruszonego lekarza chińskich sportowców Chen Zhangho, który testował wykorzystanie steroidów i dopingu krwią chińskich zawodników podczas igrzysk od Los Angeles po Barcelonę. Wyznania chińskiego lekarza nie wywołały jednak takiego poruszenia opinii publicznej, jakiego można by się spodziewać, bowiem uwagę tejże przykuł inny kraj, w którym interwencjonizm państwowy przybrał poziom zaangażowania nie ustępujący NRD-owskiemu, choć wypracował inny model w tym względzie. Mowa rzecz jasna o Rosji i jej politycznym poprzedniku – ZSRR.

O zaangażowaniu państwa radzieckiego w dopingowanie swoich sportowców wciąż niewiele wiadomo poza szczątkowymi informacjami, jak ta wspomniana w rozdziale o steroidach, a dotycząca rozmowy lekarzy ekip

¹⁰¹ - URL:

[//https://www.dw.com/?url=https%3A%2F%2Fwww.dw.com%2Fen%2Fsystematic-doping-of-chinese-athletes-in-olympic-games-revealed-by-former-doctor%2Fa-41065227](https://www.dw.com/?url=https%3A%2F%2Fwww.dw.com%2Fen%2Fsystematic-doping-of-chinese-athletes-in-olympic-games-revealed-by-former-doctor%2Fa-41065227)

¹⁰² - Jak powiedziała w wywiadzie Xue Yinxian “Każdy kto był przeciwny dopingowi niszczył kraj a każdy kto stanowił zagrożenie dla kraju, obecnie siedzi w więzieniu. Ostrzegali mnie przed mówieniem o dopingu. Namawiali mnie, żebym się wycofała. Powiedziałam, że nie mogę tego zrobić. Chcieli mnie uciszyć ... obaj moi synowie stracili pracę”
<https://barbend.com/xue-yinxian-chinese-doping/>

ciężarowców USA i ZSRR czy dotycząca porozumienia komitetu olimpijskiego ZSRR z Krajowym Instytutem Farmakologii na dostawy bromantanu dla sportowców. Środki te nie były jednak wówczas zakazane. Kidd i wsp. (2001) twierdzą, że doping w sporcie wyczynowym ZSRR nie miał takiego stopnia zorganizowania jak w NRD, aczkolwiek „urzędnicy, lekarze ekip i farmakolodzy ułatwiali dostęp do środków farmakologicznych trenerom, którzy znajdowali się pod ogromną presją partii komunistycznej, by kreować zwycięzców” (s. 162). Zapewniano także możliwość przeprowadzania kontroli wśród sportowców wyjeżdżających na zawody międzynarodowe, a nawet w ich trakcie, jak ujawniła radziecka gazeta „Smiena”, reprezentacja olimpijska podczas Igrzysk w Seulu korzystała z własnej – wartej \$2,5 mln – aparatury kontrolnej, zainstalowanej na krążącym w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Seulu statku „Michaił Szałokow”, wycofując w porę sportowców, u których wynik kontroli mógł wypaść pozytywnie, jako oficjalny powód podając chorobę lub kontuzję (Voy 1991, Todd i Todd 2001). Zatem choć „stosowanie dopingu w ZSRR było prawdopodobnie słabiej zorganizowane, niż miało to miejsce w NRD, jest jednak oczywiste, że dla wielu wysoko postawionych ludzi w radzieckim świecie sportu, doping i sport wyczynowy były nierozłączne” (Kidd i wsp. 2001, s. 162). Zasadność takiej opinii potwierdza słynny ciężarowiec, a następnie trener kadry narodowej Wasilij Aleksiejew (1942-2011)¹⁰³, który w grudniu 1993 r. na łamach *Komsomolskiej Prawdy* stwierdził, że środki na zakup środków dopingujących otrzymywał wprost z ministerstwa sportu.

Nieco więcej światła rzucił Kalinski (2002, 2003, 2017a, 2017b) w serii publikacji, w których przekonuje, iż w latach 70. i 80. XX w. w ramach przygotowań do igrzysk realizowany był sekretny plan badań nad zastosowaniem kreatyny i dopingu krwią. Pierwsza z wspomnianych substancji jest obecnie jednym z najbardziej popularnych suplementów o szerokim spektrum zastosowania, wykraczającym poza pierwotne wspomaganie wysiłków o charakterze szybkościowo-siłowym o sugerowanej wręcz przydatności dla osób starszych wiekiem, jednak w okresie, o którym wspomina autor

¹⁰³ - Zdobywca kilkudziesięciu rekordów w kategorii wagowej ponad 110 kg w różnych konkurencjach: wyciskaniu (17-krotnie w latach 1970-1972) rwaniu (4-krotnie w latach 1970-1974), podrzucie (31-krotnie w latach 1970-1977), trójboju (18-krotnie w latach 1970-1972) i dwuboju (9-krotnie w latach 1971-1981). Dwukrotny złoty medalista olimpijski z Monachium i Montrealu. Siedmiokrotny mistrz świata (1971-1977).

była jeszcze nieznaną w krajach zachodnich. ZSRR rozpoczął szeroko zakrojony projekt badawczy, a następnie - bazując na uzyskanych wynikach - wdrożył program suplementacyjny uzyskując u sprinterów 1-procentową poprawę wyników, a u 200-metrowców o 1,7%. Dla każdego, kto choć trochę zna specyfikę rywalizacji na tych dystansach, oczywistym jest fakt, że nawet tak mała różnica procentowa może stanowić o różnicy między medalistami a tymi, którym przeszły one koło nosa. Szerokie zastosowanie kreatyny w radzieckim sporcie wyprzedziło podobne działania podjęte w krajach zachodnich, jednakże należy pamiętać, że kreatyna nigdy nie została uznana za środek dopingujący, choć pojawiały się propozycje. Inaczej ma się jednak rzecz z dopingiem krwią, co do której to metody, zdaniem Kalinskiego, istniał program koordynowany na wysokim szczeblu Centralnego Instytutu Kultury Fizycznej oraz Centralnego Instytutu Hematologii i Transfuzjologii. Miało w nim uczestniczyć wielu sportowców różnych dyscyplin sportu - biegaczy średnio- i długodystansowych, pływaków, kolarzy, narciarzy, biathlonistów, łyżwiarzy - w tym olimpijczyków startujących na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu i Moskwie. W 2002 r. do arsenału środków dopingujących podlegających „centralnemu sterowaniu” miała dołączyć EPO, którą w ramach przygotowań do igrzysk zimowych w Salt Lake City mieli stosować łyżwiarze szybcy i narciarze. Nota bene wśród tych ostatnich jedna osoba uzyskała pozytywny wynik kontroli antidopingowej - Natalia Baranova-Masolkina (1975-), późniejsza złota medalistka sztafety 4 x 5 km podczas Igrzysk Olimpijskich w Turynie w 2006 r. Innej przesłanki świadczącej o istnieniu zaangażowania państwa radzieckiego w doping stał wywiad jakiego udzielił gazecie *Soviet Sport* jeden z profesorów Centralnego Instytutu Kultury Fizycznej Anatolij Akimow, w którym przyznał, że nad doskonaleniem doping w ZSRR pracuje „armia zawodowych medyków” (Kalinski 2003). Autor zdobył¹⁰⁴ także kopię tajnego dokumentu, przygotowanego w 1972 roku w Centralnym Instytucie Kultury Fizycznej w liczbie zaledwie 150 egzemplarzy z przeznaczeniem dla wybranych funkcjonariuszy sportowych i przedstawiającym wyniki tajnych sowieckich badań nad sterydami wraz z zaleceniami dotyczącymi ich stosowania w sporcie (Kalinski, Kerner

¹⁰⁴ - Ściślej rzecz ujmując, jak sam podaje, w roku 1972 był jednym z jego odbiorców jako przewodniczący Rady Wydziału Biochemii Sportu w Kijowskim Instytucie Państwowym Kultury Fizycznej i miał go przekazać dalej, lecz przechował w tajemnicy przez kilkadziesiąt lat, ujawniając jego treść dopiero po emigracji do USA.

2002). W dokumencie tym opisano schematy podawania sportowcom steroidów anaboliczno-androgennych, jakie uzyskano podczas eksperymentów prowadzonych w Laboratorium Badawczym Programowania Treningu oraz Fizjologii Treningu Sportowego Państwowego Centralnego Instytutu Kultury Fizycznej w Moskwie. Jako że w ZSRR nic – a już tym bardziej na poziomie instytucji tak wysokiego szczebla jak wyżej wymieniona – nie działo się bez zgody władz państwowych, zatem i badania, o których mowa prowadzono za ich wiedzą i zgodą.

Kolejne informacje na temat istnienia systemu dopingu w ZSRR ujawnił *New York Times*, który od eks-kierownika komisji medycznej Związku Lekkoatletyki ZSRR Grigorija Worobiewa (1930-) otrzymał jeszcze inne dokumenty, również opatrzone klauzulą tajności, lecz datowane na listopad 1983 r. i podpisane przez niejakiego Siergieja Portugalowa (1950-) z Instytutu Kultury Fizycznej - nota bene osoby, której nazwisko powróci przy okazji afery dopingowej jaka stała się udziałem Putinowskiej Rosji¹⁰⁵ (Ruiz 2016) - z których wynika, że na spotkaniu Komitetu Sportu ZSRR uchwalono i zaaprobowano „indywidualne profile specjalnego przygotowania farmakologicznego” radzieckich lekkoatletów przygotowujących się do igrzysk olimpijskich w Los Angeles (na które, jak pamiętamy z historii sportu, ekipy krajów bloku wschodniego, za wyjątkiem Rumunii, ostatecznie nie pojechały). Dokument stwierdza m.in., że same tylko doustne steroidy nie zapewnią wymaganego wzrostu formy sportowców i konieczne jest włączenie iniekcji różnych środków. Określono także wielkości koniecznych dawek oraz rytm czasowy ich przyjmowania wraz z zapewnieniem, iż Instytut Badawczy Kultury Fizycznej i Sportu w Moskwie zapewni pełne zaopatrzenie w tym zakresie. Jediną wątpliwością jaką pozostawiono do rozstrzygnięcia przez dyrektora laboratorium antydopingowego była kwestia okresu wykrywalności w organizmie iniekcyjnych form steroidów. Wobec bojkotu igrzysk nie wiadomo czy założenia programu zostały wdrożone.

Kwestia rzeczywistego zasięgu i stopnia zorganizowania dopingu w nieistniejącym już państwie radzieckim pozostaje wciąż sprawą okrytą mgiełką tajemnicy. W przeciwieństwie do byłego NRD, którego archiwa dotyczące

¹⁰⁵ - Osobnik ten jest znany także z cynicznego sformułowania kwitującego wysiłki antydopingowe: „...jeśli test wypadła negatywnie, to znaczy, że przygotowanie farmakologiczne zostało przeprowadzone poprawnie. Jeśli jest pozytywny, wówczas trener okazał się idiotą” (cyt. za: Kidd i wsp. 2001, s. 193).

sportu - nawet jeśli nie wszystkie przetrwały - zostały ujawnione i poddane naukowemu opracowaniu głównie przez Wenera Frankego (1940-) i Brigitte Berendonk (1942-), archiwa ZSRR są wciąż pilnie strzeżone przez Rosję. Ona sama natomiast, jak pokazały wydarzenia ostatnich lat, przejęła i twórczo rozwinęła spuściznę Kraju Rad w zakresie dopingu. W odróżnieniu od NRD dopingowy system Rosji w mniejszym - tak się przynajmniej wydaje - stopniu scentralizował kwestię samego ordynowania sportowcom środków i metod dopingu, pozostawiając tę kwestię w gestii trenerów i związków sportowych, w większym natomiast skupił się na zabezpieczaniu swoich zawodników przed możliwością wykrycia podczas kontroli antydopingowych. Rozwiązanie to zostało dlatego nazwane przez Richarda McLaren (1945-), prawnika powołanego przez WADA do opracowania raportu o sytuacji w Rosji, mianem „metodologii tuszowania wyników pozytywnych” („Disappearing Positive Methodology”). Raport, o którym mowa wywołał prawdziwą burzę w świecie sportu i stanowił zwieńczenie wydarzeń, które mogłyby z powodzeniem posłużyć za kanwę filmu sensacyjnego z wątkiem szpiegowskim, aczkolwiek dwa filmy dokumentalne, które stanowiły załączek tej burzy, same w sobie są niemniej sensacyjne, jak najlepsi przedstawiciele gatunku kina akcji. Są jednak tym bardziej wstrząsające, że prawdziwe. Pierwszym, który ujrzał światło - pierwotnie w niemieckiej stacji ARD - był dokument Hajo Seppelta, wyemitowany w Polsce pod tytułem „Tajemnice dopingu w Rosji: jak Rosja kreuje mistrzów”, którego bohaterami było małżeństwo Stiepanowów - Witalija, byłego oficera RUSADA (Agencji Antydopingowej Rosji) oraz Julii (1986-), biegaczki średniodystansowej. Nie tylko opowiadają oni o praktykach dopingowych w Rosji, mających miejsce przy czynnym zaangażowaniu instytucji powołanych (oficjalnie) do zwalczania dopingu, ale nagrywają ukrytą kamerą materiały świadczące o tym, iż nie są to wymysły dwojga ludzi kierujących się sobie tylko wiadomymi pobudkami. Zdaniem władz rosyjskich na pewno nie szlachetnymi, a wręcz „bzdurami, żalonymi i śmiechu wartymi”, jak w filmie określa ujawniane rewelacje Nikita Kamajew (1963-2016), wówczas szef RUSADA. Do rewelacji tych należało np. zaangażowanie samej RUSADA w proceder tuszowania pozytywnych wyników kontroli antydopingowych. Na ironię zakrawa fakt, iż Witalij Stiepanow już w 2010 r. zaczął wysyłać e-maile oraz listy do WADA (i to w łącznej liczbie dwustukilkudziesięciu), w których informował o nieprawidłowościach w rosyjskim sporcie i RUSADA, nie wywołując praktycznie żad-

nej reakcji¹⁰⁶. Jedynym efektem była rada otrzymana przez jednego z pracowników WADA, by Stiepanowowie skontaktowali się mediami (w tym przypadku wybór padł na dziennikarza śledczego Hajo Seppelta), bo tylko one mogą wywołać oczekiwaną reakcję, co zresztą faktycznie się stało.

Film, który w grudniu 2014 r. wyemitowała stacja ARD ujawniał nie tylko fakt korzystania z dopingu przez rosyjskich sportowców, lecz wysoce prawdopodobnym, a nawet wręcz pewnym zaangażowaniu instytucji państwowych w ten proceder, zarówno w zakresie oferowania lub ułatwiania zdobywania środków dopingujących, jak i tuszowania wyników kontroli antydopingowych i to na szczeblu RUSADA oraz laboratorium antydopingowego w Moskwie. Reakcją na emisję filmu stało się to, czego Stiepanow nie był w stanie uzyskać swoimi wcześniejszymi działaniami - WADA zleciła przeprowadzenie dochodzenia, którego podjął się były szef tej agencji, Dick Pound (1942-). Raport, który ukazał się w listopadzie 2015 r. potwierdzał informacje, wskazując dodatkowo na zaangażowanie Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB), która miała zniechęcać pracowników laboratorium do współpracy z oficerami WADA. Symptomatyczne jest jedno ze stwierdzeń Raportu mówiące, iż „Niezależna komisja stwierdziła, że nie tylko władze Federacji Rosyjskiej nie walczyły z dopingiem, ale wręcz podejmowano zorganizowane wysiłki na terenie Rosji i poza nią na rzecz promowania dopingu i tuszowania przypadków dopingu.” RUSADA i ARAF (Rosyjska Federacja Lekkoatletyczna; All-Russia Athletic Federation) zostały uznane za nieprzestrzegające zapisów Światowego Kodeksu Antydopingowego. W konsekwencji zalecono, co następuje:

- od RUSADA zażądać przesyłania rocznych planów kontroli antydopingowych, które miały być zatwierdzane przez WADA,
- WADA powinna monitorować kierownictwo RUSADA,

¹⁰⁶ - Nie był zresztą jedyną sobą, która informowała WADA o nieprawidłowościach. Jeśli pominąć jego żonę w/w Julię Stiepanową, w grudniu 2012 r. uczyniła to również dyskobolka Daria Piszalnikowa (1985-), która sama była w pewnym sensie beneficjentką systemu i znała go z „obserwacji uczestniczącej”. WADA jednak przekierowała jej e-maila do działaczy sportowych w Rosji. Koniec końców u zawodniczki wykryto doping i rosyjska federacja nałożyła na nią karę 10-letniej dyskwalifikacji. Pomijając oczywisty fakt wyciągnięcia konsekwencji za stosowanie dopingu, otwartym pozostaje pytanie, na ile fakt jego wykrycia i wyciągnięte konsekwencje były aktem swoistej zemsty państwa rosyjskiego za donos w sprawie systemu dopingowego.

- ARAF powinna przeprowadzić dochodzenie wewnętrzne oraz dożywotnio pozbawić stanowiska przewodniczącego Komisji Medycznej ARAF Siergieja Portugałowa,
- cofnąć akredytację WADA dla laboratorium antydopingowego i zawiesić jego działalność do czasu jego cofnięcia oraz dymisję dyrektora laboratorium Grigorija Rodczenkowa (1958-).

Zawieszenie laboratorium antydopingowego i całej RUSADA było sporym ciosem wizerunkowym, pogłębionym jeszcze przez IAAF, która odebrała Rosji prawo organizacji w 2016 r. dwóch imprez sportowych wysokiej rangi, Mistrzostw Świata w Chodzie Drużynowym i Mistrzostw Świata Juniorów, jednak był to dopiero początek kłopotów tego kraju i zaledwie wstęp do ujrzania przez światową opinię publiczną rzeczywistej skali dopingowego oszustwa ... i prób jego ukrycia. W tym ostatnim przypadku niewykluczone, że przy użyciu środków najbardziej drastycznych z możliwych. W lutym 2016 r. nagle i tygodniowym odstępie czasu na atak serca zmarły dwie osoby z dawnego kierownictwa RUSADA, Wiaczesław Siniejew (1957-2016) i Nikita Kamajew (1963-2016). Ludzie oczywiście umierają na ataki serca, jednak fakt, iż ani jeden, ani drugi na kłopoty z sercem wcześniej się nie uskarżali, a drugi z nich ogłosił zamiar napisania książki o programie dopingu w Rosji sięgającym połowy lat 80. XX w., nie pozwalają skwitować wzruszeniem ramion tezy o uruchomieniu w tym wypadku procedur likwidowania niewygodnych politycznie osób. „W Rosji pisanie książek jest niebezpieczne” - stwierdził gorzko Grigorij Rodczenkow, dyrektor zawieszonych laboratorium i ekspert od dopingu, tkwiący w samym sercu systemu. Szczęśliwym trafem zdołał wyjechać do USA, co zbiegło się w czasie z pracami nad drugim z w/w filmów dokumentalnych, pt. „Ikar” w reżyserii Bryana Fogela (z którego została zaczerpnięta w/w wypowiedź). Zeznania Rodczenkowa opublikowane przez *New York Timesa* stały się zaczątkiem drugiej burzy medialnej (nim pierwsza zdążyła ucichnąć) - z jeszcze poważniejszymi konsekwencjami dla Rosji. Rodczenkow ujawnił przede wszystkim fakt gigantycznej skali nadużyć podczas Igrzysk Zimowych 2014 r. w Soczi, podczas których pracownicy laboratorium antydopingowego ściśle współpracowali z agentami FSB nad fałszowaniem próbek pobieranych od rosyjskich sportowców. Próbkę - o których wiadomo było, że dadzą pozytywny wynik analiz - były przekazywane agentom tajnych służb (wg Rodczenkowa w liczbie około setki!), którzy podmieniali je na próbki "czyste". Odbywało się to przez otwór w ścianie laboratorium, ukryty za odsuwaną szafką i zamaskowany zaślepką

puszki elektrycznej. Otwór ten łączył pomieszczenie laboratorium z drugim, o istnieniu którego widziało tylko wąskie grono wtajemniczonych. Pod osłoną zmroku przenosili je do należącego do FSB budynku, który sąsiedował z siedzibą laboratorium. Tam je otwierali i napełniali czystym moczem, którego zapasy były odpowiednio wcześniej pobrane od zawodników i przechowywane w stanie zamrożenia. Dla Rodczenkova nieprawdopodobnym elementem całej operacji - opatrzonej kryptonimem „Operacja Soczi Rezultat” - był sposób otwierania buteleczek z moczem, tzw. Bereg-Kit’ów. Zostały one bowiem zaprojektowane przez szwajcarską firmę Berlinger w taki sposób, by po ich zakręceniu nie dało się ich już otworzyć, nie dokonując ich zniszczenia, a przynajmniej nie pozostawiając wyraźnych śladów otwierania. Rosyjskie tajne służby i na to jednak znalazły sposób, i to taki, że wykryć fakt otwarcia można było jedynie przy użyciu mikroskopu. „...jesteśmy oszustami z górnej półki, żeby oszukać nas trzeba mieć więcej doświadczenia, a skąd się ono bierze?” - podsumowuje operację i pyta retorycznie Rodczenkow w dokumencie Fogela. Program był dopracowany wręcz perfekcyjnie, zapewniając Rosji 13 złotych medali i pierwsze miejsce w klasyfikacji medalowej, a być może - jak zasugerował Rodczenkow - rozzuchwalając prezydenta Putina, który idąc za ciosem dokonał aneksji Krymu. Ujawnione fakty spowodowały uruchomienie przez WADA nowego dochodzenia, tym razem zlecając to zadanie kanadyjskiemu prawnikowi Richardowi McLarenowi (1945-), którego pierwszy raport ukazał się 16 lipca 2016 r., druga część natomiast 9 grudnia tego samego roku. Prawnik w zasadzie potwierdził wszystkie wcześniejsze doniesienia, dodając nowe fakty w postaci aktywnego utrudniania przez Rosjan dostępu do swoich zawodników poprzez manipulowanie informacjami wysyłanymi do systemu Whereabouts, podawanie jako miejsca pobytu miast będącymi chronionymi obiektami militarnymi i wymagającymi uzyskania specjalnych pozwoleń, zastraszanie kontrolerów mających pobierać próbki moczu do analizy, otwieranie przez celników pojemników służących do transportu próbek itp. itd. Raport McLarena nie pozostawił wątpliwości, że w Rosji miał miejsce zorganizowany doping pod państwowym nadzorem - ministerstwa sportu, RUSADA i tajnych służb, nakierowany głównie (choć nie tylko i wyłącznie) na manipulowanie różnymi elementami procesu kontroli antydopingowej: od pobierania próbek po ich analizę. Jak krótko i dobitnie podsumował Noland (2016), dochodzenie WADA i raport McLarena dowiodły istnienia „najbardziej systematycznego

sponsorowanego przez państwo programu dopingowego od czasów programu Wschodnioniemieckiego z lat 70. i 80.” (s. 7). Podmienianie próbek nie było jedyną ze stosowanych w tym względzie strategii, bowiem opracowano także sposoby „oszukiwania” aparatury analitycznej np. przez dosypywanie do pobranych próbek moczu soli i kawy rozpuszczalnej Nescafe. Sportowcy wytypowani do uczestniczenia w programie nie byli testowani po to, by ocenić czy trenują i rywalizują „czysto”, lecz by nauczyć ich chronić przed stwierdzeniem naruszenia przepisów antydopingowych.

O ile, jak wiemy z wcześniejszych uwag, reakcja WADA na pierwsze doniesienia o nieprawidłowościach w rosyjskim sporcie była, eufemistycznie rzecz ujmując, powściągliwa, o tyle konsekwencje raportów, najpierw Pounda a następnie McLarena, były bezprecedensowe w historii sportu. Przede wszystkim rozpoczęto proces analizowania zamrożonych próbek moczu z Igrzysk 2008 i 2012 r. (skutkiem czego były liczne przetasowania w gronie medalistów), lecz najważniejszą inicjatywą z jaką wystąpiła WADA, była rekomendacja, by MKOl wykluczył całą ekipę olimpijską Rosji z udziału w igrzyskach w Rio de Janeiro 2016 r. Ostatecznie nie doszło do realizacji tak radykalnego scenariusza wskutek niezdecydowania ze strony MKOl, który decyzję w tej sprawie przerzucił na federacje poszczególnych dyscyplin sportowych. Nie wszystkie one uznały zasadność gremialnego wykluczenia wszystkich zawodników znajdujących się pod ich egidą. Właściwie zdecydowała się na ten krok jedynie federacja lekkoatletyczna, która uczyniła wyjątek dla raptem jednej zawodniczki¹⁰⁷. Nie zmienia to jednak faktu, że drużyna olimpijska Rosji na igrzyska w Rio została okrojona o ponad sto osób, a z paraolimpiady wyrzucona w całości. World Athletics (dawniej: IAAF) rozciągnęła ze swej strony sankcje na rosyjskich lekkoatletów biorących udział w MŚ w Londynie w 2017 r., starannie ich sprawdzając i dopuszczając jedynie 19. zawodników, nadając im jednak status neutralny. Konsekwencją tego ostatniego było m.in. nieodgrywanie hymnu podczas ceremonii dekorowania złotej medalistki w skoku wzwyż Marii Łasickiene (1993-) (która nota bene dzięki dopuszczeniu jej do udziału w imprezie mogła obronić tytuł z Pekinu z 2015 r.). Jeszcze w grudniu tego samego roku na podobny krok zdecydował

¹⁰⁷ - chodziło o skoczkinię w dal Darię Kliszynę (1991-) - dwukrotną halową mistrzynię Europy (2011 i 2013), mistrzynię świata juniorów młodszych (2007), młodzieżową mistrzynię Europy (2011) i mistrzynię Uniwersjady (2013). Kwalifikacja do Igrzysk w Rio, o których mowa w tekście nadeszła na jeden dzień przed ich rozpoczęciem,

się (wreszcie) MKOI, który wykluczył Rosję ze startu w zimowych igrzyskach, które w 2018 r. miały się odbyć w PyeongChang¹⁰⁸, choć zezwolono na start indywidualnych sportowców pod nazwą „Sportowców Olimpijskich z Rosji” („Olympic Athletes from Russia”), wypisaną czerwonymi literami na tle białego koła. Nota bene z liczby 168 zawodników dopuszczonych dzięki tej procedurze do startu w igrzyskach u dwójga zawodników, curlera Aleksandra Kruszelnickiego (1992-) oraz bobsleistki Nadieždy Siergiejewej (1987-), wykryto niedozwolone substancje (odpowiednio, meldonium oraz trimetazidynę). Nie był to jeszcze koniec kłopotów Rosji, wobec której w grudniu 2019 r. nałożono kolejną sankcję wykluczenia z igrzysk olimpijskich oraz wszystkich ważniejszych zawodów międzynarodowych do 2023 r.¹⁰⁹, co oznacza brak udziału pod rosyjską flagą na igrzyskach w Tokio (z powodu pandemii SARS-CoV-2 przełożonych na rok 2021) oraz zimowych w Pekinie w 2022 r. a także na mundialu w Katarze w 2022 r. Decyzja ta wzbudziła rzecz jasna gwałtowne protesty w Rosji, która zakwestionowała

¹⁰⁸ - W reakcji na tę decyzję Rosja rozpoczęła kontrakcję, którą wypróbowali już przy innych politycznych okazjach – cyberataki. Za pośrednictwem Twittera zaczął się rozpowszechniać hashtag #NoRussiaNoGames. Odnotowano także szereg ataków hakerskich na instytucje antydopingowe wielu krajów zachodnich. W dniu rozpoczęcia Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2018 r. zhakowano infrastrukturę techniczną obsługującą imprezę, w wyniku czego została unieruchomiona strona internetowa Igrzysk i sieć Wi-Fi na stadionie, uniemożliwiając np. widzom pobranie zakupionych biletów. Pierwsze ataki na firmy i instytucje związane z organizacją Igrzysk w PyeongChangu rozpoczęły się zresztą znacznie wcześniej – po Igrzyskach w Rio. Jako ich źródło wskazano powiązaną z rosyjskimi tajnymi służbami grupą hakerską Fancy Bears Hack Team (vel APT28, vel Strontium). Instytucją, która stała się celem cyberataków była również WADA oraz agencje antydopingowe krajów zachodnich, z których wykradano dane dotyczące zachodnich sportowców, w tym zwłaszcza dotyczące przyznanych TUE (Wyłączenia dla Celów Terapeutycznych), rzecz jasna celem udowodnienia, że świat zachodni wziął się na Rosję, a wcale nie jest lepszy, bo chroni swoich „koksarzy”. Fakt, że wśród ujawnionych nazwisk był zawodnik od dziecka przyjmujący lek na ADHD i tej podstawie dostał TUE, nie miał w tym wypadku znaczenia. Zgodne ze dobrze znaną zasadą, że „jak się kogoś obrzuci błotem, to nawet, gdy się wyczyści, ślad pozostanie”, chodziło o sianie *fake newsów*, nadinterpretacji, dezinformacji. Ataki są kontynuowane i zapewne będą kontynuowane, biorąc pod uwagę sytuację, w jakiej znalazł się rosyjski sport. Szczegóły ataków zob. na: <https://niebezpiecznik.pl/post/zimowe-Igrzyska-Olimpijskie-juz-zostaly-zhackowane-i-to-zapewne-nie-koniec-atakow/>; <https://www.secureworldexpo.com/industry-news/how-russia-hacked-anti-doping-agencies>; <https://www.wired.com/story/fancy-bear-antidoping-olympics-hacks/> Data wejścia 27.09.2020 r.

¹⁰⁹ - Jak również zakaz organizowania zawodów klasy mistrzostw świata na terenie Rosji oraz wykluczenie działaczy rosyjskich z Igrzysk Olimpijskich i zasiadania w gremiach organizacji sportowych, które przyjęły Światowy Kodeks Anty-Dopingowy.

zasadę karania zbiorowego jako sprzecznej z Kartą Olimpijską¹¹⁰ i złożyła apelację do Sportowego Sądu Arbitrażowego (CAS). W chwili pisania pracy, decyzja tej instytucji nie była jeszcze znana. Z jednej strony, biorąc pod uwagę poczynania Rosji w kwestii zreformowania systemu zwalczania w swoim kraju, powodzenie tej apelacji wydaje się być mało prawdopodobne. Przykładowo, w trakcie kończenia prac nad pisaniem niniejszej książki, świat obiegła wiadomość, że zdymisjonowany został szef RUSADA Jurij Ganus (1964-). Jego powołanie w 2017 r. wynikało wprost z warunku postawionego przez WADA, by możliwie było przywrócenie RUSADA prawach członkowskich WADA¹¹¹. Oficjalnym powodem odwołania Ganusa miały być nadużycia finansowe, czemu sam zainteresowany stanowczo zaprzecza, dopatrując się prawdziwych przyczyn w swojej krytycznej postawie wobec działania władz kraju. Z drugiej jednak strony, pewnym zaskoczeniem może być postanowienie CAS wydane we wrześniu 2020 r. w sprawie apelacji wniesionej przez biathlonistki Olgę Wiluchinę (1988-), Janę Romanową (1983-) i Olgę Zajcewą (1978-). Wszystkie trzy zostały dożywotnio zdyskwalifikowane w 2017 r., a medale i wyniki zdobyte na Igrzyskach w Soczi anulowane. CAS jednak uznał, że wobec dwóch pierwszych miały miejsce podejrzenia o naruszenie przepisów antydopingowych, które nie zostały udowodnione. W efekcie, nałożona na nie kara powinna zostać zniesiona, a indywidualne wyniki uzyskane na Igrzyskach przywrócone. Naruszenia przepisów antydopingowych dopuściła się jedynie Zajcewa, lecz jak postanowił CAS kara dyskwalifikacji powinna dotyczyć jedynie Igrzysk PyongChang, nie zaś dożywotnio. Jako że nie były to pierwsze przypadki tego typu, prawnik Grigorija Rodczenkowa, Jim Walden (1966-) stwierdził, iż

¹¹⁰ - Choć fakt pozostawienia otwartej furtki dla startu konkretnych sportowców u części obserwatorów sceny sportowej i tak budzi niezadowolenie, jako nadmierne ustępstwo wobec Rosji i raczej oznaka słabości systemu, który okazuje się zbyt uległy wobec potężnego kraju.

¹¹¹ - Prawa te warunkowo przywrócono w 2018 r., lecz wskutek dostarczenia sfałszowanych danych z laboratorium antydopingowego w Moskwie ponownie je odebrano. Wcześniej niezadowolenie WADA budziła także nominacja na stanowisko przewodniczącej Rady Nadzorczej RUSADA słynnej tyczkarki Jeleny Isinbajewej (1982-), która nie tylko otwarcie sprzeciwiała się wykluczeniu Rosji ze startu na Igrzyskach w Rio de Janeiro – co jeszcze można zrozumieć patrząc na całą sytuację z jej perspektywy jako zawodniczki – ale także w niewybrednych słowach krytykowała raport McLarena, którego – jak się później przyznała – nawet nie czytała. Jako że jej powołanie na stanowisko było także sprzeczne z wcześniejszymi ustaleniami, WADA zażądała jej usunięcia ze stanowiska.

trudno się oprzeć wrażeniu, że uczeni sportowi nie znajdują raczej odpowiedniej ochrony w międzynarodowym systemie.

Nie sposób jest w krótkim tekście poruszyć wszystkich wątków, które pojawiły się w stosunkowo krótkim okresie czasu, zwłaszcza, że sprawa jest rozwojowa. Wciąż toczą się postępowania w CAS, a śledczy WADA, dziennikarze i naukowcy nie mają wglądu w dokumenty podobne tym, które stały się dostępne po upadku NRD. Tamten kraj bardzo chciał zaistnieć na arenie międzynarodowej, a nie miał ku temu większej liczby okazji. Sport był jednym z niewielu dostępnych mu obszarów, na których mógł to uczynić. Na tym tle Rosja wypada nieporównywalnie korzystniej – jest światowym mocarstwem. Nawet po rozpadzie świata dwubiegunowego, w którym ZSRR i Stany Zjednoczone stanowiły dwie potęgi, z którymi żadne inne państwo nie mogło się równać, Rosja – spadkobierczyni ZSRR – zachowała status kraju posiadającego ogromne wpływy polityczne w wielu regionach świata. I jeśli w wielu obszarach można mówić o „kolosie na glinianych nogach” i rozlicznych problemach, z którymi musi się borykać¹¹², trudno jest temu zaprzeczać. Oczywiście jest, że sport nawet dla najmniej wykształconych ludzi pozostaje wyjątkowo czytelnym obszarem demonstrowania siły narodu (o ileż trudniej ocenić potencjał kulturowy, naukowy, polityczny czy nawet ekonomiczny) oraz tworzenia, utrzymywania i umacniania tożsamości narodowej. A jako taki nigdy nie był, nie jest i w przewidywalnej przyszłości nie będzie traktowany jako oderwany od politycznych celów jakiegokolwiek kraju. Nawet jeśli w wielu z nich zwalczanie dopingu we własnym sporcie nie jest traktowane priorytetowo, to jednak powody dokonania przeskoku między patrzeniem przez palce na ten proceder, a tak radykalnymi i daleko posuniętymi działaniami jak miało to miejsce w opisywanym przypadku, są już znacznie trudniej zrozumiałe. Zdaniem cytowanego wcześniej Kalińskiego (2017) „prawdziwa przyczyna” wspieranego przez władze państwowe systemu dopingowego tkwi głęboko „w zbiorowym ego Rosji z jego ekstremalną agresywnością” (s. 2), która w przeszłości kazała zawierać pakt z nazistowskimi Niemcami, dokonywać inwazji na Finlandię w 1939 r. i Afganistan w 1979 r., czy zbrojnie interweniować na Węgrzech w 1956 r. itd. itp. O ile można dyskutować z zasadnością uciekania się do

¹¹² - Ich zwięzłe omówienie można znaleźć w interesującej pracy Tima Marshalla „Więźniowie geografii, czyli wszystko, co chciałbyś wiedzieć o globalnej polityce” (Wydawnictwo ZYSK i S-ka, Poznań 2017)

przymiotnika „ekstremalny”, o tyle uwaga o zbiorowym ego, którego rdzeniem jest wojowniczość potwierdzają analitycy tacy jak Kasprzycki (2018), zdaniem którego „Trudna i skomplikowana historia Rosji - kraju leżącego na styku cywilizacji europejskiej i azjatyckiej, w którym wpływy obu przenikały się wzajemnie i mieszały się ze sobą - doprowadziła do wytworzenia się określonego stylu rządzenia i organizacji państwa (carat lub później dyktatura, a zatem „rządy twardej ręki”), jego kultury i sztuki, specyficznej mentalności społeczeństwa czy kultury strategicznej, w której myśl wojskowa, ogólnie mówiąc, nacechowana była agresywnością i przebiegłością. Decydowały o tym w znacznej mierze wpływy azjatyckiej sztuki wojennej, gdzie decepcja, zaskoczenie, szybkość, nieprzewidywalność czy agresja odgrywały (i odgrywają) zasadniczą rolę (Sun Tzu, Sun Pin i in.). Turbulentna rzeczywistość rosyjskiej historii, nacechowanej licznymi wojnami i konfliktami, doprowadziła do ukształtowania się w narodowej świadomości najważniejszego chyba spośród rosyjskich mitów i symboli, jakim jest kult armii i wyobrażenie o niej jako instytucji mającej prawo posługiwać się wszystkimi zasobami kraju do osiągnięcia określonych celów”. Wracając do argumentu „rosyjskiej tożsamości jako źródła systemowego dopingu” podniesionego przez Kalinskiego (2017), autor twierdzi dalej, że istotnym rytem owego „zbiorowego ego” jest nieustająca potrzeba konfliktu i posiadania wrogów – którymi są rzecz jasna kraje zachodnie. Zatem „Jednym ze sposobów, w jaki rosyjskie ego próbuje uciec od nieszczęścia w postaci własnej osobowości, w porównaniu z odnoszącym większe sukcesy Zachodem, jest wzmocnienie poczucia własnej wartości poprzez utożsamianie się z sukcesami w sporcie. Sport zawsze był pożytecznym narzędziem propagandowym, aby nasycić poczucie sportowego nacjonalizmu, narodowej dumy w egoistycznej zbiorowej psychopatycznej nieświadomości w komunistycznym reżimie byłego Związku Radzieckiego i współczesnej autorytarnej Rosji. Od dawnych czasów byłego Związku Radzieckiego celem rządu było prześcignięcie Zachodu, zdobywanie medali za wszelką cenę, czerpanie korzyści ze zwycięstw olimpijskich i przekonanie świata o wyższości rosyjskiego systemu sportowego nad dekadentem Zachodem” (Kalinski 2017, s. 3).

Jak wcześniej casus NRD, tak obecnie afera dopingowa z udziałem Rosji odsłoniła z całą brutalnością niewesołą prawdę o sporcie – pomimo iż może on być nośnikiem wspaniałych wartości, zbyt często staje się też nośnikiem zimnego wyrachowania, szowinizmu i nacjonalizmu. Odsłoniła także – z nie mniejszą brutalnością – jak łatwo jest w istocie wyprzedzać, obchodzić

i oszukiwać system przeciwdziałania dopingowi w sporcie. Duval (2017) pisze w tym kontekście o odsłonieniu „nieoczekiwanych słabości” światowego system antydopingowego, do których zalicza:

- uzmysłowienie, że Światowy Kodeks Antydopingowy (WADC) nie działa po prostu dlatego, że jest i że został przyjęty przez wiele podmiotów. Harmonizacja zasad i przepisów, na których opiera się polityka antydopingowa nie była wystarczająca, by faktycznie doprowadzić do „wyrównania” tychże we wszystkich tych podmiotach. Jak zauważa autor, rzecz cała inaczej wygląda na papierze, a inaczej w rzeczywistości;
- ukazanie jak bardzo poziom krajowy i lokalny są istotne dla wdrażania konkretnych przepisów WADC;
- ujawnienie, że „WADA jest słabą instytucją w kwestii zdolności do monitorowania i egzekwowania WADC”, w których to zadaniach musi polegać na dobrej woli władz krajowych, udzielanego przez nich wsparcia materialnego dla krajowych instytucji walki z dopingiem, a także woli wyciągania konsekwencji dla naruszających przepisy antydopingowe. WADA – zdaniem Duvala – jest w tym zakresie „jak bezzębny tygrys, pozbawiony prywatnej i publicznej siły, by wdrażać swoje rodzenia do władzy”.

Choć afery takie jak BALCO, Festina/Lance Armstrong, NRD/Rosja nasuwają niewesołe myśli o skuteczności systemu przeciwdziałania dopingowi w sporcie, który jest na tyle słaby, że pozwala się rozwijać takim systemom i trwać im całymi nieraz latami lub dziesięciolecia, jedno jest pocieszające: prawda w końcu ogląda światło dzienne. Historia takich przypadków pokazuje, że zawsze znajdzie się ktoś, kogo w końcu, uciekając się do kolokwializmu, „ruszyło sumienie”, w kim została urażona duma własna lub inne żywotne dla tego kogoś wartości. W związku z tym postanawia zaszkodzić tym, od których owej, faktycznej czy domniemanej, krzywdy doznał lub zadziały jeszcze inne czynniki pozostające raczej w kręgu zainteresowań psychologii. Ujawniona prawda nie zawsze jest w stanie dokonać naprawy wszystkich szkód dla społecznego odbioru sportu i krzywd wyrządzonych konkretnym ludziom, zwłaszcza zawodnikom, którzy nie chcieli uciekać się do nieodzwolonego wspomaganie, byli do niego zmuszani lub po prostu nie informowani, że takowe dostają. Zabieranie medali i zwracanie ich uczciwym sportowcom jeśli nawet przebiega, co w ostatnich latach miało faktycznie

miejsce, następuje zwykle opieszale i w sposób nierzadko urągający elementarnym zasadom przyzwoitości, a już na pewno bez celebracji, której doświadczyli wcześniej ci, którzy medale te wywalczyli nieuczciwie. Procedury związane z takimi sytuacjami z pewnością należy dopracować, ale kto wie, czy nie najważniejsza lekcja, jaka płynie z rosyjskiej afery, to nie lekceważyć żadnych sygnałów. O ileż wcześniej cały proceder mógł zostać ujawniony, gdyby od razu zareagowano na sygnały od Stiepanowów. Jeśli źródłem takich informacji są osoby, które same były/są zaangażowane w dopingowy proceder, wcale nie musi to podważać ich wiarygodności, a wręcz przeciwnie. Jak ktoś kiedyś zauważył, o jeśli chcesz wiedzieć jak działa mafia, musisz wysłuchać mafiosa.

Na marginesie:

W chwili, gdy trwały ostatnie prace nad składem edytorskim, ukazał się wyrok CAS w sprawie Rosji. Podtrzymał on sankcje zakazu uczestniczenia zawodników tego kraju pod swoją flagę na igrzyskach olimpijskich i paraolimpijskich, choć została ona skrócona z pierwotnie proponowanych czterech do dwóch lat. Utrzymano także na okres dwóch lat zawieszenie RUSADA, która ma dodatkowo pokryć koszty śledztwa WADA

Rozdział 6

Manipulacje genetyczne w sporcie

- marzenie ściętej głowy czy przyszłość dopingu

Niektórzy biochemicy i fizjologowie wyrażali pogląd, że doping z czasem będzie tracił na znaczeniu wraz z rosnącą wiedzą na temat procesów zachodzących na poziomie komórkowym, zwłaszcza w kontekście zmian indukowanych bodźcami treningowymi oraz żywieniem (Kleiner 1991, Newsholme 1996, Popinigis 2001a i b). Newsholme (1996) stwierdził wręcz, że „W przeszłości fizjologia wniosła duży wkład w rozwój wyników, w przyszłości dokonanie nawet jeszcze większego postępu umożliwią biochemia i nauki o żywieniu, i to bez stosowania zakazanych substancji” (s. 246). Wydarzenia, których świadkiem były pierwsze dekady XXI w. pokazały niestety jak złudne były to nadzieje i nietrafione przewidywania. Zapomniano przede wszystkim, że postęp dokonuje się przecież także po „ciemnej stronie mocy”. Jednym z obszarów, w którym dokonuje się on w sposób szczególnie burzliwy jest genetyka. Zdołała ona doprowadzić do poznania genomów licznych organizmów – nie wyłączając ludzkiego. Czysto poznawcze aspekty tego typu odkryć są oczywiście nie do przecenienia, jednak wyjątkowo szybko zaowocowały one konsekwencjami natury praktycznej, stwarzając możliwości terapii genowych, których istotą jest wprowadzanie materiału genetycznego do ludzkich komórek, by ten zastąpił geny wadliwie działające lub zmienianie aktywności genów osobnika (wyłączenie lub przeciwnie wzmacnianie aktywności), by uzyskać określone efekty fizjologiczne (Gaffney, Parisotto 2007, Azzazy i wsp. 2009). Jednak terapie genowe otwierają także inną możliwość – wykorzystania tych samych technologii dla celów nieuczciwego wspomaganie. Światowy Kodeks Antydopingowy do zakazanych praktyk w tym zakresie zalicza:

- użycie polimerów kwasów nukleinowych lub ich analogów,

- użycie czynników edytujących geny mające na celu zmianę sekwencji genomu i/lub transkrypcyjną lub epigenetyczną regulację ekspresji genów,
- użycie normalnych lub zmodyfikowanych genetycznie komórek.

Może ono przyjmować dwie główne formy: *in vivo* (dostarczanie nowych genów metodami biologicznymi – za pośrednictwem wektorów wirusowych, fizycznymi – wstrzykiwanie za pomocą mikrostrzykawek genów do wnętrza komórek lub chemicznymi – wstrzykiwanie liposomów zawierających odpowiednie geny) oraz *ex vivo* (transfer genów do komórek hodowanych w kulturach komórkowych, a następnie implantowanie tychże z powrotem do organizmu) (Gaffney, Parisotto 2007, Azzazy i wsp. 2009). Natomiast konkretnych możliwości manipulacji jest obecnie co najmniej kilkanaście i ich liczba stale się poszerza (przegląd tychże zob. w: Gaffney, Parisotto 2007, Azzazy i wsp. 2009, Brzeziańska i wsp. 2014, Kalyani i wsp. 2014). Na czele zainteresowań sportowców uprawiających dyscypliny, w których wiodącymi zdolnościami motorycznymi są siła, szybkość czy moc są/będą (?) te terapie, które skupiają się na genach kodujących informacje o białkach sygnałowych lub hormonach sterujących procesami przyrostu masy mięśni. Badania takie już się prowadzi z myślą o ludziach cierpiących na choroby związane z utratą tejże tkanki (dystrofie mięśniowe). Udało się np. uzyskać bardzo obiecujące wyniki z myszami, którym wszczepiano geny kodujące insulinopodobny czynnik wzrostu IGF-I¹¹³. Wprowadzone do nóg przy pomocy wektorów wirusowych¹¹⁴ geny kodujące IGF-I „zainfekowały” większość komórek mięśniowych, integrując się z zawartym w nich DNA. W efekcie młode osobniki wyposażone w te geny miały w wieku dorosłym średnio o 15% większą masę mięśni i 14% większą siłę (Azzazy i wsp. 2009). Myszy, które otrzymały zastrzyk genowy już w wieku dojrzałym, nie doświadczały ubytku

¹¹³ - Jest on jednym z najsilniejszych tzw. czynników wzrostowych. Produkowany przez wątrobę we wczesnym okresie życia, powoduje szybkie przyrosty mięśni. Po osiągnięciu wieku dorosłego, IGF-I jest wydzielany lokalnie, m.in. w mięśniach poddanych treningowi. Prawdopodobnie pośredniczy w reakcjach wywoływanych przez hormon wzrostu, stymuluje wzrost i naprawę DNA oraz RNA, a także zwiększa elastyczność skóry i gęstość kości.

¹¹⁴ - Wektory to cząsteczki DNA umożliwiające przenoszenie wybranych genów z jednej komórki do innej, także z jednego organizmu do innego i integrujące się z genomem komórki-biorcy. Mogą nimi być np. plazmidy (koliste fragmenty DNA występujące u bakterii obok właściwego genomu) lub wirusy. W tych ostatnich usuwa się geny umożliwiające pełnienie przez wirusa jego normalnych funkcji. O działaniu wektorów zob. np. Winter P.C., Hickey G.I., Fletcher H.L. (2000). Genetyka. Warszawa: PWN.

masy mięśni, posiadając ich w efekcie średnio o niemal 30% więcej w stosunku do myszy z grupy kontrolnej. Określono je mianem „supermyszy” lub „myszy Schwarzeneggera” – w tym drugim wypadku nawiązując do nazwiska byłego kulturysty, 7-krotnego zdobywcy Mr Olimpia, a następnie aktora kina akcji (i gubernatora stanu Kalifornia) Arnolda Schwarzeneggera (1947-). Gdy na początku lat 90. XX w. w świat poszły pierwsze wieści o eksperymentach, jeden z głównych autorów badań Lee Swenney wspomina o następującej wkrótce prawdziwej lawinie telefonów i maili od trenerów i sportowców, zainteresowanych skorzystaniem z nowej procedury¹¹⁵. Ciekawym aspektem tych badań było także spowolnienie utraty masy mięśniowej wraz z wiekiem zwierząt, co może oznaczać dodatkową korzyść dla sportowców w postaci potencjalnego wydłużenia czasu trwania kariery sportowej (Azzazy i wsp. 2009). Gen IGF-1 nie wyczerpuje listy potencjalnych kandydatów do dopingu genowego w dyscyplinach, w których wiodącymi zdolnościami motorycznymi są siła, moc i szybkość. Jak już wspomniano wyżej, przegląd tychże dostępny jest w podanych pozycjach literatury, tym bardziej, że wykracza poza tematykę niniejszego opracowania. Warto wszakże wspomnieć o jeszcze jednym z nich, bowiem stanowi interesujący przykład tempa, w jakim nowinki ze świata medycznego mogą przenikać do świadomości i realnych działań środowiska sportowego. Dotyczy on opisanego w 2004 r. przypadku dziecka, które urodziło się z rzadką mutacją genu miostatyny – czynnika powstrzymującego przyrost masy mięśni (Schuelke i wsp. 2004). Mutacja taka naturalnie spotykana jest u jednej z ras krów (Belgian blue), skutkiem czego zwierzęta te mają niezwykle rozbudowaną muskulaturę. U ludzi występuje niezwykle rzadko, a dziecko, o którym mowa już w momencie narodzin cechowało się niezwykle jak na noworodka masą mięśni, w wieku 4,5 lat będąc w stanie utrzymać w wyprostowanych rączkach 3 kg ciężarki. Gdy tylko świat obiegła wiadomość o tym niezwykłym przypadku, a do szerokiej świadomości przedostało się pojęcie „miostatyna”, bardzo szybko pojawiały się na rynku suplementy mające rzekomo blokować jej działanie w organizmie lub nokautować odpowiedni gen, a fora i strony internetowe miłośników sportów siłowych zostały zasypane mniej

¹¹⁵ Jak podaje renomowany miesięcznik popularyzujący naukę *Scientific American*, Sweeney dostał nawet propozycję objęcia „opieką” dopingową całej szkolnej drużyny futbolowej. Zob. URL: <https://www.scientificamerican.com/?url=https%3A%2F%2Fwww.scientificamerican.com%2Farticle%2Folympics-gene-doping-expert%2F>

lub bardziej rzetelnymi postami, artykułami i opiniami nt. miostatyny i możliwości jej wyłączenia lub osłabiania. Czynniki te pozostają zresztą wciąż jednym z wiodących celów potencjalnego dopingu genowego.

Inny potencjalny kierunek zastosowania szczepionek genowych może polegać na wprowadzaniu do organizmu genów kodujących informację o syntezie hormonów odpowiedzialnych za stymulowanie erytropoezy – zamiast przyjmować egzogenną erytropoetynę, zawodnik uzyskiwałby w ten sposób znaczny przyrost EPO endogennej, a w dalszej kolejności oczywiście znacznego wzrostu liczby czerwonych krwinek. Eksperymenty z „infekowaniem” zwierząt genem EPO pokazały, że pawiany poddanej takiej „terapii genowej” już po 10 tygodniach doznały tak znacznego wzrostu liczebności czerwonych ciałek we krwi, że wartość hematokrytu zwiększyła się z 40% do 75% i koniecznym stało się rozcieńczenie krwi, by utrzymać je przy życiu (Adam 2001). *Per analogia* do opisanego wcześniej przypadku dotyczącego mutacji miostatyny, w historii sportu znany jest przypadek zawodnika, który – jak się po latach okazało – posiadał naturalnie rzadką mutację genu receptora EPO (EPOR) (Roth 2011). Organizm Eero Mäntyranta (1937-2013), bo o nim tu mowa, dzięki tej mutacji produkował więcej czerwonych krwinek niż przeciętny człowiek, czyli w pewnym sensie uzyskał od natury to, co inni sportowcy usiłują uzyskać dopingiem krwią lub przyjmowaniem EPO. Dzięki tej mutacji większa nawet o 50% pojemność tlenowa krwi fińskiego narciarza (McCrorry 2003), pozwoliła mu na przełomie lat 60./70. XX w. wywalczyć siedem medali olimpijskich, w tym trzy złote, co zresztą nie zmienia faktu, że w 1972 r. w próbce jego moczu stwierdzono obecność amfetamin. Przypadek Fina jest o tyle warty wzmiankowania, że stanowi jeden z argumentów zwolenników na rzecz zalegalizowania dopingu, dzięki czemu sportowcy pozbawieni genetycznych predyspozycji, wyrównywaliby swoje szanse z tymi, którzy je posiadają (Miah 2004, Savulescu i wsp. 2004).

Doping genetyczny od 2004 r. znajduje się na liście zakazanych środków i metod WADA¹¹⁶, a jego wykorzystanie w sporcie pozostaje nie kwestią

¹¹⁶ - Wprowadzenie dopingu genetycznego na listę nastąpiło raptem w dwa lata po tym, jak pod egidą Agencji na Long Island odbyła się konferencja „Genetic Enhancement of Athletic Performance”, na której zgodzono się, że istnieje realne zagrożenie transferu technologii genetycznej na obszar sportu i postanowiono o konieczności powzięcia konkretnych działań. Można to uznać za błyskawiczne działanie, biorąc pod uwagę historię wcześniejszych poczynań na niwie rozszerzania listy substancji i metod zabronionych o substancje i/lub metody, o których wiadano, że są używane w sporcie.

„czy?”, lecz „kiedy?”. Nie jest zresztą wykluczone, iż owo „kiedy?” już nastąpiło, jednak wobec – o ile autorowi wiadomo – braku możliwości jego wykrywania, nie ma prostej odpowiedzi na te pytania. Nie ustają jednak spekulacje czy sportowcy, którzy skorzystali z dopingu genowego już się wśród nas nie znajdują. Pytanie stało się niepokojąco bliższe udzielania na nie twierdzącej odpowiedzi w 2006 r. podczas procesu trenera lekkoatletek Thomasa Springsteina (1958-), który miał ze swymi podopiecznymi liczne sukcesy, jednak niektóre z nich, jak Katrin Krabbe (1969-), Manuela Derr (1971-) i Grit Breuer (1972-), zostały oskarżone o naruszenie przepisów antydopingowych¹¹⁷. Postawienie trenera przez sądem było związane z tym, że środki takie podawał także bez wiedzy sportsmenek - przynajmniej niektórych. Jedną z nich Anne-Kathrin Elbe (1987-) w czasie, gdy dostawała zastrzyki z „witamin” (jak miał jej mówić trener) miała 16 lat (Rosen 2008). Jednym z dowodów w sprawie trenera były dane pozyskane z jego laptopa, w tym e-mail do pewnego duńskiego trenera z zapytaniem o możliwość nabycia Repoxygenu – znajdującej się w fazie badań przedklinicznych terapii genowej leczenia anemii nad drodze wykorzystania wektora wirusowego do zmodyfikowania genu kodującego EPO. Jako że samego środka nie znaleziono w mieszkaniu trenera, a i pracująca nad nim firma Oxford BioMedica zapewniała o sprawowaniu ścisłej kontroli nad swoim produktem¹¹⁸, pozostaje niewiadomą na ile realne były możliwości jego rzeczywistego wykorzystania.

Nawet jeśli doping genowy wciąż pozostaje bardziej w sferze teoretycznych rozważań niż praktycznych możliwości ryzyko urzeczywistnienia się

¹¹⁷ - W 1992 r. Krabbe – mistrzyni świata na 100 i 200 m z 1991 r. wraz z Grit Breuer i Silke Gladisch-Möller (1964) zostały w lutym zawieszane przez Niemiecką Federację Lekkoatletyczną DLV po tym, jak badania próbek moczu wykazały ich identyczność – miały pochodzić od tej samej osoby, która na dodatek okazała się być w ciąży. Sprawa – faktycznej czy domniemanej manipulacji wzbudziła jednak szereg kontrowersji, a prasa zaczęła zarzucać DLV mszczenie się za to, że Krabbe po zjednoczeniu obu państw niemieckich pozostała członkinią swojego macierzystego klubu, nie przenosząc się do któregoś z zachodnioniemieckich związków sportowych. Oliwy do ognia dołało najpierw oddalenie zarzutów o manipulację przez IAAF (w czerwcu) i ponowne oskarżenie (wraz z Manuellą Derr i Grit Breuer) o stosowanie dopingu przy użyciu nowego środka zwanego klenbuterolem w dwa miesiące później. To ostatnie wydarzenie uniemożliwiło start sprinterki na Igrzyskach w Barcelonie. Problem polegał na tym, że DLV zawiesiła Krabbe na 1 lata, natomiast IAAF dołożyła kolejny rok. Straciwszy ponad milion marek z kontraktów sponsorskich zawodniczka podała tę ostatnią instytucję do sądu i po długiej batalii prawnej wygrała spore odszkodowanie.

¹¹⁸ - Niewykluczona jest wszakże możliwość wycieku technologii i wprowadzania środka na czarny rynek przez bliżej nieznanego podmiot. Może to być zresztą nie tyle sam środek, lecz po prostu jego podróbki.

tych ostatnich rośnie wraz z postępami prac nad terapiami genowymi (Az-zazy 2010). Widziane przez niektórych jako naturalny etap rozwoju sportu człowieka, kolejny przejaw postępu – na niwie sportu niewiele w istocie różniący się od modyfikacji sprzętowych pokroju zastąpienia tyczek bambusowych tyczkami z włókna szklanego czy postępu w technice sportowej (Miah 2001, 2004, 2005) – przez innych postrzegane jako ogromne zagrożenie. Przede wszystkim zagrożenie będące wielką niewiadomą.

Rozdział 7

Nie! dla dopingu. Powstanie i rozwój inicjatyw antydopingowych

Podobnie jak miało to miejsce w odniesieniu do alkoholu czy licznych substancji narkotycznych, które musiały ulec desakralizacji, by zyskały status moralnie nagannych¹¹⁹ i musiały dać o sobie znać ich negatywne skutki zdrowotne czy społeczne, by zaczęto do nich aktywnie zniechęcać uchwalając różnorodne regulacje prawne, zakazy, sankcje etc., tak podobną ścieżkę przeszły środki i metody dopingu w sporcie. Trudno wskazać konkretny moment, w którym stosowanie środków i metod wspomagających uznano za naruszające jakieś istotne wartości, których nośnikiem ma być ta sfera ludzkiej aktywności. W wieku XIX, w którym równoległe do siebie rozwijały się oba zjawiska – sport i doping – przenikały się ze sobą ciekawość odnośnie skutków przyjmowania takich czy innych substancji, obojętność wobec takich praktyk oraz poddawanie ich pod moralną wątpliwość. Z punktu widzenia obecnych rozważań szczególnie istotny jest ten ostatni aspekt, bowiem świadczy on o rodzącej się mentalności antydopingowej. Jednak to właśnie pojawienie się tego momentu jest tak trudno uchwytnie. Pewne jest, że narodziny takiego myślenia tkwią jeszcze w XIX w. Jak podaje Dimeo (2009) „wczesnym przykładem wyłaniającej się ideologii antydopingowej stanowi artykuł, jaki ukazał się w 1895 r. w sekcji medycznej *The New York Times*”, a w którym czytamy: „«Jesteśmy pewni, że wszyscy prawdziwi sportowcy będą gardzić wszelkimi szkodliwymi dla zdrowia i ryzykownymi rodzajami wspomagania, aczkolwiek jest wielu ludzi, którzy bezmyślnie stosują takie środki i doznają w efekcie uszczerbku na zdrowiu. Ogłoszenia jakie są czy-

¹¹⁹ - Mamy tu na myśli fakt, iż w wielu kulturach przyjmowanie substancji psychoaktywnych było uświęconym zwyczajem, poddanym potężnemu narzędziu kontroli społecznej, jakim są wierzenia i normy religijne.

nione w reklamach różnych stymulantów, w których twierdzi się, że zachowują one siłę i wspomagają wytrzymałość kolarzy i lekkoatletów są generalnie mocno potępiane. Nie ma narkotyków, które pomogłyby wygrać zawody, które nie mogłyby zostać wygrane bez ich użycia, a szczególnie stosowanie środków należących do klasy kofeiny i kokainy, jest zdecydowanie złe. Wierzymy, że przedstawiciele profesji medycznej powinni poważnie ostrzegać przed ich używaniem tych, z którymi mają zawodowy kontakt» (cyt. za: Di-meo 2009, s. 26).

Myślenie takie nie było jednak ani powszechne, ani tym bardziej owocujące podejmowaniem bardziej namacalnych działań, na podobieństwo tych, które jeszcze pod koniec XVII w. pojawiły się w odniesieniu do wyścigów konnych, gdzie zaczęto formułować zakazy – jakbyśmy dziś nazwali – „dopingowania” koni wyścigowych a w ślad za nimi także wdrażać sankcje za ich łamanie, z karą śmierci włącznie. To u koni także zaczęto na pocz. XX w. prowadzić testy na obecność zakazanych substancji, w czym ogromne zasługi położył polski chemik Alfons Bukowski (1858–1921), uznawany za pioniera badań antydopingowych (Pokrywka i wsp. 2010). Jego największą zasługą było opracowanie w 1910 r. metody wykrywania substancji narkotycznych w ślinie pobranej od zwierząt. Na wykorzystanie tych zdobyczy u ludzi przyszło jednak czekać pół wieku, choć już na przełomie lat 20. i 30. XX w. ukazały się pierwsze przepisy zakazujące stosowania doping w sporcie. Jako pierwsza federacja uczyniła to w 1928 r. IAAF (Müller 2010)¹²⁰, choć nie dysponowała realnymi możliwościami ich egzekwowania (brak testów). Wymiar tego kroku był więc raczej symboliczny i należy go rozpatrywać w kategoriach swoistego sygnału wysyłanego lekkoatletom: „przyjmowanie środków stymulujących (to one bowiem były wówczas praktycznie tożsame z dopingiem) jest uznawane za sprzeczne z wartościami sportowymi i zachowań takich nie akceptujemy”. Tylko tyle i aż tyle. Dekadę później problematyka doping w sporcie miała zagościć na kongresie olimpijskim odbywającym się w przededniu Igrzysk Olimpijskich w Berlinie, podczas którego delegaci mieli postanowić, iż „Praktyki dopingowe powinny być całkowicie potępione a każda osoba, akceptująca lub oferująca doping powinna mieć zakaz wstępu na amatorskie Igrzyska Olimpijskie” (cyt. za:

¹²⁰ - Jak jednak podają Krüger (2015) przepis antydopingowy pojawił się w regulaminie Londyńskiego maratonu z 1908 r.

Müller 2010, s 7). Jak podaje Krüger i wsp. (2015) przepis ten został osobiście zapisany przez późniejszego przewodniczącego MKOl Avery'ego Brundage (1887-1975), aczkolwiek, jak zauważają, zarówno ta jak i inne reguły olimpijskie koncentrowały się na sportowcach amatorach, a nie sportowcach w ogóle, z których część była przecież zawodowcami¹²¹. W 1939 r. Organizację Zdrowia Ligi Narodów (prekursor dzisiejszej WHO) wydała publikację Ove'go Boje „Doping”, w której napisał, iż „nie ma wątpliwości, że stymulanty są obecnie szeroko stosowane przez sportowców uczestniczących w zawodach; szaleństwo bicia rekordów oraz pragnienie usatysfakcjonowania rozentuzjasmowanej publiczności, odgrywają coraz większą rolę i zaczynają być wyżej cenione niż zdrowie samych sportowców” (cyt. za: Yesalis, Kopstein 2001, s. 44).

Wojna i lata powojenne niosły ze sobą inne problemy niż doping w sporcie i jego zwalczanie, jednak w latach 50. XX w. daje się zaobserwować wzmożenie inicjatyw na polu włączania przepisów antydopingowych przez kolejne federacje sportowe – szermierczą IFF (w 1950), boks amatorskiego IABF (1951) – kontynuowanych w kolejnej dekadzie, w której przybrały one nareszcie bardziej wymierną postać. Przyczyniły się do tego głośne wypadki śmierci, zwłaszcza takich sportowców jak Jensen czy Simpson, o których wspomniano już we wcześniejszej części pracy.

W 1960 r. o konieczności podjęcia walki z dopingiem dyskutowano podczas Międzynarodowego Kongresu Psychofarmakologicznego w Rzymie. W 1961 r. w Holandii, a rok później w Belgii, ukazały się pierwsze prace monograficzne poświęcone zagrożeniu dopingiem w sporcie. Również na ten okres datuje się rozpoczęcie działań antydopingowych przez MKOl, który w czerwcu 1961 r. powołał Komitet Medyczny (przekształcony w 1967 r. w Komisję Medyczną), w skład którego weszli przedstawiciele Nowej Zelandii (Arthur Porritt), Japonii (Ryotaro Azuma), Brazylii (Joaquim Ferreira Santos) oraz byłej Czechosłowacji (Josef Gruss). W 1964 r. na 63. kongresie MKOl w Tokio głosowano za formalnym potępieniem praktyk dopingowych. Odbywające się w tym mieście Igrzyska XVIII Olimpiady stały się areną

¹²¹ - Brundage przez 30 lat pełniący funkcję przewodniczącego MKOl był szczególnie czuły na punkcie amatorstwa w sporcie, co niejednokrotnie doprowadzało do dramatycznych sytuacji, jak miało to miejsce w odniesieniu do bohatera Igrzysk w 1912 r., dwukrotnego złotego medalisty, Jima Thorpe'a (1888-1953). „Zawodowcy”, czyli sportowcy zarabiający na uprawianiu sportu przez znaczną część XX w. nie mieli w ogóle prawa uczestniczenia w igrzyskach olimpijskich.

pierwszych kontroli antydopingowych, niezbyt zresztą skutecznych. Wezwany do oddania próbki moczu włoski kolarz Giovanni Pettenella (1943-2010) po prostu odmówił, znajdując zresztą wsparcie ze strony rodzimego komitetu olimpijskiego (CONI), dzięki czemu zachował zdobyte przez siebie medale. Nastawienie środowiska kolarskiego do pomysłu kontroli antydopingowych dobrze oddają także wydarzenia z Tour de France 1966 r., podczas którego kolarze na znak protestu zsiadli z rowerów i część trasy pokonali pieszo, wykrzykując hasła przeciwko prowadzeniu kontroli dopingowych. Protest został sprowokowany wezwaniami kolarzy do poddania się tym ostatnim, które zaczęły być prowadzone w oparciu o przyjęte rok wcześniej przepisy penalizujące doping we francuskim sporcie. Część kolarzy posłusznie się na nie zgodziła, jednak nie była to powszechna postawa, o czym świadczy w/w forma protestu. Inna sprawa, że procedury nie były dopracowane na tyle, by zapewnić choćby pełną rzetelność wyników. Przede wszystkim w zakresie zabezpieczania pobranych próbek, które podobno nie były należycie zabezpieczane przed nieautoryzowanym otwarciem.

W 1965 r. na Międzynarodowej Konferencji Antydopingowej w Strasburgu przyjęto definicję, którą można dziś uznać za „klasyczną” i która na wiele lat zdominowała rozumienie tego zjawiska. Mówiła ona, żeby „Dopingiem jest dostarczanie osobnikowi zdrowemu, obojętnie w jaki sposób, substancji obcej lub fizjologicznej w ilościach anormalnych, albo też drogą niewłaściwą – względnie użycie przez takiego zawodnika takich substancji – a to w celu wywołania sztucznego i nieetycznego wzmożenia zdolności wyczynowej podczas zawodów sportowych” (cyt. za: Chróścielewski 1968, s.24). W tym samym roku belgijski książę Alexandre de Merode (1934-2002), posiłkując się doświadczeniami z tokijskich igrzysk, przedstawił MKOl raport, zawierający wytyczne dla przyszłych wysiłków antydopingowych. W dwa lata później książę de Merode na odbywającej się w maju w Teheranie 66. sesji MKOl, został wybrany szefem nowo utworzonej Komisji Medycznej, do której zadań będzie odtąd należała walka z dopingiem. Wówczas także postanowiono o wprowadzeniu obowiązkowych kontroli antydopingowych, w trakcie zaplanowanych na rok przyszły igrzysk olimpijskich. W tym samym roku (1967) Rada Europy przyjęła Rezolucję 12/67, w której zobligowano rządy państw do podjęcia działań nakierowanych na przeciwdziałanie dopingowi w sporcie. Nota bene w tym samym roku w naszym kraju w Poznaniu odbyła się I Krajowa Konferencja Naukowa: Problemy Far-

makologiczne Dopingu w Sporcie, której pokłosiem było wystosowanie pisma do ówczesnego Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej Jerzego Sztachel-skiego (1911-1975). Wskazano w nim na istnienie zagrożenia dopingu w sporcie polskim, w związku z czym postuluje się podjęcie przez władze działań, które „przez działalność wychowawczą, dyscyplinarną a także po-ciąganie do odpowiedzialności karnej”, pozwoliłyby wyeliminować doping ze sportu polskiego. Pismo to wraz z materiałami pokonferencyjnymi uka-zało się w wydanej rok później publikacji¹²².

Igrzyska – zimowe w Grenoble i letnie w Mexico City – w 1968 r. były pierwszymi, podczas których przeprowadzono obowiązkowe kontrole anty-dopingowe, zresztą wobec niedoskonałości metod analizy z dość skromnymi efektami. Opublikowana wcześniej lista substancji i metod zabronionych obejmowała jedynie stymulanty i narkotyki, zatem tylko pod ich kątem te-stowano sportowców, którzy jak dziś doskonale wiadomo „na potęgę” sto-sowali już wówczas sterydy. Pokłosiem przeprowadzonych kontroli (w licz-bie 667 w samym tylko Mexico City) był jeden jedyny sportowiec, którego wynik testów był pozytywny. Pechowym zawodnikiem okazał się szwedzki pięcioboista Hans-Gunnar Liljenwall (1941-), w którego organizmie stwier-dzono obecność etanolu. Jak na ironię w wywiadzie udzielonym dziennika-rzowi *Sports Illustrated* w rok po igrzyskach w Meksyku, jeden z ciężarow-ców USA odnosząc się do kwestii stosowania amfetaminy, odpowiedział z przekąsem: „Jaki zakaz? Wszyscy używali nowego środka z RFN, który jest niewykrywalny w stosowanych testach. A jeśli nawet zostanie na niego opraco-wany odpowiedni test, to zostanie wynaleziono coś innego. To jak zabawa w policjantów i złodziei” (cyt. za: Todd, Todd 2001, s. 69).

Nie lepiej pod względem skuteczności kontroli dopingu wyglądały ko-lejne igrzyska, zarówno zimowe, jak i letnie. Na tych pierwszych, rozgrywa-nych w Sapporo, na 211 przeprowadzonych testów stwierdzono tylko jeden przypadek efedryny u niemieckiego hokeisty Aloisa Schlodera (1947-), która zresztą została mu przepisana przez lekarza. Zapewne z tego właśnie po-wodu nie wykluczono całej drużyny – choć wcześniej takie właśnie sankcje

¹²² - Komisję Antydopingową w Polsce powołano w 1988 r., która w latach 1991 -1993 była nazywana Radą do Zwalczenia Dopingu w Sporcie, a po 1993 r. Komisją do Zwalczenia Dopingu w Sporcie. Obecnie – od 2017 r. - zwalczaniem dopingu zajmuje się Polska Komisja Antydopingowa (POLADA). Ważną datą w historii polskiego antydopingu było uzyskanie w 2004 r. akredytacji WADA przez Zakład Badań Antydopingowych Instytutu Sportu.

były zapowiadane – a jedynie sam zawodnik został zdyskwalifikowany na okres 1,5 roku¹²³. Podczas igrzysk w Monachium działało już pierwsze laboratorium antydopingowe, pod kierownictwem wspomnianego wcześniej Manfreda Dönikego, który zyskał sobie w następnych latach zdobył dużą reputację w świecie antydopingu. Na igrzyskach tych miała miejsce jedna z najbardziej kontrowersyjnych dyskwalifikacji, a dotyczyła zdobywcy złotego medalu w pływaniu na 400 m stylem dowolnym, Ricka DeMont (1956-), w organizmie którego stwierdzono obecność efedryny. Paradoks polegał na tym, że jako chory na astmę miał zgodę na jej stosowanie, a fakt jej przyjmowania zadeklarował w swoim oświadczeniu medycznym. O fakcie tym USOC (Komitet Olimpijski USA) zapomniał jednak powiadomić komisję medyczną MKOl, która okazała się nieugięta, nie tylko pozbawiając DeMonta w/w medalu, ale także szansy na kolejne krążki, w tym zwłaszcza na koronnym dla niego dystansie 1500 m. Być może MKOl chciał być konsekwentny, dyskwalifikując za ten środek także irańskiego ciężarowca Mohammada Reza Nasehi (1944-), co nie zmienia faktu, iż decyzja o wykluczenia amerykańskiego pływaka wciąż budzi kontrowersje. Tym bardziej, że w 2001 r. sam USOC uznał swoje niedopatrzenie w jego sprawie, wnioskując, by MKOl zwrócił mu zabrany medal¹²⁴.

Poza w/w w Monachium stwierdzono także dwa przypadki koraminy¹²⁵ (u kolarzy) oraz dwa amfetaminy (u koszykarza i ciężarowca) oraz jeden kofeiny (judo). Łącznie 7 przypadków pozytywnych na 2 079 wykonanych testów, co stanowi ledwie ok. 0,3%, pomimo iż były to już igrzyska z pełną obsadą „dopingowego NRD”. Już w Grenoble obsada saneczkarska z tego kraju zdobyła osiem z dziewięciu medali. W Monachium porównywalny w skali sukces odnieśli wioślarze, gimnastycy sportowi odebrali część trofeów dominującym do tej pory reprezentantom Japonii i ZSRR – w konkurencji mężczyzn złoto w skokach przez konia zdobył Klaus Köste (1943-2012); w konkurencji kobiet Karin Janz (1952-) zdobyła złote medale w skokach przez konia i poręczach, srebro drużynowo i brąz na równoważni), duży sukces

¹²³ - Warto zauważyć, że odwołał się do sądu, który uznał jego niewinność.

¹²⁴ - O ile piszącemu te słowa wiadomo, MKOl nie przychylił się jednak do tego wniosku

¹²⁵ - Co ciekawe, środek ten pojawił się w sporcie stosunkowo wcześniej, bo już podczas Igrzysk Olimpijskich w St. Moritz w 1928 r., na których dostawali je szwajcarscy narciarze od swojego lekarza Wilhelma Knolla (1879-1958), lecz przez dłuższy czas pozostawał raczej na marginesie zainteresowań sportowców. Jeszcze ciekawsze jest to, że choć w 1972 r. znajdował się na liście środków i metod zakazanych przez MKOl, nie zabraniały go przepisy federacji kolarskiej.

odnieśli także lekkoatleci, zwłaszcza kobiety: rekord świata w sztafecie 4x400 m, Renate Stecher (1950-) poprawiła rekordy świata na 100 m i 200 m, z czasami odpowiednio 11,07 i 22,40, Annelie Erhardt (1950-) zdobyła złoty medal na 100 m przez płotki (dwa miesiące wcześniej ta sama zawodniczka na tym samym dystansie ustanowiła rekord świata 12,5 s), kolejne złoto, tym razem w rzucie oszczepem wywalczyła Ruth Fuchs (1945-), która również wcześniej ustanowiła rekord świata 65,06 m). Jak wiemy sukcesy wschodnioniemieckich sportowców były napędzane głównie steroidami, zwłaszcza Turinabolem, na które nie było jeszcze wówczas testów. Te zostały przez MKOl zaanonsowane w 1974 r., w którym to roku pierwsze próbne, lecz nieoficjalne kontrole na ich obecność przeprowadzono na Igrzyskach Wspólnoty Brytyjskiej w Auckland. Z 55 wykonanych testów 9 miało dać wyniki pozytywne, co dawałoby ponad szesnastoprocentową skuteczność – bezprecedensową w dotychczasowej historii kontroli antydopingowych. Jednakże wobec braku stosownych regulacji, żadne sankcje nie zostały wyciągnięte wobec sportowców, których one dotyczyły. Testy te oficjalnie pojawiły się dopiero rok później na lekkoatletycznym Pucharze Europy (na których „złapano” i zdyskwalifikowano dwóch sportowców), a MKOl wprowadził steroidy do listy zakazanych w sporcie. Od razu oczywiście zdano sobie sprawę z ograniczonych możliwości tych testów. Książę de Merode zaznaczył, iż możliwość wykrycia dopingu steroidami istnieje tylko wówczas, gdy sportowiec przyjmował je w okresie ostatnich trzech tygodni przed zawodami, która to uwaga nie mogła ująć niezauważona przez sportowców. Ci zresztą szybko nauczyli się, które preparaty są wykrywane jeszcze długo po ich przyjęciu, a ślady których szybko znikają z organizmu i gdy okres przygotowań do startów dobiegał końca, dokonywali stosowanej zamiany. Ponadto, nie był wykrywany testosteron, gdyż przy pomocy dostępnych metod nie dało się odróżnić endo- i egzogennej postaci tego hormonu.

Pierwszymi igrzyskami olimpijskimi, na których zastosowano testy na obecność steroidów były Igrzyska w Montrealu w 1976 r. Dały one w efekcie osiem wyników pozytywnych na całkowitą liczbę jedenastu. Poza jedną lekkoatletką, dyskobolką Danutą Rosani (1951-) z Polski, wszystkie pozostałe przypadki steroidów stwierdzono u ciężarowców: złotych medalistów Walentina Christowa (1956-) z Bułgarii i Zbigniewa Kaczmarka (1946-) z Polski, srebrnego medalisty Błagoja Błagojewa (1956-) z Bułgarii, Arne Norrbacka (1937-) ze Szwecji, Philipa Gribbaldi (1946-) z USA, Dragomira

Cioroslana (1954-) z Rumunii, Petera Pavlaska (1947-) z Czechosłowacji i Marka Camerona (1952-) z USA. Pozostałe wyniki pozytywne dotyczyły stymulantów: amfetaminy (strzelectwo), fenkamfaminy (ciężary) i fenylpropanolminy (żeglarstwo). Wprawdzie wobec ogólnej liczby 786 testów, odsetek pozytywnych wyniósł zaledwie 1,4%, istotne jest jednak to, że zapowiedź kontroli na obecność steroidów mogła w pewnym stopniu pokrzyżować plany niektórych sportowców. Dla przykładu słabe wyniki uzyskali kulomiości z USA Alan Feuerbach (1948-) i George Woods (1943-), co tłumaczyli błędnymi radami otrzymywanymi od lekarzy. Z drugiej jednak strony o słabości mechanizmów kontroli może świadczyć fakt nie wykrycia ani jednego przypadku dopingu wśród sportowców NRD, przyjechali już z w pełni rozwiniętym programem dopingowym, podobno realizowanym także w trakcie samych igrzysk. To właśnie na nich padła słynna i często cytowana w literaturze odpowiedź kierownika delegacji pływaczek NRD na pytanie, dlaczego mają one takie niskie głosy: „Przyjechaliśmy tu pływać, a nie śpiewać”. W rzeczy samej zawodniczki NRD zdobyły niemal wszystkie złote medale i łącznie 18 z 36 możliwych.

W 1980 r. odbyły się Igrzyska w Moskwie, zbojkotowane przez kilkadziesiąt krajów głównie z Europy Zachodniej, a także Ameryki Północnej (USA i Kanady) i Azji (np. Japonię). Trudno się zatem dziwić, że z 645 wykonanych testów antydopingowych, ani jeden nie okazał się pozytywny, organizatorzy zadbali o reklamę systemu socjalistycznego jako oazy czystości sportu. O tym jak było naprawdę, wiemy jednak co nieco dzięki kierownikowi laboratorium w Kolonii, wspomnianemu wcześniej Manfredowi Dönike, który nieoficjalnie wykonał testy na obecność niewykrywalnego do tej pory testosteronu. Zastosował w tym celu tzw. wskaźnik T/E, informujący o stosunku testosteronu do epitestosteronu (zob. wyżej). Przekroczenie przyjętego progu 6:1 stwierdzono w 20% przebadanych próbek, w tym 16 złotych medalistów. Można sobie wyobrazić jakie trzęsienie ziemi wywołałyby te wyniki, gdyby test był oficjalnie zatwierdzony.

Możliwości tej metody ujawniły się jednak podczas Igrzysk Panamerykańskich w Caracas w 1983 r., o których Voy (1991) pisze: „Jadąc w 1983 r. na Igrzyska Panamerykańskie, niektórzy sportowcy robili to co zwykle – brali steroidy anaboliczno-androgenne i inne środki dopingujące – niewiele przejmując się możliwością ich wykrycia. Przechodzenie testów pomimo stosowanych środków dopingujących było dobrze rozpracowaną nauką,

znaną przez wielu sportowców i trenerów” (s. 82). Nie spodziewali się jednak skuteczności nowego narzędzia, a znając małą efektywność stosowanych do tej pory procedur wielu sportowców odstawiło sterydy na kilka tygodni lub nawet dni przed zawodami. W efekcie odebrano 21 medali, w tym 11 złotych. Gdyby nie fakt wycofania się w ostatniej chwili wielu innych sportowców, skutki mogłyby być jeszcze poważniejsze. Okoliczności tych rezygnacji nadal pozostają nie do końca wyjaśnione, lecz cytowany wyżej Voy podaje, powołując się na Dönikego, że lekkoatleci byli tą samą metodą skontrolowani na odbywających się o kilka tygodni wcześniej mistrzostwach świata w Helsinkach, gdzie stwierdzono szereg przypadków pozytywnych. IAAF nie tylko nie wyciągnęła żadnych sankcji i nie ogłosiła żadnego przypadku, lecz udzieliła „złapanym za rękę” sportowcom ostrzeżenia, że w razie wykrycia u nich dopingu w Caracas, pobłażania już nie mogą się spodziewać. Ostrzeżenie to – jeśli faktycznie miało miejsce – wpłynęło na procesy decyzyjne zawodników, którzy woleli raczej zrezygnować z udziału niż ryzykować. Nie najlepiej jednak świadczy o konsekwencji ówczesnych władz Federacji.

Nowe testy spowodowały także „małe trzęsienie ziemi” podczas Igrzysk w Los Angeles w 1984 r., podczas których pobrano rekordową liczbę ponad 1,5 tysiąca próbek. Z 12 wyników pozytywnych tylko jeden nie dotyczył steroidów - efedryna u japońskiego siatkarza Mikiyasu Tanaki (1955-). W pozostałych przypadkach były to nandrolon (pięciu ciężarowców i dwóch lekkoatletów), metenolon (siatkarz i zapaśnik) oraz testosteron (siatkarz i lekkoatleta). Nie były to jedyne wyniki pozytywne, lecz dziewięciu pozostałych nie ogłoszono (Voy 1991). Fakt ten wyszedł na jaw w 1994 r., a ksiądz de Merode w związku z powyższym wydał oświadczenie, w którym określił zaginienie wyników sprzed 10 lat jako „wypadek” spowodowany zniszczeniem wyników przez członka komitetu igrzysk, niejakiego Tony’ego Daly (1933-2008). Pojawiły się też podejrzenia, że cała sprawa była celowym działaniem przewodniczącego MKOl Juana Antonio Samarancha (1920-2010) oraz przewodniczącego IAAF Primo Nebiolo (1923-1999), którzy chcieli chronić wizerunek igrzysk, a ten mógłby ucierpieć przy tak dużej liczbie pozytywnych wyników (Voy 1991)¹²⁶. Oliwy do ognia kontrowersji dołał później także

¹²⁶ - Podobna sytuacja miała miejsce podczas Igrzysk w Atlancie w 1996 r., nazywanych „Igrzyskami hormonu wzrostu”, kiedy to ponownie nie ogłoszono kilku pozytywnych wyników kontroli antydopingowej, w tym w odniesieniu do sportowców zajmujących pozycje medalowe. W tym przypadku prawdopodobnie dochodziła kwestia chronienia

kontrowersyjny amerykański lekarz, Robert Kerr (1936-2001), który stwierdził, że wśród medalistów igrzysk 20. było jego pacjentami, stosującymi program dopingowy pod jego nadzorem. Ten sam lekarz wydał dwa lata wcześniej poradnik „The practical use of anabolic steroids with athletes”, w której porównał przyjmowanie steroidów do operacji plastycznych, a następnie na łamach magazynu kulturystycznego „Flex” zasugerował przyjmowanie hormonu wzrostu jako alternatywy wobec steroidów.

Za ważny krok w strukturyzowaniu i harmonizowaniu działań przeciwko dopingowi w sporcie należy uznać przyjęcie przez MKOl w 1989 r. Międzynarodowej Karty Olimpijskiej Przeciwko Dopingowi w Sporcie, która stanowiła poprawioną wersję Międzynarodowej Karty Antydopingowej, uchwalonej wcześniej w tym samym roku podczas odbywającej się w Ottawie I Stałej Światowej Konferencji Antydopingowej¹²⁷. W preambule do Karty stwierdzono, że „stosowanie środków dopingujących jest zarówno niezdrowe, jak i sprzeczne z etyką sportową” i dlatego kraje i organizacje, które ratyfikują Kartę zobowiązane są podjąć ujednoczone działania antydopingowe. Dotyczyć ma to w pierwszym rzędzie przepisów antydopingowych, które powinny precyzować listę zakazanych środków i metod dopingowych, procedury kontroli, podejmowane sankcje itp. Kontynuacją międzynarodowych aktów antydopingowych była przyjęta w 1989 r. przez Radę Europy Konwencja Antydopingowa¹²⁸. W maju tego roku podpisali ją Ministrowie Sportu krajów tworzących Radę Europy, w listopadzie – Ministrowie Spraw Zagranicznych (w tym reprezentujący Polskę Krzysztof Skubiszewski (1926-2009); w lipcu 1990 Konwencję ratyfikował Prezydent Lech Wałęsa (1943-). W przeciwieństwie do dokumentów przyjmowanych przez MKOl

wizerunku sponsora igrzysk, firmy farmaceutycznej SmithKline Beecham. Steven Horning, reprezentujący w trakcie igrzysk laboratorium kontroli dopingu z Kolonii, ujawnił po latach, że informacje o pozytywnych wynikach przekazał Donowi Catlinowi, ten z kolei Barry’emu Sample ze SmithKline Beecham, aż wreszcie trafiły do rąk księcia de Merode, tyle że już „wyczyszczone”. Jak twierdzi Hoberman (2001) powierzając potentatowi farmaceutycznemu (bynajmniej nie za darmo, lecz circa \$2,5 mln) kontrakt na udział w kontrolach antydopingowych, MKOl wykazał całkowity brak zainteresowania ich rzetelnością. Wypowiadając się na temat zmagania lekkoatletów jeden z brytyjskich lekarzy w wywiadzie dla BBC powiedział, że „...odsetek olimpijczyków w Atlancie, którzy przyjęli jakiś środek wspomagający, może wynosić ponad 75%”, a kontrole antydopingowe określił mianem „kosmetycznej aranżacji” (cyt. za: Todd, Todd 2001).

¹²⁷ - Jej tekst został zamieszczony w nr 3-4 *Sportu Wyczynowego* z 1989 r.

¹²⁸ - Pełny tekst konwencji w językach angielskim i francuskim dostępny jest w internecie na stronach Rady Europy www.coe.fr/eng/legaltxt/135e.htm Data wejścia 29.03.2020 r.

i organizacje sportowe, Konwencja nie tyle zajmuje się konkretnymi rozwiązaniami natury technicznej, co raczej zobowiązuje rządy krajów-sygnatariuszy do podejmowania działań antydopingowych na drodze rozwiązań legislacyjnych, finansowania organizacji zajmujących się kontrolami i analizami dopingowymi, opracowywania i wdrażania odpowiednich programów edukacyjnych, podejmowania współpracy z organizacjami sportowymi w zakresie walki z dopingiem itp.

Obowiązujące do końca lat 80. XX w. kontrole antydopingowe, miały bardzo poważną słabość – prowadzono je z okazji zawodów lub zgrupowań przed zawodami. Czas ich wystąpienia był zatem znany sportowcom, co stwarzało oczywiście możliwości takiego rozplanowania przyjmowania środków dopingujących, by ich metabolity stały się już niewykrywalne w momencie startu. Zwłaszcza, gdy dotyczyło to środków, które Catlin i Murray (1996) określają mianem „treningowych” (np. steroidy czy hormon wzrostu), w przeciwieństwie do „startowych”, których przyjmowanie ma na celu wywarcia doraźnego wpływu na stan zawodnika (jak np. stymulanty). Zdając sobie sprawę z tego typu ograniczeń, jeszcze w trakcie obrad II Stałej Światowej Konferencji Antydopingowej w 1989 r. pojawiła się propozycja ustanowienia systemu losowych kontroli poza zawodami. Zwłaszcza, aby miały one na dodatek charakter niezapowiedziany. W grudniu 1991 r. Komisja Medyczna MKOl utworzyła grupę roboczą do spraw niezapowiedzianych kontroli poza zawodami, które wkrótce wprowadziło wiele krajów, jak np. USA, Kanada, Niemcy, Francja, Norwegia i in. W odniesieniu do wielu z nich zaczęły także funkcjonować umowy bilateralne między krajami (np. między Rosją a USA) i multilateralne (np. zawarte w 1995 r. porozumienie IADA [*International Anti-Doping Arrangement*] między rządami Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Norwegii i Wielkiej Brytanii, do którego wkrótce dołączyły wkrótce także Dania, Finlandia, Szwecja i Holandia). Jeden z najbardziej rozbudowanych systemów kontroli poza zawodami stworzyła Kanada, w której przyjęto, że zawodnik może w dowolnej chwili: a/ zostać przez CCDS (*Canadian Centre for Drug-Free Sport*) wezwanym do stawienia się w Stacji Kontroli Dopingu w ciągu 36 godzin od zawiadomienia (testy o krótkiej zapowiedzi; „short notice testing”) lub b/ zostać wezwanym przez zaprzysiężonego Oficera Kontroli Dopingu do natychmiastowego poddania się kontroli

(testy bez zapowiedzi; „no notice testing”)¹²⁹. Im wyższa pozycja zawodnika w hierarchii sportowej, tym częstszych kontroli mógł się on spodziewać. Taki sposób kontrolowania, choć daje dużo większe szanse wykrywania dopingowych oszustów, nie we wszystkich krajach przebiegał bez zakłóceń. W jednym z odcinków trzyczęściowej serii „W pogoni za złotem”, wyemitowanej w polskiej telewizji w sierpniu 2000 r., autorzy filmu są świadkami scysji do jakiej dochodzi między osobą prowadzącą niezapowiedziane kontrole a słynną ukraińską sprinterką, dwukrotną mistrzynią świata, Żanną Pintusewicz (1972-), która odmawia poddania się kontroli i ustępuje dopiero pod groźbą sankcji¹³⁰. Zdarzały się zresztą bardziej drastyczne sytuacje, jak np. pobicia oficerów kontroli dopingu. W jednym z takich przypadków, jedna z takich osób działająca na terenie Rosji doznała trwałego uszkodzenia ciała w postaci utraty oka (Hoberman 2001). Inny podobny przypadek miał miejsce w połowie lat 90. XX w. w Niemczech z udziałem przebywających na treningach w Dortmundzie sportowców z Grecji, gdy członka zespołu kontroli dopingu Klaus Wengeborskiego pobił trener Christos Tzekos (1964-), a troje zawodników – Charis Papadias (1975-), Ekaterina Thanou (1975-) i Georgios Panagiotopoulos (1969-) – uciekło. Grecy w tym wypadku bronili się wprawdzie, że kontroler nie miał identyfikatora¹³¹, co nie zmienia wymowy tego przypadku jako ilustracji warunków pracy kontrolerów¹³².

¹²⁹ - Dla porównania, gdy w USA wprowadzono podobny system testów w 1992 r. zawodnik miał 48 godzin na poddanie się kontroli, co w wielu wypadkach dawało możliwości zastosowania odpowiedniej manipulacji. Z dawania zawodnikom takich forów zrezygnowano dopiero w 1996 r.

¹³⁰ - Nota bene, karę dyskwalifikacji dostała dopiero w 2011 r., po tym, jak jej nazwisko pojawiło się w kontekście afery BALCO. Doprowadziło to także do anulowania wszystkich jej wyników i zdobytych tytułów od roku 2002 wzwyż. W następstwie afery BALCO, 10-letnią karę dyskwalifikacji otrzymał także trener, a w życiu prywatnym mąż, zawodniczki, Mark Block. W e-mailu do Victora Conte donosił np. dość dokładnie o reakcjach zawodniczki na THG, w tym o tym, że przez dzień lub dwa była nabrzmiała i wzdęta (Fairnau-Wada, Williams 2007).

¹³¹ - Ten jednak twierdził, iż nawet nie miał okazji się wylegitymować, z taką bowiem szybkością potoczyły się wypadki.

¹³² - Trudno zrozumiałą była w tym przypadku także reakcja IAAF, która mimo wezwań do wyciągnięcia konsekwencji dyscyplinarnych nie uczyniła tego uznając, że nazwiska zawodników jej nie interesują, a sprawa dotyczy relacji między trenerem i kontrolerem. Podobno przewodniczący IAAF Primo Nebiolo nie chciał niepokoić Greków, którzy byli organizatorami rozgrywanych wówczas w Atenach mistrzostw świata. Nota bene trener Tzekos był zamieszany w sprawie BALCO oraz rozprowadzanie środków dopingujących, w wyniku czego nałożono na niego karę 4-letniej dyskwalifikacji. Zob.:

Kolejne skandale dopingowe i pojawiające się w prasie doniesienia świadczące o nie zawsze konsekwentnej postawie MKOl w przeciwdziałaniu dopingowi w sporcie (vide w/w „zagubienie” części wyników podczas igrzysk w Los Angeles) stopniowo podkopywały zaufanie do jej Komisji Medycznej i wzbudzały coraz głośniejszą krytykę wobec tej instytucji (Longman 2000)¹³³. Również inne instytucje, w tym zwłaszcza międzynarodowe związki sportowe, jak UCI czy IAAF, nie zawsze (delikatnie rzecz ujmując) zdawały się demonstrować pełną determinację w zakresie zwalczania tej patologii. Czarę goryczy przelał skandal związany z Tour de France 1998 r., który jednak dzięki wstrząsowi jaki wywołał, „stał się - jak napisał Hoberman (2001) - dobrym podłożem dla nowej i zdecydowanej strategii antydopingowej...” (s. 264). Jeszcze w 1998 r. MKOl zawarł z Unią Europejską porozumienie na temat ujednoczenia metod i sposobów przeprowadzania testów antydopingowych. Na przeprowadzenie podobnej unifikacji zgodziły się też niemal wszystkie federacje dyscyplin olimpijskich (za wyjątkiem piłki nożnej, tenisa, i kolarstwa), przyjmując jednakowy system kar (ww. trzy federacje nie chciały się zgodzić na dwuletni wymiar dyskwalifikacji za pierwszą wpadkę, uznając tę karę za zbyt restrykcyjną)¹³⁴. Już w pierwszych dniach lutego 1999 r. zwołano w Lozannie Światową Konferencję Antydopingową (World Conference on Doping in Sport). Jej pokłosiem była Deklaracja, w której uznano praktyki dopingowe za godzące w etykę sportu i naruszające reguły Ruchu Olimpijskiego oraz stanowiące zagrożenie dla sportowców i młodzieży w ogóle. Z tego względu uznano, że walka z dopingiem powinna spoczywać nie tylko na barkach Ruchu Olimpijskiego, ale także rządów, organizacji rządowych i pozarządowych, zawodników i zawodniczek całego świata i in. Wyrażono sugestię, by olimpijską przysięgę rozszerzyć na trenerów i działaczy. Za podstawę walki z dopingiem Deklaracja uznała Kodeks Antydopingowy Ruchu Olimpijskiego (Olym-

<https://www.sportcal.com/News/PressReleases/41510>;

<https://www.theguardian.com/sport/2004/aug/22/athensolympics2004.olympicgame57> Data wejścia 28.09.2020 r.

¹³³ - Zob. także: --- (2000). A nut to crack a sledgehammer. *Nature*, 407(6801), 115

¹³⁴ - Wkrótce zresztą, gdy na dopingu nandrolonem złapano Petra Kordę (1968-), zamiast zawiesić zawodnika, federacja tenisa pozbawiła go jedynie zdobytej nagrody pieniężnej. Łyżwiarka Danielle McGrath (1969-) skomentowała to słowami: „wydaje się, iż to wymyka się spod kontroli. Patrzysz na tenis i zastanawiasz się dlaczego ten facet, który został przyłapany na dopingu wciąż gra”.

pic Movement Anti-Doping Code) i – co najbardziej istotne – uznano powołanie niezależnej międzynarodowej agencji do walki z dopingiem. Agencja ta miała by posiadać mandat na koordynowanie różnych programów antydopingowych, w tym zwłaszcza programów rozszerzających niezapowiedziane kontrole poza zawodami, badań naukowych, akcji prewencyjnych i edukacyjnych oraz harmonizujących standardy i procedury analityczne oraz dotyczące wyposażenia laboratoriów antydopingowych.

W maju 1999 r. w Lozannie spotkała się grupa robocza Doping Agency Working Group, w celu omówienia konkretnych spraw związanych ze strukturą przyszłej międzynarodowej agencji do walki z dopingiem. W obradach brali udział przedstawiciele wielu organizacji: MKOl, Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), Interpolu, Związku Narodowych Komitetów Olimpijskich ANOC (Association of National Olympic Committees), Rady Europy, Unii Europejskiej¹³⁵, Sportowego Sportu Arbitrażowego (Court of Arbitration for Sport), związku federacji sportów włączonych w letnie igrzyska olimpijskie ASOIF (Association of Summer Olympic International Federations), międzynarodowego programu antydopingowego ONZ UNIDCP (United Nations International Drug Control Programme), arabskiego związku sportowego ACS (Arabic Confederation of Sports) oraz związku afrykańskiego (Supreme Council for Sports in Africa). Jeszcze tego samego roku, w dniu 10 listopada, została powołana do życia Światowa Agencja Antydopingowa WADA (World Anti-Doping Agency), a jej zebranie inauguracyjne miało miejsce 13 stycznia 2000 r. Początkowo tymczasową siedzibą WADA była Lozanna, lecz w sierpniu 2001 r. podjęto decyzję o przeniesieniu się do Montrealu. Pierwszymi działaniami WADA było opracowanie systemu niezapowiedzianych testów poza zawodami oraz przygotowanie dokumentu harmonizującego działania antydopingowe, który ukazał się w 2003 r. jako Światowy Kodeks Antydopingowy. Jako że został on przyjęty przez wszystkie międzynarodowe federacje dyscyplin olimpijskich, kilkadziesiąt federacji sportów nieolimpijskich, MKOl, NKOl i został włączony do Światowej Konwencji Antydopingowej UNESCO można śmiało powiedzieć, że stanowi on najistotniejszy światowy dokument zawierający przepisy antydopingowe i – jak to już zostało wspo-

¹³⁵ - Niestety w marcu 2002 r. Unia Europejska wycofała się z udziału w Agencji i płacenia na jej rzecz składki \$3 mln, pozostawiając te kwestie w gestii poszczególnych krajów unijnych.

mniane wyżej, lecz słowo należy ze szczególną mocą podkreślić - harmonizujący działania na rzecz przeciwdziałania dopingowi w sporcie. W/w Konwencja UNESCO przyjęta 19 października 2005 r.¹³⁶ na Konferencji Generalnej tej instytucji stanowi pierwszy w historii dokument prawnie wiążący rządy państw-sygnatariuszy, a nie tylko organizacje sportowe, pomagając harmonizować przepisy antydopingowe na poziomie międzynarodowym, m.in. zachęcając do ograniczania dostępności substancji i metod zabronionych poprzez zwalczanie handlu nimi, ułatwiając prowadzenie kontroli antydopingowych, promując badania antydopingowe i programy edukacyjne itp. Fakt, że Konwencja odsyła do WADC po szczegółowe rozwiązania, dodatkowo podkreśla znaczenie tego dokumentu. Jego najobszerniejszą część stanowi pierwsza zatytułowana „Kontrola antydopingowa” (pozostałe trzy to: Edukacja i badania naukowe, Role i obowiązki oraz Przyjęcie, zgodność i zmiana), bowiem to ona poświęcona jest zdefiniowaniu zjawiska dopingu, zasad kontroli antydopingowych, przewidzianym sankcjom za naruszenie przepisów antydopingowych. Wprawdzie dokładne przepisy antydopingowe tworzy każda organizacja z osobna, ale część postanowień kodeksu jest obligatoryjna. Światowy Kodeks Antydopingowy diametralnie zmienił tradycyjną definicję dopingu, który określił po prostu jako naruszenie któregoś z przepisów antydopingowych, których jest obecnie 10 (w pierwszej wersji Kodeksu było ich 8) i w zasadzie jedynie dwa pierwsze nawiązują do rozumienia dopingu, do którego „przyzwyczała nas” definicja tego zjawiska przyjęta przez MKOl w latach 60. XX w. Tyle tylko, że nie ma już obecnie mowy o „przyjmowaniu” przez sportowca lub „podawaniu” mu substancji, obcej czy fizjologicznej ... etc., lecz, po pierwsze, o obecności w próbce fizjologicznej pobranej z organizmu sportowca zakazanej substancji, jej metabolitów lub markerów¹³⁷ i, po drugie, o użyciu lub próbie użycia zakazanej substancji lub zakazanej metody, co można stwierdzić także metodami innymi

¹³⁶ - Weszła w życie 1 lutego 2007 r., ratyfikowało ją 189 krajów.

¹³⁷ - Kodeks czyni bardzo ważne zastrzeżenie związane z tym przepisem, iż „Obowiązkiem każdego sportowca jest dopilnowanie, aby do jego organizmu nie została wprowadzona żadna substancja zabroniona. Sportowcy odpowiadają za każdą substancję zabronioną lub jej metabolity lub markery, których obecność zostanie stwierdzona w pobranych od nich próbkach fizjologicznych ... aby stwierdzić naruszenie przepisu antydopingowego nie trzeba wykazać zamiaru, winy, zaniedbania, ani świadomego użycia przez sportowca”.

niż analiza próbek pobranych w trakcie kontroli antydopingowej, jak zeznania świadków, badanie dokumentów, wnioski wyciągnięte z badań długoterminowych itp. Pozostałe naruszenie mogą dotyczyć: unikania, odmowy lub niestawienia się w punkcie poboru próbek; naruszenia odpowiednich wymagań określających dostępności sportowca na badaniach poza zawodami; manipulowania jakąkolwiek częścią kontroli antydopingowej; utrudniania lub próbach utrudniania pracy członków zespołu kontrolującego; dostarczania nieprawdziwych informacji organizacji antydopingowej lub zastraszaniu ewentualnych świadków; posiadania substancji zabronionych i metod zabronionych przez zawodnika lub przez jego personel pomocniczy zawodnika, handel lub próba handlowania dowolnymi substancjami zabronionymi lub metodami zabronionymi; podawanie lub próba podawania zawodnikowi podczas zawodów dowolnej substancji zabronionej lub metody zabronionej; współdziałanie poprzez pomaganie, zachęcanie, ułatwianie, podżeganie, ukrywanie itp. oraz tzw. zabroniony związek tj. współpraca z trenerami, lekarzami i innymi osobami, które naruszały przepisy antydopingowe. Począwszy od 2021 r. ma obowiązywać dodatkowy przepis, mówiący o działaniach skierowanych przeciwko tzw. sygnalistom, czyli osobom, które informują o nieprawidłowościach (jak Rodczenkow czy Stiepanowowie). Tak szerokie zdefiniowanie dopingu stanowi odpowiedź na wyzwania przed jakimi niemal od swego zarania stał cały system antydopingowy: żeby móc łapać na stosowaniu takich czy innych środków trzeba po pierwsze zdawać sobie sprawę z ich istnienia (a historia wielokrotnie pokazywała, że nie jest to wcale takie oczywiste), po drugie, dysponować odpowiednim wiarogodnym testem, który pozwalałby go wykrywać (co nie zawsze jest łatwe), co i tak nie gwarantuje sukcesu z uwagi na istnienie „okienek wykrywalności” i inne czynniki, takie jak możliwość dopuszczania się różnego rodzaju manipulacji, podczas różnych etapów kontroli antydopingowej. Gwarancji 100-procentowej skuteczności nikt nigdy (zapewne) nie będzie w stanie zapewnić, jednak istniało co najmniej kilka obszarów, które skuteczność tę mogły zwiększać. Najbardziej oczywistym rozwiązaniem, było zminimalizowanie istnienia „okienek wykrywalności” poprzez stworzenie systemu umożliwiającego kontrolowanie każdego zawodnika o dowolnej porze, miejscu i – co najważniejsze – bez zapowiedzi. Kontrole prowadzone są przez agentów WADA, działających w porozumieniu z Federacjami sportowymi i zgodnie z obowiązującymi w nich przepisami. Orzekanie o winie złapanych zawodników po-

zostawiono w gestii federacji, jednak WADA podpisała stosowne porozumienia w tym względzie z wszystkim federacjami letnich (ASOIF) i zimowych (AIOWF) igrzysk olimpijskich. Wdrożenie tego systemu dla wielu federacji oznaczało pierwsze niezapowiedziane kontrole w ich historii. W 2000 r. przed igrzyskami letnimi w Sydney, WADA przeprowadziła ponad 2 tysiące takich testów w 27 dyscyplinach w 82 krajach, rejestrując 23 podejrzone wyniki. W 2005 r. uruchomiono system zarządzania danymi określany akronimem ADAMS (od: Anti-Doping Administration & Management System), w skład którego wchodzi cztery główne moduły: Informacje o miejscach pobytu zawodników (Athletes Whereabouts), Forum wymiany informacji dla organizacji antydopingowych (Information Clearing House), Platforma Kontroli Antydopingowych (Doping Control Platform) oraz Zarządzanie Wyłączeniami dla Celów Terapeutycznych (TUE Management). Pierwszy moduł ułatwia sportowcom informowanie o swoim miejscu pobytu, co zmniejsza ryzyko, że sportowiec „zapomni” o tym poinformować stosowne instytucje, które mogłyby zrealizować zadanie kontroli poza zawodami. Przepisy mówiące o naruszeniu dostępności zawodnika do kontroli antydopingowych są zatem zintegrowane z tego typu systemem. Sportowcami, którzy w historii zdyskwalifikowanych na podstawie omawianego przepisu zapisali się dużymi literami są greccy lekkoatleci Katerina Thanou (1975-) i Kostas Kenteris (1973-), których nie dopuszczono do startu w igrzyskach w Atenach w 2004 r., co z kolei spowodowało głośne skandowanie ich nazwisk przez publiczność zgromadzoną na trybunach. Na tyle donośnie, że uniemożliwiało start pozostałym zawodnikom, pomimo błagalnych gestów tychże kierowanych w stronę trybun. Nie był to z pewnością chlubny przykład zachowania kibiców olimpijskich zmagających. Tym bardziej, iż nie dość, że u obojga przypadek unikania kontroli przed igrzyskami był trzecim z rzędu, to jeszcze powodowany przez nich powód tegoż unikania w postaci rzekomego wypadku motocyklowego, okazał się zwykłym kłamstwem.

Słabość kontroli polegająca na konieczności wiedzy o istnieniu środka/metody dopingu i istnieniu odpowiedniego testu pozwalającego je wykrywać, stała się możliwa do zminimalizowania dzięki inicjatywie tzw. Paszportów Biologicznych, prace nad którymi rozpoczęto w WADA w 2002 r., choć na jej wejście w życie trzeba było czekać niemal 7 lat. Przełomowy charakter tej procedury polega na tym, że wykrywa się nie tyle daną substancję, co jej wpływ na organizm, by na tej podstawie wnioskować o jej lub

ich stosowaniu przez sportowca. Filozofia leżąca u podłoża Paszportu polega na stworzeniu zindywidualizowanego i długofalowego profilu dla danego zawodnika, uwzględniając różnorodne cechy demograficzne, jak płeć, wiek, czy pochodzenie etniczne oraz wybrane parametry fizjologiczne i biochemiczne, by ustalić normalny dla niego/niej zakres wahań. Każde wyjście któregoś z tych parametrów poza ten zakres może świadczyć o stosowaniu dopingu, choć sama substancja lub metoda, po którą zawodnik sięgnął wcale nie musi zostać stwierdzona w pobranej od niego próbce. Paszport taki składa się z trzech niezależnych części stworzonych osobno dla wszelkich sposobów manipulacji krwią (część hematologiczna), użycia steroidów anaboliczno-androgennych (część steroidowa) oraz przyjmowania innych hormonów jak hormon wzrostu czy IGF I (część endokrynologiczna – wciąż w fazie rozwoju). Jako pierwsza weszła w życie część hematologiczna, wprowadzona po raz pierwszy w 2008 r. przez UCI i już w pierwszym roku pozwalająca na zaobserwowanie anormalności u ponad 20 kolarzy. Jednymi z pierwszych, którzy zostali zdyskwalifikowani w wyniku zastosowania tej metody, byli Manuel Beltran (1971-), Antonio Colom (1978-), Thomas Dekker (1984-), Danilo Di Luca (1976-), Alberto Fernández de la Puebla (1984-).

Choć każda z tych nowych strategii z osobna i wszystkie razem wzięte ograniczyły swobodę z jaką sportowcy sięgają po doping, to jednak wciąż nie stanowią rzecz jasna świętego Graala antydopingu. Niezapowiedziane kontrole poza zawodami stanowią utrudnienie, ale nie na tyle duże, by powstrzymały sportowców. Choćby już sam fakt, że godziny nocne są tą częścią doby, podczas której sportowców się nie niepokoi „sprawiał – jak wspominał kolarz Tyler Hamilton – że godzina dwudziesta druga zero jeden była porą szczególnie wytężonej pracy w świecie kolarzy (...) Jednak najskuteczniejszym sposobem zmniejszenia czasu wykrycia było zatrudnienie lekarza, który potrafił opracować takie metody podawania środków, że szybko opuszczały one organizm, ale nadal miały takie samo działania” (Hamilton, Coyle 2013, s. 146). Nawet najbardziej wysublimowane narzędzie w systemie antydopingowym – paszport biologiczny nie jest pozbawione ograniczeń. Jednym ze wskaźników modułu hematologicznego jest odsetek retikulocytów, którego wysokie wartości mogą wskazywać na stosowanie EPO, ale także np. niedawny pobyt na dużych wysokościach nad poziomem morza. Inny wskaźnik, wysoki odsetek erytrocytów może wskazywać na doping krwią, ale także np. znaczne odwodnienie organizmu wskutek wysiłku. Przy-

jęte marginesy tolerancji z jednej strony mogą wprawdzie dawać wyniki fałszywie pozytywne, a przynajmniej na tyle wątpliwe, że pozwalały wybronić się sportowcom oskarżanym o naruszenie przepisów dopingowych – patrz chociażby casus czeskiego kolarza Romana Kreuzigera (1986-) z 2014 r. - ale także otwierają pole do subtelnych manipulacji, które są tym bardziej prawdopodobne, że sportowcy współpracują z lekarzami i fizjologami znakomicie znającymi się na rzeczy. M.in. z tego powodu Floyd Landis (1975-) zeznając o dopingu w kolarstwie określił Paszport Biologiczny mianem „żartu”. O manipulacjach paszportem biologicznym pisała w swoim raporcie Niezależna Komisja ds. Reformy Kolarstwa (Cyclig Independent Reform Commission; CIRC), stawiając postulat, by sportowcom nie udostępniać wyników badań parametrów tworzących Paszport. Nie znając ich nie mieliby układu odniesienia, który pozwalałby im dokonywać manipulacji.

Niemal sto lat walki z dopingiem w sporcie – licząc od pojawiania się w przepisach sportowych pierwszych zapisów na ten temat – pokazuje, że jest to jedna tak zwanych niekończących się historii, nie mająca prostego i szybkiego rozwiązania. Stąd dające się niekiedy słyszeć nawoływania do swoistego „zakończenia historii” tego typu poczynań. Za przykład takich głosów mogą służyć Savulescu i wsp. (2004), zdaniem których „krucjata przeciwko dopingowi w sporcie odniosła porażkę” (s. 670), zatem zamiast dalej go zwalczać, powinniśmy na niego przyzwolić. Po pierwsze, zdaniem autorów doping jest oszustwem tylko dlatego, że tak go współcześnie definiujemy, jeśli go zalegalizujemy, oszustwem już być przestanie. To trochę jak powrót do czasów, w których doping nie był ani konkretnie zdefiniowany, ani tym bardziej traktowany jako coś nieprzepisowego i/lub etycznie naganego. Savulescu i wsp. (2004) chcą zdjąć z dopingu odium oszustwa dlatego, że nie tylko nie jest on przeciwny „duchowi sportu” (o którym jest chociażby mowa w Światowym Kodeksie Anty-Dopingowym), ale wręcz przeciwnie jest z tym duchem w pełni zgodny, bowiem „manipulacja biologiczna ucieleśnia ludzkiego ducha – zdolność do doskonalenia siebie w oparciu o własne rozumowanie i osądy” (s. 666-667). Po drugie, zdaniem rzeczonych, legalizacja dopingu byłaby krokiem w kierunku wyrównaniu szans sportowców, tak w wymiarze biologicznym, jak i ekonomicznym. W zakresie pierwszego z wymienionych, mielibyśmy do czynienia ze zniwelowaniem istniejących obecnie nierówności wynikających z wrodzonych predyspozycji posiada-

nych przez jednych ludzi, a których pozbawieni są inni: „Pozwalając każdemu na stosowanie dopingu, wyrównamy pole gry. Usuniemy skutki nierówności genetycznej” (s. 668). A zatem np. pozwalając na stosowanie EPO, dalibyśmy szanse tym, którzy pozbawieni są daru jaki otrzymał od natury np. wspomniany we wcześniej części pracy Eero Mäntyranta. W wymiarze ekonomicznym, stworzylibyśmy szanse sportowcom dysponującym zbyt małymi zasobami finansowymi, by mogliby sobie pozwolić na zakup kosztownych środków kontroli treningu. Po trzecie, Savulescu i wsp. (2004) przekonują, że stosowanie dopingu nie musi nieść ze sobą zagrożenia dla zdrowia sportowców, a wręcz przeciwnie, bo zamiast kryć się z jego stosowaniem, mogliby to czynić otwarcie i pod kontrolą lekarską. Do zagorzałych krytyków polityki antydopingowej należy również bardzo aktywny na tym polu brytyjski filozof Andy Miah (2011, 2004, 2005), który podnosi ponadto kwestię dużych i stale wzrastających kosztów zwalczania dopingu oraz nieuchronności pojawiania się nowych metod wspomaganie, wobec wykrywania których nawet jeśli nie będziemy bezradni, to które w każdym razie zagmatwiają i tak już skomplikowaną etycznie i prawnie sytuację. Mowa tu oczywiście przede wszystkim o dopingu genowym i innych metodach manipulacji genetycznej, którym to zagadnieniom Autor poświęca w swych publikacjach szczególnie dużo uwagi, zwłaszcza w kontrowersyjnej, choć prowokującej intelektualnie książce „Genetically modified athletes. Biomedical ethics, gene doping and sport” (Genetycznie zmodyfikowani sportowcy. Etyka biomedyczna, doping genowy i sport). Na szczęście podobne głosy w przewidywalnej przyszłości nie mają raczej szans się spełnić. Nie sposób jednak uciec od pytań „co przyniesie dalsza?”.

Zakończenie

Niniejsza praca nie rości sobie prawa do miana wyczerpującego przedstawienia dotychczasowych dziejów dopingu w sporcie. Konsekwencją ograniczonej objętości pracy jest fakt, iż wielu wątków nie podjęto, inne zostały omówione w sposób fragmentaryczny. Chciałoby się, żeby cała historia dopingu w sporcie zmieściła się w opracowaniu rozmiarów broszury, niestety smutna prawda jest taka, że należałoby poświęcić na nią opasty tom. Nie jest też niestety niniejsze opracowanie podsumowaniem czasów słusznie minionych, zwieńczeniem „końca historii”, by luźno nawiązać do sformułowania Fukuyamy. Doping w sporcie ma się dobrze i nic nie wskazuje, by miało się to zmienić. Podporządkowanie sportu interesom narodowym i/lub światu wielkiego biznesu nie pozostawia zbyt wiele pola manewru dla sportowców, którzy chcieliby trenować bez presji innej, niż tylko osobiste ambicje. Te ostatnie zresztą także okazują się być nierzadko siłą wystarczającą, by uruchomić mentalność „wygrywania za wszelką cenę”. Wielopłaszczyznowe zakotwiczenie przyczyn dopingu w sporcie sprawia, że tylko systemowe działania będą dawały szanse ograniczenia tego zjawiska do rozmiarów, które będzie można uznać za margines a nie „mainstream” sportu – nawet jeśli ten ostatni nie jest na co dzień widoczny. Oba główne nurty przeciwdziałania: edukacja (przez wiele lat traktowana raczej po macoszemu) oraz kontrola i sankcje muszą być nieustannie doskonałe i konsekwentnie wdrażane. Z naciskiem na słowo „konsekwentnie”, bo choć prawdą jest, że procedury nurtu kontrolnego (przepisy, testy, itp.) pozostawały i zapewne wciąż pozostają w tyle za sportowcami sięgającymi po doping (i trenerami, lekarzami, działaczami, którzy im to umożliwiają), to jednocześnie to właśnie brak konsekwencji we wdrażaniu nawet tych istniejących stanowił czynnik pozwalający urosnąć temu zjawisku, do tak dużych rozmiarów. Jak inaczej bowiem określić sojusz Lance’a Armstronga z UCI, które tak bardzo potrzebowało bohatera i tak bardzo zacierało ręce na płynące do sportu znaczne sumy pieniędzy za sprawą tego kolarza, że nie chciało postawić tamy jego działaniom. Jak inaczej określić przykłady tuszowania przez MKOl

pozytywnych wyników podczas igrzysk olimpijskich w Seulu czy Atlancie, jak nie wątpliwym moralnie balansowaniem na cienkiej linii między interesem, jakim stał się Ruch Olimpijski, a możliwym podkopywaniem jego wizerunku przez zbyt dużą liczbę złapanych na dopingu? Czy między równie kontrowersyjnym nieopowiedzeniem się za pełnym wdrożeniem propozycji WADA w toczącej się w chwili pisania tych słów sprawy dopingu systemowego w Rosji. Czytelnicy tej książki będą w o tyle lepszej sytuacji wobec autora, że będzie już znana decyzja CAS, a ta z kolei będzie probierzem tego, na ile świat sportowy faktycznie będzie chciał wyjść naprzeciwko postulatowi konsekwencji. Bez niej do historii dopingu będzie można w nieskończoność dopisywać kolejne rozdziały i pisać kolejne tomy, a doping będzie faktycznie „neverending story”, jak retorycznie pytają Vlad i wsp. (2018). Ale nawet, gdyby tak było, warto to zjawisko piętnować i mu się opierać, bo choć, jak zauważył Kalinski (2017) „problem dopingu jest trudny, to jednak czysty sport jest ważniejszy”.

Piśmiennictwo

- Abbott A. (2000). What price the Olympian ideal. *Nature*, 407, 124-127.
- Adam D. (2001). Gene therapy may be up to speed for cheats at 2008 Olympics. *Nature*, 414, 569-570.
- Andrén-Sandberg L. (2016). The history of doping and antidoping. A systematic collection of published scientific literature 2000-2015. Stockholm: Karolinska Institutet.
- Athey N.C., Boucharde M. (2013). The BALCO scandal: The social structure of a steroid distribution network. *Global Crime*, 14(2-3), 216-237.
- Atkinson T.S., Kahn M.J. (2020). Blood doping: Then and now. A narrative review of the history, science and efficacy of blood doping in elite sport. *Blood Reviews*, 39, 100632.
- Azzazy H.M.E., Mansour M.M.H., Christenson R.H. (2009). Gene doping: Of mice and men. *Clinical Biochemistry*, 42, 435-441.
- Azzazy H.M.E. (2010). Gene doping. W: D. Thieme, P Hemmersbach (res.), Doping in sports biochemical principles. Effects and analysis. Heidelberg: Springer.
- Biondich A.S., Joslin J.D. (2016). Coca: The history and medical significance of an ancient Andean tradition. *Emergency Medicine International*, Article ID 4048764, URL: <http://dx.doi.org/10.1155/2016/4048764>
- Bird S.R. i wsp. (2016). Doping in sport and exercise: anabolic, ergogenic, health and clinical issues. *Annals of Clinical Biochemistry*, 53(2), 196-221.
- Brown-Séguard CE. (1889). The effects produced in man by subcutaneous injections of a liquid obtained from the testicles of animals. *Lancet*, 2, 105-107.
- Bryan B. (2009). Historia smaku. Warszawa: Carta Blanca.
- Brzeziańska E., Domańska D., Jegier A. (2014). Gene doping in sport – perspectives and risks *Biology of Sport*, 31, 251-259.
- Butcher P. (1996). Bromantan is Russians' 'rocket fuel'. *The Independent*, 3 sierpnia. URL: <https://www.independent.co.uk/sport/bromantan-is-russians-rocket-fuel-1307987.html>
- Cacic D.L., Hervig T., Seghatchian J. (2013). Blood doping: The flip side of transfusion and transfusion alternatives. *Transfusion and Apheresis Science*, 49, 90-94.
- Catlin D.H., Murray T.H. (1996). Performance-enhancing drugs, fair competition, and olympic sport. *Journal of the American Medical Association*, 276(3), 231-237.
- Chróścielewski E. (1968). Sądowo-lekarskie problemy farmakologicznego dopingu w sporcie. I Krajowa Konferencja Naukowa Problemy Farmakologiczne Dopingu w Sporcie. Poznań: Wydawnictwo AWF.
- Collins T. (2013). Sport in capitalist society. A short history. London-New York: Routledge.
- Cowell A. (1998). In a cold war hangover, Germany confronts a legacy on steroids. *New York Times*, 5 kwietnia.

- Cycling Independent Reform Commission (2015). Report to the President of the Union Cycliste Internationale.
- Davenport-Hines R. (2006). Odurzeni. Historia narkotyków 1500-2000. Warszawa: Wydawnictwo WAB.
- Defalque R.J., Wright A.J. (2011). Methamphetamine for Hitler's Germany: 1937 to 1945. *Bulletin of Anesthesia History*, 29(2), 21-24, 32.
- Delbeke F.T. (2000). From amanita muscaria to somatotropine: the doping story. *Biology of Sport*, 17(2), 81-86.
- Dimeo P. (2009). A history of drug use in sport 1876-1976. Beyond good and evil. London-New York: Routledge.
- Duval A. (2017). The Russian doping scandal at the court of arbitration for sport: Lessons for the world anti-doping system. *International Sports Law Journal*, march 22. DOI 10.1007/s40318-017-0107-6
- Dzierżanowski R., Wysoczański R. (1995). Historia dopingu farmakologicznego. W: W. Rewerski, K. Nazar (red.), *Doping*. Warszawa: PZWL.
- Erotokritou-Mulligan I., Holt R., Sönksen P.H. (2011) Growth hormone doping: A review. *Open Access Journal of Sports Medicine*, 2, 99-111.
- Fairnau-Wada M., Williams L. (2007). Game of shadows. Barry Bonds, BALCO, and the steroid scandal that Rocked Professional Sports. New York: Gotham Books.
- Franke W.W., Berendonk B. (1997). Hormonal doping and androgenization of athletes: A secret program of the German Democratic Republic government. *Clinical Chemistry*, 43(7), 1262-1279
- Freeman E.R., Bloom D.A., Mcguire E.J. (2001). A brief history of testosterone. *The Journal of Urology*, 165, 371-373.
- Gately I. (2011). Kulturowa historia alkoholu. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Gaffney G.R., Parisotto R. (2007). Gene doping: A review of performance-enhancing genetics. *Pediatric Clinics in North America*, 54, 807-822.
- Gledhill N. (1982). Blood doping and related issues: A brief review. *Medicine and Science in Sports and Exercise*, 14(3), 183-189.
- Hamilton T., Coyle D. (2013). Wyścig tajemnic. Kraków: Wydawnictwo SQN.
- Heyrodt H., Weißenstein H. (1940). Über Steigerung körperlicher Leistungsfähigkeit durch Pervitin. *Archiv für experimental Pathologie und Pharmakologie*. 195, 273-275.
- Hoberman J.M. (2001). How drug testing fails: The politics of doping control. W: W. Wilson, E. Derse (ed.), *Doping in elite sport*. Champaign: Human Kinetics.
- Holt R.I.G, Erotokritou-Mulligan I., Sönksen P.H. (2009). The history of doping and growth hormone abuse in sport. *Growth Hormone & IGF Research*, 19, 320-326.
- Kalinski M.I. (2003). State-sponsored research on creatine supplements and blood doping in elite soviet sport. *Perspectives in Biology and Medicine*, 46(3), 445-451.
- Kalinski M.I. (2017a). State-sponsored doping system in Russia: A grand failure of the largest institutional conspiracy in history of sport. *Annals of Sports Medicine Research*, 4(4), 1116
- Kalinski M.I. (2017b). "State-sponsored" doping: A transition from the former Soviet Union to present day Russia. *BLDE University Journal of Health Sciences*, 2, 1-3.
- Kalinski M.I., Kerner M.S. (2002). Empfehlungen zum Einsatz von anabolen Steroiden im Sport aus der ehemaligen Sowjetunion – Daten aus einem geheimen Dokument. *Deutsche Zeitschrift für Sportmedizin*, 53(11), 317-324.

- Kalyani T., Dabholkar A., Bhandari D. (2017). Blood doping and gene doping: A review on recent trends in doping. *International Journal of Current Research*, 9, 49950-49955.
- Kamieński Ł. (2012). Farmakologizacja wojny. Historia narkotyków na polu bitwy. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kasprzycki D. (2018). Rosyjska i radziecka myśl wojskowa jako determinanty współczesnej strategii bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. W: P. Mickiewicz (red.), *Rosyjska myśl strategiczna i potencjał militarny w XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN SA.
- Kaufman K.R. (2005). Modafinil in sports: Ethical considerations. *British Journal of Sports Medicine*, 39, 241-244.
- Khan S., Din M., Shah M. (2005). Critical review of the doping history (Ergogenic Drugs). *Gomal University Journal of Research*, 21, 98-103.
- Khan G. (2018). Doping and ergogenic aids in sports – A Boon or bane? *International Journal of Yoga, Physiotherapy and Physical Education*, 3(1), 90-92.
- Kidd B., Edelman R., Brownell S. (2001). Comparative analysis of doping scandals: Canada, Russia, and China. W: W. Wilson, E. Derse (ed.), *Doping in elite sport*. Champaign: Human Kinetics.
- Kleiner S.M. (1991). Performance-enhancing aids in sport: Health consequences and nutritional alternatives. *Journal of the American College of Nutrition*, 10(2), 163-176.
- Kremmer C. (2017). Racing chemistry: A century of challenges and progress. *Drug Testing and Analysis*, 9, 1284-1290.
- Krüger M., Becker C., Nielsen S. (2015). German sports, doping, and politics: A history of performance enhancement. Lanham: Rowman & Littlefield Publishers.
- Laser T. (2015). Doping in cycling: Incentivizing the reporting of UCI Anti-Doping Rules violations through organizational oversight and accountability. *The John Marshall Law Review*, 49 (2), 625-654.
- Lee M.R., Dukan E., Milne I. (2018) *Amanita muscaria* (fly agaric): from a shamanistic hallucinogen to the search for acetylcholine. *Journal of The Royal College of Physicians of Edinburgh*, 48(1), 85-91.
- Leonard J. (2001). Doping in elite swimming: A case study of the modern era from 1970 forward. W: W. Wilson, E. Derse (red.), *Doping in elite sport*. Champaign: Human Kinetics.
- Lippi G., Banfi G. (2006). Blood transfusions in athletes. Old dogmas, new tricks. *Clinical Chemistry and Laboratory Medicine*, 44(12), 1395-1402.
- Longman J. (2000). Swimming; Samaranch says China is losing votes for 2008. *New York Times*, 15 jan
- Longman J. (2000). US report will criticize IOC on drugs. *New York Times*, 8 sept
- López B. (2011). The invention of a 'Drug of Mass Destruction': Deconstructing the EPO myth. *Sport in History*, 31(1), 84-109.
- Lucas J. A. (1992). *Future of the Olympic Games*. Champaign: Human Kinetics Publishers.
- Łuczak M. (2018). Oszustwo dopingowe w sporcie wyczynowym wśród kobiet w latach 1950-2017. *Rozprawy Naukowe Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu*, 60, 118-134.
- Macur J. (2014). *Wyścig kłamstw*. Katowice: Wydawnictwo Sonia Draga.
- Malve H.O. (2018). Sports pharmacology: A medical pharmacologist's perspective. *Journal of Pharmacology and BioAllied Science*, 10(3), 126-136.

- McCloskey J., Bailes J. (2005). When winning costs too much. Steroids, supplements, and scandal in today's sports. Taylor Trade Publishing.
- McCrorry P. (2003). Super athletes or gene cheats? *British Journal of Sports Medicine*, 37, 192-193.
- McKay F. (2013). A history on the use of blood transfusions in cycling
<http://www.cyclingnews.com/features/ahistoryontheuseofbloodtransfusionsincycling/>
- McKay F. (2013). The complete book of the Tour de France. London: Aurum Press.
- Mehlman M.J., Banger E., Wright M.M. (2005). Doping in Sports and the Use of State Power. *Saint Louis University Law Journal*, 50(1), 15-74.
- Merode de A. (1998). Doping: Seeking the causes. *Olympic Review*, XXVI (23), 5-8.
- Miah A. (2001). Genetic technologies and sport: The new ethical issue. *Journal of the Philosophy of Sport*, XXVIII, 32-52.
- Miah A. (2004). Genetically modified athletes. Biomedical ethics, gene doping and sport. London - New York: Routledge.
- Miah A. (2005). From anti-doping to a 'performance policy' sport technology, being human, and doing ethics. *European Journal of Sport Science*, 5(1), 51-57.
- Miller N.L., Fulmer B.R. (2007). Injection, Ligation and Transplantation: The Search for the glandular fountain of youth. *The Journal of Urology*, 177(6), 2000-2005.
- Mottram D.R. (red., 1996). Drugs in sport. E & FN Spon.
- Müller R.K. (2010). History of doping and doping control. W: D. Thieme, P Hemmersbach (res.), Doping in sports biochemical principles. Effects and analysis. Heidelberg: Springer.
- Müller U., Hartman G. (2009). Stasi. Zmowa niepamięci. Warszawa: Zysk i S-ka.
- Molenda J. (2016). Historia używek. Warszawa: Bellona.
- Møller V. (2005). Knud Enemark Jensen's death during the 1960 Rome Olympics: A search for Truth?. *Sport in History*, 25(3), 452-471.
- Mondenard, de J.-P. (1982). Blood transfusion. Myth or reality? *Olympic Review*, 175, 107-110.
- Nazarro M. (2013). Out of Track's Doping Scandal, Redemption and Progress. *New York Times*, 15 aug. 2013 Dostępne z URL:
<https://www.nytimes.com/2013/08/18/sports/olympics/out-of-a-doping-scandal-redemption-for-Kelli-White-and-progress-for-track.html>
- Newsholme E.A. (1996). Breaking Olympic records: Improved understanding of psychology and nutrition will mean no end to record breaking. *British Medical Journal*, 313(7052), 246.
- Nieschlag E., Nieschlag S. (2014). Testosterone deficiency: A historical perspective. *Asian Journal of Andrology*, 16, 161-168.
- Nieschlag E., Nieschlag S. (2019). The history of discovery, synthesis and development of testosterone for clinical use. *European Journal of Endocrinology*, 180, 201-212.
- Noland M. (2016). Russian doping in sports. SSRN Electronic Journal, February DOI: 10.13140/RG.2.1.4242.7927
- Oehler N. (2015). Trzecia rzesza na haju. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Ostrowska L. (red., 2018). Diagnostyka laboratoryjna w dietetyce. Warszawa: PZWL Wydawnictwo Lekarskie.
- Pampel F.C. (2007). Drugs and sport. New York: Facts On File.

- Paoli P., Donati A. (2014). The sports doping market. Understanding supply and demand, and the challenges of their control. New York: Springer Science+Business Media.
- Papagelopoulos P.J., Mavrogenis A.F., Soucacos P.N. (2004). Doping in Ancient and Modern Olympic Games. *Orthopedics*, 27(12), 1226-1231.
- Piloto N. wsp. (2010). Erythropoietin doping as cause of Sudden death in athletes – An experimental study. *Acta Medicinae Legalis et Socialis* 267-274.
- Pokrywka A. i wsp. (2010). In memory of Alfons Bukowski on the centenary of anti-doping research. *Drug Testing and Analysis*, 2, 538–541.
- Popinigis J. (2001a). O potrzebie koegzystencji biochemii sportu i teorii treningu. *Sport Wyczynowy*, 5-6, 5-11.
- Popinigis J. (2001b). Żywienie i wspomaganie żywieniowe a zdolność do wysiłku. *Sport Wyczynowy*, 7-8, 77-87.
- Pregl F. (1896). Zwei weitere ergographische Versuchsreihen über die Wirkung orchistischen. Extraktes *Archiv für die gesamte Physiologie des Menschen und der Tiere*, vol. 62, 379–399. URL <https://link.springer.com/article/10.1007/BF01665236>
- Rasmussen N. (2011). Medical science and the military: The allies' use of amphetamine during World War II. *Journal of Interdisciplinary History*, XLII(2), 205–233.
- Reinold M., Hoberman J. (2014). The myth of the Nazi steroid. *The International Journal of the History of Sport*, 31(8), 871-883.
- Rosen D.M. (2008). A history of performance enhancement in sports from the nineteenth century to today. London: Praeger Publishers.
- Roth S.M. (2011). Genes and talent selection. W: C. Bouchard, E.P. Hoffman (red.), Genetic and molecular aspects of sport performance. Chichester: Blackwell Publishing.
- Rudgley R. (2002). Alchemia kultury. Od opium do kawy. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Ruiz R. (2016). The Soviet Doping Plan: Document reveals illicit approach to '84 Olympics. URL: <https://www.nytimes.com/2016/08/14/sports/olympics/soviet-doping-plan-russiario-games.html>
- Sabo D. (1993). Sociology of sport and new disorder. *Sport Science Review: Sport Sociology*, 2(1), 1-9.
- Savulescu J., Faddy B., Clayton M. (2004). Why we should allow performance enhancing drugs in sport. *British Journal of Sports Medicine*, 38(6), 666-670.
- Schuelke M. i wsp. (2004). Myostatin mutation associated with gross muscle hypertrophy in a child. *New England Journal of Medicine*, 350, 2682-2688.
- Stojanović E., Radovanović D. (2017). Historical development of analytical methods for anti-doping control. *Physical Education and Sport Through the Centuries*, 4(1), 15-23.
- Sullivan R., Song S. (2000). Are drugs winning the Games. *Time Atlantic*, 156(11), 50.
- Timbrell J. (2013). Paradoxs trucizn. Warszawa: Wydawnictwo WNT.
- Todd T. (1992). A history of the use of anabolic steroids in sport. W: J.W. Berryman, R.J. Park (red.), Sport and exercise science. Essays in the history of sports medicine. Urbana-Chicago: University of Illinois Press.
- Todd J., Todd T. (2001). Significant events in the history of drug testing and the Olympic movement: 1960-1999. W: W. Wilson, E. Derse (red.), Doping in elite sport. Champaign: Human Kinetics.
- Towns C.R., Gerrard D.F. (2014). A fool's game: Blood doping in sport. *Performance Enhancement & Health*, 3, 54–58.

- Ungerleider S. (2001). *Faust's gold. Inside the East German doping machine*. New York: St. Martin's Press.
- USADA (2012). Reasoned decision of the United States Anti-doping Agency on disqualification and ineligibility. United States Anti-Doping Agency.
- Van Eenoo P., Delbeke F.T. (2010). β -Adrenergic Stimulation. W: D. Thieme, P Hemmersbach (red.), *Doping in sports. Biochemical principles, effects and analysis*. Berlin-Heidelberg: Springer-Verlag.
- Vlad R.A. i wsp. (2018). Doping in sports, a never-ending story? *Advanced Pharmaceutical Bulletin*, 8(4), 529-534.
- Voet W. (2002). *Breaking the chain. Drugs and cycling: The true story*. London: Yellow Jersey Press.
- Voy R., Deeter K.D. (1991). *Drugs, sport, and politics*. Champaign: Leisure Press.
- Waller C.C., McLeod M.D. (2017). A review of designer anabolic steroids in equine sports *Drug Testing and Analysis*, 9, 1304-1319.
- Walsh D. (2013). *Oszustwo niedoskonałe*. Kraków: Znak.
- Walsh D., Ballester P. (2004). *Tajemnice L.A. Co ukrywa Lance Armstrong*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Mireki.
- Whitten P. (1994). China's short match to swimming dominance: Hard work or drugs?. *Swimming World*, 1, 34-39.
- Whitten P. (1996). The glory that never was. *Swimming World*, 37(7), 37.
- Yesalis C., Bahrke M. (2002). History of doping in sport. *International Sports Studies*, 24(1), 42-75.
- Yesalis Ch.E., Kopstein A.N. (2001). Difficulties in estimating the prevalence of drug use among athletes. W: W. Wilson, E. Derse (ed.), *Doping in elite sport*. Champaign: Human Kinetics.

Wykaz skrótów

ARAF – Rosyjska Federacja Lekkoatletyczna; All-Russia Athletic Federation

BALCO – Bay Area Laboratory Cooperative

CAS – Court of Arbitration for Sport; Sportowy Sąd Arbitrażowy

CIRC – Cycling Independent Reform Commission; Niezależna Komisja ds.
Reformy Kolarstwa

CONI - Comitato Olimpico Nazionale Italiano; Włoski Komitet Olimpijski

DEA - Drug Enforcement Administration; Amerykańska Agencja
Antynarkotykowa

EPO – erytropoetyna

FINA – Fédération Internationale de Natation; Międzynarodowa Federacja
Pływania

FSB – Federalna Służba Bezpieczeństwa Rosji

IAAF - Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna (International
Amateur Athletic Federation)

MKOl – Międzynarodowy Komitet Olimpijski

NKOLe – Narodowe Komitety Olimpijskie

MPCC –Ruch na Rzecz Wiarygodnego Kolarstwa; Mouvement pour un
Cyclisme Crédible

NRD – Niemiecka Republika Demokratyczna

RFN – Niemiecka Republika Federalna

RUSADA – Rosyjska Agencja Anty-dopingowa

SED – Sozialistische Einheitspartei Deutschlands, Niemiecka Socjalistyczna
Partia Jedności

THG – tetrahydrogestrinon

UCI – Union Cycliste Internationale; Międzynarodowa Unia Kolarska

USADA – US Anti-Doping Agency; Agencja Antydopingowa Stanów
Zjednoczonych Ameryki

USOC - US Olympic Committee; Komitet Olimpijski USA

WADA – World Anti-Doping Agency; Światowa Agencja Antydopingowa

WADC – World Anti-Doping Code; Światowy Kodeks Antydopingowy

ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

Indeks nazwisk

A

Ailes Gordon 26
Akimow Anatolij 102
Ala-Leppilampi Mikko Juhani 59
Aleksjew Wasilij 101
Alzado Lyle 46
Anquetil Jacques 28, 59
Armstrong Lance 74-78, 113, 141
Arnold Patrick 51
Asano Kevin 50
Astafana George „Jamie” 48

B

Babashoff Shirley 94
Baranova-Masolkina Natalia 102
Bassons Christophe 74-75, 93
Beckman John 61
Beltran Manuel 138
Beraktschjan (Nitschke) Carola 93
Berendonk Brigitte 81, 104
Berthold Arnold 38
Biktagirow Madin 65
Binus Dieter 92
Błagojew Błagoj 128
Blundell James 57
Boje Ove 123
Bonds Barry 50-51, 54
Borysewicz Edward „Eddie B” 60-61
Breuer Grit 119
Brochard Laurent 70
Brown-Séquard Charles-Édouard 38-39

Brundage Avery 123
Bukowski Alfons 122
Burke Ed 60-61
Bush George 75
Butenandt Adolf 40

C

Cahill Wes 50
Cameron Mark 128
Catlin Don 53, 130-131
Chambers Dwain 54
Chardin Jean 11
Charmis (Chionis) 12
Chionis zob. Charmis
Christow Walentin 128
Cioroslan Dragomir 128
Clinton Bill 75
Collins Michelle 24, 51
Colom Antonio 138
Conconi Francesco 61-61, 75, 89
Conte Victor 49-52, 132
Coppi Fausto 28
Crow Sheryl 75
Czimiszkian Rafael 42

D

Daly Tony 129
Dan Wu 65
Dasse Bonnie 65
Dekker Thomas 138
DeMont Rick 126
Derr Manuela 119
D'Hont Jeff 71
Di Luca Danilo 138
Dönike Manfred 92, 97, 128
Drechsler Heike 91
Dubin Charles Leonard 48
Ducaine Dan 45
Dufaux Laurent 70

Dumoulin Tom 80
Duran Juan Carlos 32

E

Eck Tom 23
Ekblom Bjørn 59
Elbe Anne-Kathrin 119
Elze Jupp 31
Emery Brent 61
Erhardt Annelie 127
Ewald Manfred 87-88, 92
Exum Wade 47

F

Fantini Alessandro 29
Ferrari Michele 75-76, 89
Feuerbach Alan 128
Fignon Laurent 88
Francis Charles 52-53
Franke Werner 104
Frischke Volker 92
Fuchs Ruth 127
Fuentes Eufemiano 65-66, 72, 89

G

Gaines Chryste 34, 54
Ganus Jurij 110
Géminiani Raphaël 32
Giambi Jason 54
Gianetti Mauro 68
Gimondi Massimo 72
Gladisch-Möller Silke 119
Gläser Rolf 92
Glover Sandra 34
Goddet Jacques 30
Gonczar Siergiej 73
Gotti Ivan 64
Gottschalt Martina 87
Graham Trevor 52-54
Gribaldi Philip 128

Grimek John 42
Gulijew Zafar 33

H

Hamilton Tyler 74, 76
Hampsten Andrew „Ernie” 62
Harrison Calvin 34
Hatfield Frederick 45
Hauschild Fritz 26
Hayes Johnny 24
Hegg Steve 61
Hervé Pascal 70
Heukrodt (Meineke) Birgit 83
Hicks Thomas 23
Hitler Adolf 41
Hoffman Bob 42
Höppner Manfred 86, 89-90
Hunter C.J. 51-52, 54

I

Indurain Miguel 88

J

Jacobs Regina 51, 54
Janz Karin 127
Jensen Knud Enemark 29, 123
Johnson Ben 47-49
Jones Marion 51-54
Jones Timothy 72
Julian Antonio 12
Junxia Wang 96
Justen Christel 94

K

Kaczmarek Zbigniew 128
Kadafi Muammar, Saadi 48
Kamajew Nikita 104-106
Kenteris Kostas 137
Kerr Robert 45, 130
Keul Joseph 44
Kipke Lothar 83, 92

Kliszyna Daria 108
Knacke zob. Sommer
Knoll Wilhelm 126
Kochakian Charles Daniel 40
Korniejew Andriej 33
Köste Klaus 126
Krabbe Katrin 65, 119
Kreuziger Roman 139
Krieger Heidi 87, 93
Kruif de Paul 42
Kruszelnicki Aleksander 109
Kuzuhara Yaz 42

L

Landis Flloyd 139
Laqueur Ernst 40
Legeay Roger 78
Leon XIII 18
Lewis Carl 47-49
Liljenwall Hans-Gunnar 125
Lindemann Dieter 92
Linton Arthur 15, 21-22
Lipscomb Eugene Allen „Big Daddy” 30
Logan Bud 65

Ł

Łasickiene Maria 108
Łomakin Trofim 42

M

Madiot Mark 71
Malléjac Jean 28
Mäntyranta Eero 118, 140
March Bill 43, 46
Mariani Angelo 18
Massi Rodolfo 71
McDonough Pat 61
McEwen John 34
McLaren Richard 104, 107-108, 110
Meier Armin 70

Meineke zob. Heukrodt
Menschner Catherine 87
Merckx Eddy 75
Merode de Alexandre 124, 127
Michael Jimmy 22-23
Michałow Andriej 68
Miedwiediew Nijole 65
Milon z Krotonu 12
Montgomery Tim 51-52
Moreau Christophe 70
Moser Francesco 61, 75, 88
Mottin Yves 31

N

Nagai Nagoyoshi 26
Nebiolo Primo 129, 133
Niemann Albert 19
Nilsson Bengt-Herman 62
Nitschke zob. Beraktschjan
Nitz Leonard 61
Noriega Manuel 55
Norrback Arne 128

O

Ogata Akira 26
Otto Kristin 90-91

P

Panagiotopoulos Georgios 132
Pantani Marco 64, 72-73
Papadias Charis 132
Paracelsus 13, 16
Park Jim 42
Pavlasek Peter 128
Pelissier, bracia 24-25
Pemberton John Stith 19
Pettenella Giovanni 124
Phelps Michael 94
Philippus Aureolus Teofrastus Bombastus von Hohenheim (zob. Paracelsus)

Phillips Chris 34
Pietri Dorando 24
Pintusewicz Żanna 132
Piszalnikowa Daria 105
Portugałow Siergiej 103, 106
Pound Dick 105
Pregl Fritz 39
Priem Cees 71
Puebla de la Alberto Fernández 138

Q

Quadri Jean-Louis 31

R

Raab Uwe 69
Reinisch Rica 87
Reza Nasehi Mohammad 126
Riis Bjarne 64
Rijckaert Eric 69
Rodczenkow Grigorij 106-107
Rogge Jacques 8
Romanow Jan 110
Romanowski Bill 51
Rosani Danuta 127
Rous Didier 70
Ruzicka Leopold 40, 43

S

Samaranch Juan Antonio 66-67, 97, 129
Santiago Benito 54
Sarcev Milos „The Mind” 52
Schloder Alois 125
Schmidt Roland 86
Schulte Jürgen 91
Seppelt Hajo 104
Sheffield Gary 54
Siergiejeva Nadieżda 109
Sievers Jörg 87
Simeoni Filippo 76
Simpson Tommy 15, 30-32, 47, 67, 123

Siniejew Wiaczesław 106
Skubiszewski Krzysztof 131
Slupianek Ilona 89-90
Sommer (Knacke) Christiane 90, 93
Springstein Thomas 119
Stapleton William „Bill” 74
Stecher Renate 127
Stephens Neil 70
Stiepanow, małżeństwo 104-105, 114
Sünder Ulrich 82, 92
Sztachelski Jerzy 125

T

Tanaki Mikiyasu 129
Tarasow Siergiej 64
Thanou Ekaterina 132, 137
Thomas Eric 34
Thorpe Jim 123
Timmermann Ulf 91
Toth Kevin 34, 54
Trandenkowa Marina 33
Twigg Rebecca 61
Tygart Travis 54, 76
Tzekos Christos 132-133

U

Udodow Iwan 42
Ugrumov Piotr 64
Ullrich Jan 71
Uryniuk Anna 95

V

Viren Lasse 59-60
Virenque Richard 67, 70
Voet Willy 20, 67-70

W

Walden Jim 110
Wałęsa Lech 131
Warburton James Edward „Choppy” 21-23
Weiyue Zhong 95

Weston Edward Payson 17-20

White Kelli 34, 51

Whitehead Mark 61

Wiluchin Oleg 110

Wood Abraham 15

Woods George 128

Worobiew Grigorij 103

Y

Yinxian Xue 100

Z

Zajcew Oleg 110

Zhangho Chen 100

Ziegler John B. 42-44

Zoth Oskar 39

Zülle Alex 70

Ž

Žiwanewska Nina 33